

405056 1937

kat. komp.

KALENDARZ

19



37



KRÓLOWEJ APOSTOŁÓW

DOM BEZ KSIĄŻKI, TO CIAŁO BEZ DUCHA. — CHCESZ KOMU SPRAWIĆ TRWAŁĄ UCIECZĘ, PODARUJ MU DOBRĄ I WARTOŚCIOWĄ KSIĄŻKĘ.

W TYM CELU POLECAMY:

DLA WSZYSTKICH:

X. DR MŁYNARCZYK: Walka o dusze ludzkie. Str. 138	—45
C. KARG O. M. C.: Mała tajemnica. Str. 62	—35
FABER: Dobroć. Str. 79	1.25
X. DR KOMINEK: Apostolstwo świeckich w parafii. Str. 83	1.25
E. FIDLER: Dobry Bóg. Str. 141	1.20
O. MATEO: Jezus Król Miłości. Str. 278	3.50
RAOUL PLUS: Jak dobrze się modlić. Str. 165	1.50
O. M. SCHMID: Dusze ofiarne. Str. 531	3.20
X. J. MEYER: Człowiek w całej swej prawdzie. Str. 300	3.—
O. J. SCHRYVERS: Boski Przyjaciel — myśli rekatolizacyjne. Str. 280	2.50
X. LUD. ROUZIC: Miłość mocniejsza niż śmierć. Str. 150	2.50
X. J. ROSTWOROWSKI: Obrazki z życia Zbawiciela. Str. 400	4.—
X.: Droga zbawienia — misja w obrazkach. Str. 94	1.—
P. KEPPLER: Szkoła cierpienia. Str. 148	1.50
TENŻE: Więcej radości. Str. 228	4.—
X. A. DRAGON: Za Chrystusa Króla — żywot o. Aug. Pro, straconego w Meksyku. Str. 162	2.—
H. GHEON: Szafarz łask Bożych — żywot św. Jana Vianney, prob. z Ars. Str. 184	2.—
A. KOMPFF: Nieśmiertelne świeczniki narodu polskiego — żywoty świętych polskich Str. 278 opr.	4.—
O. ŚWIĄTEK: Świętość Kościoła w Polsce — w okresie porozbiorowym — 33 ilustrowanych życiorysów świątobliwych Polaków i Polek. Str. 348	4.—
TENŻE: W blaskach anioła — żywot służącej. Str. 201	2.—
BR. STEINOWA: Święta służa (o św. Zycie w formie powieści). Str. 310	2.60
KS. DR STANISŁAW TRZECIAK: Ubój rytualny. Str. 71	—50
TENŻE: Ubój rytualny czy mechaniczny — echo po rozpr. sejmowej. Str. 42	—50
TENŻE: Program światowej polityki żydowskiej (konspiracja i dekonspiracja). Str. 145	1.50
Protokoły Mędrców Syjonu. Str. 79	1.—
DR SKRUDLIK: Masoneria w Polsce. Str. 93	1.70
S. PRZYREMBLANKA: Kwiaty na codzień — hodowla kwiatów w domu. Str. 116	1.—
DR SCHECHTLÓWNA: Wyrób miodów pitnych w gospod. domowym. Str. 74	—80
TAŻ: Wyrób nektarów, czyli owocowych napojów bezalkoholowych. Str. 61	—60

IRENA STYPIANKA: Sztuka uprzejmości — zasady i formy dobrego wychowania. Str. 154	1.20
TAŻ: 77 najciekawszych pasjansów (z kart). Str. 104	1.—
TAŻ: Bawmy się w domu — przepisy gier i zabaw towarzyskich. Str. 131	1.20
K. JAROSZYŃSKA: 100 nowych powinszowań. Str. 54	—70
TENŻE: Uprawa pomidorów — w gruncie, na balkonach. Str. 37	1.50
W. ŚWIERCZYŃSKI: Artystyczne łamanekli z papieru. Str. 96	1.—

DLA DOROSŁEJ MŁODZIEŻY:

J. GERELY: Dziewczę nowoczesne. Str. 194	2.—
X. M. PRONSKI: Panna chrześcijanka. Str. 63	—30
O. H. SCHILGEN: On i ty — dorastające dziewczę w stosunku do młodzieży męskiej. Str. 362	2.80
RAOUL PLUS: W obliczu życia — dla pannen ku rozwadze. Str. 404	1.80
TENŻE: W obliczu małżeństwa — dla okresu narzeczeństwa. Str. 192	1.—
KARD. BERTRAM: Szanujmy dusze młodzieńcze. Str. 96	—80
M. P.: Baczność młodzieńcze. Str. 72	—30
T. TÓTH: Życie piękne i czyste. Str. 167	3.—
O. H. SCHILGEN: O czystość młodzieży. Str. 270	2.20
TENŻE: Młodzi zwycięscy. Str. 278	2.60
TENŻE: Ty i ona — młodemu ku rozwadze. Str. 206	1.70
RAOUL PLUS: W obliczu życia — młodzieży męskiej ku rozwadze. Str. 328	1.80
T. TÓTH: Chrystus i młodzieniec — listy do moich studentów. Str. 434	2.70
TENŻE: Młodzieniec z charakterem — listy do moich studentów. Str. 396	2.60
KAP. MAGNIEZ: Bądź dobrym żołnierzem — rady dla poborowego i młodego żołnierza. Str. 95	—50

DLA MAŁŻONKÓW:

H. SCHILGEN: Na usługach Stwórcy — więzanka myśli dla katolickich nowożeńców i małżonków. Str. 133	—90
H. FRITSCH: Matko, dziecko twoje. Str. 110	1.50
DR MUCKERMANN: Rodzina wierna prawom natury — cenne, praktyczne wskazówki. Str. 104	1.50
GEORG: Z tajemników pożycia małżeńskiego i jego społecznych powikłań. Str. 188	4.—
DR ALEKS. ZAJDLICZ: Odkrycia dra Ogino — rozwiązanie zagadnienia regulacji urodzin ze stanowiska katolickiego. Str. 50	1.—

KSIEGARNIA „PRZEGLĄD KATOLICKI”

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 71

KALENDARZ KRÓLOWEJ APOSTOŁÓW

NA ROK PAŃSKI

1 9 3 7

ROCZNIK PIĘTNASTY



Biblioteka Jagiellońska



1002546107

Za pozwoleniem Władzy Kościelnej Rzym. Kat.

STOWARZYSZENIE MISYJNE KSIĘŻY PALLOTYNÓW
WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 71

Bibl. Jagiell.

1935 CK 1035/85



Kalendarzowi na drogę

Już poraz piętnasty idzie Kalendarz Królowej Apostołów w świat. Idzie pod przemożną opieką Niepokalanej Matki Boga, wzoru wszystkich apostołów. Idzie do polskich i katolickich domów, do rodzin, które go od dawna zaliczyły do grona swych członków, czy też do takich, które poraz pierwszy z nim się stykając, zaliczą go zapewne do grona swoich przyjaciół.

Kalendarz Królowej Apostołów podaje swoim czytelnikom dużo nowości, pouczeń, urozmaicenia i rozrywki. Wydawnictwo postarało się dla niego o dobrą szatę zewnętrzną i piękne ilustracje, które uczynią go jeszcze miłszym gościem.

Nabywający kalendarz Królowej Apostołów, wspierają cele Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów i umożliwiają sobie w ten sposób spłacenie chociaż części długu wdzięczności wobec Boga, za otrzymane łaski i błogosławieństwa.

KSIEŻA PALLOTYNI.

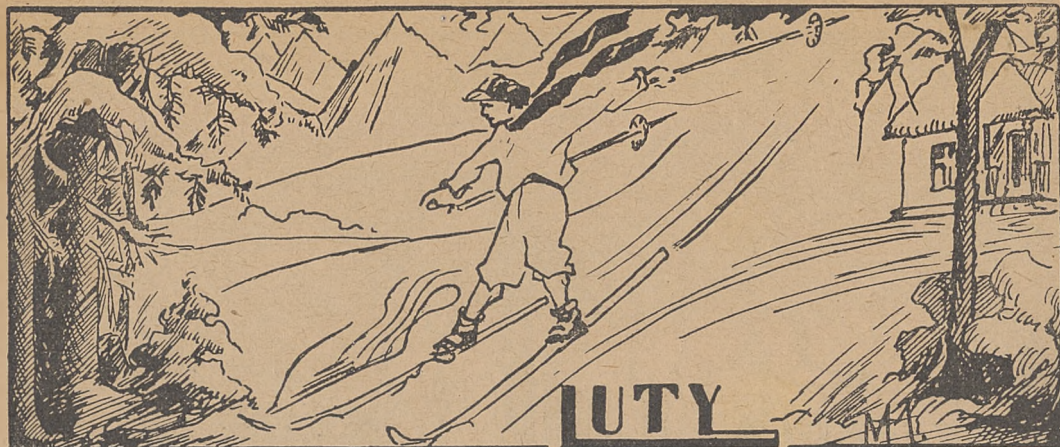


405056

II 15.1937



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wschód g. m.		zachód g. m.		Księżycy wschód g. m.		zachód g. m.		Znaki
1	P	Nowy Rok. Obrz. P. J.	19 Bonifatija mcz.	7 45	15 34	21 14	9 37					☾
2	S	Im. Jezus, Makarego	20 Ihnatija Boh. św.	7 45	15 35	22 25	9 54					
1 Powrót św. Rodziny do Nazaretu. (Mat. II 19—23)												
3	N	Genowefy p.	21 Św. OO. Juljan. mcz.	7 45	15 36	23 34	10 10					☾
4	P	Eugenjusza	22 Anastazji wmcz.	7 45	15 37	—	10 27					
5	W	Telesfora m.	23 10 mucz. na Kryti	7 45	15 38	0 43	10 45					☾
6	S	Trzech Króli	24 Narodz. Rіzдва Ewphen.	7 45	15 39	1 51	11 7					
7	C	Lucjana op.	25 Роіdеstwo Chrystowe	7 44	15 41	2 57	11 32					☾
8	P	† Seweryna op.	26 Sobor Pr. Boh. i J. O.	7 43	15 42	4 2	12 6					
9	S	Juljana m.	27 Stefana perwmcz.	7 43	15 44	5 2	12 47					☾
2 1 po Trzech Królach. 12-letni Jezus w kościele. (Łuk. II 42—52)												
10	N	Agatona	28 N. po R. 2000 Mucz.	7 43	15 45	5 55	13 39					☾
11	P	Hyginy p., Honoraty p.	29 Dityj ubytych w W.	7 42	15 47	6 41	14 40					
12	W	Arkadiusza m.	30 Anizji mcz.	7 41	15 48	7 17	15 49					☾
13	S	Godfryda i Leona	31 Mełanji prp.	7 41	15 49	7 47	17 4					
14	C	Hilarego Dk.	1 N. Rіk 1937. Obr. H.	7 40	15 51	8 11	18 20					☾
15	P	† Pawła i pust.	2 Sylwestra pap.	7 39	15 53	8 32	19 37					
16	S	Marcelego pust. m.	3 Małachiji pror.	7 38	15 54	8 51	20 56					☾
3 2 po Trzech Królach. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan II 1—11												
17	N	Antoniego op.	4 N. per. Pr. Sob. 70 ap	7 37	15 56	9 10	22 15					☾
18	P	Katedry św. Piotra	5 Nawecz. Boh. Teop.	7 36	15 57	9 29	23 36					
19	W	Henryka b. m.	6 Bohojawlenia Hosp.	7 35	15 59	9 51	—					☾
20	S	Fabjana i Sebastjana mm.	7 † Sob. Iwana Chr.	7 34	16 1	10 18	0 58					
21	C	Agnieszki p. m.	8 Jurja i Emiljana	7 33	16 2	10 53	2 18					☾
22	P	† Wincentego. Anastazji	9 Potijewka mcz.	7 32	16 4	11 36	3 35					
23	S	Zaśl. N. M. P., Rajmunda	10 Hryhorja Nis.	7 31	16 6	12 33	4 43					☾
4 Starozapustna. O robotnikach w winnicy. (Mat. XX. 1—16).												
24	N	Tymoteusza b. m.	11 N. 1 po Pr. † Teod.	7 29	16 8	13 41	5 38					☾
25	P	Nawrócenie św. Pawła	12 Tatjanny mcz.	7 28	16 9	14 58	6 21					
26	W	Polikarpa b. m.	13 Jermyła mcz.	7 27	16 11	16 18	6 54					☾
27	S	Jana Chryzostoma Dk.	14 OO. w S. i R. ub.	7 25	16 13	17 36	7 19					
28	C	Walerego b.	15 Pawła z Tyw.	7 24	16 15	18 51	7 40					☾
29	P	† Franciszka Sal. b.	16 Pokł. ok. Ap. Petra	7 23	16 17	20 5	7 59					
30	S	Martyny p. m.	17 † Antonija Wei.	7 21	16 18	21 15	8 16					☾
5 Mięsopestna. O różnej roli. (Łuk. VIII. 4—15).												
31	N	Piotra z Nol., Jana	18 N. 2 po Pr. Atanazja	7 20	16 20	22 25	8 33					☾



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1	P	Ignacego b. m.	19 Makarja prp.	7 18	16 22	23 34	8 50	
2	W	M. B. Gromnicznej	20 † Ewtymija prp.	7 17	16 24	—	9 11	
3	Ś	Błażeja	21 Maksyma prp.	7 15	16 26	0 41	9 34	
4	C	Andrzeja Kars. b.	22 Tymoteja ap.	7 13	16 28	1 46	10 5	
5	P	† Agaty p. m.	23 Klymentja śwyszczm.	7 12	16 29	2 48	10 42	
6	S	Tytusa b.	24 Ksenji prp.	7 10	16 31	3 44	11 29	

6 Zapustna. Uzdrawienie ślepego. (Łuk. XVIII 31—43)

7	N	Romualda op.	25 N. 3 po Pr. †Hryh. B.	7 8	16 33	4 33	12 2	
8	P	Jana z Matty	26 Ksenofonta prp.	7 7	16 35	5 14	13 31	
9	W	Apolonji p. m.	27 † Per. m. Iwana Zoł.	7 5	16 37	5 46	14 43	
10	Ś	†† Popielec, Scholastyki	28 Efrema Syr. prp.	7 3	16 39	6 13	16 0	
11	C	† Zj. się. N.M.P. w Lurd	29 Per. m. Ihn. Boh.	7 1	16 41	6 36	17 19	
12	P	†† 7 założycieli Serwitów	30 Troch Swiatyt.	6 59	16 43	6 57	18 38	
13	S	†† Grzegorza II pap.	31 Kyra i Iwana bezsreb	6 57	16 44	7 16	19 59	

7 Wstępna. Kuszenie P. Jezusa przez czarta. (Mat. IV 1—11)

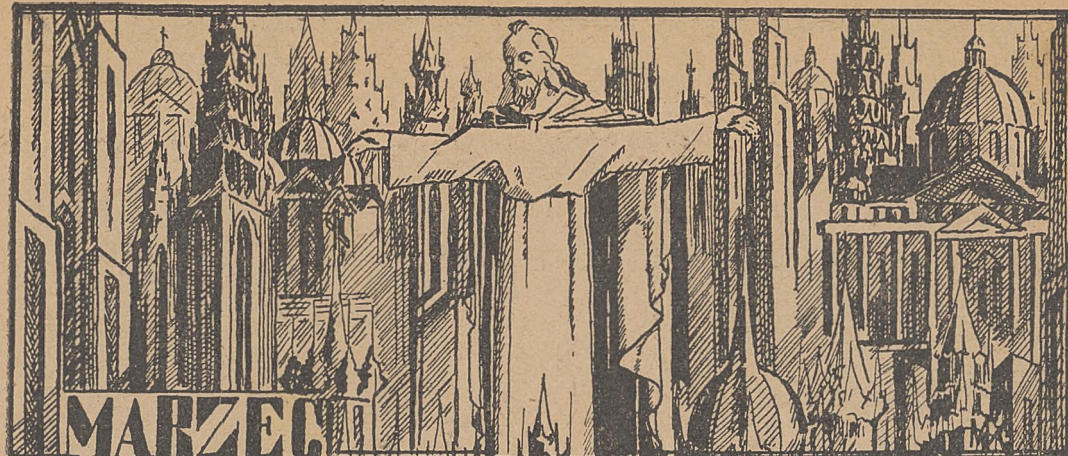
14	N	Walentego b. m.	1 Lutyj 32 po S.	6 55	16 46	7 36	21 22	
15	P	† Faustyna m.	2 Strit. Hospodne	6 53	16 48	7 58	22 44	
16	W	† Justjanny	3 Sym. i An.	6 51	16 50	8 24	—	
17	Ś	†† Juljana z Kap. S. d.	4 Izydora prp.	6 49	16 52	8 55	0 6	
18	C	† Symeona b. m.	5 Ahafji mcz.	6 47	16 54	9 36	1 24	
19	P	†† Konrada w. S. d.	6 Wukoła prp.	6 45	16 56	10 28	2 34	
20	S	†† Leona b. S. d.	7 Partenija i Łuky	6 43	16 58	11 31	3 33	

8 Sucha. (2 postu) O przemienieniu P. Jezusa (Mat. XVII 1—9)

21	N	Feliksa b.	8 Met. i Far. Teod.	6 40	17 0	12 43	4 18	
22	P	† Stol. św. Piotra	9 Nykofora mucz.	6 38	17 2	13 58	4 54	
23	W	† Piotra Damjana Dk.	10 Chariampja	6 36	17 4	15 16	5 22	
24	Ś	† Macieja apost.	11 Własijsa śwmcz.	6 34	17 6	16 31	5 44	
25	C	† Cezarego m.	12 Meletija ant.	6 32	17 8	17 44	6 3	
26	P	†† Wiktora m.	13 Martynjana prp.	6 30	17 9	18 56	6 21	
27	S	†† Aleksandra b.	14 Awksentja prp.	6 28	17 11	20 7	6 38	

9 Głucha (3 postu). P. Jezus wypędza djabła. (Łuk. XI 14—28)

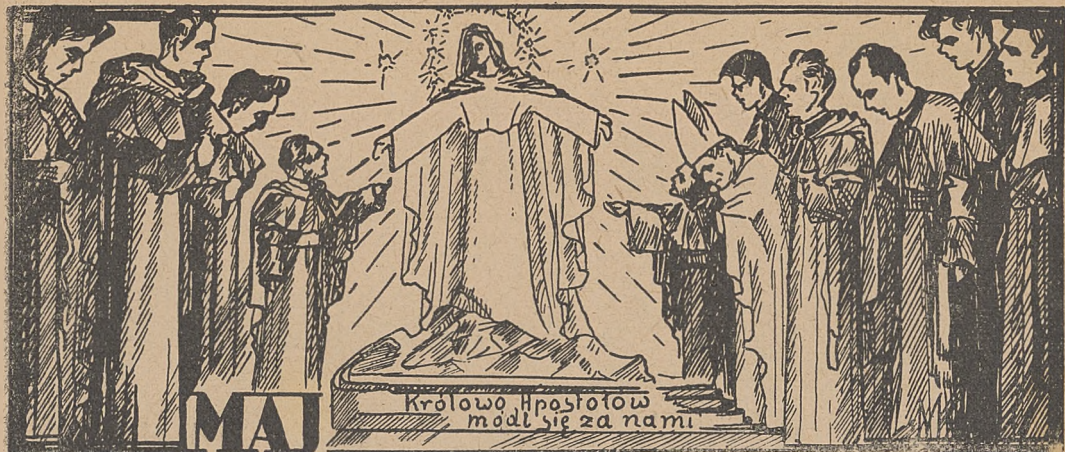
28	N	Teofila m.	15 Bł. syna. Onysyma	6 26	17 13	21 16	6 56	
----	---	------------	----------------------	------	-------	-------	------	--



Dni		rzymsko-katolickie Święta	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wschód g. m.		zachód g. m.	Księżycy wschód g. m.		zachód g. m.	Znaki
1	P	† Albina	16 Pamfyla mcz.	6 23	17 15	22 24	7 16			
2	W	† Pawła m., Heleny wd.	17 Teod. Tyrona	6 21	17 17	23 31	7 39			
3	S	† Kunegundy ces.	18 Lwa Pap.	6 19	17 18	—	8 5			
4	C	† Kazimierza królewicza	19 Archipa apost.	6 17	17 20	0 33	8 40			
5	P	†† Gerazyma pap.	20 Lwa ep. Katans.	6 14	17 22	1 32	9 22			
6	S	†† Felicyty m.	21 Tymoteja prp.	6 12	17 24	2 23	10 14			
10 Środopustna (4 postu). O nakarnieniu 5000 ludzi. (Jan VI 1—15)										
7	N	Tomasza z Akwinu Dk.	22 N. Miasop. Najd. m.	6 10	17 26	3 7	11 13			
8	P	† Wincentego Kadłubka	23 Polikarpa śwszcz.	6 8	17 27	3 43	12 22			
9	W	† Franciszki rzym. wd.	24 † 1 i 2 n. Hoł. I. Chr.	6 5	17 29	4 12	13 36			
10	S	† 40 męczenników	25 Tarasia archp.	6 3	17 31	4 37	14 53			
11	C	† Konstantyna W.	26 Porfiryja ep.	6 1	17 32	4 59	16 12			
12	P	†† Grzegorza W. pp Dk.	27 Prokopija Dek. prp.	5 59	17 34	5 20	17 34			
13	S	†† Krystyny p. m.	28 Wasylja prp.	5 56	17 36	5 40	18 57			
11 Czarna (5 postu). Żydzi chcą ukamienować P. J. (Jan VIII 46—59)										
14	N	Matyldy król.	1 Berezeń. Syrop.	5 54	17 38	6 2	20 23			
15	P	† Klemensa Dworzaka	2 Teodota śwmcz.	5 52	17 40	6 27	21 48			
16	W	† Juliana z Cyl.	3 Ewtropija mcz.	5 49	17 41	6 57	23 10			
17	S	† Józefa z Arymatei	4 Harasya prp.	5 47	17 43	7 36	—			
18	C	† Cyryla Jerozolim.	5 Konona mcz.	5 45	17 45	8 26	0 24			
19	P	†† Józefa Obl. N. M. P.	6 42 Mucz. z Amории	5 42	17 46	9 26	1 27			
20	S	†† Teodozji, Eufemji	7 Wasylja śwszczmcz.	5 40	17 48	10 35	2 17			
12 Palmowa (6 postu). Wjazd do Jerozolimy. (Mat. XXI 1—9)										
21	N	Benedykta opata	8 1 Post. Teofilakta	5 38	17 50	11 49	2 55			
22	P	† Katarzyny szwajcar.	9 † 40 Mucz. w Sew.	5 36	17 52	13 4	3 25			
23	W	† Feliksa m.	10 Konrada mcz.	5 34	17 53	14 18	3 49			
24	S	† Gabrijela Arch.	11 Sofronija patr.	5 31	17 55	15 31	4 9			
25	C	† W. Cz. Ireneusza	12 Teofana prp. isp.	5 9	17 57	16 42	4 27			
26	P	†† W. Piątek, Teodora	13 Per. moszcz. św. Nyk.	5 26	17 58	17 52	4 45			
27	S	†† W. Sobota, Jana Da	14 Wenedykta prp.	5 24	18 0	19 1	5 2			
13 Wielkanoc. O Zmartwychwstaniu. (Mar. XVI 1—7)										
28	N	Wielkanoc, Jana Kap.	15 2 Post. Ahapija mcz.	5 22	18 2	20 10	5 21			
29	P	Pon. Wielk., Eustachego	16 Sawyna pap.	5 19	18 4	21 17	5 43			
30	W	Kwiryna	17 Aleksija prp.	5 17	18 5	22 21	6 8			
31	S	Balbiny	18 Kyryła Jerusal.	5 15	18 7	23 22	6 40			



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1	C	Hugona b.	19 Chryzanta i Darji m.	5 12	18 8	—	7 18	♈
2	P	† Franciszka z Pauli	20 OO. ubytych w m. S.	5 10	18 10	0 14	8 6	
3	S	Ryszarda b.	21 Jakowa ispow.	5 8	18 12	1 0	9 2	
14 1 po Wielkiejnocy (Przewodnia). Niewierny Tomasz. (Jan XX 19—31)								
4	N	Izydora b. Dk.	22 3 Post. Wasylija	5 6	18 14	1 39	10 5	♉
5	P	Wincentego Fer., Zw. NMP.	23 Nikona mucz.	5 3	18 16	2 10	11 15	
6	W	Celestyna pap.	24 Zaharji pror.	5 1	18 17	2 36	12 29	
7	Ś	Epifanjusza b. m.	25 Błah. Pr. Bohorod.	4 59	18 19	2 59	13 45	
8	C	Dionizego b.	26 Sobor Arch. Hawrył.	4 56	18 21	3 20	15 4	
9	P	† Marji Kleofasowej	27 Matrony mucz.	4 54	18 22	3 41	16 26	
10	S	Ezechiela	28 Ilarjona	4 52	18 24	4 2	17 51	
15 2 po Wielkiejnocy. O dobrym Pasterzu. (Jan X 11—16)								
11	N	Leona W. pap.	29 4. Post. Marka i K.	4 50	18 26	4 26	19 18	♊
12	P	Juljusza pap.	30 Iwana Listw.	4 47	18 27	4 55	20 45	
13	W	Hermenegilda	31 Ipatija prp.	4 45	18 29	5 32	22 5	
14	Ś	Justyna m.	1 Kwiteń. Marji Jehyp.	4 43	18 31	6 18	23 15	
15	C	Bazylego	2 Pokł. Tyta	4 41	18 33	7 16	—	
16	P	† Benedykta Józ.	3 Nykity ispow.	4 38	18 35	8 25	0 12	
17	S	Aniceta pap.	4 Josyfa i Georgija pr.	4 36	18 36	9 39	0 55	
16 3 po Wielkiejnocy. Maluczko a nie ujrzycie Mnie. (Jan XVI 16—22)								
18	N	Apolonjusza m.	5 5. Post. Teoduła i Ag.	4 34	18 38	10 55	1 28	♋
19	P	Jerzego b. m.	6 Eutyhja	4 31	18 40	12 9	1 53	
20	W	Teodora W.	7 Georgija prep. ep.	4 29	18 42	13 22	2 14	
21	Ś	Anzelma b.	8 Irodjona ap.	4 27	18 44	14 33	2 33	
22	C	Sotera i Kaja	9 Ewpsychija mcz.	4 25	18 45	15 42	2 51	
23	P	† Wojciecha b. m.	10 Terentija i Afrykana	4 23	18 47	16 50	3 8	
24	S	Fidelisa m.	11 Łaz. Sub. Antypy	4 21	18 49	17 59	3 26	
17 4 po Wielkiejnocy. O odejściu do Ojca. (Jan XVI 5—14)								
25	N	Marka Ew.	12 6 Kwitna. Wasylija	4 18	18 51	19 6	3 48	♌
26	P	M. B. Dobrej Rady	13 Artemona śwszcz.	4 16	18 52	20 11	4 12	
27	W	Piotra Kaniz., Zyty	14 Martyna ispow.	4 14	18 54	21 12	4 41	
28	Ś	Pawła od Krzyża	15 Arystarcha, Puda i in	4 12	18 56	22 8	5 18	
29	C	Piotra z Wer.	16 Wel. Czeto. Ahafji	4 10	18 57	22 56	6 2	
30	P	† Katarzyny z Sienny	17 Wel. Piatn. Symeona	4 8	18 59	23 37	6 55	



Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 S	Filipa, Jakóba ap.	18 Iwana prp.	4 6	19 1	— —	7 55	♈
18 5 po Wielkiejnocy. O prawdziwej modlitwie. (Jan XVI 23—30)							
2 N	Zygmunta	19 Woskresennia Chr.	4 5	19 2	0 10	9 2	♈
3 P	Król. Kor. Polskiej	20 Świł. Pon.	4 3	19 4	0 37	10 12	♈
4 W	Znal. św. Krzyża,	21 Świł. Wtorok	4 1	19 6	1 1	11 25	♈
5 S	Piusa V pap.	22 Teodora prp.	3 59	19 7	1 22	12 40	♈
6 C	Wniebowstąpienie Pańskie	23 † Georgija Włmcz.	3 57	19 9	1 42	13 58	♈
7 P	† Domiceli, Król. Apost.	24 Sawy Stratył. mucz.	3 55	19 11	2 3	15 20	♈
8 S	Stanisława b. m.	25 † Marka Ewanhel. ap.	3 53	19 12	2 24	16 45	♈
19 6 po Wielkiejnocy. Obietnica zesłania Ducha św. (Jan XV 26 — XVI 4)							
9 N	Grzegorza z Naz. Dk.	26 1 Tom. Wasylja ś.	3 52	19 14	2 51	18 11	♈
10 P	Izydora rol., Antoniego	27 Symeona śwszcz.	3 50	19 15	3 23	19 36	♈
11 W	Franciszka de Heron.	28 Jazona i Sosipatra	3 48	19 17	4 4	20 54	♈
12 S	Pankracego	29 9 mucz. w Kyz.	3 47	19 19	4 59	21 58	♈
13 C	Serwacego	30 † Jakowa apost.	3 45	19 20	6 6	22 49	♈
14 P	† Bonifacego	1 Trameł. Jeremiji pr.	3 43	19 22	7 21	23 27	♈
15 S	Zofji	2 Atanazja Wł. pror.	3 42	19 23	8 39	23 56	♈
20 Ziel. świętki. O zesłaniu Ducha św. (Jan XIV 15—21)							
16 N	Andrzeja Boboli	3 2 Myron. † Teodozja	3 40	19 25	9 57	— —	♈
17 P	Paschalisa Baylon	4 Pelahji prmcz.	3 39	19 26	11 11	0 19	♈
18 W	Wenancjusza m.	5 Iryny mucz.	3 37	19 28	12 24	0 39	♈
19 S	†† Piotra, Celestyna S. d.	6 Jowa mnohostr.	3 36	19 29	13 34	0 57	♈
20 C	Bernardyna w.	7 † Jawlenia Czesn. K.	3 35	19 31	14 42	1 15	♈
21 P	† Tymoteusza S. d.	8 † Iwana Bohoś.	3 33	19 32	15 50	1 32	♈
22 S	†† Heleny p. S. d.	9 † Per. Moszcz. św. Nyk.	3 32	19 34	16 57	1 53	♈
21 1 po Ziel. św. Urocz. Trójcy św. O władzy Chrystusa. (Mat. XVIII 18—20)							
23 N	Dezyderjusza b. m.	10 3. Rośł. † Symeona	3 31	19 35	18 3	2 16	♈
24 P	N. M. P. Wsp., Joanny	11 Mokiya śwszcz.	3 29	19 36	19 5	2 43	♈
25 W	Grzegorza VII pap.	12 Epifanja i Hermana	3 28	19 38	20 3	3 18	♈
26 S	Filipa Nereusza	13 Hlikerji i Aleksandra	3 27	19 39	20 54	4 0	♈
27 C	Boże Ciało	14 Izydora mucz.	3 26	19 40	21 37	4 51	♈
28 P	† Augustyna b.	15 Pachomja Wetyk. p.	3 25	19 42	22 12	5 48	♈
29 S	Marji Magdaleny de Pazis	16 Teodora Oświacz. pr.	3 24	19 43	22 41	6 53	♈
22 2 po Ziel. św. O wezwaniu na wielką ucztę. (Łuk. XIV 16—24)							
30 N	Feliksa pap. m.	17 4. Samar. Andronika	3 23	19 44	23 5	8 1	♈
31 P	N. M. P. Pośr. łask, Anieli	18 Teodota mecz.	3 22	19 45	23 26	9 12	♈



Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 W	Jakóba Strepy b.	19 Patrykja śwyszcz.	3 21	19 46	23 46	10 25	♈
2 Ś	Sadoka i Towarzyszów	20 Tałałaja mcz.	3 20	19 47	—	11 40	
3 C	Erazma b. m.	21 † Konst. i Ołeny C.	3 20	19 49	0 6	12 58	
4 P	† N. S. P. J., Franciszka	22 Wasyliska mcz.	3 19	19 50	0 26	14 18	
5 S	Bonifacego	23 Mychaila prp.	3 18	19 51	0 49	15 41	

23 3 po Ziel. św. O zgubionej owcy. (Łuk. XV 1—10)

6 N	Norberta b.	24 5. Ślipor. Symeona	3 17	19 52	1 18	17 5	♉
7 P	Roberta op.	25 † 3-te n. H. J. Chr.	3 17	19 53	1 54	18 26	
8 W	Mełarta b.	26 Karpa apost.	3 16	19 53	2 42	19 38	
9 Ś	Felicjana	27 Teraponta śwyszczm.	3 6	19 54	3 4	20 36	
10 C	Małgorzaty Kr.	28 Woznesennia Hosp.	3 15	19 55	4 55	21 21	
11 P	† Barnaby ap.	29 Teodozji prmcz.	3 15	19 56	6 14	21 55	
12 S	Jana w.	30 Isaakija prp.	3 15	19 56	7 35	22 22	

24 4 po Ziel. św. O połowie ryb. (Łuk. V 1—11)

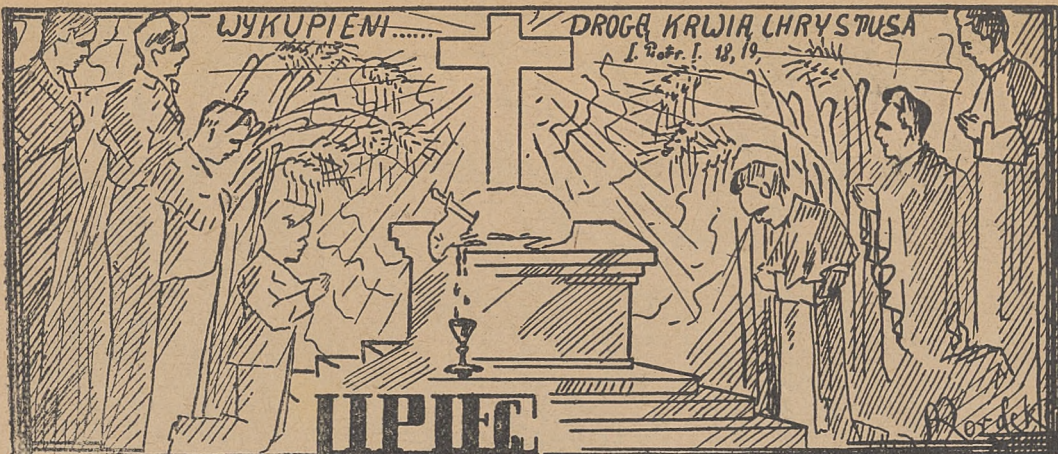
13 N	Antoniego z Padwy	31 6. Oteiw. Jermija	3 15	19 57	8 53	22 44	♊
14 P	Bazylego W.	1 Czern. Justyna	3 14	19 58	10 8	23 3	
15 W	Modesta	2 Nykofora isp. patr.	3 14	19 58	11 21	23 21	
16 Ś	Aliny, Julitty	3 Lukyljana mcz. i in.	3 14	19 59	12 31	23 39	
17 C	Adolfa, Inocentego	4 Mytrofana patr.	3 14	19 59	13 39	23 58	
18 P	† Efrema Dk.	5 Doroteja śwmcz.	3 14	20 0	14 48	—	
19 S	Gerwazego	6 Łaup. S. Wysar.	3 14	20 0	15 54	0 20	

25 5 po Ziel. św. O sprawiedliwości faryzeuszów. (Mat. V 20—24)

20 N	Sylwerjusza p. m.	7 Soszestwje św. D.	3 14	20 0	16 57	0 47	♋
21 P	Alojzego Gonzagi	8 Preśw. Trojci	3 14	20 1	17 58	1 18	
22 W	Paulina b.	9 Kyryła aepsk.	3 15	20 1	18 50	1 58	
23 Ś	Zenona m.	10 Tymoteja śwmcz.	3 15	20 1	19 37	2 45	
24 C	Nar. św. Jana Chrzciela	11 † Wartomeja i War.	3 15	20 1	20 14	3 42	
25 P	† Prospera b. w., Wilhelma	12 Onufryja Welyk. pr.	3 15	20 1	20 45	4 45	
26 S	Jana i Pawła	13 Akyłyny mcz.	3 16	20 1	21 11	5 53	

26 6 po Ziel. św. O cudownem nakarmieniu 4.000 ludzi. (Mar. VIII 1—9)

27 N	Władysława Kr.	14 Wsich Świątych	3 16	20 1	21 33	7 4	♌
28 P	Leona pap. Ireneusza	15 Amosa pror.	3 17	20 1	21 53	8 16	
29 W	Piotra i Pawła ap.	16 Tychona episk.	3 17	20 1	22 12	9 29	
30 Ś	Wspom. św. Piotra ap.	17 Manuila i Sawela mcz	3 18	20 1	22 31	10 44	



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wschód g. m.		Księżycy zachód g. m.		Znaki
1	C	Przen. Krwi P.J., Romuald	18 † Preśw. Euchar.	3 19	20 0	22 53	12 1	♈
2	P	† Nawiedzenie N. M. P.	19 † Judy Tad. ap.	3 19	20 0	23 18	13 19	
3	S	Leona pap. Anatola	20 Metoda śwmcz.	3 20	19 59	23 49	14 41	
27 7 po Ziel. św. O fałszywych prorokach. (Mat. VII 15—21)								
4	N	Teodora b.	21 2. po S. Juljana	3 21	19 59	—	16 1	♉
5	P	Antoniego Zak.	22 Euzebjia śwmcz.	3 22	19 59	0 30	17 17	
6	W	Izajasza pror.	23 Agrypiny mcz.	3 22	19 58	1 23	18 20	
7	S	Cyryla i Metodego	24 Rząd. św. Iwana Chr.	3 23	19 57	2 29	19 12	♊
8	C	Elżbiety Kr.	25 Fewronji prpmcz.	3 24	19 57	3 45	19 51	
9	P	† Weroniki	26 Pr. Sercia Isus.	3 25	19 56	5 6	20 22	
10	S	7 Braci Męczenników	27 Samsona prp.	3 26	19 55	6 28	20 46	♋
28 8 po Ziel. św. O włodarzu niesprawiedliwym. (Łuk. XVI 1—9)								
11	N	Piusa I pap.	28 3. po S. Per. m. K.	3 27	19 55	7 46	21 8	♌
12	P	Jana Gwalberta	29 Petra Pawła ap.	3 28	19 54	9 1	21 26	
13	W	Małgorzaty, Anakleta	30 Sobor 12 Apostołów	3 30	19 53	10 15	21 45	
14	S	Bonawentury Dk.	1 Łypień. Kosmy i D.	3 31	19 52	11 25	22 3	♍
15	C	Rozesł. ap., Henryka	2 † Poł. Ryzy P. Boh.	3 32	19 51	12 34	22 4	
16	P	† M. B. Szkaplerznej	3 Jakinta i Anatolija ś.	3 33	19 50	13 41	22 49	
17	S	Aleksego	4 Andreja Kryt.	3 34	19 49	14 46	23 19	♎
29 9 po Ziel. św. O zburzeniu Jerozolimy. (Łuk. XIX 41—47)								
18	N	Szymona z Lipnicy	5 4. po S. † Kyryła i M.	3 35	19 48	15 48	23 55	♏
19	P	Wincentego a Paulo	6 Atanazja Aton.	3 37	19 47	16 44	—	
20	W	Bł. Czesława	7 Tomy i Akakija mcz.	3 38	19 45	17 32	0 39	
21	S	Daniela, Praksedy p.	8 Prokopija wmcz.	3 39	19 44	18 14	1 33	♐
22	C	Marji Magdaleny	9 Pankratija śwmcz.	3 41	19 43	18 48	2 33	
23	P	† Apolinarego b. m.	10 † Antonija Peczerśk.	3 42	19 42	19 15	3 40	
24	S	Bł. Kingi kr., Krystyny	11 Eufymji mcz. i Olhy	3 44	19 40	19 39	4 51	♑
30 10 po Ziel. św. Faryzeusz i celnik. (Łuk. XVIII 9—14)								
25	N	Jakóba ap.	12 5. po S. Prokla i Ilar.	3 45	19 39	20 0	6 3	♒
26	P	Anny Matki N. M. P.	13 Sobor Arch. Hawr.	3 47	19 37	20 19	7 18	
27	W	Pantaleona m., Natalji	14 Akyły ap. Kyryka m.	3 48	19 36	20 39	8 33	
28	S	Wiktora pap.	15 † Wołodymira W. i K.	3 49	19 34	20 59	9 50	♓
29	C	Marty p.	16 Atynogena śwmcz.	3 51	19 33	21 23	11 8	
30	P	† Rufina m., Julity m.	17 Maryny wmcz.	3 52	19 31	21 51	12 26	
31	S	Ignacego Loyoli w.	18 Jakynta i Emiljana	3 54	19 30	22 27	13 45	♈



Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
31	11 po Ziel. św. O głuchoniemym. (Mar. VII 31—37)						
1 N	Piotra w okowach	19 6. po S. Makryny	3 55	19 28	23 13	15 1	♈
2 P	NMP. Aniel, Alfonsa L. Dk.	20 † Iłji pror.	3 57	19 26	—	16 7	
3 W	Znal. Relik. św. Szczepana	21 Symeona prp. Iwana	3 59	19 25	0 12	17 3	
4 Ś	Dominika w.	22 Marji Magdal.	4 0	19 23	1 22	17 46	
5 C	M. B. śnieżnej	23 Trofyma mcz.	4 2	19 21	2 39	18 20	
6 P	† Przemienienie Pańskie ☼	24 † Borysa i Hliba m.	4 3	19 19	4 1	18 47	
7 S	Kajetana, Donata m.	25 † Uspenje św. Anny	4 5	19 17	5 21	19 10	
32	12 po Ziel. św. O miłosiernym Samarytaninie. (Łuk. X 23—37)						
8 N	Emiljana	26 7. po S. Jermołaja m.	4 6	19 16	6 38	19 30	♉
9 P	Jana Vian., Romana m.	27 Pantalejmona	4 8	19 14	7 54	19 49	
10 W	Wawrzyńca m.	28 Prochora i in. apost.	4 10	19 12	9 6	20 8	
11 Ś	Zuzanny	29 Kałynika mcz.	4 11	19 10	10 16	20 29	
12 C	Klary	30 Syły i in. Ap.	4 13	19 8	11 26	20 53	
13 P	† Hipolita i Kasjana mm.	31 Ewdokima prawed.	4 15	19 6	12 32	21 20	
14 S	†† Euzebjusza b. ☾	1 Serp. † Makaw.	4 16	19 4	13 35	21 54	
33	13 po Ziel. św. Dziesięciu trędowatych. (Łuk. XVII 11—19)						
15 N	Wniebowzięcie N. M. P.	2 8. po S. Stefana	4 18	19 2	14 34	22 34	♊
16 P	Joachima, Rocha	3 Isaakja i pr.	4 19	19 0	15 25	23 24	
17 W	Jacka	4 7 Mołodciw w Efezi	4 21	18 58	16 9	—	
18 Ś	Heleny ces.	5 Eusyngja mcz.	4 23	18 56	16 46	0 21	
19 C	Ludwika Toloz.	6 Preobraż. Hospodne	4 24	18 54	17 17	1 26	
20 P	† Bernarda op. Dk.	7 Dometija i Pasiwa	4 26	18 52	17 42	2 35	
21 S	Joanny F. de Chantal	8 Emiljana aeipisk.	4 27	18 50	18 5	3 48	
34	14 po Ziel. św. O służeniu Bogu i mamonie. (Mat. VI 24—33)						
22 N	Tymoteusza m. ☼	9 9. po S. † Matija ap.	4 29	18 48	18 26	5 2	♋
23 P	Filipa i Benicjusza	10 Ławrentija mcz.	4 31	18 45	18 46	6 18	
24 W	Bartłomieja ap.	11 Ewpla archid. mcz.	4 32	18 43	19 6	7 36	
25 Ś	Ludwika Kr.	12 Fotija i Anikity mcz.	4 34	18 41	19 29	8 55	
26 C	M. B. Częst., Konstant. m.	13 Maksyma isp.	4 36	18 38	19 56	10 14	
27 P	† Józefa Kalasantego	14 Micheja pror.	4 38	18 36	20 30	11 34	
28 S	Augustyna b. w. Dk.	15 Uspenje preśw. D.M.	4 40	18 34	21 12	12 50	
35	15 po Ziel. św. Wskrzeszenie młodzieńca z Naim. (Łuk. VII 11—16)						
29 N	Ścięcie św. Jana Chrzc. ☼	16 10. po S. Perenes. Ob.	4 42	18 31	22 6	13 58	♌
30 P	Róży Limańskiej p.	17 Myrona mcz.	4 43	18 29	23 10	14 57	
31 W	Rajmunda, Izabeli	18 Flora i Ławra mcz.	4 45	18 27	—	15 42	



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
				wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1	S	Idziego	19 Andreja Stratył. mcz.	4 46	18 25	0 23	16 18	♈
2	C	Stefana Kr.	20 Samuila pror.	4 48	18 22	1 41	16 48	
3	P	† Bronisława	21 Tadeja ap.	4 50	18 20	2 59	17 12	
4	S	Rozalji	22 Ahatonika mcz. i. in.	4 51	18 18	4 16	7 33	

36 16 po Ziel. św. Uzdrawienie opuchłego. (Łuk. XIV 1—11)

5	■	Wawrzyńca Just. b. w.	23 11. po S. Łupa mcz.	4 53	18 16	5 32	17 54	♉
6	P	Zacharjasza pr.	24 Ewtycha śwyszcz.	4 55	18 13	6 46	18 13	
7	W	Anastazji, Reginy	25 Wartłomeja i Tyta a.	4 56	18 11	7 57	18 33	
8	S	Narodzenie N. M. P.	26 Adrijana i Natalji m.	4 58	18 9	9 7	18 56	
9	C	Piotra Klawera	27 Pimena prp.	5 0	18 6	10 16	19 22	
	P	† Mikołaja z Tolentynu	28 Mojseja prp.	5 1	18 4	11 21	19 53	
	S	Prota, Jacka m.	29 † Usikn. Hoł. Iro. C.	5 3	18 2	12 21	20 31	

37 17 po Ziel. św. Najprzedniejsze przykazanie. (Mat. XXII 34—46)

12	N	Imienia NMP., Gwidona	30 12. po S. Aleks.	5 4	17 59	13 16	21 16	♊
13	P	Filipa	31 † Poł. p. Pr. B.	5 6	17 57	14 12	22 10	
14	W	Podwyż. św. Krzyża	1 Weres. N. Rik. cerk.	5 8	17 55	14 42	23 11	
15	S	† Nikodema S. d.	2 Mamanta mcz.	5 9	17 52	15 15	—	
16	C	Kornela, Cyprjana m.	3 Antyma śwmcz.	5 11	17 50	15 43	0 17	
17	P	†† Stygnat św. Franc. S.d.	4 Wawyli śwmcz.	5 13	17 48	16 7	1 28	
18	S	†† Józefa z Kupertynu S.d.	5 Zacharji i Ełysawety	5 14	17 45	16 28	2 41	

38 18 po Ziel. św. Uzdrawienie Paralityka. (Mat. IX 1—14)

19	N	Januarego b. m.	6 13. po S. Czudo M.	5 16	17 43	16 49	3 57	♋
20	P	Eustachego m.	7 Sozontija mcz.	5 18	17 41	17 10	5 14	
21	W	Mateusza ap. ew.	8 Rizado preśw. Bohor.	5 19	17 38	17 33	6 34	
22	S	Tomasza z Wilanowa	9 Joakima i Anny	5 21	17 36	18 0	7 57	
23	C	Tekli m.	10 Mynod. Mytrod, i N.	5 22	17 34	18 32	9 18	
24	P	† N. M. P. od wyk. niew.	11 Teodory prp.	5 24	17 31	19 12	10 37	
25	S	Bł. Ładysława z Gieln.	12 Awtonoma śwmcz.	5 26	17 29	20 3	11 49	

39 19 po Ziel. św. Gody Królewskie. (Mat. XXII 1—14)

26	N	Ewarysta pap. w., Lucjana	13 14. po S. Widn. Chr.	5 27	17 27	21 4	12 51	♌
27	P	Sabiny p. m.	14 Wozdwyż. Cz. K.	5 29	17 24	22 15	13 41	
28	W	Wacława kr.	15 Nykty włmcz.	5 30	17 22	23 30	14 20	
29	S	Michała Archaniola	16 Ewfymji włmcz.	5 32	17 20	—	14 51	
30	C	Hieronima Dk.	17 Sofiji W. N. L. mcz.	5 34	17 17	0 46	15 17	



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wschód g. m. zachód g. m.		Księżycy wschód g. m. zachód g. m.		Znaki
1	P	† Bł. Jana z Dukli	18 Ewmenija episk.	5 36	17 15	2 2	15 37	♈
2	S	Aniołów Stróżów	19 Trofyma mcz.	5 37	17 13	3 16	15 58	♉
40 20 po Ziel. św. O uzdrowieniu syna król. (Jan IV 46—53)								
3	N	Teresy od Dzieciątka Jezus	20 15. po S. Ewstachija	5 39	17 10	4 30	16 18	♈
4	P	Franciszka Seraf.	21 Konrada ap.	5 41	17 8	5 41	16 37	♈
5	W	Placyda m.	22 Fokya śwmcz.	5 42	17 6	6 51	16 59	♈
6	Ś	Brunona op.	23 Zacz. św. Iwana Chr.	5 44	17 4	8 1	17 24	♈
7	C	Marka pap.	24 Tekli prw. mcz.	5 46	17 1	9 7	17 54	♈
8	P	† Brygidy wd.	25 Ewrozyjni prp.	5 48	16 59	10 9	18 29	♈
9	S	Dionizego Areopagity	26 † Pam. Sm. Iw. Boh.	5 49	16 57	11 6	19 12	♈
41 31 po Ziel. św. O sługach i talentach. (Mat. XVIII). 23—35								
10	N	Franciszka Borgjasza	27 16. po S. Kalist. mcz.	5 51	16 54	11 55	20 2	♈
11	P	Emiljana m.	28 † Charitona prp.	5 53	16 52	12 37	20 58	♈
12	W	Maksymiljana b.	29 Kyrijaka prp.	5 54	16 50	13 13	22 1	♈
13	Ś	Edwarda kr.	30 Hryhorja śwmcz.	5 56	16 48	12 42	23 9	♈
14	C	Kaliksta pap.	1 Żołteń. † Pokr. M.B.	5 58	16 46	14 7	—	♈
15	P	† Teresy p., Jadwigi ks.	2 Kyprijana śwmcz.	6 0	16 43	14 29	0 19	♈
16	S	Gerarda	3 Dyonizja Areopag.	6 2	16 41	14 50	1 32	♈
42 22 po Ziel. św. O monecie czynszowej. (Mat. XXII. 15—21).								
17	N	Małgorzaty Marji Alac.	4 17. po S. Jeroteja	6 3	16 39	15 11	2 48	♈
18	P	Łukasza ew.	5 Charytyny mcz.	6 5	16 37	15 33	4 7	♈
19	W	Piotra z Alkantary	6 † Tomy apost.	6 7	16 35	15 59	5 29	♈
20	Ś	Jana Kantego	7 Sergja i Wakcha mcz.	6 8	16 33	16 29	6 52	♈
21	C	Urszuli p. m.	8 Pełahji prp.	6 10	16 30	17 8	8 15	♈
22	P	† Korduli p. m., Filipa	9 Jakowa apost.	6 12	16 28	17 56	9 32	♈
23	S	Ignacego, Seweryna	10 Ewłampija i Ewłam.	6 14	16 26	18 55	10 41	♈
43 23 po Ziel. św. O wskrzeszeniu córeczki Jaira. (Mat. IX 18—26)								
24	N	Rafała Archanioła	11 18. po S. Fytypa ap.	6 16	16 24	20 5	11 37	♈
25	P	Kryspina	12 Prowa i in. apost.	6 18	16 22	21 20	12 20	♈
26	W	Ewarysta pap. w.,	13 Karpa mcz., Kosmy p.	6 20	16 20	22 37	12 53	♈
27	Ś	Sabiny p. m.	14 Paraskewy prp.	6 22	16 17	23 53	13 20	♈
28	C	Szymona i Tadeusza	15 Ewtymija, Lukijana	6 24	16 15	—	13 44	♈
29	P	† Narcyza	16 Longina sotn. mcz.	6 25	16 13	1 7	14 4	♈
30	S	Edmunda	17 Osija, Andreja Kr. p.	6 27	16 12	2 19	14 23	♈
44 24 po Ziel. św. Uroczystość Chrystusa Króla: (N. 4 po Obj. P. J. (Jan XVIII. 33—								
31	N	Chryst. Króla, Antonina b.	18 19. po S. † Łuky ap.	6 29	6 10	3 30	14 42	♈



LISTOPAD

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 P	Wszystkich Świętych	19 Joila pror.	6 31	16 8	4 39	15 4	♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏
2 W	Dzień Zaduszny	20 Artemija Włmcz.	6 33	16 6	5 48	15 27	
3 Ś	Huberta b.	21 Ilarjona Wł. prp.	6 34	16 4	6 55	15 55	
4 C	Karola Boromeusza	22 Awerkija episk.	6 36	16 2	7 59	16 29	
5 P	† Zacharjasza i Elżbiety	23 † Jakowa apost.	6 38	16 1	8 58	17 8	
6 S	Leonarda i Feliksa	24 Arety i insz. mez.	6 40	15 59	9 50	17 56	

45 25 po Ziel. św. O dobrem nasieniu. (5 po Obj. P. Mat. XIII 24—30).

7 N	Amaranta i Nikandra	25 20. po S. Markijana	6 42	15 57	10 34	18 50	♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏
8 P	Gottfryda i Maura	26 Dymitryja wmcz.	6 43	15 55	11 21	19 50	
9 W	Teodora	27 Nestora mez.	6 45	15 54	11 42	20 55	
10 Ś	Andrzeja z Awelinu	28 Paraskewji wmcz.	6 47	15 52	12 8	22 2	
11 C	Marcina b.	29 Anastazji. Awramija	6 49	15 51	12 31	23 13	
12 P	† Marcina pap., 5 Braci pol.	30 Zynowija, Zynowji m.	6 51	15 49	12 52	—	
13 S	Stanisława Kostki	31 Stachija, Amplija in.	6 52	15 48	13 12	0 25	

46 26 po Ziel. św. O ziarnku gorczycznem. (6 po Obj. P. Mat. XIII 31—35).

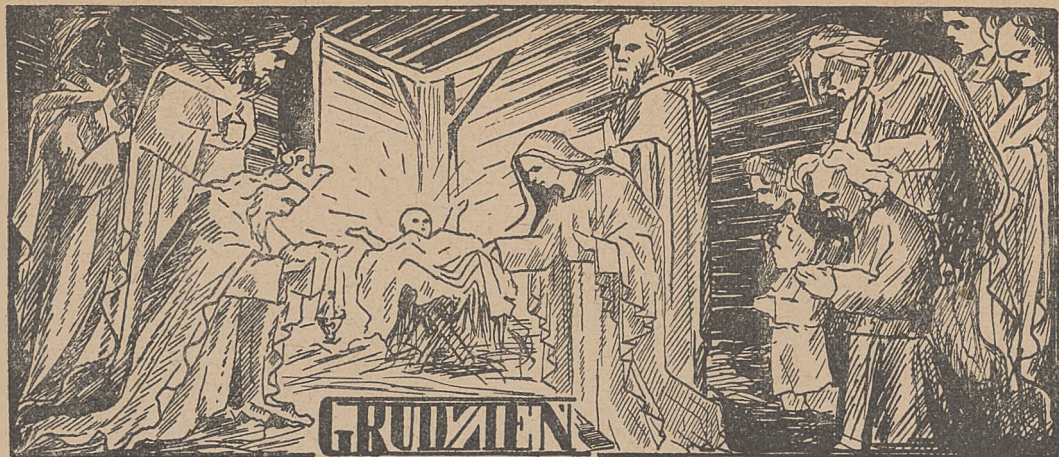
14 N	Józefata b. m.	1 Lyst. 21. po S. K. i D.	6 54	15 46	13 32	1 40	♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏
15 P	Leopolda i Gertrudy	2 Akyndyna mez.	6 56	15 45	13 56	2 58	
16 W	M. B. Ostrobr., Edmunda	3 Akepsima mez.	6 58	15 43	14 24	4 19	
17 Ś	Grzegorza Cud., Salomei	4 Joanikija W. prp.	6 59	15 42	14 58	5 43	
18 C	Romana m.	5 Hałaktijona mez.	7 1	15 41	15 42	7 5	
19 P	† Elżbiety król. wd.	6 Pawła episk.	7 3	15 39	16 38	8 21	
20 S	Feliksa Wal.	7 Jerona i insz. mez.	7 5	15 38	17 46	9 24	

47 27 po Ziel. św. O końcu świata. (24 po św. Mat. XXIV 15—35)

21 N	Ofiarowanie N. M. P.	8 22. po S. Sob. Mych.	7 6	15 37	19 2	10 14	♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏
22 P	Cecylji p. m.	9 Onysyfora mez.	7 8	15 36	20 21	10 53	
23 W	Klemensa pap.	10 Erasta i insz. apost.	7 10	15 35	21 40	11 24	
24 Ś	Jana od Krzyża Dk.	11 Myny, Teodora	7 11	15 34	22 56	11 48	
25 C	Katarzyny p. m.	12 † <i>Josafata episk. św. r</i>	7 13	15 33	—	12 10	
26 P	† Jana Berchmansa, Konr.	13 † Joana Złotoustaha	7 14	15 32	0 10	12 29	
27 S	Walerjana	14 Puszcz. † Fyłtypa ap.	7 16	15 31	1 21	12 48	

48 1 Adwentu. O znakach dnia ostatecznego. (Łuk. XXI 25—33)

28 N	Zdzisława, Mansweta	15 23. po S. Hurija	7 17	15 30	2 30	13 9	♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏
29 P	Saturnina i Filemona	16 † Mateja apost.	7 19	15 29	3 39	13 32	
30 W	Andrzeja ap., Justyny	17 Hryhorja ep. czud.	7 20	15 28	4 46	13 57	



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wschód g. m.		zachód g. m.		Księżycy wschód g. m.		zachód g. m.		Znaki
1	Ś	Eligjusza b., Natalji	18 Platona i Romana m.	7 22	15 28	5 50	14 29	♈				
2	C	Bibjanny p. m.	19 Awdija pror.	7 23	15 27	6 51	15 7					
3	P	† Franciszka Ksawerego ☸	20 Hryhorja i Prok. p.	7 25	15 26	7 45	15 52					
4	S	Barbary p. m.	21 Wwed. w Ch. Prśw. B.	7 26	15 26	8 32	16 44					
49 2 Adwentu. O Janie Chrzcicielu w więzieniu. (Mat. XI 2—10)												
5	N	Saby Op., Anastazji	22 24. po S. Fylymona a.	7 27	15 26	9 12	17 42	♉				
6	P	Mikołaja b.	23 Amfilocha	7 29	15 25	9 45	18 46					
7	W	Ambrożego b. Dk.	24 † Kateryny Włmcz.	7 30	15 25	10 12	19 51					
8	Ś	Niepokał. Pocz. N. M. P.	25 Kłymenta i Hryhorja	7 31	15 24	10 35	21 0					
9	C	Walerji, Leokadji	26 Alipija Stowpnyka	7 32	15 24	10 56	22 10					
10	P	† N. M. P. Loretańskiej	27 Jakowa Pers. Włmcz.	7 33	15 24	11 16	23 21					
11	S	Damazego, Sabiny ☾	28 Stefana prp. mecz.	7 35	15 23	11 36	—					
50 3 Adwentu. O świadectwie Jana Chrzciciela. (Jan I 19—28)												
12	N	Aleksandra m.	29 25. po S. Paramona	7 36	15 23	11 57	0 35	♊				
13	P	Łucji p. m.	30 † Andreja apost.	7 37	15 23	12 21	1 52					
14	W	Spirydjona b.	1 Hrudęń. Nauma pror.	7 37	15 23	12 50	3 11					
15	Ś	†† Walerjana b. S. d.	2 Awakuma pror.	7 38	15 23	13 28	4 32					
16	C	Euzebjusza, Albina	3 Sofonija pror.	7 39	15 24	14 17	5 51					
17	P	†† Łazarza b. S. d. ☺	4 Warwary, Iwana D.	7 40	15 24	15 19	7 2					
18	S	†† Gracjana, Wiktoryna S.d.	5 † Sawy Oświaszcz. p.	7 41	15 24	16 33	8 1					
51 4 Adwentu. O posłannictwie Jana. (Łuk. III 1—6).												
19	N	Urbana	6 26. po S. Mykołaja A.	7 42	15 24	17 53	8 46	♋				
20	P	Teofila, Juljusza	7 Amwrozija ep.	7 42	15 25	19 16	9 22					
21	W	Tomasza ap.	8 Patapija ep.	7 43	15 25	20 37	9 50					
22	Ś	Zenona m.	9 Nep. Zacz. Pr. Bohor.	7 43	15 26	21 54	10 14					
23	C	Wiktorji p. m.	10 Myny, Ermogena in.	7 44	15 26	23 8	10 35					
24	P	†† Adama i Ewy ☸	11 Danyła pror.	7 44	15 27	—	10 55					
25	S	Boże Narodzenie	12 Spirydjona episk.	7 45	15 27	0 19	11 15					
52 Niedz. po Bożem Narodzeniu. O proroctwie Symeona i Anny. (Łuk. II 33—40)												
26	N	Szczepana m.	13 Praot † Ewstrat	7 45	15 28	1 29	11 37	♌				
27	P	Jana ap. i ew.	14 Tyrsa, Łewkija, in.	7 45	15 29	2 36	12 2					
28	W	Młodzianków	15 Elewterja śwmcz.	7 45	15 30	3 42	12 31					
29	Ś	Tomasza b. m.	16 Agheja	7 45	15 31	4 43	13 6					
30	C	Eugenjusza b.	17 Danyła pror.	7 45	15 32	5 40	13 48					
31	P	† Sylwestra	18 Sewastjana i in. mecz.	7 45	15 33	6 30	14 38					

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Styczeń

Słońce: przechodzi dnia 20-go w zodiaku ze znaku Koziorożca do Wodnika.

Księżyc: ostatnia kwadra 4-go o godz. 15; nów 12-go o godz. 18; pierwsza kwadra 19-go o godz. 21; pełnia 26-go o godz. 18.

1—4-go gwiazdy spadające Kwadrantydy.

Luty

Słońce: przechodzi dnia 19-go w zodiaku ze znaku Wodnika do Ryb.

Księżyc: ostatnia kwadra 3-go o godz. 13; nów 11-go o godz. 9; pierwsza kwadra 18-go o godz. 5; pełnia 25-go o godz. 9.

Marzec

Słońce: przechodzi dnia 21-go w zodiaku ze znaku Ryb do Barana.

Księżyc: ostatnia kwadra 5-go o godz. 10; nów 12-go o godz. 21; pierwsza kwadra 19-go o godz. 13; pełnia 27-go o godz. 0.

21-go o godz. 2 początek wiosny astronomicznej.

Kwiecień

Słońce: przechodzi dn. 20-go w zodiaku ze znaku Barana do Byka.

Księżyc: ostatnia kwadra 4-go o godz. 5; nów 11-go o godz. 6; pierwsza kwadra 17-go o godz. 22; pełnia 25-go o godz. 16.

19—22-go gwiazdy spadające Lirydy.

Maj

Słońce: przechodzi dnia 21-go w zodiaku ze znaku Byka do Bliźniąt.

Księżyc: ostatnia kwadra 3-go o godz. 20; nów 10-go o godz. 14; pierwsza kwadra 17-go o godz. 8; pełnia 25-go o godz. 9.

Czerwiec

Słońce: przechodzi dn. 21-go w zodiaku ze znaku Bliźniąt do Raka.

Księżyc: ostatnia kwadra 2-go o godz. 6; nów 8-go o godz. 22; pierwsza kwadra 15-go o godz. 20; pełnia 23-go o godz. 24.

Zaćmienie Słońca całkowite 8-go u nas niewidoczne.

21-go o godz. początek lata astronomicznego.

Lipiec

Słońce: przechodzi dn. 23-go w zodiaku ze znaku Raka do Lwa.

Księżyc: ostatnia kwadra 1-go o godz. 14; nów 8-go o godz. 5; pierwsza kwadra 15-go o godz. 11; pełnia 23-go o godz. 14; ostatnia kwadra 30-go o godz. 20.

27—31-go gwiazdy spadające Abuarydy.

Sierpień

Słońce: przechodzi dn. 23-go w zodiaku ze znaku Lwa do Panny.

Księżyc: nów 6-go o godz. 14; pierwsza kwadra 14-go o godz. 3; pełnia 22-go o godz. 2; ostatnia kwadra 29-go o godz. 1-szej.

11—12-go gwiazdy spadające Terseidy.

Wrzesień

Słońce: przechodzi dn. 23-go w zodiaku ze znaku Panny do Wagi.

Księżyc: nów 4-go o godz. 24; pierwsza kwadra 12-go o godz. 21; pełnia 20-go o godz. 13; pierwsza kwadra 27-go o godz. 7-mej.

23-go o godz. 12 początek jesieni astronomicznej.

Październik

Słońce: przechodzi dn. 23-go w zodiaku ze znaku Wagi do Niedźwiadka.

Księżyc: nów 4-go o godz. 13; pierwsza kwadra 12-go o godz. 17; pełnia 19-go o godz. 23; ostatnia kwadra 16-go o godz. 14.

18—23-go gwiazdy spadające Geminidy.

Listopad

Słońce: przechodzi dn. 21-go w zodiaku ze znaku Niedźwiadka do Strzelca.

Księżyc: nów 3-go o godz. 5; pierwsza kwadra 11-go o godz. 11; pełnia 18-go o godz. 9; ostatnia kwadra 25-go o godz. 1-szej.

Zaćmienie Księżyca częściowe 18-go w Polsce niewidoczne.

13—18-go gwiazdy spadające Leonidy, 22—26-go Andromedydy.

Grudzień

Słońce: przechodzi dn. 22-go w zodiaku ze znaku Strzelca do Koziorożca.

Księżyc: nów 3-go o godz. 0; pierwsza kwadra 11-go o godz. 2; pełnia 17-go o godz. 20; ostatnia kwadra 24-go o godz. 15.

Zaćmienie Słońca pierścieniowe 2—3-go w Polsce niewidoczne.

22-go o godz. 7-mej początek zimy astronomicznej.

ZAPISKI

DNI PAMIĘTNE

OBJAŚNIENIA NA ROK 1937

ROK 1937 OBOWIĄZUJĄCEGO KALENDARZA GREGORJAŃSKIEGO ODPOWIADA LATOM:

1936/7 kalendarza juljańskiego.
1355/6 „ mahometańskiego.
5697/8 „ żydowskiego.
7445/6 ery bizantyńskiej.
2689/90 od założenia Rzymu.
6650 ery juljańskiej, używanej w chronologii i astronomji.

PORY ROKU ROZPOCZYNAJĄ SIĘ:

Wiosna dnia 21 marca, trwa 93 dni; lato 22 czerwca, trwa 94 dni; jesień 24 września, trwa 90 dni; zima 22 grudnia, trwa 88 dni.

Najdłuższe jest lato, najkrótsza zima. Jest to skutkiem tego, że Ziemia nie okrąża Słońca ruchem jednostajnym po kole, lecz ruchem niejednorodnym po lekko spłaszczonej elipsie. Według praw ruchów planetarnych biegnie ona w sąsiedztwie punktu przysłonecznego swej drogi prędzej, niż w sąsiedztwie punktu odsłonecznego, przebywając pierwsze części drogi w czasie naszej zimy, drugie zaś podczas lata.

Kolejna zmiana pór roku pochodzi stąd, że oś obrotu kuli ziemskiej nie jest prostopadła do płaszczyzny, po której Ziemia obiega Słońce, lecz odchyłona jest od kierunku prostopadłego o $23\frac{1}{2}^{\circ}$. Skutek tego jest taki, że w ciągu roku w danej miejscowości strefy umiarkowanej czy polarnej zmienia się znacznie kąt padania promieni słonecznych w odniesieniu do poziomu, oraz ulega zmianie długość dnia i nocy, co w rezultacie powoduje sezonowe zmiany klimatu, czy pory roku.

Różnice pomiędzy czasem urzędowym a miejscowym (średnim słonecznym) w kilku różnych miejscowościach. Cyfry oznaczają różnice minut: Wieleń 5, Poznań 8, Bydgoszcz 12, Toruń 14, Katowice 16, Łódź 18, Kraków 20, Warszawa 24, Lublin 30, Grodno 35, Lwów 36, Wilno 41, Nowogródek 43, Pińsk 45, Stelmachowo 53 — wcześniej od czasu urzędowego.

Najmniejszą różnicę pomiędzy czasem urzędowym a miejscowym w Polsce, bo tylko 5 minut, wykazuje miejscowość Wieleń w woj. poznańskim, położona w pobliżu granicy polsko-niemieckiej, natomiast największą różnicę, 53 m., posiada Stelmachowo, przy granicy polsko-rosyjskiej (w pobliżu linii kolejowej Mołodeczno—Połock). Zatem różnica czasów miejscowych pomiędzy najbardziej ku wschodowi i zachodowi wysuniętem rubieżami wynosi 50 minut.

ZNAKI ZODJAKU CZYLI ZWIERZYŃCA



Baran



Lew



Strzelec



Byk



Panna



Koziorożec



Bliźnięta



Waga



Wodnik



Rak



Niedźwiadek



Ryby

ZNAKI KSIĘŻYCA



Now



Ostatnia kwadra



Pełnia



Pierwsza kwadra

RÓŻNY CZAS

Gdy w Polsce jest godzina 24-ta, to wówczas zegary wskazują:

Godzinę 1-szą w Finlandji, Estonji, Łotwie, Rosji europejskiej (do mniej więcej 40° dług. wsch. od Greenwich), Rumunji, Bułgarji, Grecji, Turcji, Palestynie i Egipcie (czas wschodnio-europejski).

G. 2 w Rosji europejskiej poza 40° długości wschodniej od Greenwich i na Madagaskarze.

G. 6 w Chinach południowych, w Indochinach francuskich i w Syjamie.

G. 8 w Japonji i Korei.

G. 9 w Tasmanji, N. Pld. Walji, N. Gwinei.

G. 11 na wyspach arch. Fidżi, na wyspie Wrangla, na południowych wybrzeżach wschodniego krańca Syberji.

G. 12 na wyspach Aleuckich, na Alasce, oraz na wschodnich wyspach Samoa.

G. 15 w Stanach Zjednoczonych A. P., położonych w pobliżu wybrzeża oceanu Spokojnego (Pacific Time).

G. 16 w zachodniej i środkowej części Stanów Zjednoczonych A. P. (Mountain Time).

G. 17 we wschodnio-środkowej części Stanów Zjednoczonych A. P. (Central Time).

G. 18 w Stanach Zjednoczonych, położonych w pobliżu wybrzeża oc. Atl. (Eastern Time).

G. 23 w Wielkiej Brytanji, Francji, Belgji, Hiszpanji i Portugalji (czas zachodnio-europejski).

G. 24 w Danji, Niemczech, Włoszech, Szwajcarii, Austrii, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławiji, Szwecji, Norwegji i na Litwie (czas środkowo-europejski).

SUCHE DNI W ROKU 1937

Wiosenne (po pierwszej niedzieli postu) dnia 18, 20 i 21 lutego.

Letnie (po Zielonych Świątkach) dnia 19, 20 i 21 maja.

Jesienne (po Podwyższeniu Krzyża św.) dnia 15, 17 i 18 września.

Zimowe (po trzeciej niedzieli adwentu) dnia 15, 17 i 18 grudnia.

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE

Dnia 3 maja rocznica Konstytucji z 1791 roku, (wprowadzona została uchwałą Sejmu z dnia 29 kwietnia 1919 r.) i Królowej Korony Polskiej (wprowadzone w 1925 roku).

Dnia 11 listopada święto Niepodległości. (W rocznicę rozbrojenia niemieckich sił okupacyjnych w Warszawie).

Dnia 28 czerwca Dzień morza. (Zainicjowane w roku 1932, ma na celu propagandę znaczenia morza dla Polski).

Dnia 15 sierpnia Cud nad Wisłą (W rocznicę zwycięstwa w roku 1920 nad Wisłą).

INNE OBCHODY

Dzień lotniczy dnia 11 listopada.

Dzień korpusu policji państwowej dnia 10 listopada.

Dzień opieki polskiej nad rodakami zagranicą dnia 5 listopada.

Dzień matki w ostatnią niedzielę maja.
Dzień lasu (od roku 1933) w ostatnią niedzielę kwietnia.

ŚWIĘTA RZYM.-KATOLICKIE W POLSCE

Nowy Rok 1 stycznia.
Trzech Króli 6 stycznia.
M. B. Gromnicznej 2 lutego.
Niedziela Wielkanocna (ruchoma).

Poniedziałek Wielkanocny.
Wniebowstąpienie Pańskie (ruchome).
Zielone Świąta (ruchome).
2-gi dzień Zielonych świąt
św. Piotra i Pawła 29 czerwca.
Wniebowzięcie 15 sierpnia.
Wszystkich świętych 1 listopada.
Niepokalane Poczęcie 8 grudnia.
Boże Narodzenie 25 grudnia.
św. Szczepana 26 grudnia.

DNI POSTNE

Post ścisły oraz wstrzymywanie się od potraw mięsnych obowiązuje: w Popielec, w piątki i soboty wielkiego postu, w Suche Dni i wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia (w W. Sobotę od 12 godziny niema już żadnego postu). We wszystkie inne dni w. postu, prócz niedziel, obowiązuje tylko post ścisły. W te dni wolno nam używać potraw mięsnych raz na dzień, tym zaś, których post jeszcze nie obowiązuje, lub którzy zostali zwolnieni od ścisłego postu, więcej razy w dniu.

We wszystkie piątki zwyczajne t. zn. prócz wyżej wymienionych obowiązuje tylko abstynencja, t. j. wstrzymywanie się od potraw mięsnych.

Do potraw mięsnych należą tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nie tylko masło i jajka, ale też i sadło, słonina, (jako przyprawa) smalec i t. p. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych.

Uroczyste święta poza w. postem znoszą obowiązek postu i wstrzymywania się od mięsa w dniu, na który przypadają. Niema też postu we wigilje, jeżeli przypadną na niedziele, ani się postu nie przenosi na poprzedzającą ją sobotę.

Ci, których obowiązuje przepis ścisłego postu, mogą się tylko raz na dzień najeść do syta, prócz tego wolno im wziąć trochę pokarmu rano i wieczór, przestrzegając przytem dozwolonych zwyczajów miejscowych, dotyczących tak ilości jak i jakości pokarmów.

Nie jest zakazaniem podczas tego samego posiłku łączyć potrawy mięsne z postnymi np. z rybami. — Wolno również zamieniać posiłek wieczorny z obiadem t. j. wieczór z obiadem.

Pomiędzy postem a abstynencją, czyli wstrzymaniem się od potraw mięsnych istnieje wielka różnica. Przepis wstrzymywania się od potraw mięsnych, zabrania używania wszelkich pokarmów mięsnych oraz polewek z mięsa zrobionych np. rosółu, lecz pozwala używać, potraw mlecznych, jaj i wszelkiej omasty nawet tłuszczów zwierzęcych np. ze smalcu, słoniny i t. d.

Do abstynencji, czyli do wstrzymywania się w dni nakazane od potraw mięsnych są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 7 rok życia, a do postu ścisłego wszyscy, którzy już ukończyli 21 rok życia, a nie rozpoczęli jeszcze 60 rok życia.

W kalendarzu naszym oznaczyliśmy jednym † dni, w których obowiązuje abstynencja, a dwoma krzyżykami †† dni postu ścisłego i abstynencji. Grubszy krzyż † oznacza post ścisły.

CZASY ZAKAZANE:

Od pierwszej niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia włącznie i od Popielca do Wielkiejnocy włącznie, zakazane jest urządzenie wesel i zabaw.

POSTY OBOWIĄZUJĄCE WIERNYCH GRECKO-KATOLICKIEGO OBRZĄDKU

1) Przed Bożym Narodzeniem (od 27 listopada do 6 stycznia włącznie). 2) W wigilję Objawienia Pańskiego (18 stycznia). 3) Tydzień, poprzedzający W. Post (7—14 marca). 4) Wielki post (od poniedziałku po niedzielę Syropustnej, do W. Soboty). 5) Przed uroczystością Śś. Apost. Piotra i Pawła (od 28 czerwca do 11 lipca włącznie). 6) Przed urocz. Wniebowzięcia N. M. P. (od 14 do 27 sierpnia włącznie). 7) W dniu święcia św. Jana Chrzciciela (11 września). 8) w urocz. Podwyższenia św. Krzyża (27 września).

Post w każdą środę i piątek przez cały rok z wyjątkiem 4-rech tygodni, w których Kościół pozwala nawet wśrody i piątki spożywać mięso, te przypadają w roku 1937 na czas: 1) od 7 do 17 stycznia, 2) od 21 do 28 lutego, 3) od 2 do 9 maja, i 4) od 20 do 27 czerwca włącznie.

Obecnie po złagodzeniu postów można przez cały rok używać nabiału, wyjątek stanowi wigilja Bożego Narodzenia, i Objawienia Pańskiego, dzień święcia św. Jana Chrzciciela (11 września) i Podwyższenie św. Krzyża (27 września) oraz poniedziałek, środa i piątek pierwszego i ostatniego tygodnia postu. We wszystkie środy, piątki całego roku, poniedziałki w okresach postów w wigilję Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego 11 i 27 września oraz cały pierwszy i ostatni tydzień wielkiego postu, niewolno jeść mięsa zupełnie, z wyjątkiem wyżej wymienionych czterech tygodni, w których niema żadnego postu.

Wszyscy korzystający z tej dyspensy obowiązani są, przed obiadem i kolacją: a) duchowni odmówić Psalm 50 „Miserere”, b) wszyscy inni 5 Ojciec nasz i 5 Zdrowaś Marjo.

Pościć nie są obowiązani: małoletni, starcy, którzy zaczynają tracić siły. Ci, którzy ciężko chorują, albo po ciężkiej chorobie do zdrowia wracają. Te, które są w poważnym stanie, lub same karmią dzieci. Robotnicy, którzy ciężko pracują. I ci którzy nie mają innej strawy np. słodzy, żebracy lub znajdujący się w podróży.

NOWY ROK U NAS I U INNYCH

Obok kalendarza gregorjańskiego, obliczającego lata od narodzenia Chrystusa Pana, istnieją jeszcze inne kalendarze i rachuby czasu. I tak istnieje kalendarz juljański, zachowywany przez Kościół grecko-katolicki i inne kościoły wschodnie. Według ich obliczenia Nowy Rok przypada u nich na dzień 14 stycznia naszej rachuby.

Żydzi mają również swoją rachubę czasu. U nich początek roku przypada na różne daty roku gregorjańskiego. Np. w r. 1936 żydowski Nowy Rok przypadł na dzień 1 października. W dniu tym kalendarz żydowski rozpoczyna 5.697 od biblijnego początku świata, który jest podstawową datą tej rachuby.

Arabowie, Persowie, Turcy i inni wyznawcy religii Mahometa rozpoczynają obliczenie od chwili ucieczki proroka z Mekki do Medyny, która nastąpiła 15 lipca 622 r. Stąd wyznawcy Mahometa Nowy Rok święcić będą dopiero 15 lipca. Dzień ten będzie dla nich początkiem roku 1316.

Kościół grecki, prawosławny, przyjął za podstawę rachuby lat, podobnie jak Żydzi, biblijny początek świata. Obliczył go jednak inaczej i skutkiem tego w roku 1937 rozpoczyna się rok 7.446.

Bardzo oryginalną rachubę stosuje kalendarz chiński. Rozpoczyna on liczenie lat od roku 2636 przed Nar. Chrystusa

i łączy je w cykle po lat 60. W r. 1923 Chińczycy rozpoczęli 77 cykl lat, który trwać będzie do r. 1983.

Hindusi na swój sposób rozpoczynają obliczanie lat albo od 56 przed Nar. Chrystusa (era Ganvat), albo od 78 po Nar. Chrystusa (era Saka).

Oprócz tych były jeszcze inne kalendarze w użyciu. I tak niektórzy kronikarze chrześcijańscy rozpoczęli liczenie lat według ery Abrahama, t. j. od 1 października r. 2015 przed Narodzeniem Chrystusa. Grecy liczyli lata według olimpiad (776 przed Nar. Chrystusa), Rzymianie od założenia Rzymu (752—753 przed Nar. Chrystusa), Chaldejczycy od założenia Babilonu (746 przed Nar. Chrystusa).

W nowszych czasach Francuzi usiłowali wprowadzić w okresie rewolucji nową erę rzeczypospolitej od 16 października 1793 roku. Przetrwała ona zaledwie do r. 1806, w którym Napoleon przywrócił we Francji kalendarz gregorjański.

Włoski faszyzm, obok obowiązującej w Italii rachuby lat według ery chrześcijańskiej, stosuje własną rachubę lat, dla której podstawową datą jest 28 października 1922 roku, dzień marszu Mussoliniego na Rzym. Obecnie na wszystkich niemal pismach, pochodzących nie tylko z urzędów, ale i od osób prywatnych, widnieje obok daty 1937 w nawiasie rok ery faszystowskiej obecnie XV.

Daty Niedzieli Wielkanocnej w bieżącym stuleciu

Według nowego obliczania (N. O.), oraz według starego obliczania (S. O.). — Krzyżki oznaczają lata przestępne.

Rok	N. O.	S. O.	Rok	N. O.	S. O.	Rok	N. O.	S. O.	Rok	N. O.	S. O.	Rok	N. O.	S. O.
1901	7/IV	1/IV	1921	27/III	18/IV	1941	13/IV	7/IV	1961	2/IV	27/III	1981	19/IV	13/IV
1902	30/III	14/IV	1922	16/IV	3/IV	1942	5/IV	23/III	1962	22/IV	16/IV	1982	11/IV	5/IV
1903	12/IV	6/IV	1923	1/IV	26/III	1943	25/IV	12/IV	1963	14/IV	1/IV	1983	3/IV	25/IV
+ 1904	3/IV	28/III	+ 1924	20/IV	14/IV	+ 1944	9/IV	3/IV	+ 1964	29/III	20/IV	+ 1984	22/IV	9/IV
1905	23/IV	17/IV	1925	12/IV	6/IV	1945	1/IV	23/III	1965	18/IV	12/IV	1985	7/IV	1/IV
1906	15/IV	2/IV	1926	4/IV	19/IV	1946	21/IV	8/IV	1966	10/IV	28/III	1986	30/III	21/IV
1907	31/III	22/IV	1927	17/IV	11/IV	1947	6/IV	31/III	1967	26/III	17/IV	1987	19/IV	6/IV
+ 1908	19/IV	13/IV	+ 1928	8/IV	2/IV	+ 1948	28/III	19/IV	+ 1968	14/IV	8/IV	+ 1988	3/IV	28/III
1909	11/IV	29/III	1929	31/III	22/IV	1949	17/IV	11/IV	1969	6/IV	31/III	1989	26/III	17/IV
1910	27/III	18/IV	1930	20/IV	7/IV	1950	9/IV	27/III	1970	29/IV	13/IV	1990	15/IV	2/IV
1911	16/IV	10/IV	1931	5/IV	30/III	1951	25/III	16/IV	1971	11/IV	5/IV	1991	31/III	25/III
+ 1912	7/IV	25/III	+ 1932	27/III	18/IV	+ 1952	13/IV	7/IV	+ 1972	2/IV	27/III	+ 1992	19/IV	13/IV
1913	23/III	14/IV	1933	16/IV	3/IV	1953	5/IV	23/III	1973	22/IV	16/IV	1993	11/IV	5/IV
1914	12/IV	6/IV	1934	1/IV	26/III	1954	18/IV	12/IV	1974	14/IV	1/IV	1994	3/IV	20/IV
1915	4/IV	22/III	1935	21/IV	15/IV	1955	10/IV	4/IV	1975	30/III	21/IV	1995	16/IV	10/IV
+ 1916	23/IV	10/IV	+ 1936	12/IV	30/III	+ 1956	1/IV	23/IV	+ 1976	18/IV	12/IV	+ 1996	7/IV	1/IV
1917	8/IV	2/IV	1937	28/III	19/IV	1957	21/IV	8/IV	1977	10/IV	28/III	1997	30/III	14/IV
1918	31/III	22/IV	1938	17/IV	11/IV	1958	6/IV	31/III	1978	26/III	17/IV	1998	12/IV	6/IV
1919	20/IV	7/IV	1939	9/IV	27/III	1959	29/III	20/IV	1979	15/IV	9/IV	1999	4/IV	29/III
+ 1920	4/IV	29/III	+ 1940	24/III	15/IV	+ 1960	17/IV	4/IV	+ 1980	6/IV	24/III	+ 2000	23/IV	17/IV

ALFABETYCZNY SPIS ŚWIĘTYCH

A.

Adama 24 grudnia
Adolfa m. 19 kwietnia
— b. w. 17 czerwca
— b. Mef. 11 września
Agaty p. m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 i 28 stycznia
— p. 20 kwietnia
Albina b. 5 lutego
— b. w. 1 marca
— b. 15 września
Albiny p. m. 16 grudnia
Aleksandra b. m. 11 stycznia
— b. 26 lutego
— żołn. m. 21 lipca
— m. 24 listopada
— m. 12 grudnia
Aleksandry m. 20 marca
— p. m. 18 maja
Aleksego w. 17 lipca
— 17 lutego
Alfonsa Lig. b. w. dK. 2 sierpnia
— Rodr. 30 października
Alfreda 14 grudnia
Alojzego Gonz. w. 21 czerwca
Ambrożego żołn. m. 16 sierpnia
— b. w. 16 października
— op. 2 listopada
— b. dK. 7 grudnia
Amelji p. 10 lipca
Anastazego m. 22 stycznia
— p. w. 27 kwietnia
— b. 17 sierpnia
Anastazji m. 15 kwietnia
— p. m. 28 października
— m. 25 grudnia
Anatola m. 20 marca
— b. 3 lipca
— m. 20 listopada
Anatolji p. m. 9 lipca
Andrzeja Kors. b. 6 stycznia
i 4 lutego
— Bob. m. 16 maja
— z Awel. w. 10 listopada
— ap. m. 30 listopada
Anieli Merici p. 27 stycznia i 31
maja
Anny Matki N. M. P. 26 lipca
— prorokini i września
Antoniego m. 9 stycznia
— op. 17 stycznia
— z Padwy 13 czerwca
— Zacc. w. 5 lipca
Antonji p. m. 29 kwietnia
— m. 4 maja
Antoniny m. 1 marca
— p. m. 3 maja
— m. 12 czerwca
Anzelma b. 18 marca
— b. dK. 21 kwietnia
Apolinarego b. m. 23 lipca
— m. 23 sierpnia
Apolonji p. m. 9 lutego
Apoloniusza m. 18 kwietnia
Arkadiusza m. 12 stycznia
Atanazego b. dK. 2 maja
— b. m. 22 sierpnia
Augusta m. 7 maja
— Camp. 1 września
Augustyna b. 26 i 28 maja
— b. dK. 28 sierpnia
Aurelego m. Cord. 27 lipca
— b. 12 listopada
Aurelii Anag. p. 25 września
— p. 15 października
— m. 2 grudnia

B.

Balbiny p. 31 marca
Barbary p. m. 4 grudnia
Barnaby ap. 11 czerwca
Bartłomieja ap. m. 24 sierpnia
— op. 11 listopada
Bedy dK. 27 maja
Benedykta b. 11 marca
— opata 21 marca

— mnicha 23 marca
— Józ. Labre 16 kwietnia
— p. 7 maja
— Polaka m. 12 listopada
Benedykty p. 6 maja
Bernarda b. 12 marca
— z Mentony 15 czerwca
— op. dk. 20 sierpnia
— Ptol. op. 21 sierpnia
— z Lat. 14 września
— kard. 4 grudnia
Bernardety Soubriours 16 kwietnia
Bernardyna 20 maja
Błażeja b. m. 3 lutego
— m. 29 listopada
Bogdana m. 18 maja
— b. 2 listopada
Bogdany (Teodoty) m. 17 lipca
— m. 2 sierpnia
Bogumiła arc. gnieźn. 10 czerwca
— m. 5 listopada
Bogusława b. w. (Deogratius)
22 marca
Bonawentury b. w. dK. 14 lipca
Bonifacego b. m. 14 maja
— b. m. 5 czerwca
— m. 17 sierpnia
— pap. 25 października
Bronisławy p. 1 września
Brunona ks. 2 lutego
— Sig. b. 18 lipca
— op. 6 października
— b. 11 października
— ap. 15 października
Brygidy p. 1 lutego

C.

Chrystjana m. 12 listopada
Cecylii p. m. 22 listopada
Celestyna p. 6 kwietnia
— m. 2 maja
Cezarego Naz. 25 lutego
— b. 22 sierpnia
— Dam. m. 1 listopada
— Arab. m. 28 grudnia
Cypriana Cor. m. 10 marca
— b. m. 14 i 16 września
— m. 26 września
— op. 9 grudnia
Cyrjaka m. 8 sierpnia
Cyryla b. w. dK. 28 stycznia
i 9 lutego
— Jer. b. w. dK. 18 marca
— b. w. ap. Słow. 14 lutego
— b. w. apostoła Słowian 14 lu-
tego i 7 lipca
Czesława w. Polaka 20 lipca

D.

Damazego p. w. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Daniela Pat. m. 3 stycznia
— pror. 21 sierpnia
Dawida kr. 29 grudnia
Dezyderjusza b. m. 11 lutego
i 23 maja
Dionizego b. 8 kwietnia
— p. 26 grudnia
Dominika op. 22 stycznia
— Cal. 12 maja
— w. 4 i 6 sierpnia
— Lor. 14 października
— b. w. 20 grudnia
— Syl. op. 20 grudnia
— m. 29 grudnia
Dominiki p. m. 6 lipca
Doroty p. m. 6 lutego
— p. m. 5 września

E.

Edmunda b. w. 16 listopada
Edwarda króla 5 stycznia i 13
października
— kr. m. 18 marca
Eleonory p. 21 lutego
Elżbiety p. 18 czerwca

— kr. wd. 4 i 8 lipca
— matki św. Jana 5 listopada
— wdowy 19 listopada
Emeryka kr. 4 listopada
Emila m. 22 maja
— diak. m. 15 września
— m. 6 października
Emiljana b. 8 sierpnia
— w. 11 października
— k. 12 listopada
— m. 6 grudnia
Emiljany p. 5 stycznia
Erazma b. m. 2 czerwca
— Ant. m. 25 listopada
Ernesta op. 27 marca
— b. 30 czerwca
— op. m. 27 marca i 13 lipca
Eufrozymy m. 7 maja
Eugenji p. m. 25 grudnia
Eugenjusza m. 4 stycznia
— b. m. 4 marca
— Syr. m. 20 marca
— b. m. 2 maja
— b. m. 13 lipca
— Cap. m. 6 września
— b. Tol. 12 listopada
— b. m. 15 listopada
— Arab. m. 20 grudnia
Eustachego b. w. 16 lipca
— m. 20 września
— w. 12 października
— m. 20 listopada
— b. 28 listopada
Euzebijusza m. 5 marca
— Med. b. 12 sierpnia
— w. 14 sierpnia
Ewarysta p. m. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechiela pr. 10 kwietnia

F.

Fabjana p. m. 20 stycznia
— m. Cat. 31 grudnia
Faustyna m. 15 lutego
Felicjana b. m. 24 stycznia
— Afr. m. 30 stycznia
— m. 2 lutego
— m. 9 czerwca
— żołn. m. 21 lipca
— b. m. 20 października
— m. Vien. 19 listopada
Feliksa k. 14 stycznia
— Kap. w. 18 maja
— p. m. 30 maja
— b. 14 lipca
— b. 19 lipca
— m. 27 lipca
— i Adaukta mm. 30 sierpnia
— w. 20 listopada
Ferdynanda 13 stycznia
— kr. w. 30 maja
Filipa b. 11 kwietnia
— ap. m. 1 maja
— m. Rzym. 10 lipca
— w. 23 sierpnia
— m. Aleks. 13 września
— m. 13 września
— b. m. 22 października
Filipiny m. 20 września
Filomeny p. 5 lipca
Florentyny p. 20 czerwca
Florjana m. 4 maja
— m. Cal. 17 grudnia
Flory p. m. 29 lipca
— p. m. 24 listopada
Fortunata 1 czerwca
— 24 października
Fortunaty m. 14 października
Franciszka Sal. 29 stycznia
— a Paulo 2 kwietnia
— Hier. w. 11 maja
— Kar. w. 4 czerwca
— Sol. w. 14 lipca
— Ser. w. 4 października
— Borg. 10 października
— Ksaw. 3 grudnia
Franciszki Rz. wd. 9 marca

G.

Gabrjela arch. 24 marca
Gawia op. 16 października
Genowefy p. 3 stycznia
Gerarda b. m. 24 września
— Maj. w. 16 października
Gertrudy p. 17 marca
— p. 15 listopada
Gerwazego m. 19 czerwca
Gracjana b. 18 grudnia
Grzegorza b. 4 stycznia
— N. b. 9 marca
— W. p. dK. 12 marca
— b. Ililib. 24 kwietnia
— N. b. dK. 9 maja
— VII pap. 25 maja
— b. Traj. 25 sierpnia
— b. w. Arm. 30 września
— cud. 17 listopada
— p. III 28 listopada
— m. 24 grudnia
Gwidona And. w. 12 września

H.

Heleny p. 22 maja
— p. m. z Burg. 13 sierpnia
— ces. 18 sierpnia
Heljodora b. w. 3 lipca
Henryka b. m. 19 stycznia
— ces. W. 15 lipca
Hiacynty p. 30 stycznia
Hieronima E. w. 20 lipca
— w. dK. 30 września
Hilarego b. w. dK. 14 stycznia
— b. 16 marca
— b. Arel. 5 maja
— b. Gaw. 25 października
Hilarji m. 12 sierpnia
Hiljarona op. 21 października
Hipolita m. Afr. 3 lutego
— b. Port. m. 22 sierpnia
— b. Pont. 19 listopada
— m. 2 grudnia
Honorata op. 16 stycznia
— b. Amb. 16 maja
Honoraty p. 11 stycznia
Huberta b. 3 listopada
Hugona b. 1 kwietnia
— b. w. Rot. 9 kwietnia
— op. 29 kwietnia
— b. 17 listopada

I.

Idziego op. 1 września
Ignacego b. m. 1 lutego
— m. Afr. 3 lutego
— w. 31 lipca
— b. Konst. 23 października
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
— 18 grudnia
Imienia Marji 12 września
Innocentego b. ter. 17 kwietnia
— m. 4 lipca
— p. w. 28 lipca
Ireneusza b. m. 25 marca
— b. m. 28 czerwca
Ireny p. m. 5 kwietnia
— m. Tess. 5 maja
— m. 18 września
— p. m. 20 października
Iwona kapi. w. 19 maja
Izydora b. Ant. m. 2 stycznia
— Aleks. 15 stycznia
— m. 5 lutego
— b. dK. 4 kwietnia
— m. Kord. 17 kwietnia
— rolnika 10 maja
— Chio. 15 maja
— m. 14 grudnia

J.

Jacka m. 10 lutego
— Cez. m. 3 lipca
— w. 17 sierpnia
— m. Rzym. 11 września
Jadwigi ks. wd. 16 października
(dla Śląska 15 października)
Jakoba pust. 28 stycznia
— m. Lam. 30 kwietnia

— mod. ap. m. 1 maja
— Strepy b. w. 1 czerwca
— b. Niz. 15 lipca
— star. ap. 25 lipca
— pust. Am. 6 sierpnia
Jana Dobr. b. 10 stycznia
— b. Raw. 12 stycznia
— Cal. 15 stycznia
— mnicha Rzym. 17 stycznia
— Chryz. b. w. dK. 27 stycznia
— w. z Maty 8 lutego
— Boż. 8 marca
— Sarkandra 17 marca
— Dam. w. dK. 27 marca
— Kap. w. 28 marca
— ap. ew. przy br. łac. 6 maja
— Milcz. 13 maja
— de la Salle w. 15 maja
— Nep. m. 16 maja
— pap. m. 27 maja
— Fr. Reg. w. 16 czerwca
— Chrzciela 24 czerwca
— Gwałb. op. 12 lipca
— Chrz. ścięcie 29 sierpnia
— Dukl. w. 1 października
— Kant. w. 20 października
— od Krzyża w. 24 listopada
— Berchmansa w. 26 listopada
— ap. i ew. 27 grudnia
Januarego m. 19 września
Jerzego b. Ant. 19 kwietnia
— m. 23 kwietnia
— diak. m. 27 lipca
— Lim. m. 24 sierpnia
— b. Vien. 2 listopada
Jochima, ojca NMP. 20 marca
— Sen. 16 kwietnia
Joanny 24 maja
— Fr. de Ch. wd. 21 sierpnia
Jolenty Ks. 15 czerwca
Jozafata b. m. 14 listopada
Józefa Leon. 4 lutego
— diak. Antioch. 15 lutego
— Obl. NMP. 19 marca
— Just. 20 lipca
— Kal. w. 27 sierpnia
— z Kup. w. 18 września
Juljana m. 7 stycznia
— m. 9 stycznia
— b. 28 stycznia
— m. 12 lutego
— Cap. 17 lutego
— mnicha 9 czerwca
— m. 9 sierpnia
— m. 2 września
— pust. 18 października
— b. Apam. 9 grudnia
Juljany wd. 7 lutego
— p. m. 16 lutego
— Falk. p. 19 czerwca
— m. 17 sierpnia
Julji m. 16 kwietnia
— p. m. 22 maja
— p. m. 21 lipca
— Nol. m. 27 lipca
— m. 1 października
— p. m. Aug. 7 października
— p. m. 10 grudnia
Juljusza m. Afr. 10 stycznia
— prezb. 31 stycznia
— p. 12 kwietnia
— m. 27 maja
— m. 19 sierpnia
— m. 20 grudnia
Justyna fil. m. 13 i 14 kwietnia
— prezb. m. 17 września
Justyny m. Sard. 14 maja
— m. Bog. 16 czerwca
— p. m. 26 września
— p. m. 7 października
— p. m. 30 listopada

K.

Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta b. m. 14 października
Kamila Lell. w. 14 i 18 lipca
Karola Bor. b. 4 listopada
Katarzyny R. p. 2 lutego
— Bon. p. 9 marca
— Szw. p. 22 marca

— wd. 22 marca
— Sen. p. 30 kwietnia
— p. m. 25 listopada
Kazimierza kr. w. 4 marca
Klary p. 12 sierpnia
— p. 18 sierpnia
Klaudji m. 20 marca
Klemensa Dw. w. 15 marca
— p. m. 23 listopada
Klotyldy kr. 3 czerwca
Konrada pust. 19 lutego
— op. 22 marca
— b. m. 1 czerwca
— m. 7 sierpnia
— b. 21 listopada
Konstancji m. 19 września
Konstantego b. m. 29 stycznia
— m. 26 sierpnia
— b. 1 września
— 23 września
— w. 30 listopada
— m. Trew. 12 grudnia
Konstantyna 11 marca
Korduli m. 22 października
Kornela żołn. i b. 2 lutego
— p. 14 i 16 września
— m. 31 grudnia
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Kryspina m. 25 października
Kryspiny m. 5 grudnia
Krystyna pust. m. 12 listopada
Krystyny p. m. Persk. 13 marca
— p. m. 24 lipca
Krzysztofa m. 25 lipca
— mnicha m. 20 sierpnia
Kunegundy ces. p. 3 marca
— księżny p. 24 lipca

L.

Leokadij p. m. 9 grudnia
Leona b. 20 lutego
— m. 1 marca
— b. m. 14 marca
— p. w. dK. 11 kwietnia
— IX p. 19 kwietnia
— w. 25 maja
— II p. w. 28 czerwca
Leonarda w. 6 listopada
— w. 26 listopada
Leony m. 15 czerwca
Leopolda 15 listopada
Longina żołn. m. 15 marca
Lucjusza b. m. 2 marca
Lucyny 30 czerwca
Ludgardy 16 czerwca
Ludwika m. Kor. 30 kwietnia
— b. Tul. 19 sierpnia
— kr. fr. 25 sierpnia
— Bert. 9 października
Ludwiki wd. 31 stycznia
Ludwiny 15 stycznia
Lukrecji m. 23 listopada

Ł.

Lucjana k. m. 7 stycznia
— m. Bel. 8 stycznia
— m. 28 maja
— m. Afr. 13 czerwca
— m. Dyr. 7 lipca
— m. Nik. 26 października
— m. Tryp. 24 grudnia
Łucji p. m. 25 czerwca
— m. 6 lipca
— m. 16 września
— p. m. 13 grudnia
Łukasza k. m. 22 kwietnia
— m. 10 września
— ew. 18 października

M.

Macieja b. Jer. 30 stycznia
— ap. m. 24 lutego
Makarego op. 2 stycznia
— op. 15 stycznia
— b. Jer. 10 marca
— b. Antioch. 10 kwietnia
— m. Syr. 12 sierpnia
Makryny p. 19 lipca
Maksymiljana b. m. 12 października
Małgorzaty z Kort. 22 lutego

— kr. 10 czerwca
— p. m. 20 lipca
— wd. 27 sierpnia
— Alac. p. 17 października
Marcela p. m. 16 stycznia
— żołn. m. 30 października
— b. 1 listopada
Marceli wd. 31 stycznia
— m. 28 czerwca
Marcelina p. m. 26 kwietnia
— k. w. 14 lipca
Marceliny p. 17 lipca
Marcina b. Tungr. 21 czerwca
— b. 1 lipca
— b. m. Trew. 19 lipca
— opata 24 października
— b. w. 11 listopada
— p. m. 12 listopada
— op. Sant. 7 grudnia
Marjana diak. m. 17 stycznia
— m. 30 kwietnia
— w. 19 sierpnia
— m. 17 października
Marij N. P. Zaśl. 23 stycznia
— objaw. w Lour. 11 lutego
— Zwiast. 25 marca
— 7 Bol. piątek przed N. Palm.
— Dobrej Rady 26 kwietnia
— Król. Kor. Polskiej 3 maja
— Łaskaw. 2 niedziela maja
— Wspom. wiernych 24 maja
— Postr. łask 31 maja
— N. Pomocy 27 czerwca
— Nawiedz. 2 lipca
— Szkaplerznej 16 lipca
— Anielskiej 2 sierpnia
— Snieżnej 5 sierpnia
— Wniebowz. 15 sierpnia
— Jasnogórskiej 26 sierpnia
— Poczesc. niedz. po 28 sierpnia
— Narodzenie 8 września
— Najśw. Imienia 12 września
— Bolesnej 15 września
— Wykupu niewol. 24 września
— Różańcowej 1 niedz. październ.
— Macierzyństwa 11 października
— Ostobramskiej 16 listopada
— Ofiarowanie 21 listopada
— Niep. Poczęcie 8 grudnia
— Loretańskiej 10 grudnia
Marij egipcjanki 1 stycznia
— Kleofasowej 9 kwietnia
— Jakóbowej 25 maja
— Magdaleny 29 maja
— Cypryjsk. 29 czerwca
— Magd. 22 lipca
— p. 19 września
— Franc. p. 6 października
— Salomei 22 października
— m. 1 listopada
— p. m. Kord. 24 listopada
— m. Rzym. 2 grudnia
Marjusza m. 19 stycznia
Marka m. Nic. 13 marca
— ew. m. 25 kwietnia
— b. At. m. 23 kwietnia
— m. 18 czerwca
— m. 3 lipca
— m. 31 sierpnia
— b. Ryb. 27 września
— p. w. 7 października
Marty m. 19 stycznia
— p. m. 23 lutego
— m. 21 czerwca
— p. 29 lipca
— m. 20 września
— p. m. 20 października
Mateusza ap. tw. 21 września
— pust. m. pol. 12 listopada
Matyldy kr. 14 marca
Maurycego m. 10 lipca
Medarda b. 8 czerwca
Melanji zak. 31 grudnia
Melchjora m. 7 września
Metodego ap. Słowian 7 lipca
Michaliny wd. 19 czerwca
Michała de Sanctis 10 kwietnia
— b. Syn. 23 maja
— arch. 29 września
Mieczysława kr. 1 stycznia
Mikołaja kard. b. Bon 10 maja
— Peregr. 2 czerwca

— p. 13 listopada
— b. w. 6 grudnia
Modesta m. Afr. 12 stycznia
— Lewity m. 12 lutego
— b. Trew. 24 lutego
Moniki 4 maja
— w. 10 września
— m. 13 października
N.
Narcyza 29 października
Natalji m. Kord. 27 lipca
— 1 grudnia
Nikodema 3 sierpnia
Nestora b. m. 26 lutego
— b. m. 4 marca
— m. 8 września
— m. 8 października
Norberta b. 6 czerwca
O.
Odon b. Urg. 7 lipca
Oktawiana m. Kart. 22 marca
Oktawjusza m. 20 listopada
Onufrego pust. 12 czerwca
Oskara b. w. 3 lutego
Ossolda 5 sierpnia
Ottona bomb. b. w. 2 lipca
Otylii p. 13 grudnia
P.
Pafnucego m. 19 kwietnia
Pankracego m. 12 maja
Paulina b. w. 29 kwietnia
— m. Tud. 26 maja
— b. w. z Noli 22 czerwca
— b. m. 31 sierpnia
Pauliny m. 6 czerwca
— m. Rzym. 2 grudnia
— m. Rzym. 31 grudnia
Pawła I pust. 15 stycznia
— m. Adr. 19 stycznia
— ap. nawr. 25 stycznia
— b. Tric. 1 lutego
— m. Rzym. 2 marca
— b. Pel. 7 marca
— m. Syr. 20 marca
— mnicha m. 17 kwietnia
— od Krzyża w. 28 kwietnia
— k. m. 1 czerwca
— pap. 28 czerwca
— ap. m. 29 czerwca
Pelagji m. 23 marca
— p. m. 4 maja
— p. m. 9 czerwca
— pok. 8 października
Perpetuy 6 marca
Petroneli 31 maja
Piotra w. 10 stycznia
— m. Aleks. 11 stycznia
— Nolasco w. 31 stycznia
— kard. Alb. 8 lutego
— Dam. b. dK. 23 lutego
— bicz. m. Rzym. 2 czerwca
— ap. m. 29 czerwca
— w okowach 1 sierpnia
— Klaw. w. 9 września
— z Alk. w. 19 października
— Złotoustego b. 4 grudnia
Piusa 11 lipca,
— 5 maja
Praksedy 21 lipca
Prokopa m. 8 lipca
Protazego m. 19 czerwca
— m. 4 sierpnia
— b. 24 listopada
Pryski p. m. 18 stycznia
R.
Rafała arch. 24 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Reginy p. m. 7 września
Roberta op. w. 17 kwietnia
— op. 29 kwietnia
— op. 7 czerwca
Rocha w. 16 sierpnia
Romana op. 28 lutego
— op. Ant. 22 maja
— żołn. m. 9 sierpnia
— b. m. 6 października
— b. Rot. 23 października

— m. Ant. 18 listopada
— k. 24 listopada
Romany p. 23 lutego
Romualda op. 7 lutego
Rozalii p. 4 września
Róży Lim. p. 30 sierpnia
— p. 4 września
Rufina m. 30 lipca
Ryszarda kr. 7 lutego
— b. 3 kwietnia
— b. And. 9 czerwca
S.
Sabina 11 lipca
— 11 grudnia
Sabiny m. 27 października
Sadoka m. z tow. 2 czerwca
Salomei księż. p. 17 listopada
Samuela pr. 20 sierpnia
Saturnina m. 29 listopada
Scholastyki p. 10 lutego
Sebastjana m. 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Sergjusza 24 lutego
— 9 września
Serwacego b. 13 maja
Sewera b. 30 kwietnia
— m. 8 listopada
Seweryna b. 8 stycznia
— b. w. 23 października
Stanisława b. m. 8 maja
— Kostki 13 listopada
Sykstusa 28 marca
Sylwerjusza p. m. 20 czerwca
Sylwestra b. 20 listopada
— op. 26 listopada
— I p. 31 grudnia
Szczepana (Stefana) op. Mur. 8 lutego
— m. Egipt. 1 kwietnia
— b. Ant. m. 25 kwietnia
— kr. 2 września
— m. 26 grudnia
Szymona ap. 28 października
— Tryd. 24 marca
— z Lipnicy w. 18 lipca
— pust. 26 lipca
— Słupnika w. 3 września
T.
Tadeusza (Judy) ap. 28 październ.
Tekli p. m. 23 września
— księni 15 października
Telesfora b. m. 5 stycznia
Teodora m. 7 lutego
— b. m. 26 marca
— żołn. m. 9 listopada
Teodory pok. 11 września
Teofila (Bogumił) b. 7 marca
— b. 27 kwietnia
— m. 22 lipca
— mnicha w. 2 października
— b. Antj. 13 października
Teofili p. m. 28 grudnia
Teotyoma (Bogusław) m. 18 grud.
Teresy od Dz. J. 3 października
— W. p. 15 października
Tomasza z Akw. w. dK. 7 marca
— z Villanova b. w. 22 września
— b. Herf. 2 października
— ap. m. 21 grudnia
— b. m. 29 grudnia
Tymoteusza b. m. 24 stycznia
— m. 24 marca
Tytusa b. w. 6 lutego
U.
Urbana b. 2 kwietnia
— m. 16 kwietnia
— p. m. 25 maja
— p. 19 grudnia
Ursyna b. w. 9 listopada
Urszuli p. m. 21 października
W.
Wacława kr. m. 28 września
Walentego k. m. 14 lutego
— b. m. 16 lipca
Walentynty p. m. 25 lipca
Walerego b. 28 stycznia
Walerjana m. 14 kwietnia
— b. m. 15 grudnia

Walerji m. 28 kwietnia
— p. m. 9 grudnia
Wandy (zw.) 23 czerwca
N. B. Zw. oznacza, że danego patrona obchodził się ze zwyczajem.
Wawrzyńca w. 22 lipca
— diak. m. 10 sierpnia
— b. 5 września
— b. 14 listopada
Weroniki p. 13 stycznia
— Jul. księni p. 9 lipca
Wiktora m. 25 lutego
— w. 26 lutego
— m. żołn. 21 lipca
— p. m. 28 lipca

— b. 23 sierpnia
Wiktorki m. 17 listopada
— p. m. 23 grudnia
Wilhelma b. w. 10 stycznia
— op. 6 kwietnia
— op. 25 czerwca
— b. w. 29 lipca
Wincentego m. 22 stycznia
— Kadł. b. w. 8 marca
— Fer. w. 5 kwietnia
— Lewity m. 9 czerwca
— a Paulo w. 19 lipca
Wita m. 15 czerwca
Władysława kr. węg. 27 czerwca
Włodzimierza w. 15 lipca
Wojciecha arc. i m. 23 kwietnia

Z.
Zacharjasza pr. 6 września
— ojca św. Jana 5 listopada
Zenona m. 5 kwietnia
— b. m. 12 kwietnia
— m. 9 lipca
— żołn. m. 22 grudnia
Zofji p. m. 30 kwietnia
— m. 18 września
— wd. m. i 3 córek 30 września
— zw. 15 maja
Zuzanny p. m. 11 sierpnia
Zygmunta kr. 2 maja
Zyty p. 27 kwietnia

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

B.

Bądzimierz 23 lutego
Bądzisław 12 lipca
Bądzisława 18 lutego
Blizbor 12 marca
Bogdan 19 marca
Bogdana 6 lutego
Boguchwał 18 marca
Boguchwała 23 listopada
Bogudar 9 listopada
Bogumił 10 czerwca
Bogumiła 20 czerwca
Bogurad 24 lutego
Bogusad 13 stycznia
Bogusław 29 kwietnia
Bogusława 29 maja
Boguwoła 8 grudnia
Bolebor 25 lutego
Bolecze 24 października
Bolemierz 6 stycznia
Bolemyśl 29 listopada
Bolesław 19 sierpnia
Borzymierz 9 stycznia
Borzysław 19 czerwca
Borzysława 2 sierpnia
Borzywoj 5 kwietnia
Bożebor 27 kwietnia
Bożeciecha 14 marca
Bożydar 9 maja
Bożysław 10 marca
Bożysława 31 maja
Bratumił 18 października
Eratumiła 4 grudnia
Brodzisław 1 sierpnia
Bronimierz 20 maja
Bronisław 6 października
Bronisława 1 września
Broniwoj 22 czerwca
Budżigniew 15 listopada
Budzimierz 16 czerwca
Budzisław 1 marca
Budzisława 20 października
Budziwoj 23 maja

C.

Chociebor 6 lipca
Chociemierz 13 czerwca
Chociesław 7 stycznia
Chwalibóg 24 stycznia
Chwałimierz 8 lipca
Chwałisław 3 listopada
Chwałisława 30 kwietnia
Ciechomierz 7 czerwca
Ciechosław 13 maja
Ciechosława 30 czerwca
Cierpisława 29 lipca
Cieszygor 3 kwietnia
Cieszymierz 24 sierpnia
Cieszyrad 19 kwietnia
Cieszysław 1 października
Cieszysława 24 maja
Czсібora 15 maja
Czesław 20 lipca
Czesława 12 stycznia
Częstobor 30 marca
Częstogniew 5 października
Częstomierz 10 maja
Częstowoj 30 sierpnia

D.

Dadźbóg 29 września
Dalebor 29 czerwca
Dalegor 22 sierpnia
Dalemierz 5 listopada
Dobęgniew 20 stycznia
Dobiemierz 7 sierpnia
Dobmiest 26 listopada
Dobiesław 14 maja
Dobiesława 14 lutego
Dobrociech 5 czerwca
Dobrogost 14 lipca
Dobromierz 4 stycznia
Dobromierza 31 marca
Dobromiła 11 października
Dobromysł 22 stycznia
Dobronieg 29 lutego
Dobroniega 26 sierpnia
Dobrosław 10 stycznia
Dobrosława 9 kwietnia
Dobrowieś 28 grudnia
Dobrowieś 23 czerwca
Dobrowit 18 września
Dobrowoj 14 sierpnia
Domamierz 21 czerwca
Domarad 16 sierpnia
Domasław 15 stycznia
Domasława 7 września
Domawit 29 grudnia
Drogomierz 22 grudnia
Drogomił 21 kwietnia
Drogomysł 17 czerwca
Drogosław 17 listopada
Drogosława 11 marca
Dzierżykraj 17 lipca
Dzierzymierz 14 października
Dzierzysław 16 lipca
Dzierzysława 24 marca

G.

Gniewomierz 8 lutego
Godzimierz 31 października
Godzisław 22 marca
Godzisława 24 grudnia
Gorzysław 9 lutego
Gościmierz 15 marca
Gościmił 4 czerwca
Gościrad 28 listopada
Gościśław 18 kwietnia
Gościśława 15 października
Grodzysław 10 kwietnia
Grzymisław 12 października
Grzymisława 24 grudnia

I.

Imisław 30 września
Imisława 25 maja

J.

Jaczewoj 17 sierpnia
Jarogniew 6 grudnia
Jaromierz 11 kwietnia
Jaropek 18 stycznia
Jarosław 25 kwietnia
Jarosława 21 stycznia

K.

Kanimierz 20 czerwca
Kazimierz 4 marca
Kzesimierz 11 stycznia
Kzesisław 28 marca
Kzesisława 22 maja
Krzywosad 3 sierpnia

L.

Leszek 3 czerwca
Lubogost 29 października
Lubomierz 1 maja
Lubomierza 21 marca
Lubomysł 15 lipca
Ludmiła 7 maja
Ludomierz 10 listopada
Lutobor 19 lipca
Lutogniew 11 maja
Lutomierz 10 października
Lutomysł 25 marca
Lutosław 26 października

Ł.

Łękomierz 26 września

M.

Męcimierz 21 sierpnia
Mieczysław 1 stycznia
Mierogniew 24 czerwca
Mieronieg 4 sierpnia
Mieroniega 19 listopada
Mierosław 26 lutego
Mierosława 26 lipca
Miłobrat 31 lipca
Miłogost 8 marca
Miłorad 9 sierpnia
Mirosław 3 lipca
Miroslawa 2 lutego
Miłostrij 16 marca
Miłowit 25 stycznia
Miłowuj 20 września
Modliboga 16 lutego
Modlibóg 18 czerwca
Mojmierz 3 września
Morzysław 13 września
Mścibor 10 września
Mścigniew 19 grudnia
Mścisław 8 stycznia
Mścisława 9 marca
Mściwoj 4 listopada
Myślibor 18 maja

N.

Naczesław 11 września
Nadbor 28 lutego
Nadmierz 7 marca
Nawoj 20 kwietnia
Niedamierz 16 listopada
Niegomierz 17 lutego
Niegosław 6 sierpnia
Niegosława 1 lipca
Niemsta 9 czerwca
Niezamysł 8 sierpnia

P.

Pakosław 5 marca
Pęcisław 24 listopada

Pęcisława 5 grudnia
 Pękosław 19 maja
 Prosimierz 22 września
 Przecław 7 kwietnia
 Przecława 21 maja
 Przedbor 27 września
 Przedpełk 9 października
 Przedwoj 23 listopada
 Przemil 7 listopada
 Przemysł 13 kwietnia
 Przybyczest 28 kwietnia
 Przybygniew 15 listopada
 Przybymierz 27 sierpnia
 Przybyrad 15 lutego
 Przybysław 27 stycznia
 Przybysława 22 października
 Przybywoj 5 lipca

R.

Racibor 29 sierpnia
 Racimierz 19 stycznia
 Racisław 2 czerwca
 Radocich 16 kwietnia
 Radogost 14 stycznia
 Radomierz 28 stycznia
 Radomił 11 czerwca
 Radomiła 13 lipca
 Radomysł 27 grudnia
 Radosław 2 marca
 Radosława 8 września
 Radowit 27 maja
 Radzimierz 12 września
 Radzislaw 16 października
 Radzislawa 10 grudnia
 Radziwoj 10 lipca
 Rościgniew 4 września
 Rościmierz 27 marca
 Rościsław 17 stycznia
 Rościsława 7 października

S.

Sambor 25 października
 Sandomierz 2 kwietnia
 Sądostaw 30 października
 Sędzimierz 20 listopada
 Sędzislaw 16 września
 Sędzislawa 7 lipca
 Sędziwoj 8 listopada
 Siecislaw 25 sierpnia
 Siecislawa 8 kwietnia
 Siemidrog 12 kwietnia
 Siemirad 1 lutego
 Siemislaw 13 października
 Siemomysł 14 września
 Siemowit 19 października
 Sierosław 3 października
 Sierosława 27 lutego
 Siestrzemil 27 października
 Siestrzewit 20 lutego
 Skarbmierz 26 stycznia
 Sławobor 14 grudnia

Sławomierz 17 maja
 Sławomierza 23 grudnia
 Sobiesąd 9 września
 Sobiesław 20 sierpnia
 Sobiesława 1 grudnia
 Spocigniew 31 stycznia
 Spycimierz 26 kwietnia
 Stanimierz 2 października
 Stanisław 8 maja
 — 13 listopada
 Stanisława 5 sierpnia
 Stojgniew 27 listopada
 Stojmierz 2 listopada
 Stojmierz 21 lipca
 Stronislaw 28 sierpnia
 Stronislawa 5 września
 Strzeżymierz 22 kwietnia
 Strzeżysław 2 stycznia
 Strzeżysława 5 lutego
 Strzeżywoj 4 maja
 Sulibor 17 listopada
 Sulimierz 30 maja
 Sulirad 23 sierpnia
 Sulislaw 7 lutego
 Suliśława 17 października
 Suliwoj 12 grudnia

Ś.

Świętobor 6 kwietnia
 Świętomierz 28 lipca
 Świętomierza 11 lutego
 Świętopelk 1 czerwca
 Świętosław 31 sierpnia
 Świętosława 3 maja

T.

Tęgomierz 25 listopada
 Tolislaw 1 kwietnia
 Tolislawa 26 czerwca
 Tomislaw 21 grudnia
 Tomislawa 10 lutego
 Trzebiemierz 15 sierpnia
 Trzebiesław 13 stycznia
 Trzebiesława 12 lutego
 Trzebomysł 16 maja
 Trzebówit 6 listopada
 Twardosław 21 listopada
 Tworzymierz 26 marca
 Tworzysław 31 grudnia
 Tworzysława 18 sierpnia

U.

Ubysław 30 lipca
 Uniewit 6 września
 Unimierz 3 grudnia
 Unisław 18 lipca

W.

Warcisław 1 listopada
 Wielislaw 4 lipca
 Wielislawa 9 grudnia

Wierzchosław 10 sierpnia
 Wierzchosława 3 marca
 Więciemierz 19 września
 Więciemil 26 maja
 Więciemila 22 lipca
 Więcerad 6 czerwca
 Więcesław 28 września
 Więcesława 18 lutego
 Witomierz 2 maja
 Witomysł 2 września
 Witosław 15 czerwca
 Witosława 4 lutego
 Włodzimierz 16 stycznia
 Włodzislaw 27 czerwca
 — 25 czerwca
 Włodzysława 13 grudnia
 Włodziwoj 11 sierpnia
 Włosibor 5 stycznia
 Włosicław 23 października
 Włosicława 3 stycznia
 Wojbor 13 sierpnia
 Wojciech 23 kwietnia
 Wojciecha 24 lipca
 Wojmierz 11 grudnia
 Wojsław 6 marca
 Wojsława 8 października
 Wolimierz 15 grudnia
 Wrócimierz 28 maja
 Wróciśław 22 lutego
 Wróciśława 23 stycznia
 Wróciwoj 26 grudnia
 Wszebąd 9 lipca
 Wszebór 27 lipca
 Wszębora 21 października
 Wszeciech 28 października
 Wszegniew 15 kwietnia
 Wszemierz 18 grudnia
 Wszemił 12 maja
 Wszemiła 22 listopada
 Wszerad 14 listopada
 Wyszemierz 12 czerwca
 Wyszeniega 21 lutego
 Wyszestaw 8 czerwca
 Wyszestława 11 lipca

Z.

Zbromierz 24 kwietnia
 Zbrośław 28 czerwca
 Zbygniew 17 marca
 Zbylut 2 grudnia
 Zbysław 23 marca
 Zbysława 30 listopada
 Zdzibor 5 maja
 Zdzimierz 4 kwietnia
 Zdzislaw 29 stycznia
 Zdzislawa 16 grudnia
 Zdziwoj 26 czerwca

Ż.

Żelislaw 23 lipca
 Zerosław 17 grudnia.

*Przepowiedni pogody według
 stuletniego Kalendarza nie umieszczamy,
 ponieważ nie przedstawiają żadnych
 praktycznych wartości.*



NA NOWY ROK

*Wstąpmy w Rok Nowy jako zapaśnicy,
By zdobyć przyszłość jasną i bez skazy —
Ale postawmy na życia strażnicy
W tym Nowym Roku Boże drogowskazy:
Więc najpierw Wiarę, co jasnym płomieniem,
Bijącym z Krzyża wskaże nam, gdzie droga,
Światło i prawda, skruszy fałszu cienie...
I nas przywiedzie do świętych stóp Boga.
Postawmy również na szlakach nieznanych
Przyszłości naszej — drogowskaz Nadziei,
Co nas na falach życia rozhukanych
Utrzymywać zdoła pomimo zawiei,
Gdyż ufność w dobroć Ojca niebieskiego
I Jego wszechmoc będzie nam ostoją —
I będzie dla nas w boju życia tego
Mocnym puklerzem i niezłomną zbroją!
Pochwyćmy wkońcu w spracowane dłonie
Na ten Rok — Bożej pochodnię Miłości! —
Rusźmy z nią w życie! Niech świeci, niech płonie
Jasno nam w duszy! Niech iskry radości
Krzese nam w sercach Niechaj opromienia
Nam drogi życia i szczęściem oplata!
A w bliźnim niech nam każe widzieć brata!
Niech nasz egoizm — w ofiarność przemienia,*

Stanisław Jaworski P. S. M.

WSZYSTYCY APOSTOŁAMI



Już przed
stu laty rzucił
Ks. Wincenty
Pallotti,
Założyciel
Zjednoczenia
i

Kongregacji
Apostolatu
Katolickiego,
hasło:

WSZYSTYCY APOSTOŁAMI!



Ks. Wincenty Pallotti

DZIEŁO KS. PALLOTTIEGO

9-tego stycznia 1835 r. klęczał w Rzymie, przed ołtarzem, po odprawionej Mszy św., kapłan, i dziwną dla nas odprawiał modlitwę. Prosił Boga w swej żarliwej modlitwie o to, by On dał poznać wszystkim stworzeniom jego złość i Swoje wielkie miłosierdzie, o to, by jakieś stworzenie, owszem wszystkie nawet mogły go okryć wzgardą, bić, smagać i poniżać. A prosił Boga o to wszystko dlatego, by wzamian zato pozwolił mu Pan zniweczyć wszelki grzech i wszelkie zło terazniejsze i przyszłe i by po wszelkie czasy dał mu możliwość działania jaknajwięcej dobrego na całym świecie.

Tym kapłanem, odmawiającym taką modlitwę, był ks. Wincenty Pallotti.

Bóg wysłuchał modlitwy Swego sługi. Przyjął od niego ofiarę i gotowość zniesienia dla dobra dusz nieśmiertelnych najcięższych cierpień, bólu i mąk bez miary. Dał mu poznać, że powołuje go do zapoczątkowania wielkiego dzieła Po-

wszechnego Apostolstwa. Zapisuje to sobie Pallotti w swoim dzienniczku.

Plan dzieła ks. Pallottiego zrodził się na modlitwie. A jest on wielki i genialny zarazem. Ks. Pallotti zwrócił na jedną rzecz szczególną uwagę. Jeśli Kościół chce zdobywać nowe kraje dla Chrystusa, jeśli chce odradzać społeczeństwa w duchu Bożym i przeciwstawiać się panowaniu wszelkiego zła, to musi zaprząć do pracy dosłownie wszystkich swoich wyznawców i zmobilizować ich w powszechnym apostolstwie. Ta właśnie myśl czyni ks. Pallottiego oryginalnym mężem w szeregu założycieli zakonów, czy stowarzyszeń kościelnych.

Ks. Pallotti nie chciał pomnożyć liczby istniejących zakonów. On chciał stworzyć nowy ruch wśród wiernych, na nowe tory chciał sprowadzić życie Kościoła. Odsłonił tajemnicę apostolstwa pierwszych gmin chrześcijańskich i przypomniał wiernym dawny, bo jak chrześcijań-

stwo stary, obowiązek. W czasach wielkiego zamętu i spustoszenia w życiu religijnem rzucił ks. Pallotti myśl współodpowiedzialności wszystkich wiernych za losy Kościoła i sprawy Chrystusa.

I myśl taka trafiła do serca wyznawców Kościoła. Odniesli się do niej z entuzjazmem dostojnicy Kościoła z Papieżem na czele, przełożeni zakonów, kler parafjalny, inteligencja rzymska, do której dołączyły się stare rodziny książęce Torlonia i Gabrielli.

Dzieło ks. Pallottiego nie zatrzymało się tylko w Rzymie. Już w roku 1838 miało swoich członków w Indjach, Ameryce, Korei, Tybecie, Persji, Chaldei, Mezopotamji, Syrii, Palestynie, Egipcie, Azji Mniejszej, Grecji, Bułgarii, na Wołoszczyźnie, Transylwanji, Polsce, Szwajcarji, Niemczech, Albanji, Francji, Hiszpanji, Anglii, Irlandji, Szkocji i Afryce.

Do ruchu, zainicjowanego przez ks. Pallottiego, dołączyły się liczne zakony, udzie-

lając mu już w roku 1836 wszystkich swoich przywilejów i dóbr duchownych. I tak powstało wielkie Zjednoczenie Powszechnego Apostolatu. Ks. Pallotti umiał nietylko skupić dookoła siebie całe legjony chętnych ludzi, ale potrafił ich także wychować na apostołów.

Usuwał najpierw i w pismach i w żywym słowie przesąd, jakoby apostołstwo należało li tylko do osób, obdarzonych władzą kościelną i święceniami kapłańskimi. Apostołem — pisze Pallotti — może być także i niekapłan.

Owszem muszą być wszyscy apostołami. „Unicuique mandavit Deus de proximo suo”. Każdemu powierzył Bóg troskę dookoła bliźniego swego. Potem, wszyscy są zobowiązani naśladować życie Chrystusa Pana. A życie Chrystusa — to apostołstwo. A więc wszyscy mają obowiązek apostołowania.

A apostołuje każdy, kto czyni to, co może i powinien dla większej chwały Boga i dla własnego i innych uświęcenia.

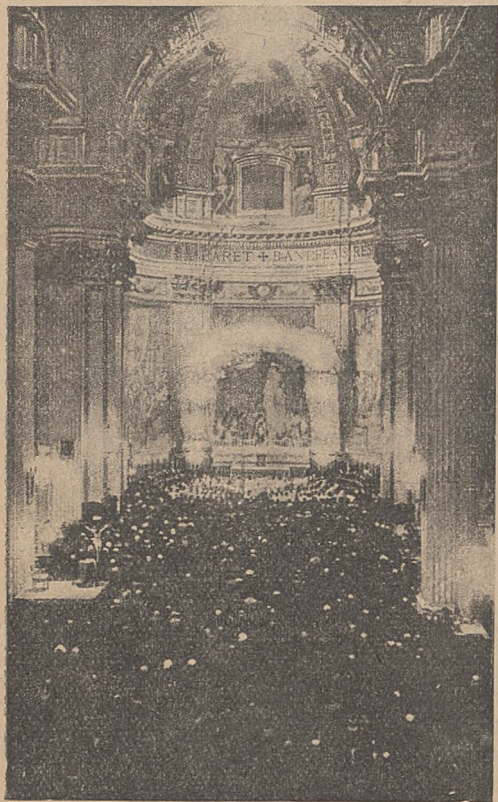
Obowiązując wszystkich do apostołatu, Pallotti wyjaśnia, że św. Piotr nazywał także w szerszem znaczeniu kapłaństwo funkcją wszystkich wierzących. W takim samym znaczeniu można też mówić o apostołstwie powszechnem.

Dla utrzymania zapału i trwałości dzieła powołał Pallotti do życia w r. 1837 Kongregację księży i braci pomocników, którzy mieli żyć wspólnie na sposób życia zakonnego. Sami jednak nie mieli stanowić zakonu, ani zwać się zakonnikami, ale nadal mieli pozostać księżmi świeckimi. Ten związek miał stanowić ośrodek i centralę Stowarzyszenia Apostolatu, od którego miały zależeć inne zrzeszenia. Centrala miała być jakoby duszą, która ma podtrzymać życie w całym organizmie. Tą Kongregacją, to Stowarzyszenie Księży Pallotyńów.

Cale Zjednoczenie Katolickiego Apostolatu miało się stać instytucją pomocniczą, będącą na usługach biskupów i Najwyższego Pasterza, jako „pomocnicze ciało Kościoła”.

Apostolat Katolicki miał być tą trąbą ewangeliczną, która wszystkich zwołuje do pracy, wszystkich zaprasza i wśród wszystkich rozbudza zapał i miłość dla świętej sprawy.

Ci wzywani i zapraszani mieli się stać współpracownikami Kościoła Chrystuso-



Nabożeństwo wieczorne, celebrowane przez ks. kardynała, w czasie uroczystości epifanijnych w Rzymie

wego. I to nie byle jakimi, bo wzorującymi się na Marji, która po Chrystusie ma być dla członków Apostolatu „najdoskonalszym modelem prawdziwie katolickiego zapалу i doskonałej miłości”.

Marja miała być całkowitym modelem apostoła świeckiego. Siłą rzeczy miał ten apostoł dążyć do świętości, jaką się Marja odznaczała, i do apostołstwa, które w Swem życiu wykonywała.

Świętość i apostołstwo — oto podwójne zadanie, jakie zakreslił Pallotti członkom Stow. Apostolatu Katolickiego.

Dziełu swojemu dał Pallotti zewnętrzne wykończenia w swoim systemie prokur.

Dzisiaj jednak dzieło ks. Pallottiego znajduje coraz więcej zrozumienia i coraz więcej dusz oddanych Bogu zrzesza pod sztandarem powszechnego apostołstwa.

Okolo stu pięćdziesiąt tysięcy wiernych wprowadza dziś w czyn wielkie myśli i plany ks. Pallottiego, po całym wszechświecie katolickim. Najwięcej rozwija się dzieło ks. Pallottiego w Niemczech, ale i w Polsce parotysięczna rzesza współpracowników apostołskich stoi na straży i wciela w życie wielkie słowa modlitwy Pańskiej: Przyjdź Królestwo Twoje. Młodzi wychowankowie Księża Pallotynów w Wadowicach na Kopcu, zrzeszeni



Wnętrze polskiej kaplicy Księża Pallotynów w Montevideo

Prokury najrozmaitszego rodzaju miały dbać o pogłębienie wiary, miłości chrześcijańskiej i o jej obronę i rozszerzenie na każdym polu i przy każdej okazji. Młodzież, chorzy, więźniowie i wszystkie dziedziny społeczne miały stanowić teren pracy poszczególnych prokur. Dobrobyt doczesny miał wchodzić także w zakres zadań Apostolatu Katolickiego. Ponad wszystko jednak miała się unosić troska o większą chwałę Boga i uświęcenie dusz.

Niespokojne czasy, w jakich dzieło ks. Pallottiego dojrzało, rychła jego śmierć zatamowała pochód rozwijającego się ruchu powszechnego apostołstwa.

w Związku Apostolskim, niosą w szeregi naszej młodzieży nowe programy i nowe hasła dla odrodzenia Ojczyzny w Chrystusie przez Marję.

Dzieło ks. Pallottiego jest dziełem oryginalnem i dlatego, że liczy w swych szeregach członków nietylko w sutannach, ale równych sobie żyjących w świecie ludzi, różnych stanów i zawodów. Pallotynem może być każdy chrześcijanin-katolik, który chce naprawdę wieść życie katolickie i odznaczać się duchem zakonnym, nie będąc przytem zakonnikiem. Członkowie dzieła ks. Pallottiego, to elita katolickiego Kościoła.

Ks. F. C.

Uroczystości Epifanii w Rzymie

Od roku 1836 odbywają się w Rzymie, staraniem Księża Pallotynów, przez cały czas trwania Oktawy świętych Trzech Króli, wspaniałe i uroczyste nabożeństwa

wia nabożeństwa duchowieństwo innych wschodnich obrządków. Zamieszczone fotografie przedstawiają wschodnie duchowieństwo, celebrujące w czasie Epi-



*Ksiądz obrządku
chaldejskiego*

*Ksiądz obrządku
melchickiego*

*Ksiądz obrządku
biz.-greckiego*

wraz z kazaniami w obcych językach, w których biorą udział przedstawiciele wszystkich narodów katolickich. Obok duchowieństwa rzymsko-katolickiego odpra-

fianji przy tym samym ołtarzu, co duchowieństwo rzymsko-katolickie. Są to prawdziwe święta całej rodziny chrześcijańskiej.



*Patryjarcha
ormiański*

*Biskup
maronicki*

*Biskup obrządku
syro-antjocheńskiego*

*Ksiądz
rusiński*

*Ksiądz obrządku
biz.-rosyjskiego*

Madonna z Fatimy

W środkowej mniej więcej Portugalji leży diecezja Leiria, którą kiedyś można było nazwać „zakątkiem Różańca i krainą Marji”. Mieszkańcy tej prowincji kościelnej, otaczali szczególną czcią i synowską miłością Najświętszą Marję Pannę. Tę wielką miłość i przywiązanie do Królowej Niebios okazywali poczciwi Leirijanie przez częste odmawianie różańca.

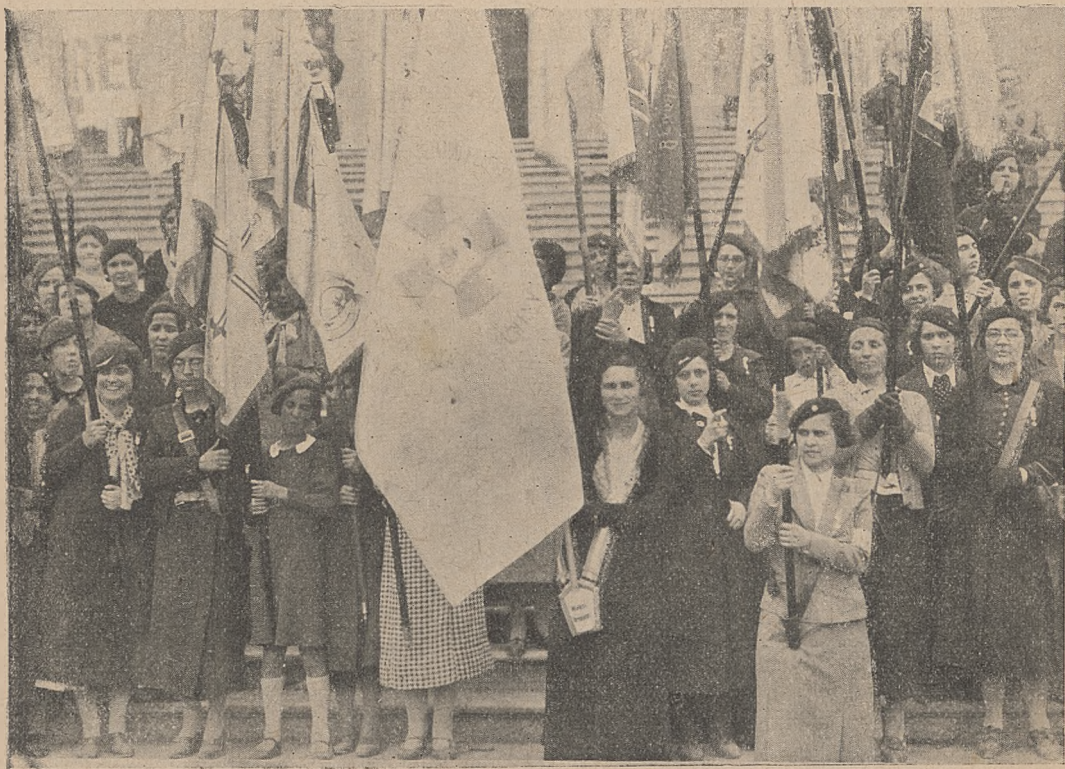
Różaniec był dla wszystkich warstw i klas diecezjan Leiria — strawą codzienną. Z różańcem w ręku chodził szlachcic, przesuwając paciorki w chwilach wolnych żołnierz, odmawiali go przed każdym zajęciem rzemieślnicy i inni ludzie pracy.

Piękny był to widok, gdy nad rzeką i strumykiem zoczyło oko przechodnia rozmodlonego, z różańcem w ręku, rybaka, który prosił Marję, by pobłogosławiła mu jego sieć rybacką i pomogła w połowie. Tuż na roli chodził za pługiem gospodarz, wyśpiewując godzinki na cześć Marji, a gdy konie spoczęły, złożył zwieszający

się z szyi różaniec i łączył się z chórem aniołów w uwielbieniu Przczystej Dziewicy Marji. I dzieci uważały sobie za obowiązek odmówić przed zabawą różaniec. Była to naprawdę kraina Marji, zakątek jakby z wyżyn rajskich na ziemię przeniesiony.

Tak było kiedyś, gdy szczerzółte było serce ludu, nieskażone duchem nowoczesnej kultury neopogańskiej. W nowszych czasach stosunki się zmieniły. Duch rewolucyjny, wrogi Kościołowi, niedowiarstwo, przemycane do wsi pod pretekstem postępu kultury i cywilizacji, porobiły w diecezji Leiria wielkie spustoszenia.

Ale Marja chciała napowrót odzyskać wyrwany z Jej rąk „zakątek Różańca”. Upodobała sobie w tych stronach, gdzie tak chętnie, tak szczerze i po synowsku czczono Ją kiedyś i kochano. Chciała, by z tej diecezji rozlały się na nowo na Portugalję, będącą wtedy pod rządami maso-
nów, i inne kraje, obfite i ożywcze źródła



Portugalska i hiszpańska młodzież Akcji Katolickiej we Fatima



miłości i Chrystusowego pokoju. W tym celu obrała sobie Fatimę, parafję w diecezji Leiria, na miejsce objawień i pielgrzymek, skąd szerzy się cześć i nabożeństwo do Przeczystej Dziewicy.

Fatima miejscem objawień Najświętszej Marii Panny

Fatima jest to niewielka uboga wioska w sercu prawie Portugalji położona, o sto km. oddalona od stolicy Lizbony. Dokoła Fatimy snuje się stara legenda. Jak podają stare kroniki, w roku 1158, kiedy Portugalja była pod jarzmem muzułmańskim, rankiem 24 czerwca, grupa błyszczących od zbroi rycerzy muzułmańskich z damami arabskimi, nie mniej pięknie przystrojonemi, wyjeżdżała z zamku Alcacer do sał w kierunku rzeki Sado, by nad jej brzegami obchodzić uroczystość św. Jana.

Jechali sobie wesoło, aż oto natknęli się na rycerzy portugalskich, będących pod dowództwem straszego dla muzułmanów Don Goncalo Hermingues, noszącego przydomek: traga Moiros.

Rozpoczęła się nieunikniona przy takiej okazji bitwa. Większa część rycerzy muzułmańskich zginęła, reszta z paru damami, jako jeńcy dostała się do „Santarem”, gdzie podówczas znajdował się Don Alfonso Henriguez, założyciel dynastji królewskiej w Portugalji.

Król pochwalił swoich rycerzy, a kapita-
tana zapytał, jakiej żądałby nagrody za swoją waleczność. To zaszczyt dla mnie,

odpowiada kapitan — że mogę służyć tobie Sire. Jeśli jednak chcesz, to na pamiątkę dnia dzisiejszego daj mi Fatimę. Fatima była jedną z najpiękniejszych dam, zabranych razem z rycerzami w niewolę. Była córką Vali di Alcacer.

Niechaj tak będzie, odrzekł monarcha, pod warunkiem jednak, że twa wybranka nawróci się na wiarę świętą i zgodzi się potem na małżeństwo.



Portugalska młodzież akademicka we Fatima

Fatima zgodziła się na wszystko. Po katechizacji otrzymała chrzest święty i imię Oureana (Ureana), potem odbył się ślub i wesele. Król, jako wiano, dał nowożeńcom miasteczko Abdegas, które od-
tąd nazywa się Oureana, dzisiaj Ourem.

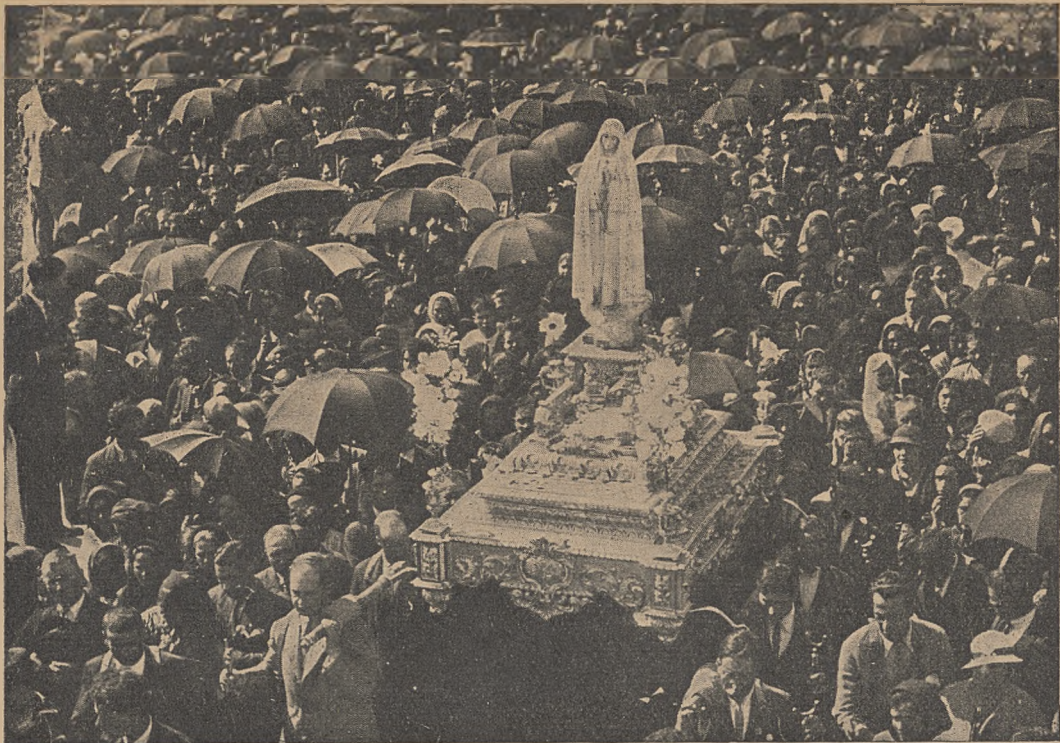
Upłynęło kilka lat na walkach z półksiężycem. W kwiecie wieku zmarła Oureana. Rycerz D. Goncalo nieutulony w smutku po stracie swej najdroższej, znalazł pociechę we wierze. Przyszedszy do równowagi duchowej, wstąpił do kla-



Pomnik Serca Jezusowego i cudowne źródło we Fatima



Szpital we Fatima



Procesja z Madonną we Fatima na Wniebowzięcie N. M. P.

sztoru OO. Bernardynów w wielkim opactwie „Alcobaca”, wybudowanem przez króla Alfonsa w odległości 30 km. od Ourem.

Parę lat po śmierci Oureany opat klasztoru kazał przenieść szczątki Oureany do osady odległej 6 km. od Ourem, gdzie wybudował kościół Najświętszej Marji Panny i klasztor, który pozostał do XVI w. Od tego czasu owa wioszczyna otrzymała nazwę Fatima. Tyle legenda.

Dalsza karta historii Fatimy została wraz z Oureaną pogrzebana.

Do roku 1917 była ona światu zupełnie nieznana. Jej imię rozślawiły objawienia Najświętszej Marji Panny, cuda i łaski, jakie niebieska nasza Matka rozsyła stąd na Portugalję i świat cały.

Było to w roku 1917. Nad Europą szalała jeszcze okrutna i krwawa wojna światowa. Skłócone z sobą narody przez bagnety i kule armatnie szerzyły spustoszenie i zgrozę. Krwawe żniwo wojny wszędzie dookoła. Palono i niszczone miasta, wioski i sioła, mienie i życie ludzkie. Gdy Europa po trzyletniej walce zaczynała się obracać w gruzy, jej politycy jęli przemys-

ślać nad złożeniem broni i przywróceniem pokoju. O powszechny pokój starała się przedewszystkiem Stolica Piotrowa. Gdy jednak zabiegi dyplomatyczne nie pomagały, Ojciec św. Benedykt XV uciekł się do potężnego środka modlitwy i wezwał świat katolicki, by błagał wraz z nim Marję Królową Pokoju, o uspokojenie burzy wojennej. Modlitwa nie zawiodła. Wysłuchała ją Marja i we Fatima przepowiedziała koniec wojny.

Pamiętny dzień 13-go maja 1917

Nadszedł przepiękny miesiąc maj. Natura przyoblekała się w nową wiosenną szatę, stroiła ziemię przepięknymi kwiatami i zielenią. Przy wtórze dźwięcznych głosów rozlicznych ptaków rozbudziło się życie dokoła. Wszystko to dla Marji, boć maj Jej czci jest poświęcony.

Na wielkich wzgórzystych polanach przy Fatima pasażo się już bydełko, owieczki, a pasterze wesoło nucili sobie piosenki, bawili się — jak to dzieci.

Na łąkach w pobliżu Fatima, które tamtejsza ludność nazywała „Cova da Iria”, paśli również owieczki Franciszek

i Hjacynta Marto (brat i siostra) i najstarsza spośród nich ich kuzynka Łucja. Lucia miała dziesięć lat, Hjacynta siedm, a Franek dziewięć. Żadne z nich nie umiało czytać. Łucja tylko była u pierwszej Komunii św.

W święto Wniebowstąpienia (13 maja 1917) zebrało się tych troje pastuszków, jak zwykle, razem ze swą trzódką na rodzinnych łąkach. Około południa, stosownie do zwyczaju, odmówili klęcząco różaniec, a potem zabrali się do zabawy. Najulubieńszą ich zabawą było budowanie domków, pałaców, które po „wybudowaniu” niszczyli, by znowu je rozpocząć „budować”.

Gdy tak byli zajęci tą niewinną zabawą, nagle ich oczy uderza ogromna światłość. Patrzą na niebo, a tu na niem żadnej chmurki. Skąd się wzięła ta przeciągła błyskawica? Czyżby to była zapowiedź burzy? Obawiając się jej, Łucja zakomenderowała do odwrotu. Chcieli zapędzić swe owieczki do domu. Aż tu znowu silniejsza światłość. Patrzą zdumieni i widzą, jak blaskiem otoczona, przepiękna jakaś Pani staje obok nich na małym dębeczaku. Dzieci są w popłochu. Franek sięga po kamienie, które miał przygotowane do budowy domku. Tak uzbrojony nabiera odwagi. Czekaście — ja was obronię, woła.

Tymczasem niebieska Pani uspokaja dzieci. „Nie bójcie się — mówi — nic zrobię wam nic złego”. Dzieci uspokoiły się. Zrzedła też mina Franka, który trochę zawstydzony wypuszczał z ręki kamienie. Uspokojone dzieci zachwycają się widokiem precudnej Pani, która mogła mieć około 18 lat. Ubrana cała w bieli, wydawała się jak śnieg bielusińka. Zarzutka spuszcza jąca się z głowy była haftowana w złocie. Z obu rąk zwieszał się piękny różaniec. Jej oblicze było pełne słodyczy i niebiańskiego uroku, pełne powagi, ale i smutku zarazem. Cała Jej postać tonęła w jasności i blasku. Czegoś podobnego nigdy biedni pastuszkowie z Fatima nie widzieli. Toteż z otwartą buzią podziwiali świętą Panią, zginając mimowoli przed Nią kolana.

Naraz Łucja przerywa krótkie milczenie. „Czego chcesz ode mnie” — pyta. „Jestem z nieba”, odpowiada Madonna, „i pragnę, byście tutaj przychodzili przez

pół roku, 13-stego dnia każdego miesiąca. Resztę wam opowiem później”.

„Tyś jest z nieba?”, pyta z zadziwieniem Łucja. „A pójdeż i ja do nieba?” „Pójdziesz” — odpowiada Pani. „A Hjacynta?” „Też”. „A Franek?” „Franek również” — mówi Przenajświętsza Dziewica — „ale przedtem musi jeszcze odmawiać często różaniec”.

Franek wraz z siostrą Hjacyntą, zapatrzony w Przenajśw. Panienkę, nie słyszał nic z rozmowy. Może, gdy była o nim mowa, ocknął się, może wyrwały się mu jakie słowa do Królowej nieba, ale ostatecznie nie zdobył się na ich wypowiedzenie. Rozmowa „ślicznej Pani” z Łucją, którą dobrze słyszała Hjacynta, trwała niewiele więcej 10 minut. Potem „Pani z nieba” znikła z ich oczu i wróciła w niebieskie wyżyny. Dzieci zostały same.

Co teraz?

Wstrzymując oddech, patrzyły dzieci na siebie, gdy Przenajświętsza Panna oddała się od nich. Co teraz? Łucja, jako najstarsza z małego grona uszczęśliwionych widzeniem Marji, nakazała surowe



W czasie mszy chorych we Fatima



*Matka ze swemi dziećmi u najlepszej z Matek
we Fatima*

milczenie. Nikt nie miał się dowiedzieć o tem, czego byli świadkami. Nawet rodzice i najbliższe otoczenie. Łucja dotrzymała słowa. Po powrocie do domu zachowywała się jak zwykle, niczem nie dając poznać, że serce jej rozpiera święta radość i niewysłowione szczęście z widzenia „Pani z nieba”. Ale dla Franka i Hjacynty to było za wielkie żądanie. Jak to, oni mają milczeć o zaszłym wypadku? Nie — to niemożliwe! Toteż po przypędzeniu owiec rozwiązały się im języki i dalej co rusz opowiadać, co widzieli. Rodzice i rodzeństwo Franka i Hjacynty, dowiedziawszy się o zajściu, pobiegli do matki Łuci. Lucia na pytania, opowiedziała to samo, co Franek i Hjacynta. Ale nikt nie chciał im wierzyć. Przewidzenie i nic więcej! Cała wioska lotem błyskawicy dowiedziała się również o zajściu, jakie mało mieć miejsce w południe 13-stego maju w „Cova da Iria”. Ale obcy, podobnie jak swoi, opowiadaniom dzieci nie dawali wiary. Potrząsając głową, tłumaczyli sobie, że to złudzenie, hulacynacje i t. d.

Fatima nie bardzo zajmowała się już „rzekomemi objawieniami”. Wprawdzie tu i ówdzie zatrzymywano dzieci, zapytując się o Panią, która im miała się ukazać. Niektórzy chcieli wymóc na dzieciach przyznanie się do kłamstwa, ale nadaremnie. Dzieci powtarzały zawsze, co widziały, nie zmieniając. Zresztą — odpowiadały — Najświętsza Panna ukaże się jeszcze pięć razy, więc będziecie mogli się przekonać, że mówimy prawdę. Nadszedł dzień 13-tego czerwca, na który Najśw. Marja Panna zapowiadała drugie objawienie. I za dziećmi, które z różańcem w ręku poszły na miejsce zjawienia się „Niebieskiej Pani” udało się około pięćdziesięciu ludzi. Byli ciekawi, co się z dziećmi stanie. Jak mało dawali dzieciom wiary nawet najbliżsi, wynika choć z tego, że rodzice Franciszka i Hjacynty w dniu drugiego objawienia pojechali wczesną rano na jarmark do pobliskiego miasta Porto de Mos, skąd wrócili dopiero późnym wieczorem.

Tymczasem w Cova da Iria Najśw. Panna, stosownie do zapowiedzi, ukazała się dzieciom.

„Czego życzysz sobie?” — pyta się znowu Lucia. „Chciałabym, byś się nauczyła czytać” — odpowiada Madonna. A potem, Przeczysta Dziewica nauczyła dzieci tę przepiękną modlitwę, którą poleciła im odmawiać po każdej dziesiątce różańca.

Oto ona: „O mój Jezu, przebacz nam nasze winy, uchron nas od ognia piekielnego, ulżyj duszom czyścowym, zwłaszcza tym najbardziej się opuszczonym”. Poza tą modlitwą zwierzyła Niebieska Pani pewną tajemnicę, którą zakazała dzieciom wyjawiać. Nikt o niej się nie dowiedział.

Widzenie trwało, jak po raz pierwszy, 10 minut.

Obecni przytem nic nie widzieli. Obserwując jednak dzieci, mogli odczuć, że one są w rozmowie z nadludzką Istotą. Zresztą ich zachowanie, prostota i szczerść wykluczały jakieś podejrzenie u ludzi dobrej woli. Wierzyć jednak we wszystko bez widomego znaku (cudu) nie mieli obowiązku.

Po powrocie do Fatima zrobił się wielki ruch. Świadkowie opowiadali swoje wrażenia i zasięgnięte wiadomości od ludzi, Franka i Hjacynty. Inni poszli słuchać, co opowiadają dzieci w swych domach.

Wielu uwierzyło, że dzieci musiały widzieć kogoś z nieba. Toć dzieciaki nigdy nie kłamały, a teraz mimo ognia pytań, każde z nich odpowiadało w ten sam sposób, na zadane pytania. O jakiejś chorobie, uwidzeniu i halucynacji też mowy być nie mogło. A przytem skądby te proste, niewykształcone dzieci ułożyły tak piękną modlitwę? Mogli wprawdzie nauczyć je rodzice, ale ci zaprzeczyli temu. Nie leżało też w ich interesie stroić jakieś komedje. Sami dzieciom nie dowierzali i byli nawet po pierwszym widzeniu Pani z nieba, o jakim dzieci opowiadały, niezadowoleni, gdyż dostali się na ludzkie języki.

A więc musiały się dzieciom ukazać jakaś niebiańska Istota. Kto? Co zacz? Tego dzieci nie wiedziały, boć Pani z nieba tego im dotychczas nie powiedziała. Ale bardzo prawdopodobne, że była to Przeczysta Dziewica Marja.

Marja — na ziemi portugalskiej? Czegoż Ona życzy sobie? Czy chce, by katolicy zrzucili z siebie jarzmo rządów masońskich, które zagospodarowały się w Portugalji od roku 1910 i w okropny sposób prześladowały katolicki Kościół? Nie — niebo nie zachęca do rewolucji. Rządy masońskie można usunąć bez krwi rozlewu przez silną wolę ludu katolickiego, opartego na zorganizowanych siłach. Marja chce pewnością odrodzenia religijnego narodu, odrodzenia na zasadach wiary katolickiej. Zresztą jeszcze będą cztery objawienia, więc Pani z nieba powie, poco przychodzi i czego chce.

13-ty lipca 1917

Po 13-stym czerwca wieść o objawieniach na łąkach „Cova da Iria” przekroczyła granice Fatima. Toteż na 13-stego lipca zebrało się na miejscu objawień około 5 tysięcy ludzi z pobliskich stron i okolic. Wszyscy chcieli się przekonać naocznie o opowiadanych zjawieniach.

W oznaczonym czasie w południe, Pani z nieba zstąpiła znowu na ziemię. Tym razem poleciła odmawiać różaniec, na cześć Matki Boskiej Różańcowej, w intencji zakończenia wojny, dodając, że tyl-

ko Marja może odwrócić straszne nieszczęście i spustoszenia, jakie dokoła siebie z sobą wojna światowa.

Lucia, pouczona przez starszych, prosiła łaskawą i słodką Panią, by jakim cudem zechciała potwierdzić rzeczywistość objawień. Żądanie było słuszne. Nikt bowiem nie miał obowiązku wierzyć dzieciom w objawienia, jeżeli nie zostaną stwierdzone jakimś znakiem cudownym z nieba. Najśw. Pani przyrzekła uczynić cud — ale dopiero w czasie ostatniego objawienia, jakie miało mieć miejsce 13-go października tegoż roku.

Głosy o Fatima

Imię Fatima rośło z dnia na dzień. Coraz szerszy ogół zaczął się interesować wypadkami we Fatima.

Władza duchowna trzymała się w rezerwie, wyczekując cierpliwie dalszych wypadków. Kościół nie śpieszył się w takich razach, ale postępuje bardzo roztropnie i oględnie, uznając dopiero po ścisłym i gruntownym zbadaniu podobne nadprzyrodzone zdarzenia.

Prasa antykatolicka, masońsko-liberalna nie zapomniała wykorzystać sposobności, by pogrążyć na nerwach zwłaszcza duchowieństwo. Dla niej objawienia i cuda były niemożliwe. Były to tylko „bajki średniowieczne”, szerzone przez księży dla zjednania sobie ludu. Klerykali, pobici teraz przez rewolucję, chcieliby napowrót odzyskać stracone pozycje. Do tego celu posługują się „objawieniami”. Uwiedli troje dzieci i wyprawiają „komedje”. Ale „oświeceni „bracia-masoni” będą czuwali



Dzień chorych we Fatima

nad swoim ludem. Nie pozwolą omamić go zapomacą halucynacyj i sugestyj.

Nieprzyjaciele Kościoła przyczynili się mimo woli do zainteresowania opinii publicznej objawieniami we Fatima.

Zdania ogółu były podzielone. Jedni przypuszczali możliwość zjawienia się dzieciom jakiejś Pani z nieba, inni kate-



Procsja na tle budującej się bazyliki

gorycznie przeczyli. Do tych ostatnich należało też dużo katolików. Cuda wydawały się im niemożliwe. Krytyczniejsza część katolików zajęła stanowisko wyczekujące. Toć cuda są możliwe, jeżeli więc w październiku stanie się cud na potwierdzenie objawień, dlaczego by w nie nie wierzyć.

13-ty sierpnia 1917

O zainteresowaniu się Fatimą może świadczyć to, że na 13-stego sierpnia zebrało się na miejscu objawień około 18 tysięcy ludzi.

Dookoła drzeweczka, na którym ukazywała się dzieciom „Pani z Nieba”, modlono się i śpiewano. Wtyle, grupki ciekawych rozprawały na temat objawień. Ludzie z dalszych stron dopytywali się o dzieci, ich rodziców i t. d.

Nadeszło południe. Za chwilę mają nadejść dzieci: Lucia, Franek i Hjacynta. Wszyscy czekają z niecierpliwością ich przyjścia.

Minęła godzina, w której dzieci miały ujrzeć Najsw. Pannę. Dzieci niema. Zrobił się ruch wśród tłumu. Niezadowolenie można było odezuć na twarzach wszystkich. Tu i ówdzie słysząc przekleństwa. Szalbierstwo, oszukaństwo, — powtarzają niektórzy. Tymczasem rozlega się głos zawiadamiający wszystkich, że dzieci

w drodze do „Cova da Iria” zaarrestowano. Uwięził je syndyk z Ourem, by położyć kres objawieniom. Rano zajęchał on do rodziców dzieci, którym się ukazywała Dziewica z nieba i przyrzekł zawieźć je swoją powózką do „Cova da Iria”. Ale gdy tylko dostał dzieciaki w swoje ręce, miast do „Cova da Iria”, zawiózł je do swego domu. W podstępny sposób uwięził niewinne ofiary. Przeszkodził przez to wszelkim objawieniom. Triumfował, widząc, jak składnie udała mu się cała sprawa. U czekających powstało powszechne oburzenie. Skończyło się jednak na wyzwiskach i groźbach. Syndyk, „urzędnik Rzeczypospolitej Portugalskiej”, uważał za swój obowiązek stanąć w obronie „najświętszych” praw, zakazujących wszelkich stosunków z niebem i rzeczami tyczącymi się religii. Ustawa państwowa ogłosiła rozdział Kościoła od państwa i do tego wszyscy obywatele muszą się zastosować!

Dzieci zostały u syndyka trzy dni. Krzywdy im wprowadzić żadnej nie zrobił, bo jego żona wzięła je w matczyną opiekę. Ale, przez cały czas przymusowego pobytu, gnębił je ustawicznymi pytaniami. Chciał z nich wydobyć jakieś kompromitujące zeznanie. Wmawiał im, że uprawiają komedje. Obiecował złote góry za przyznanie się do kłamstwa albo przynajmniej do wyjawienia sekretu, jaki im powierzyła Pani z nieba.

Ale dzieci na każde pytanie o objawieniach miały tę samą odpowiedź. Na żądanie zaś wyjawienia sekretu milczały niby groby.

Syndyk musiał kapitulować. Nic nie wskórawszy, wypuścił dzieci z aresztu i oddał je rodzicom.

Zupełnie niespodziewanie ukazała się pastuszkom Najsw. Panna 19-tego sierp-



Komunja św. na dworze we Fatima

nia. Paśli wtedy owce na dolinie zwanej „Valinhos”. Pani z nieba skarżyła się, że objawienie w dniu przez Nią oznaczonym nie doszło do skutku. Spowodu tej interwencji ze strony syndyka cud — mówi — przyrzeczony na 13-tego października nie będzie tak wielki i wspinały.



Episkopat portugalski we Fatima

13-ty września 1917

O objawieniach we Fatima robiło się coraz głośniej w Portugalji. Toteż nic dziwnego, że na 13-stego września zebrało się w Cova da Iria około 30.000 ludzi. Już od rana wszystkie okoliczne gościńce, drogi i ścieżyny były zaślane pielgrzymami. Wszystko zdążyło na łąki, gdzie w południe miała się ukazać Pani z nieba.

Nadeszło południe. Na miejscu objawień czekają rozmodlone tłumy. Łucja każe odmawiać różaniec. Zebrani stosują się do jej życzenia i rozpoczynają modlitwę. I oto ukazuje się Najświętsza Panienka. Prosi na wstępie, by odmawiano dalej różaniec w intencji zakończenia wojny. Przyrzekła, że za miesiąc zjawi się ze św. Józefem i Dzieciątkiem Jezus, a potem z Chrystusem Królem i Panem naszym. Prosi, by w tym samym czasie, w październiku, oczekiwano Ją na tamże miejscu.

Pamiętny dzień, 13-ty października 1917

Z niecierpliwością wyczekiwano dnia wielkiego cudu. W całej Portugalji przygotowywano się do podróży do Fatima. W wigilję ostatniego i szóstego z rzędu ukazania się Najśw. Marji Panny, Cova da Iria roiła się już od pielgrzymów. Pomimo jesiennej chłodnej pory, czekające tłumy przepędziły noc pod gołym niebem, by móc na następny dzień otrzymać lepsze miejsce.

Z nastaniem dnia przybywały nowe pielgrzymki. Mężczyźni, podpierając się laskami, kobiety, z tobołkami żywności na głowach, szły, śpiewając „Ave Maria” na cześć Przczystej Dziewicy.

Okolo południa zebrało się na polach Cova da Iria okolo 70.000 ludzi. Wszyscy w skupieniu czekali na chwilę cudu.

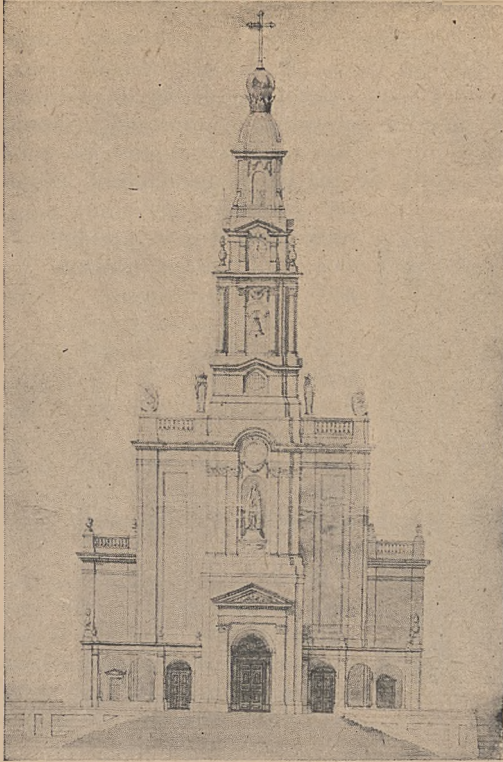
Czekali pomimo, że deszcz



Arcybiskup Madrytu udziela błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem chorym we Fatima

obficie skrapiał ziemię. Przed południem, jak okiem sięgnąć, cała okolica zaślana była parasolami. Deszcz, padając nieustannie, przemienił Cova da Iria w istne bagno.

Okolo południa nadchodzą pastuszkowie w stroju świątecznym. Tłum ustępuje im, robi miejsce obok dębczaka. Rozpoczyna się odmawianie różańca.



Projekt budującej się bazyliki we Fatima

W samo południe następuje tak oczekiwana przez wszystkich chwila objawienia się Pani z nieba. „Pani z nieba” ukazuje się, jak poprzednio na małym krzewie dębowym. Rozmawia z dziećmi, oznajmiając im, że jest „Panią Różańca św.”

Obecny tłum widzi tymczasem ognistą światłość, rozlewającą się dookoła dębca.

Nagle rozlega się okrzyk Lucji: „Patrzcie na słońce” — woła.

Oczom obecnych przedstawia się widok przecudny, jakiego jeszcze świadkiem nikt z ludzi nie był. Po ustaniu deszczu niebo się wypogadza, a na firmamencie niebieskim ukazuje się złocista kula słoneczna, która z zawrotną szybkością obraca się dookoła siebie, jakby koło ogniste. Dookoła rzuca różnobarwne, olśniewające promienie. Zatrzymuje się na chwilę, ale potem rozpoczyna na nowo swój taniec po raz drugi, coraz to bardziej atrakcyjny i fascynujący.

Tłum w grobowem prawie milczeniu ogląda dziwo, wyglądające niby bogaty,

błyszczący zyrandol, zawieszony na wysokościach ziemi.

Ale oto robi się zamieszanie. Wszyscy widzą, jak ta ognista masa rzuca się z przestworzy na nich. Wywołuje ogromny przestrach. Ludzie padają na kolana, jęczą, biją się w piersi, zasłaniają oczy. Cud! Cud! — powtarzają wszyscy. Boże, zmiłuj się nade mną, uchron, przebacz... O Chryste! Lud błaga Pana o miłosierdzie.

Wreszcie słoneczny ogień zniknął z oczu widzających. Pogoda trwała dalej, osuszając mokrą ziemię i splekane twarze.

Z obecnych — nikt już nie wątpił, że Marja przysłała z nieba na ziemię portugalską. Niedowiarkowie na widok takiego cudu oniemieli. Niektórzy z nich nawrócili się na katolicyzm.

Taki wypadek nie miał jeszcze miejsca nigdy na świecie. Żadne obserwatorium astronomiczne nie zanotowało podobnego zdarzenia. Był to cud w ścisłym znaczeniu. 70 tysięcy ludzi było świadkiem tego. Nie mogło tu być halucynacji, ani sugestji.

Jakiż był cel tych objawień Przenajświętszej Panny we Fatima? Marja chciała najpierw przywrócić dawną pobożność wśród ludu portugalskiego. By wojna światowa, jaka się wtedy toczyła, nie poczyniła większych jeszcze spustoszeń w sercach ludzkich, każe odmawiać różaniec i zachęcać drugich do odmawiania w intencji jej zakończenia. Sama przyrzekła rychły jej koniec. Kazała się modlić o nawrócenie grzeszników, o przebłaganie Jej Syna zagniewanego na ludzi, spowodu przelewania tyle krwi niewinnych ofiar wojny. Nauczyła dzieci pięknej modlitewki, którą podaliśmy wyżej. Prosiła, by w Fatimie wzniesiono kaplicę ku Jej czci.

Zyczeniu Marji stało się zadość. Wybudowano Jej kaplicę, do której rok rocznie pielgrzymuje kilkaset tysięcy ludzi, zwłaszcza w dniu 13-stego maja i 13-stego października. Obecnie powstaje we Fatima wielka bazylika.

Fatima stała się celem pielgrzymów, drugim Lourdes i Częstochową portugalską. Stąd wychodzi odrodzenie Portugalji, płyną łaski i mnożą się cudowne uzdrowienia tak co do duszy, jak i ciała.

Ks. dr. Cegiłka.

Święta Terenia

Święta Terenia, umiłowana przez wszystkich, urodziła się w Alençon, we Francji w roku 1873.

Pobożni rodzice i starsze jej siostry czuwali nad małą, ukochaną Terenią i kładli głęboko do jej serca pierwszy zasiew miłości Bożej. Już od wczesnych lat pragnęła mała Terenia ofiarować się całkowicie i we wszystkim swemu najlepszemu Bogu. „Od trzeciego roku życia mego” — tak sama później o sobie mówiła — „niczego Bogu nie odmówiłam”. Nie było to łatwe dla Tereni, boć przecie posiadała ona charakter bardzo żywy, niełatwy do kierowania. Przytem była bardzo uczuciowa, nieraz drobnostki doprowadzały ją do łez i rozpacz.

Gdy Terenia miała lat dziesięć, jej siostra Paulinka wstąpiła do Karmelu w Lisieux. Ten krok Paulinki tak podziałał na Terenię, że ciężko zachorowała. I tylko cudem została uratowana od śmierci. Jak sama wyznaje, Matka Najświętsza

uśmiechnęła się do niej, lekko się ku niej schyliła i przywróciła zdrowie.

Po odzyskaniu zdrowia Terenia myśli już tylko o tem, by się poświęcić na wyłączną służbę Jezusowi w zakonie.

Już w dziesiątym roku życia w prostocie dziecięcej, przedstawia się matce przełożonej jako postulanka. Rozumie się, że w tak młodym wieku przyjętą być nie mogła. Myśl jednak Tereni jest zaprzątnięta tylko Karmelem. Pomaga jej w tem ukochany przez nią ojciec. Jedzie więc z nią do biskupa w Lisieux, a nawet do Ojca świętego Leona XIII, gdy właśnie pielgrzymka francuska przybyła na jego jubileusz do Rzymu.

Wszystkie te starania zostały ostatecznie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

W piętnastym roku życia Terenia została przyjęta do tego samego klasztoru, gdzie siostra jej, Paulinka, się znajdowała.

We wrześniu 1890 roku składa Terenia śluby zakonne pod imieniem Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.



Wnętrze dolnej bazyliki św. Tereski w Lisieux



Św. Tereska na tle budującej się bazyliki w Lisieux

Słowa francuskie na fotografii znaczą: „Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego”.



Armja młodych krzyżowców francuskich na placu św. Tereski w Lisieux

W zacisznym Karmelu rozpoczyna się życie siostry Teresy od Dzieciątka Jezus, życie pełne miłości Boga i bliźniego. Przechodzi dużo cierpień, duchowych i cielesnych, ale nie traci ani pokoju, ani ufności. Oddała się Dzieciątku Jezus na zabawkę.

9 lat bawi się Jezus tą „zabawką” i pielęgnuje swój „kwiateczek”.

Wreszcie 30 września 1897 r. zrywa niebieski Oblubieniec „Mały Kwiateczek”. Terenia przeniosła się do wieczności. Ostatnie jej słowa, to hymn miłości. „Kocham Cię, Boże mój, kocham Cię...” — powtarzała umierająca Terenia, patrząc na krucyfiks.

Nim zamknęła swoje oczy, wypowiedziała następujące zdanie: „Zajęciem mojem w niebie będzie dobrze czynić dla ziemi; po mojej śmierci spuszczać będę na ziemię deszcz róż”.

Słowa te spełniają się dosłownie. Na cały świat spuszcza święta Terenia prawdziwy deszcz łask i błogosławieństw, wypraszanych u Boga.

30 września 1937 r. upływa czterdzieści lat od śmierci św. Tereski od Dzieciątka

Jezus. Umarła jako młoda, bo zaledwie 24 lat licząca, zakonnica. Za jej trumną szła tylko grupka ludzi. Nikt nie spodziewał się, że siostra Terenia po 25 latach zostanie ogłoszona błogosławioną, a po dalszych dwu latach świętą.

Dzisiaj jest św. Tereska najulubieńszą Patronką dla wszystkich, na całym dosłownie świecie.

W Lisieux, gdzie Terenia żyła i umarła, buduje się wielką bazylikę ku jej czci. W r. 1932 odbyło się już poświęcenie dolnej bazyliki, do której pielgrzymuje Francja i katolicy z całego świata.

Rzewny jest widok klęczących proboszczów francuskich u ołtarza św. Tereski, błagających ją, by wypraszała u Boga łaski dla spoganiałych i nie chodzących do kościoła parafjan.

Św. Tereska jest szczególną Patronką misyj i misjonarzy, co uroczystie ogłosił Ojciec św. Pius XI, 14 grudnia 1927 r.

* * *

Uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza przypada na 3-go października.



Watykan i Bazylika św. Piotra

Czy Ojciec św. ma naprawdę 11.000 pokoi?

Wszystkim wrogom Kościoła św. zależy bardzo na tem, by u wiernych podważyć zaufanie do duchowieństwa, a przede-wszystkiem do Głowy Kościoła św., do Papieża. Jakich środków oni nie próbują, byle tylko osiągnąć swój cel. Najtańszym środkiem, jakim często się posługują, to kłamstwo. „Kłamcie, wołał kiedyś bezbożnik Wolter do swoich kolegów, a z kłamstwa zawsze coś pozostanie”. Pozostanie bajka, której wielu ludzi przyznaje raczej prawdy.

Na tle pałacu watykańskiego urosła już również bajka wyssana z palca, którą tak chętnie kolportują różnego rodzaju wolnomyśliciele. Mówi się i pisze, że Ojciec św. ma aż jedenaście tysięcy pokoi, a tylu jest biedaków, którzy nie mają gdzie głowy skłonić. Czy to prawda? Oczywiście, że kłamstwem jest jakoby Ojciec św. miał jedenaście tysięcy pokoi.

Watykan, będący od roku 1929 znowu udzielnem państwkiem, ma 44 hektary ziemi, czyli 440.000 mtr. kwadr. Z tych 55.000 metrów kwadr. jest przeznaczonych na pałace watykańskie. Są tam większe i mniejsze pałacyki, posiadające razem 20 podwórz. Cały Watykan jest dziełem Bramante, Raffaello, Pirro Ligorio, Domenico Fontana, Carlo Maderno i Berniniego.

Komuż służą te wielkie i małe pałace watykańskie?

Otóż cały Watykan, to wielkie i słynne muzea, biblioteki, archiwa, galerje, loże, biura i różne apartamenty, nie zamieszkane, bo dostępne dla wszystkich zwiedzających Watykan.

Wszystkich ubikacyj można naliczyć w Watykanie najwyżej do 1.400! (tysiąc czterysta). Ale cóż to jest dla tych setek ludzi, którzy pracują czy mieszkają w Watykanie. A odliczyć przecież od tego trzeba pokoje na muzea, biblioteki itd. W rezultacie pozostaje mało pokoi mieszkalnych.

Sam Ojciec św. zajmuje w Watykanie bardzo mało miejsca. Papież Pius X musiał dobudować nowy dom mieszkalny w Watykanie, by mógł pomieścić pracujących tam członków duchowieństwa czy też zajętą służbę.

Ojciec św. Pius IX, zostawszy w r. 1870 białym więźniem Watykanu, miał jako prywatne mieszkanie półpięterko, a więc żadnych wielkich wygod nie mógł sobie zapewnić w mieszkaniu strychowo-mansardowem. Mieści się ono nad salą tronową i biblioteką papieską.

Ojciec św. Leon XIII, którego pomawiano o przepych, pracował, jadł i spał w jednym tylko pokoju! Łóżko swoje miał schowane za kotarą.

A obecnie nam panujący Ojciec św. Pius XI też mieszka skromnie.

Jak to wszystko inaczej wygląda, gdy się

przypatrz człowiek całej tej sprawie zbliska, nie powodowany żadnymi uczuciami nienawiści. Prawdą jest, że Watykan ma rozległe pałace, ale te pałace, nie są przeznaczone dla wygody Ojca św., ale na pomieszczenie cennych zabytków mu-

zealnych, archiwalnych i bibliotecznych, które są dostępne dla zwiedzających nie tylko katolików, ale ludzi nawet niewierzących, z całej kuli ziemskiej. Pokoi mieszkalnych jest w Watykanie raczej za mało, niż za dużo!
FC.

TĘSKNOTA DUSZY POGAŃSKIEJ ZA BOGIEM

Na każdej karcie, na każdej niemal stronie wielkiej historii dziejów i kultury ludzkości możemy wyczytać tę prawdę, że dusze pogan tęsknią za światłem prawdziwej wiary. Jak obecnie, tak i u wszystkich starożytnych pogańskich narodów znajdujemy te same zasadnicze prawdy, na których buduje się i rozwija życie, te same pragnienia i tęsknoty za czemś wyższem, za Bogiem. Na tę prawdę wskazywało wielu pisarzy i Ojców Kościoła, wystarczy wymienić tu najważniejszych, jak: Tertuljana, św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. W imię tej prawdy wreszcie otrzymał Kościół katolicki od swego Boskiego Założyciela, to najszczytniejsze swe posłannictwo: „Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody”. A dwadzieścia wieków nieustannej, zadziwiającej i gęsto krwią misjonarzy katolickich przypięczętowanej wierności swemu posłannictwu — świadczą najwymowniej, w jakim stopniu Kościół katolicki zawsze o tej prawdzie był przekonany.

Wielu jednak nowożytnych filozofów, antropologów i historyków religii XVIII i XIX wieku, usiłowało na nowej podstawie filozoficznej dowieść, że Kościół nieprawnie przyswoił sobie swe wszechświatowe posłannictwo, że przez tyle wieków oszukuje i trzyma na uwięzi ludzkość, że wyzyskuje jej naiwność i nieświadomość. „Ludzkość nie będzie szczęśliwą, dopóki nie wyzbędzie się religii” — wołał La Mettrie. „Społeczeństwo ateuszów jest nie tylko możliwe, ale i jest ideałem, do którego należy dążyć dla dobra ludzkości” — wywodził Bayle.

Zwolennicy teorii skrajnego rozwoju w XIX wieku, wypominali swym poprzednikom, że chcieli zniszczyć religię, a nie umieli się do tego zabrać, nie znali jej istoty i powstania. W swych systemach naturalnego wyjaśnienia „zjawiska naturalnego” wykazywali, że religja to fakt

późniejszy, to czysty wynik rozwoju kultury i cywilizacji ludzkości. Pierwotnym stanem duszy, to nie żadna religja, żadne podłoże chrześcijańskie, ni żadna za chrześcijaństwem tęsknota. A wskazywano przede wszystkim i jedynie na ludy pigmejskie, zwłaszcza na ludy „tajemniczego lądu” afrykańskiego, jako na najlepsze i współczesny materiał dowodowy dla swej teorii. Wnet jednak sztuczne rusztowanie poczęło się rozwalać, brakło mu bowiem silnego fundamentu. Wskutek tego ci ewolucjoniści dla ratowania swej teorii zmuszeni byli wykrzywiać i naginać prostą duszę człowieka pierwotnego, omijać to, co godziło w podstawy ich teoryj. Tak więc każdy przerabiał murzyna afrykańskiego na swój sposób; na swój sposób przerabiał go ateusz, na swój sposób materjalista. Jedni stworzyli z niego to dziwne i przestraszające półzwierzę, jakie umieszczano w szkolnych podręcznikach francuskich. Inni znów, przypisywali mu swe własne pojęcia, uczucia i poglądy tak, że murzyn bezwiednie został wtajemniczony w sztuczne zasady ewolucjonizmu.

Czyż więc naprawdę ten dziki mieszkaniec lasów, puszcz i stepów afrykańskich jest tym człowiekiem-zwierzęciem tylko, którego nie dotyczy to radosne i brzemienne nadzieją w lepszą i świetlaną przyszłość: Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody”? Czy naprawdę to nie w całym tego słowa znaczeniu bracia nasi, o tej samej, co my duszy, mającej te same tęsknoty za Bogiem?

Aby otrzymać odpowiedź na to pytanie, przenieśmy się na chwilę do ich ojczyzny, do ich wiosek, chat i ognisk. Przenieśmy się na pole pracy naszych misjonarzy katolickich, zwłaszcza na pole pracy i badań nad duszą ludów pierwotnych ks. bp. Le Roy, długoletniego misjonarza afrykańskiego. Oto przed nami olbrzymie połacie „czarnego kontynentu”, z ich różnego rodzaju i nazw, szczytami i łańcuchami

górkami, z wszystkimi pełnymi grozy puszcami, wybojami, urwiskami, czy rozległymi stepami. Na tych połaciach, tu i ówdzie rozsiane wioski, osiedla, zbiorowiska i skupiska ludzkie, w całej swej prostocie i prymitywizmie. Są to wioski i osiedla naszych czarnych braci, — jak plemion: Bantu, Negryllów, Negrytosów,



Uliczny fryzjer chiński

Nigrytów, Hamitów, Hotentotów, Sanitów, Buszmenów, Aszantiów, Dahomejczyków, Kafirów itd. Jesteśmy wśród nich. Pierwsze co nas uderza, to przedewszystkiem to, że wszędzie spotykamy istoty ludzkie o takiej samej, co nasza, budowie fizycznej. Szczegóły, jak np. barwa, nie wchodzą w rachubę. Nigdzie tutaj nie spotykamy tego monstrum, jakie sobie wyobrażali ewolucjoniści. Starożytne źródła z całą pewnością stwierdzają istnienie ludów pigmejskich już w początkach drugiego tysiąclecia przed Chrystusem. Te same źródła — po odrzuceniu elementu mitycznego — dowodzą również zupełnej tożsamości zasadniczych rysów fizycznych, moralnych i kulturalnych, jakie znamionują niezmienne te ludy, tak w najdalszych mrokach przeszłości, jak i w obecnych czasach. To nas najzupełniej upewnia, że jak teraz nie spotykamy tutaj żadnego człowieka-małpy, tak go też tu nigdy nie było.

Kilka chwil obcowania z murzynem wystarcza nam, byśmy się przekonali, że jak pod względem fizycznym, tak też pod względem moralnym i pod wszystkimi in-

nemi względami jest on nam zupełnie podobny. Konstatujemy, że to ta sama istota ludzka, ze wszystkimi jej namiętnościami, dążeniami, energią i słabościami. Człowiek pierwotny, przedewszystkiem przypomina to dziecko, które, obudziwszy się rano w pięknym parku królewskim, czuje się nie w domu, nie u siebie, lecz w cudzej własności. Tym parkiem królewskim dla pierwotnego — to cała przepiękna przyroda ze wszystkimi jej niewypowiedzianymi zjawiskami. Gdy się zapytujemy naczelnika, do kogo należy ziemia jego plemienia... odpowiada nam zdziwiony: „... „ziemia?” Do kogoż należy powieź, do kogoż światło, do kogo woda? — do tego też tylko ziemia należy”... i wskazuje nam przytem na niebo. W duszy każdego Pigmeja afrykańskiego głęboko wryty jest obraz „właściciela” całego otaczającego nas świata. Pan ten świata domaga się od swej własności, poszanowania słusznych Swych praw, nikt przed Jego wzrokiem ukryć się nie zdoła. Na podstawie danych lingwistycznych, które podaje O. Sacleux, misjonarz i najlepszy znawca języków Bantu, przekonywujemy się, że te nieszczęśliwe ludy mają o tej Najwyższej Istocie nader szczytne pojęcie, jakby podyktowane tem samem objawieniem Bożem, którem my jesteśmy zaszczytzeni. Przedewszystkiem zdają sobie ludy afrykańskie sprawę, że ten Byt Najwyższy przechodzi wszelkie ich pojęcia, dlatego nie kuszą się o oddanie Jego natury i wewnętrznej istoty. Poprzestają na nadawaniu Mu epitetu, cechy, atrybutu, uważając, że ten odpowiada Mu w sposób najwznioślejszy. Ile w Afryce języków, nierzeczy, tyle nazw Boga. Każde plemię, każdy szczep lub klan, każda nawet wioska, ma swoje oznaczenie na Najwyższą Istotę. Są to jednak różne wyrazy, lecz Bóg ten sam. Bałwochwalstwa w ścisłym znaczeniu w Afryce nie spotykamy. Charakterystyczną jest ta cecha, że nigdzie w Afryce nie spotykamy się z materialnem wyobrażeniem Tej Najwyższej Istoty. Murzyn nie stawia Jej wspaniałych świątyń, ni pomników i posągów. Uważa to wszystko za ubliżanie wielkości i niezmierzoności Boga. Rozumie on, że tem można uczcić swych przodków, wpływowo osobistości, można sobie nawet zjednać tem złych genjuszów świata nadzmysłowego, lecz, żeby tem chcieć uczcić Boga —

tęgo już zrozumieć nie może. Cały świat, olbrzymi, przepiękny, czasem groźny i przemijający w swych zjawiskach, czasem zaś dziwnie łagodny, rozstłoneczniony — oto w pojęciu murzyna świątynia najwspanialsza, najokazalsza i najlepiej odpowiadająca Istocie Boga. Tutaj należy szukać wytłumaczenia tego faktu, że wielu podróźników, a nawet misjonarzy, w pierwszych chwilach swej pracy apostołskiej przysłało do Europy sprawozdanie, że murzyni nie znają jednego Boga. Nic dziwnego, materialnego Jego wyobrażenia nigdzie spotkać nie mogli, a z językiem nie byli należycie obznajomieni. Jak silnie jest zakorzeniona u tych ludów pierwotnych wiara w istnienie Boga, świadczy następujące zdarzenie, o którym opowiada — jako naoczny świadek — ks. bp. Le Roy: „Pewnego dnia w Bagamoyo odjeżdżał w głąb kraju po zakupno kości słoniowej pewien Europejczyk, agent z Hamburga. Karawana jego składała się z czarnych Nyamwezyjczyków. Z daniem rozkazu do wymarszu, rzekł jeden z nich do tragarzy: „Oby nam Bóg okazał się łaskawy”! „Bóg — podchwycił Europejczyk, który chciał urość w oczach tragarzy — ale my Go nie potrzebujemy. Mój Bóg jest ze mną, a jest nim pieniądź i broń”... Tragarze spojrzeli po sobie, złożyli z ramion swoje ciężary i poczęli się rozchodzić. Europejczyk prosi ks. bp. Le Roy o wstawienie. „Nie — odpowiadają jednak tubylcy. — Biały ten jest niegodziwy, azali nie słyszałeś, jak on Boga znieważył? Z nim może nas spotkać tylko • nieszczęście...” Opuscili go też wszyscy. To jeden z tysięcy podobnych wypadków.

Murzyni afrykańscy wierzą pozatem, zgodnie z wszystkimi narodami w istnienie duszy ludzkiej, jako substancjalnie różnej od ciała. Setki różnych ceremonij i obrzędów pogrzebowych świadczą o ich silnej wierze w jej życie pozagrobowe. Kult przodków, ceremonje pogrzebowe, jakkolwiek są różne i niezawsze w szczegółach zgodne z myślą chrześcijańską, to jednak w zasadzie ta jedna jest ich myśl przewodnia: zabezpieczyć duszy szczęśliwe bytowanie w świecie pozagrobowym. A więc istnieje świat nadzmysłowy, istnieje życie pozagrobowe. Ten nasz chrześcijański dogmat nie jest również obcy ludom pierwotnym, jak nie był obcy wszyst-

kim upadłym cywilizacjom starożytnym. Mniejsza o szczegółowe pojęcia w tym względzie, nam chodzi o sam fundament, o zasady.

To samo stwierdzić musimy co do moralności. Przeglądając się ich życiu w rodzinie, w klanie, szczepie, plemieniu, przeglądając się ich życiu społecznemu we wszystkich stosunkach, jakie ono za sobą pociąga, — spostrzegamy niezawodnie to samo sumienie ludzkie, powszechne, oparte na tej samej powszechnej podstawie prawa naturalnego: „Dobro należy czynić, a unikać zła”. Wszystkie plemiona mają bardzo dokładne pojęcie prawa naturalnego. Na tej podstawie spotykamy u wszystkich wielką ilość różnych, świętych zakazów t. zw. „tabu”. Przestąpienie tychże pociągnąć musi za sobą koniecznie karę i wynagrodzenie, jest to bowiem „grzech”. Oprócz sankcji ziemskiej uznają wszyscy także sankcję pozagrobową. Niektóre dusze żyją sobie tam poza grobem szczęśliwie, inne znów jęczą, tułając się po moczarach, czy koło poszarpanych, starych pni drzewnych; cierpią one niewymowne męki. Niektórzy wierzą nawet w rodzaj naszego piekła, gdzie je pali gorący ogień. Głębokie jest u wszystkich poczucie winy, jaką się zaciągnęło przez przestąpienie prawa moralnego. Dziwna rzecz, murzyn odczuwa tę samą wewnętrzną potrzebę zrzucenia ciężaru, przyniatającego jego sumienie, przez szczerą „spowiedź”. „Spowiednik” — którym zazwyczaj jest wróżbita — i penitent siadają na osobnym miejscu pod otwartym niebem i rozpoczyna się „spowiedź”. Różne są grzechy, zaleźnie od plemienia. Po każdym oskarżeniu penitent spluwa, na znak brzydzenia się swojemi „grzechami”. Po wyznaniu grzechów następuje „rozgrzeszenie”. „Spowiednik”, zwracając wzrok swój we wszystkie strony świata, mówi tę formułkę: „Bóg, który jest przede mną niech mu odejmie grzechy; Bóg, który jest poza mną, Bóg, który jest na lewo, Bóg, który jest na prawo, niech odejmie mu grzechy”. Poczem dosłownie: „Ja ci odejmuję wszystkie twe grzechy, te, które pamiętasz i których nie pamiętasz”. Następnie, pochylając się nad penitentem, odpowiednim ruchem, zdaje się wyrwać winę z jego serca i odrzucać ją gdzieś daleko. by już więcej nie powróciła. Cza-

sem zdarza się, że się ktoś wstydzi wyznać przed innym swe „grzechy”, wtenczas czarownik daje mu swą łaskę i penitent przed nią na osobności się oskarża. Potem oddaje ją spowrotem i następuje to samo „rozgrzeszenie”. Ceremonję tę w takiej formie spotykamy w krainie Kikuiu, która niedawno dopiero została otwarta dla Europejczyka. O naleciałości chrześcijańskiej tutaj więc mowy być nie może. Inne plemiona mają swoje odrębne ceremonje, lecz zasada ta sama.

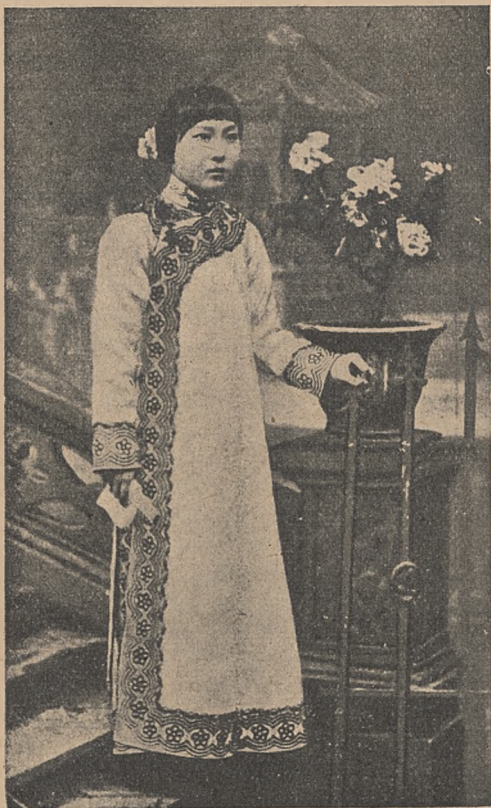
Czyż to wszystko nam nie wystarcza, byśmy uznali w tym, pogardzanym powszechnie i wyzyskiwanym mieszkańcu Afryki, brata naszego w całym tego słowa znaczeniu? — Czyż dusza jego nie tęskni za Bogiem, jak i nasza?... Nie! To ta sama, co do istoty dusza, ta sama jest jej budowa i na takich samych fundamentach opierająca swe życie, co dusza chrześcijanina. Zbytecznem jest tutaj badać inne ludy pierwotne, zamieszkujące różne inne zakątki świata. I tutaj już

fakt stwierdzony, do takich samych i tylko do tych samych dochodzi się wyników.

Tak więc na całym świecie każda dusza, to dusza z natury chrześcijańska.

A jak daleko i w jakim stopniu konkluzja ta jest prawdziwa, świadczy obecny stan misyj. Ludy pogańskie masowo garzną się do Chrystusa; daleki wschód coraz pilniej i natarczywiej spogląda ku Chrystusowi, plemiona afrykańskie proszą o misjonarzy. Propaganda zanotowała w ostatnich latach dużo masowych nawróceń, pomiędzy innemi w misji OO. Białych, Ruanda i Urundi (Kongo Belgijskie). Ziarno Chrystusowe wszędzie napotyka na najpodatniejszy grunt. Misjonarz jest wkrótce świadkiem zdumiewającej i nadzwyczajnej gorliwości. Na porządku dziennym dzieją się rzeczy wielkie! Zwłaszcza życie eucharystyczne jest u tych ludów zdumiewające! Nigdy prawie nie uczestniczą we Mszy św. bez przystąpienia do Komunii św. W niedziele i święta trzeba przygotować sześć do siedem cyborjów, napełnionych po brzegi. Dla jednej z misyj belgijskich musiano przesłać olbrzymie cyborjum na szesnaście tysięcy hostyj. Dwóch, trzech kapłanów rozdziela Komunię św. godzinę, dwie. Zdarza się często, że mimo ustawicznego dzielenia hostyj, jeszcze ich zabraknie,; wtedy — jeżeli to jest zwłaszcza pierwszy piątek miesiąca — udają się ci nieszczęśliwi do następnej stacji misyjnej, oddalanej o 20 lub więcej km., i tam zasilają się Chlebem Żywota. Czyż to nie najlepszy dowód, że Chrystus najlepiej i jedynie odpowiada ich duszom?...

Oprócz tych są jednak jeszcze miliony, dla których droga do Chrystusa zamknięta. Zamało jest bowiem ochotników, którzyby chcieli Go im zanieść, a tymczasem w rękach ich leży możliwość zbawienia dusz tych nieszczęśliwych. Często przychodzą do misjonarzy delegacje z oddalonych szczepów, prosząc o światło Ewangelji. Tym prośbom i błaganiom najczęściej misjonarze są zmuszeni odmówić, bo czyż jest możliwem dla tych dwóch, trzech misjonarzy na takim obszarze, jak cała Polska, często nawet większym, by jeszcze o tamtych oddalonych szczepach mogli pomyśleć? — Do misjonarza Papuazji, o. Dupeyrata ze Zgromadzenia Serca Jezusowego, przybyła nie tak dawno dele-



Panienka chińska

gacja z sąsiedniego szczepu, położyła u stóp misjonarza zawinięty w liście bananowe pakiet, z którego wydobywał się nieprzyjemny i podejrzany zapach. Po rozwinięciu pakietu ukazała się wszystkim obecnym psująca się już ręka ludzka; przytem wszyscy z delegacji nalegali żywo proszącym wzrokiem i niezrozumiałemi dla misjonarza słowami. Dzięki katechizie z pogranicza, okazało się, że to wymowna prośba o misjonarza. U nich bowiem, mordują się i zabijają — czego najlepszym dowodem ta oto ręka ludzka. Niech przyjdzie czempredzej misjonarz katolicki i niech nauczy ich, jak mają żyć, niech wniesie do ich domostw pokój Chrystusowy. Oto jedna z tych wstrząsających prośb o misjonarzy — o Chrystusa. Niestety, i tym razem za całą odpowiedź oblał duszę misjonarza niewypowiedziany ból, w sercu jego — nie wiadomo już po raz który — odnowiła się ta bolesna skarga Zbawiciela: „Żniwo wielkie, a robotników mało”!... Niczego więcej te ludy do szczęścia nie potrzebują, nic nie zdoła zadowolić ich serc, jak Chrystus i religia chrześcijańska. Wszystko inne ich zabija. Zabija ich przedewszystkiem kultura europejska, ta, z którą się spotykają na wybrzeżach lądu u białych kolonistów, handlarzy, poszukiwaczy skarbów i t. d. Gdyby wybrzeży nie zaludniały plemiona z wewnątrz kraju, wkrótce nie znaleźlibyśmy tam żadnego tubylca. „Jeżeli chcesz przyjść do nas — mówił pewien naczelnik do misjonarza, ks. bp. Le Roy — to się śpiesz; śpiesz się, bo jeżeli się spóźnisz, to już nas nie znajdziesz. Przyszli bowiem do nas biali; wszystko to dobrze, lecz moje dzieci już w nic nie wierzą, moje córki wszędzie rozproszone, starzy nie znajdują posłuchu. Biali odebrali nam nasze wierzenia, a nic na ich miejsce nam nie dali. Toteż z tej przyczyny wymieramy”; a następnie dodał wzruszony: „chodźcie do nas wy misjonarze, wy nam nie zwróćcie zwyczajów naszych ojców, lecz wy nas nauczycie swoich. Będziemy was słuchać, być może, Bóg chce, byśmy żyli jeszcze”.

Ku tym bezkresnym polom, białym ku żniwu, miał przez całe życie kapłańskie wzrok zwrócony ks. W. Pallotti. Przed wzrokiem jego, ogarniającym często niwy

misyjne, jawił się z ostatnich krańców ziemi naród po narodzie, wyciągając doń ramiona wołał, jak ongiś ów Macedończyk do św. Pawła we śnie: „Przybywaj do nas i ratuj nas”! Pallotti nie pozostawał głuchy na to wołanie. Byłby chętnie sam szedł na te krańce ziemi, lecz cóż on jeden zdoła uczynić? Jego szeroki i genialny duch, chciałby nie jednego, ale tysiące, miliony — rześkich, pełnych zapału ochotników-bohaterów, zaciągnąć pod misyjny sztandar Królowej Apostołów i rzucić na front Chrystusa-Króla. Wnet zdobył sobie Pallotti zaszczytne miano, ojca misjonarzy. Jako ojciec duchowny seminarjum misyjnego Propagandy, miał sposobność wpajania swego ducha misyjnego w serca tych wszystkich przyszłych misjonarzy, a duch ten corocznie, wraz z odjeżdżającymi na odległe placówki misyjne, przepływał oceany i wraz z tymi misjonarzami przedostawał się do wszystkich części świata. Ze wszystkich prawie stron świata przychodziły listy do Pallottiego z prośbą o pomoc dla wielkiej sprawy misyjnej. Tę zawsze otrzymywano. Wtenczas bowiem, cichy i pokorny Pallotti przemieniał się w tego, który ma prawo przypomnieć mieszkańcom Rzymu i ludom Italji, ten rozkaz Chrystusowy: „Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody”, lub to: „Przypatrzcie się polom, iż już białe są ku żniwu”. Głos jego potężny, rozlegał się wtenczas po Rzymie w licznych odezwach i memorjałach. Pallotti, to duchowy Założyciel lyońskiego „Dzieła Rozkrzewienia Wiary”, a także, do pewnego stopnia, Seminarjum Misyjnego w Medjolanie. Świetnego rozwoju tych dzieł i niespożytych zasług, jakie one oddają sprawie misyjnej — jesteśmy dzisiaj wszyscy świadkami. Ukoronowaniem jednak gorliwości Pallottiego koło sprawy misyjnej, to założenie „Zjedn. Katolickiego Apostolatu”. Zrodziło to dzieło przekonanie i ta prawda, że rozszerzanie granic Królestwa Chrystusowego na ziemi nie należy tylko do kapłanów, ale do wszystkich wiernych, we wszystkich stanach i zawodach.

Idźmy więc wszyscy śladami wielkiego męża Bożego ks. W. Pallottiego i ugaśmy pragnienie za Bogiem tych, co siedzą w ciemnościach i cieniu śmierci.

Michałek Jan P. S. M.

Abisynja pod względem religijnym

Do Abisynji, znanej dziś szerokiemu światu spowodu wojny włosko - abisyńskiej dotarło światło wiary chrześcijańskiej w początkach IV wieku. Mieli je przynieść dwaj bracia Frumencjusz i Edezzusz. Wkrótce doszli tam ci apostołowie wiary do takiego znaczenia, że jednemu z nich, Frumencjuszowi, powierzono opiekę nad małoletnim królem.

Po objęciu rządów przez wychowanka, Frumencjusz przyjmuje święcenia kapłańskie a następnie ok. 327 r. godność biskupa Aksum, z rąk patriarchy aleksandryjskiego Atanazjusza.

Zależność kościelna od Aleksandrii odbiła się później na formach chrześcijaństwa abisyńskiego. Młode i niedoświadczone jeszcze silnie ugruntowane chrześcijaństwo Abisynji nie uległo wprawdzie propagandzie arjańskiej, jednak w następnym zaraz wieku wpadło wraz z biskupami Aleksandrii w błędy monofizytyzmu, potępionego na soborze chalcedońskim w r. 451. Szczęśliwie, gdy kontakt z Aleksandrią, ze względu na znaczne oddalenie osłabł, monofizytyzm abisyński zabarwiły dodatkowo liczne obrzędy i nauki przejęte z mozaizmu, a nawet pogaństwa. Źródłem wpływów żydowskich na religię Abisyńczyków jest legenda, że biblijna królowa Saba, zwana przez Abisyńczyków Aseb albo Makeda, miała z Salomonem syna, Menelika, który koronowany był na króla Abisynji w świątyni jerozolimskiej i kraj swój zdobywał z pomocą wojowników ży-



Małżonkowie abisyńscy

dowskich. W rzeczywistości jednak wpływy te pochodzą prawdopodobnie od osiadłych oddawna w Abisynji Żydów - Falaśzów, do dziś niemal w czystości zachowujących religję Mojżeszową.

W dzisiejszej religii abisyńskiej, która uznana jest za wiarę państwową, obok chrztu przez zanurzenie istnieje obowiązek obrzezania, i każdy, należący do niej, obowiązany jest nosić na szyi błękitną opaskę. Spowiedź uznają Abisyńczycy dopiero po dwudziestym piątym roku życia, komunikują natomiast od dzieciństwa i to pod dwoma postaciami. Msza odprawiana

jest w każdej świątyni raz tylko dziennie. Świątynie są dwóch typów, kwadratowe na północy kraju i okrągłe na południu, zawsze budowane według wzorów żydowskich, t. j. obejmujące podwórzec zewnętrzny, „kunjamalt”, w środku którego wznosi się „kudist”, odpowiadające „miejscu świętemu” świątyni żydowskiej, a wewnątrz tego ostatniego „miejscu święte świętych” — „makdas”, dostępne tylko dla kapłanów i zawierające „tabot”, t. j. arkę przymierza, w której przechowywane jest Pismo św., przybory liturgiczne, kadzielnice, krucyfiksy itp. oraz wypisane na pergaminie imię patrona świątyni. Stylu świątyni mieści się t. zw. „beatalehem”, gdzie przygotowuje się chleb do komunji.

Małżeństwo nie jest uważane za sakrament, lecz za zwykłą umowę, którą łatwo można zawsze rozwiązać, co zezwala nawet na poligamję. Istnieje jednak rów-

niez specjalna forma małżeństwa połączonego z błogosławieństwem w świątyni, które jest nierozdzielne i kobiecie zapewnia przywilej równości społecznej z mężem, a w razie owdowienia zachowanie wszystkich praw stanu swego małżonka aż do czasu przelania ich na najstarszego z synów. Żenić się mogą również kapłani, ale tylko raz jeden. Modły odprowadzane przez nich obejmują również taniec rytualny z kijami, których całe masy przechowywane są w świątyniach. Oprócz kapłanów świeckich są też i zakonnicy, którym żenić się nie wolno. Na czele schizmatycznego kościoła Abisynji stoi „abuna”, otrzymujący potwierdzenie swej godności od schizmatycznego patriarchy koptyjskiego z Aleksandrii, co dziś jest jedynym śladem dawnego związku chrześcijan Abisynji z patriarchami aleksandryjskimi. Obok „abuny” istnieje stanowisko t. zw. „alaków”, administrujących wielkimi majątkami kościelnymi, oraz zwykłych kapłanów i diakonów, stanowiących rodzaj naszej służby kościelnej. Chociaż jedną z głównych części nabożeństw abisyńskich jest odczytywanie Pisma św., do którego włączono i księgę Henocha, wiernym ksiąg świętych czytać nie wolno. Wyjątek jedyny stanowią psalmy Dawidowe. Językiem liturgicznym Abisyńczyków jest stare etjopskie narzecze Ghez, wyszłe z użycia jeszcze w XIV w., tem niemniej, mimo 90%-go analfabetyzmu, wszyscy potrafią w języku tym śpiewać psalmy. Abisyńczycy święcą zarówno niedziele, jak i soboty, posiadają nadto wiele świąt i niezliczoną ilość postów. Wieprzowiny i innych potraw „nieczystych” nie używają. Czczą obrazy święte, przede wszystkim wizerunki Matki Boskiej, którą nazywają „Stworzycielką świata”.

Do powyżej opisanego kościoła państwowego należy mniej więcej połowa 12-to milionowej ludności Abisynji. Ponadto działają tam schizmatyczne obrządki koptyjski i ormiański oraz judaistyczna sekta wspomnianych już Falaszów.

Katolicy na chrześcijan abisyńskich zwracali baczna uwagę oddawna. Juliusz III wysłał do Abisynji w r. 1555 cały zastęp misjonarzy Jezuitorów z biskupami na czele, którzy przez prawie sto lat z wielkim pożytkiem dla Kościoła i narodu abisyńskiego tam pracowali. W r. 1632 zostali jednak misjonarze z kraju tego usunięci i dopiero w r. 1702 udało się tam dotrzeć Kapucynom. Niedługo i tym razem trwała zbożna praca, nanowo podjęta być mogła w r. 1839, gdy do środkowej Abisynji dotarł lazarysta o. de Jacobis i św. Kongregacja Propagandy utworzyła w Abisynji oddzielną prefekturę apostolską. Obecnie nad Abisynją jurysdykcję kościelną sprawuje delegat apostolski na Egipt, Arabję i Palestynę oraz wikariusze apostolscy w Gouala i Harar i prefekt apostolski w Addis Abeba. Ogólna liczba wiernych katolików wynosi około 60.000. Obok wyznawców Kościoła panującego znajdują się w Abisynji ok. 4 milionów wyznawców Islamu i do 2 milionów pogan.

W Rzymie, na terenie państwa kościelnego, znajduje się kolegium etjopskie (abisyńskie), w którym kształcą się teraz ok. 25 seminarzystów. — W kolegium etjopskim w Rzymie otrzymał 3 sierpnia 1930 roku święcenia biskupie ks. Kidane Mariam Cassa, biskup katolików obrządku etjopskiego w wikarjacie apostolskim Erytrea. Jest to właściwie pierwszy biskup rasy czarnej.



Wojsko abisyńskie ze swoim wodzem

Coś ze świata murzyńskiego

Afryka — to istna szachownica szczepów. Co kilka mil spotykamy szczep inny. Naprzykład w Kribi, wzdłuż południowego wybrzeża Kamerunu, osiedlił się szczep Batangów, ale już o 30 minut drogi poza obrębem stacji misyjnej mieszkają Mabeje.

Wszystkie szczepy posiadają wspólny całej rasy murzyńskiej czarny kolor skóry, lecz różnią się między sobą mową, zwyczajami, rysami twarzy, postawą, a nawet ruchami ciała. Różnice te są tak nieuchwytnie, iż Europejczyk, dopiero po dłuższym pobycie w Afryce, zdola je rozpoznać.

Mentorem moim pod tym względem był nasz czarny nauczyciel Paweł. „Paweł”, pytałem go nieraz podczas wspólnych wycieczek do pobi-

skich wiosek, „prawda, że ten chłopiec należy do Batangów?” „Ale gdzież tam”, mówi, „popatrz się na jego nogi! To są nogi Mabeja. Batanga stawia nogi prosto, Mabeja i Ngumba trochę na lewo, Bakoko jeszcze więcej na lewo, Buli ma chód mocny, pewny”.

Pewien kupiec z Kribi miał u siebie na służbie dwóch murzynów z dalekich stron. Jeden z nich był ze szczepu Jaunde, drugi ze szczepu Bane. Z ciekawością obserwowałem obojgu. Jednaką mieli barwę ciała, jednaką odzież, ale pozatem w niczem do siebie nie byli podobni.

Jak u nas dzieci dziedziczą po swych rodzicach rysy twarzy, sposób noszenia się i t. d., tak w Afryce całe szczepy posiadają jedne i te same cechy charakterystyczne. Czemu u nas rodzina, to tam szczep. Pochodzi to stąd, iż murzyni zachowują ściśle swą szczepową odrębność, nie tylko nie łączą się węzłem małżeńskim z kobietami innego szczepu, ale nawet nie utrzymują z sobą stosunków sąsiedzkich.

Poczucie odrębności szczepowej ujawnia się już w dzieciach. Przez dwa lata pracowałem nad tem usilnie, aby zjednoczyć, aby usunąć spośród nich wzajemną niechęć. Wszystkie moje zabiegi okazały się daremne. Mielśmy u siebie syna naczelnika szczepu Ngumba, osiedlonego o 10 mil od Kribi, imieniem Samba. Lubiliśmy go bardzo, bo chłopiec był pilny i posłuszny. Ale cóż? dzieci szczepu Batangów bojkotowały go na każdym kroku. W szkole siedział osobno, nie dopuszczano go do wspólnych zabaw, nawet w dzień pierwszej Komunii świętej żadne nie chciało iść z nim w parze.

O ciemnej barwie ciała taka krąży między murzynami legenda. Dawno, bardzo dawno, wszyscy ludzie byli koloru czarnego. A był to kolor piękny, tak głęboki jak noc w dziewiczych lasach. Pewnego razu zawołał Bóg trzech synów ojca winogrodu. Najstarszy stawiał się pierwszy. Rzekł do niego Bóg: „Oto na puszczy wytrysło źródło. Idź i wykop się w niem, a będziesz biały jako kwiaty polne”. On jednak bał się i nie poszedł. Po nim zgłosił się drugi, a usłuchawszy rozkazu Boga, zanurzył się w wodzie i wyszedł biały. Od niego pochodzą ludzie biali. Przybiegł i trzeci, lecz cudowne źródło posiadało już niewiele wody. Ledwie jej wystarczyło aby nadać ciału kolor nieco jaśniejszy — jak oliwa brunatny. Od niego pochodzą ludzie barwy oliwnej. Teraz i najstarszy wskoczył do źródła, ale cóż? — wody już nie było. Zaledwie stopy jego i dłonie dotknęły wilgotnego mułu, a kilka kropel prysnęło mu w oczy. On to jest ojcem murzynów, którzy całe ciało posiadają czarne, a tylko dłonie, stopy i oczy mają białe.

Murzyn uważa białego za istotę wyższą, szlachetniejszą. „Czy ja więcej znaczę, aniżeli



Taką karę wymierzają małemu abisyńczykowi jego wychowawcy



Chłopczyk murzyński

Akwa?"¹⁾), pytałem naczelnika wioski. „O tak”, odpowiedział, „bo ty jesteś biały”. Widok obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który jak wiadomo wykonany jest w ciemnym tonie, napełniał ich smutkiem. „To być nie może”, mówili, „Matka Jezusa i sam Jezus nie byli czarni, lecz biali”.

Chociaż tak poważają skórę aryjską, to jednak żaden murzyn nie chce zostać białym. Ilekroć razy proponowałem naszym służącym zamianę koloru czarnego na biały, zawsze otrzymywałem stałą odpowiedź: „Pozostaniemy czarnymi, jak nas Bóg stworzył”.

Pod tym względem murzyn jest zachowawczy. Kocha swój zewnętrzny wygląd i boleśnie odczuwa, gdy mu się kto przypatruje z odcieniem zdziwienia lub ironji i uważa go za istotę niższego rzędu.

Na ten temat opowiedział mi jeden z naszych misjonarzy, ks. Jerzy Walter, następujące zdarzenie:

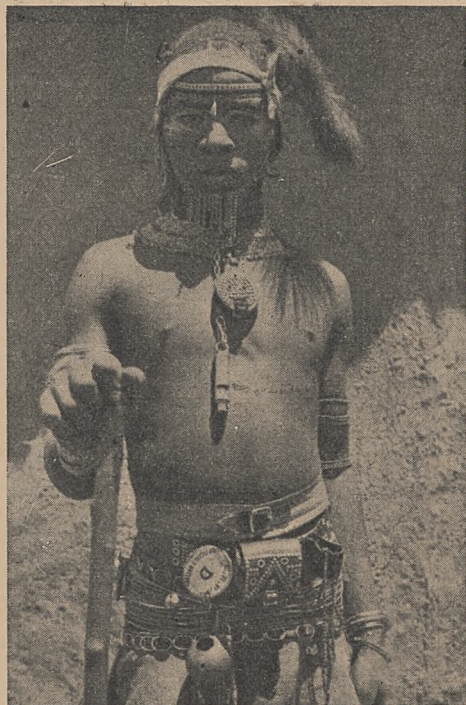
„Przywiozłem z sobą do kraju murzynka, który znakomicie władał językiem niemieckim. Jechaliśmy raz obaj pociągiem. Wszyscy podróżni nadzwyczaj interesowali się mym towarzyszem. Oglądali go na wszystkie strony i pytali o najrozmaitsze rzeczy. Chłopiec odpowiadał z wielką cierpliwością, lecz zauważywszy, że mu te wywiady sprawiają przykrość, poradziłem mu, aby się nie odzywał do nikogo. Tymczasem pasażerowie, którzy z nim rozmawiali, opuścili wagon, a przybyli nowi. Znowu rozpoczęła się indagacja, atoli

murzynek, stosując się do mej rady, milczał jak grób. Sądzone ogólnie, iż nie rozumie co się do niego mówi i rozpoczęto pod jego adresem czynić różne śmieszne i bolesne uwagi.

Tego murzynkowi było za wiele. Opuścił przedział i wyszedł na korytarz. Tam przystąpił do niego jakiś chłopczyk i z miłym uśmiechem ofiarował mu jabłko. Uprzejmość białego rówieśnika rozbroiła go do tego stopnia, że rozpoczął z nim najserdeczniej rozmawiać. Podróżni zdumieni się i jak to zwykle bywa, zamiast sobie przypisać winę, poczęli pomawiać murzynka o nie-szczerość. Tłumaczyłem go jak mogłem.

„Jakże nieroztropnie postąpiłeś”, rzekłem później do malca, „trzeba było albo mówić, albo milczeć do końca”. „Ach, ojcze”, odpowiedział, „ten chłopczyk tak był dla mnie dobry, jakże nie było mu za to podziękować? Zresztą on takich głupstw nie mówił jak ci starsi”. Cóż było robić? Przyznałem mu zupełną słuszność.

Murzyn o czarnem jak węgiel zabarwieniu, należy do rzadkości. Ponieważ tego rodzaju kolor uważany jest za oznakę piękności, więc też wielu elegantów i elegantek murzyńskich maluje się na czarno, chociaż można spotkać się z jednostkami, które z natury cieszą się hebanową powłoką ciała. W Kribi, blisko naszego domu misyjnego mieszkało właśnie takie zupełnie czarne małżeństwo. Żona musiała namaszczać się jakimiś kameruńskimi kosmetykami, bo błyszczała zdaleka, zwłaszcza w dni świąteczne, jak starannie wypoliturowany mebel.



Młodzian kaferski w typowym stroju

¹⁾ Akwa był jednym z najpotężniejszych władców Kamerunu.

Zwykły kolor murzyna jest popielaty, lub ciemno popielaty. Murzyni niektórych szczepów, jak np. szczepu Jaunde, posiadają tak jasny kolor skóry, że gdy przywdzieją europejską odzież, wyglądają jak nasi sportsmeni, lub turyści, opaleni promieniami lipcowego słońca.

Są też murzyni biali, tak zwani albinosi. Brzmi to paradoksalnie, ale jednak tak jest w rzeczywistości. Zjawia się od czasu do czasu taki biały kruk ku utraپieniu rodziców, których kolor ciemny niczem nie usprawiedliwia tego wybryku natury. Albinos, pod względem budowy ciała, w niczem się nie różni od swych braci. Tak samo posiada niskie czoło, grube, mięsiste wargi, wystające kości policzkowe, tylko włosy, jakkolwiek również krótkie i kędzierzawe, ma rdzawo-białe, oczy zaognione, rzucające czerwone blaski, no i białą, bez życia, jakby woskową cerę. Wzrok jego jest słaby i lepiej widzi w nocy, przy świetle księżyca, aniżeli w dni słoneczne. Przez cały czas mego pobytu w Kamerunie widziałem zaledwie czterech albinosów. Jeden z nich trudnił się snycerstwem, rzeźbił piękne rzeczy z kości słoniowej, a pracował zawsze w nocy.

Jeszcze rzadziej spotyka się murzynów czerwonych, tej barwy, jaką np. posiadają amerykańscy Indianie. Murzyn „czerwony” jest zbudowany posągowo, niby wykuty z bronzu, bije od niego i zdrowie i siła, a kolor jego ciała nie razi tak, jak mdły kolor albinosów.

Ogółem wszyscy murzyni dbają o zewnętrzny wygląd. Szczególniej kobiety nie żałują ani czasu, ani grosza, aby tylko urodę swą podnieść, uczynić ją jeszcze piękniejszą.

W porze południowej, wolnej od zajęć, poświęcają nieraz długie godziny na układanie swych, podobnie jak u mężczyzn, krótkich kędzierzawych włosów w dziwaczne kształty. Salonów fryzjerskich nie znają, wystarcza im cieniste miejsce obok chaty, lub pod drzewem. Fryzjerzy, czy fryzjerki, spełniają swe czynności bezpłatnie, ale zato roszczą sobie pretensję do żyłatek, jakie upolują na głowie czarnej elegantki. Pachnidła ani pudrów nie używają, nie znają również olejków — dla nich wszystko dobre, co tylko skórze może nadać nieco połysku. A nie tylko płeć piękna używa takich środków, również posługują się nimi mężczyźni i dzieci. Z tej przyczyny musieliśmy wszystkie tłuszcze, jak: smalec, masło, oliwę, nawet i naftę trzymać pod kluczem, aby ich nasi neofici nie spotrzebowali na kosmetyki.

Mniemanie, jakoby murzyn nie mógł być pięknym, jakoby już sam czarny kolor odbierał mu wszelki wdzięk, jest zupełnie mylne.

Murzyna należy widzieć w jego rodzinnym kraju pośród jego swoistego otoczenia. Okazy z jakimi się spotykamy po wystawach i cyrkach, są najczęściej karykaturami murzynów, dobieieranymi umyślnie w tym celu, aby ich monstrualnym widokiem ściągnąć jaknajwięcej publiczności. Pamiętam jeszcze dobrze berlińską światową wystawę 1896 roku. Zbudowano tam całą wioskę

murzyńską, aby każdy naocznie mógł zobaczyć jak czarni wyglądają i jak żyją. Z prawdziwą odrazą patrzyłem na tych dzikusów afrykańskich.

W kilka lat później, przybywszy do Kamerunu, poznałem pomiędzy naszymi parafjanami jednego z tych, co tak przeraźliwie reprezentował na wystawie swych ziomeków. Obecnie wyglądał wcale przyzwoicie. „Ależ to ty byłeś w Berlinie?” — rzekłem do niego. Murzyn roześmiał się serdecznie. — „Tak, byłem tam, ale wtedy musieliśmy udawać ludożerców, ubierać się na pół nago, malować się w różne desenie. jeść surowe mięso. Tego od nas żądano i płacono nam wcale nieźle wynagrodzenie”.

I murzyn jest przystojny. Jeśli tylko występek nie znieprawił jego duszy, w całej jego postaci widać dostojność człowieka. Zwłaszcza dzieci murzyńskie, wychowane w misyjnych instytucjach, prostotą i niewinnością chwytają za serce. U jednego staruszka, który uczciwie spędził swe życie, obaczysz ujmujące rysy twarzy, pełne powagi, spokoju i dobroci. W Buambe, miła od Kribi, gdzie mieliśmy filjalny kościół, spędziłem niejedną przyjemną chwilę na pogawędze z bardzo miłą staruszką.

Zresztą, jak w lesie jedne drzewa są zdrowe, proste, drugie karłowate i schorzone, tak też wszędzie między ludźmi, a więc i między murzynami znajdziesz przystojnych, brzydkich, prostych, garbanych, zdrowych i schorzałych. Pięknością Bożą jaśnieje ciało, jeśli je człowiek ma w poszanowaniu — grzech wyciska na niem piętno swej brzydoty.

Odzież murzyna pozostawia wiele do życzenia, lecz jej niedostatek nie razi tak jak u nas. Rzecz to zrozumiała. Tam przyczyną nagości jest ubóstwo, u nas gruba zmysłowość. Murzyn wstydzi się swej nagości i, jak może, tak ją zakrywa, u nas bezwstyd poniża nieobyczajne jednostki, odbierając im godność ludzką.

Pod tym względem fizycznym wielka zachodzi między murzynami różnica. Budowa ciała niektórych szczepów jest wprost posągowa. Plemiona, zamieszkujące kraje nadmorskie, pod wpływem europejskiej kultury, która miasto rzetelnej oświaty, przyniosła im choroby zakaźne i wódkę, wiele straciły z swej pierwotnej tężyny, przeciwnie szczepy osiadłe w głębi ładu, w niedostępnych lasach i górzystych okolicach, są rozwinięte prawidłowo, rosłe i barczyste. Taki np. szczep Buli (10 mil oddalony od Kribi) przedstawia typ narodu dzielnego i wojowniczego. Krótko przed mem przybyciem do Kamerunu, uzbrogjeni w nader prymitywną broń własnego wyrobu, zaatakowali stację wojskową w Kribi i bohatercko walczyli w obronie własnej niepodległości. Szczep Ngumba jest barczysty, Jaunde smukły o miłej powierzchowności, zato szczepy Batango, Mabeje i Duala już są dotknięte ujemnym wpływem Europy.

Murzyni odznaczają się lekkością i elastycznością ruchów.

Mężczyźni nie znają obuwia, a tembardziej lakierów i krochmalonych kołnierzyków, kobiety nie torturują się gorsetami, ciasnymi bucikami itd., które bezmyślna moda narzuca naszym paniom. Wprawdzie w miastach, gdzie czarni spotykają się z białymi, można spotkać jednostki obleczone w odzież europejską, lecz widok tak przybranego murzyna, a przede wszystkim murzynki jest nie-naturalny, śmieszny, przypomina pałuby, obracające się na drutach w takt muzyki w budach jarmarcznych.

Jedynie w własnym narodowym stroju przedstawia się murzyn malowniczo i poważnie. Strój ten, o charakterze orientalnym, składa się z spodniej sukni i z chusty, którą niby rzymską togę zarzucają na siebie. Mężczyźni przykrywają nią ramiona, kobiety zaś wiążą ją poniżej ramion tak, że im sięga do kostek. O ile spływa w dobrze ułożonych fałdach, dodaje im niemało uroku. Idzie sobie taka niewiasta niby statua, wykuta z czarnego marmuru, lekkim krokiem z fajeczką w ustach, z nieodstępnym tobołkiem na plecach, w którym umieściła swe maleństwo.

Misjonarze dokładają wszelkich starań, aby murzyni trzymali się swego własnego rodzimego stroju, a jeżeli czynią w nim drobne zmiany, to tylko w tym celu, aby go jeszcze piękniejszym i praktyczniejszym uczynić. Należy podnieść, że murzynka, przyjąwszy Chrześc. św., sama, bez żadnych napominań poczuwa się do obowiązku nakrywania ramion aż do szyi. Cóż na to powiedzą nasze katoliczki? Rzeczywiście rzecz to bardzo smutna, że poganie przyjmują chrześcijańskie obyczaje, a kobiety europejskie wracają do na-gości pogan.

bea, Ngumba, Jaunde, Duala i Buli. Wprawdzie wszystkie wymienione narzecza wywołują się z jednego pnia macierzystego, a mianowicie z języka Bantu, atoli różnice między nimi są tak znaczne, jak np. między językiem polskim, czeskim i rosyjskim.

Właściwa jednak trudność nie leży w wyuczeniu się wszystkich narzeczy, lecz w opanowaniu intonacji poszczególnych słów, która tym samym wyrazom nadaje odmienne znaczenie. Np. słowo „*no!*”, wymówione tonem wysokim — znaczy „*zabić*”, wymówione zaś tonem niskim — znaczy „*śmiać się*”. Słowo „*muda*”, wymówione tonem wysokim — znaczy „*kobieta*”, wymówione tonem niskim nie ma dla murzyna żadnego znaczenia. My wymawiamy wyrazy tak, jak są napisane, murzyn tak, jak je słyszy. Gdy więc Europejczyk źle akcentuje wyrazy, lub nie uwydatnia należyście tonu, w jakim powinno się je wymawiać, murzyn nie rozumiejąc ich wcale, uważa je za pusty dźwięk, albo też nadaje im zupełnie inne znaczenie. Oczywiście odnosi się to do murzynów nie znających sztuki czytania, bo murzyni, którzy nauczą się czytać, orientują się tak, jak my, według odczytywanych liter.

Do tych trudności czysto technicznych dołącza się wielkie ubóstwo języków murzyńskich. Murzyn posiada wyrazy tylko na oznaczenie przedmiotów, które pojmuje zmysłami — pojęcia ode-rwane jak: cnota, piękność, pobożność etc. są mu zupełnie nieznane. Ponieważ nauka religji posługuje się właśnie najwięcej pojęciami umysłowemi, dlatego misjonarz zmuszony jest tworzyć dla nich odpowiednie wyrazy. Stąd łatwiej jest nauczyć murzyna jakiegokolwiek języka eu-



Ucieranie kukurydzy na kamieniach

Języki, a raczej narzecza murzyńskie, sprawiają misjonarzom wiele kłopotu i nadzwyczaj utrudniają pracę. W każdej stacji misyjnej trzeba posługiwać się conajmniej ośmioma narzeczami. W Kribi mówiliśmy narzecza: Batango, Bonaho, Ma-

ropejskiego, aniżeli zaznajamiać go z zasadami wiary, w jego języku rodzimym.

Misjonarze uczą się oczywiście języków murzyńskich, trwa to jednak dosyć długo zanim je na-leżycie opanują. Do tej chwili muszą posługi-



Budowa szkoły afrykańskiej

wać się w kościele i szkole tłumaczem, którym jest zazwyczaj nauczyciel murzyński. Jakże niekorzystnie przedstawia się taka metoda nauczania, ileż to traci się czasu, jak to ujemnie wpływa na powagę słowa Bożego! Kapłan wygłasza z ambo-ny dwa do pięciu zdań, tłumacz stojący pośrodku kościoła, przekłada je na język słuchaczy. Dobrze jeszcze, jeżeli jest to człowiek sumienny, bo zdarza się, iż korzystając z nieznamomości językowej misjonarza, plecie co mu się spodoba.

Pamiętam jak jeden młody kaznodzieja przygotowywał sobie bardzo starannie naukę na temat siódmego przykazania. Mówił nadzwyczaj przystępnie. Niestety, tłumacz zepsuł wszystko. Zamiast przekładać wiernie zdanie za zdaniem — odmieniał słowo „nie kradnij” na najrozmaitsze sposoby. Nie wolno kraść, kraść jest grzechem, nikt nie powinien kraść, dzieci nie mają kraść itd.

Ta niesumienność czarnych tłumaczy bywa nieraz przyczyną bardzo smutnych następstw. Znając już dostatecznie język murzyński, brałem udział w rozprawach sądowych jako ławnik. Właśnie przybył do Kribi młody, niedoświadczony sędzia. Przy badaniach winowajców posługiwał się tłumaczem, który miał znakomicie znać język niemiecki. Sędzia zadawał pytania oskarżonemu, tłumacz zaś z zupełnym spokojem, bez zająknięcia przekreślał je na swój sposób i w imieniu podsądnego dawał najbałamutniejsze odpowiedzi. Kto wie do czego byłoby przyszło, gdybym był nie zwrócił uwagi „wysokiemu trybunałowi” na to oszukaństwo murzyna. Zdarzały się wypadki, że niejeden oskarżony poszedł zupełnie niewinnie na stryczek z powodu niesumienności tłumacza.

Ks. Alojzy Majewski P. S. M.

DZIEŃ MODLITWY I PROPAGANDY NA RZECZ MISYJ

Na wniosek Najwyższej Rady Generalnej Dzieła Ła Rozkrzewienia Wiary, Ojciec św. Pius XI, piśmem z dnia 14 kwietnia 1926 r., rozporządził, aby na całym świecie przedostatnią niedzielę października przeznaczono na dzień modlitwy i propagandy na rzecz dzieł misyjnych.

W 1937 roku „Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misyj” przypada 24 października.

Dzień ten ma być dla wszystkich katolików dniem modlitwy w intencji misyj. Ma on złączyć

wszystkich wiernych Kościoła katolickiego we wspólnej modlitwie za tych, którzy pozostawają jeszcze w ciemnościach i cieniu śmierci. Ma przypomnieć obowiązki, jakie każdy katolik ma względem pogan, nieznających prawdziwego Boga. Dzień misyjny ma przedstawić ogrom pracy na szerokich polach misyjnych i ma zainteresować wszystkich, losem błagających się w mrokach bałwochwalczych pogan. — Nie zapominajmy poprzeć akcji misyjnej w „Misyjną Niedzielę”!



Na kolonji polskiej, położonej blisko Paryża, zrobił się ruch. Prawie wszyscy zaczęli mówić o zebraniu, zwołanem przez Towarzystwo Katolickie, które miało miejsce w ostatnią niedzielę. Właściwie nawet nie tyle o zebraniu, jak o kwestji, która tam była poruszana, no i zadecydowana. Chodziło o nic więcej, jak o sprowadzenie do kolonji, na czas wakacyj letnich, księdza polskiego z kraju.

Masa narodu polskiego, coś do tysiąca, pracowała w tamtejszej fabryce, pozbawiona należytej opieki duchownej. Wprawdzie, od czasu do czasu, pokazał się w kolonji polski ksiądz. Ale tak rzadko! Księży polskich we Francji było nie wielu, nic więc dziwnego, że do tak małej kolonji często przyjeżdżać nie mogli. Ale teraz miała się kolonja postarać o to, by ksiądz przyjechał z polski na dłuższy czas. Przynajmniej na tak długo, by mógł przygotować dzieci do Komunii św. A było tego niemało. I niektóre już wyrosłe pannie i chłopaki. Było nawet kilka poganiek. Biegały te stworzenia, a wodą chrztu św. omyte jeszcze nie były. Tak jak w krajach pogańskich. Wprawdzie wśród Francuzów nie było to rzadkością, ale przecież naród polski, nie chciał iść za nimi i niechciał naśladować ich w objawach zepsucia. Tak myślała lepsza część Polaków w kolonji.

Kolonja podzieliła się w tym wypadku na dwie partje. Jedna, bardzo nieliczna, koniecznie księdza chciała, druga, mająca za sobą olbrzymią większość, wcale o tem słuchać nie chciała. Jeszcze co! Księdza im się zachciewa! Jakby francuskiego nie mieli. Zresztą, poco ten ksiądz ma przyjechać, rezonowała większość, zapominająca o swojej wierze.

Ale duża rzecz. Tym razem mniejszość nie ustąpiła. Zdecydowanie oświadczyła na zebraniu, że księdza sprowadzi i koniec! Napiszą do Misji, a Misja postara im się napewno. Nie podobno, żeby ktoś z księży polskich nie wzruszył się niedolą swoich rodaków na obczyźnie. Nie, nie, niemożliwe, żeby ktoś nie przyjechał. odpowiadali, już nie oponującym, ale wątpiącym.

Przed napisaniem listu, zebrał się zarząd Towarzystwa w domu skarbnika. Zaczęli razem debatować. Ale już nad czemś innem. Musieli się zastanowić, skąd wziąć trochę grosza na pokrycie kosztów podróży. Księżoszkowi, mówił stary „piorun” ze Śląska, trzeba podróż wrócić. To nie ulega kwestji. Wiecie co, zagaduje prezes Ślązaka, wy przecież codziennie chodzicie po kolonji z „Wiarusem” i „Narodowcem”, tobyście mogli po ludziach cośnecoś uzbierać. Chyba co dają. A jak nie? To wiecie co, odpowiedział Kizerski, bo tak się ten Ślązak nazywał, to ujmemy się honorem i zapłacimy sami. Tyle nam starczy. Nie kupi się po „kęzenie” parę razy wina i już coś będzie. Prosić się! A tym komunistom pokazemy, że bez nich damy sobie radę. Może jednak, podtrzymywał dalej prezes, dotęczyć się ktoś do nas na te koszty. No zobaczymy. A jeśli nie, to sami. Dobrze!

* * *

Wpółśród listów, które w środę przysły do Misji w Paryżu, jeden szczególnie zafrasował porożone czoło ks. Rektora. Był to list z kolonji, o której mowa. Ciężkie i spracowane piły go ręce. Tem miłszy! Chcą księdza — mówił sobie ks. Rektor — czytając list. Mój Boże, gdyby tych księży było tylu ile potrzeba! Gdyby ich tak mieć i postać wszystkim, co ich potrzebują. Nie tak przedstawiałoby się wtedy oblicze polskiej emigracji we Francji. Nie byłoby pijaństwa, zepsucia, obrazy boskiej... Do kogo pisać, pyta siebie. Czy przyjedzie?

* * *

Był piękny dzień czerwcowy. Polska kolonja wyczekiwała swojego księdza. Paryż doniość zarządowi, że ksiądz przyjedzie, i to w sobotę. Nie wiedzieli tylko Polacy, którym pociągami.

Co lepsze matki cieszyły się, że jutro, w niedzielę, usłyszą i zobaczą polskiego księdza, który miał do nich przyjechać prościusienko z Polski. Członkowie Towarzystwa, a zwłaszcza zarząd nie posiadał się z radości. Przecież to oni księdza sprowadzają. A jakże, nikt inny! Już wszystko



Zaczęli razem debatować

dla księdza przygotowali. Fabryka dała mieszkanie, jakiś lepiej się mający Polak postanowił księdza u siebie przyjmować na obiady, kolacje, a śniadania miała księdzu nosić jego córka Jaśka.

Po południu, był przypadkowo na dworcu skarbnik Towarzystwa. Patrzy, a tu jakiś ksiądz. Jezusińku złoty, to napewno polski misjonarz, który ma do nas przyjechać. Podchodzi i łamaną francuszczyzną pyta, czy to nie polski Abbé. A jakże, polski, polski, odpowiada zagadnięty misjonarz. Uradowany skarbnik Kizerski, bierze walizę, zamawia „taksi” i już w samochodzie wiezie polskiego księdza na kolonję. Nie mogliśmy się doczekać, zaczyna Kizerski. Moja matka, już od rana, zagląda do mieszkania i wypatruje, czy czasem ksiądz nieprzyjechał. Na kolonji już wiedzą, że dzisiaj księżoszek przyjedzie. „A jak je-no księżoszka przywioza, to zaruteńko pośle swoich synów i córy, aby dali znać, że ksiądz już jest”. Chociaż księżoszek niech się nie dziwi, jak dużo polactwa do kościoła nie przyjdzie. Bo tu, co zresztą dużo gadać, Polacy oduczyli się chodzenia do Kościoła. Wolą iść na zebranie komunistów, albo do „kafelki” na pijatyka. Ale nie żli oni są, nie, tylko ta niedola tak zrobiła. Gdyby był ksiądz, inaczejby wszystko wyglądało.

Samochód stanął. Za chwilę był już ksiądz w swoim mieszkaniu. Była godzina czwarta.

Kizerski tymczasem, odprowadzając szofera, polecił do Miljewiczów, u których miał się ksiądz stołować. Jak tylko Miljewicza zobaczył na po-

dwórku, odrazu zakrzyknął: Hej, już księżoszka mamy. Szykujcie wieczerza.

A Jaśka w domu, pyta skarbnik gospodarza? Czemu? Ano, bo kto zanieś kolację? Najlepiej, żeby ksiądz tu przyszedł, odpowiada Miljewicz. Nie, dajcie mu spokój, mówi Kizerski. Chudziatko zmęczony, więc niechaj sobie sam w spokoju zje.

Na wieść, że ksiądz polski już przyjechał, przybiegła z góry Jaśka i dalej mamusi pomagać w kuchni.

Jaśka, była to dziewczyna trzynastoletnia. Co-dopiero wyszła ze szkoły francuskiej. Była nad wiek rozwinięta. A ponieważ Pan Bóg obdarzył ją nie bylejakimi zdolnościami, rodzice postanowili dać ją do szkół. Rozumie się francuskich. Bo gdzież tu szukać polskiej szkoły? Jaśka wogóle do polskiej szkoły nie chodziła. Po polsku mówiła słabo. Od piątego roku życia jest przecież we Francji. Z polskimi swymi rówieśniczkami mało obcowała. Unikala ich. I nie dlatego, by była odludkiem. Nie, wcale nie. Ale nie mogła, bo raziły ją swoim zachowaniem. Nie chodziły do kościoła, a ona bez kościoła żyć by nie mogła. Była już nawet przed trzema laty u Komunji św. Przygotował ją ksiądz francuski. I chodziła co miesiąc, co pierwszy piątek miesiąca, do Stołu Pańskiego. A czasami częściej. Zależało zresztą od warunków w domu.

Jaśka miała się teraz zetknąć bliżej z polskim księdzem. Po raz pierwszy na ziemi francuskiej. Przedtem, choć nawet ksiądz polski od czasu do czasu przyjechał, ona była zawsze na francuskim nabożeństwie. Czyniła to zresztą i dlatego, by umożliwić pójście do kościoła swojej matce i ojcu. Zostawała na ten czas w domu, przy młodszym rodzeństwie. A teraz ksiądz polski ma do



Chcę księdza — mówi sobie ks. Rektor — czytając list

nich przychodzić. I ona ma mu nosić śniadania. Dziwnie to jakoś na Jaśkę działa.

Ale co dziwniejsze, Jaśka poczuła, że jest Polką. Tak jakoś samo przyszło jej to odczucie. Dotychczas jej koleżanki francuskie, wcale ją za Polkę nie uważały. I ona jakoby tego nie czuła. A tymczasem od chwili, gdy zadecydowano, że kolonja, a raczej Towarzystwo sprowadzi księdza polskiego na czas wakacyj letnich, w Jaśce zaczęła się odzywać polska dusza. Zaczęła przyswajając sobie, że i ona jest tułaczem na obcej ziemi. Że jej ojczyzna jest daleko. Ona jej sobie nie przypomina. Cośnieważ tylko. Ale nie wiele. Najlepiej to już pamiętała ostatnią polską stację Zbąszyń, a to dlatego, bo wtedy jej matusia rozpłakała się na myśl o tem, że opuszczając Polskę, idzie w nieznanne światy, po niepewnym los. I pozatem nic więcej. Żyła we Francji, wcale się nie zastanawiając nad swoją polskością. Były chwile, że nawet cieszyła się, że nie jest Polką, bo przecież w oczach Francuzów, uchodziło to za coś niższego. Mało to słyszała obelżywych słów na Polaków? A teraz, takie przeobrażenie. Naprawdę, Jaśka czuła bardzo silnie jakiś przypływ polskiej krwi.

Pierwsza niedziela, w którą polski ksiądz miał na kolonji zacząć swoją pracę, była prześliczna. O godzinie 9-tej rozduwonił się dzwon kościelny. Zaczął zwoływać Polaków na nabożeństwo. Z kolonji szły małe gromadki. Szli tylko ci, co jeszcze otwarci nie wyrzekli się swojej świętej wiary. Większość Polaków wogóle nie reagowała na głos dzwonu. Już tak dawno nie byli w kościele. Poco zresztą mają iść. Narobią się to muszą sobie w niedzielę odpocząć. Tak rozumowali sobie bezkościelni Polacy.

W kościele, zaczął się krzątać ksiądz i jakiś Słowak, który ofiarował się na kościelnego. Z Polaków nikt się na tem nie rozumiał. Chyba cośnieważ Franek od Bonarki, prezesa. Służył on jeszcze w Polsce i zawsze przychodził służyć polskiemu księdzu, gdy do kolonji przyjechał. Na harmonjum, bo organów w kościele nie było, nikt nie umiał grać. Ale kobiety postanowiły sobie same w kościele śpiewać. A znalazła się nawet jakaś, która umiała odśpiewywać „Et cum spiritu tuo” i t. d.

Wyszedł ksiądz z zakrystji do ołtarza. Podnieśli się Polacy ze siedzeń. Chcieli sobie dobrze księszkę oglądając. Zaśpiewali beładnie. Jak kto umiał.

W kościele nie było dużo ludzi. Było kilkoro dzieci, parę starszych dziewcząt, które namówiła do kościoła Jaśka i Kizerskich Gertruda, kilkanaście matek i z 10 mężczyzn.

Po ewangelji odwraca się ksiądz od ołtarza i zaczyna kazanie. Najpierw wita wszystkich rodaków, obecnych w kościele, matki, ojców, młodzież, której było tak malusieńko, i dzieci. Kazał też zanieść pozdrowienie z Polski tym wszystkim, którzy do kościoła nie przyszli. A tak mó-

wił pięknie, z takim przejęciem, namaszczaniem, że obecni na nabożeństwie Polacy rozpłakali się, postanawiając sobie, że jak tylko będzie polski księszek, to zausze do kościoła przyjdą posłuchać słowa Bożego, którego na obcej ziemi tak ułakną. Nawet młodzi ucieszyli się, że przyszli. Tak im dobrze jakoś robiło się na sercu. A Jaśka, dopieroko czuła zadowolenie, że po raz pierwszy słucha takiej pięknej polskiej mowy. Jakież to piękny ten polski język. Jak to jakoś inaczej przemawia polski ksiądz. Nigdy nie myślała, że na polskiem nabożeństwie może być tak pięknie. O Boże! pomyślała sobie. Gdyby tak zawsze mieć polskiego księdza, gdyby tak codziennie można było przystępować do Komunii św. Polski kościółek, bo tak go Polacy nazywali, chociaż on był zbudowany przez fabrykę dla wszystkich robotników zamieszkałych przy fabryce, był tak blisko. A kościół francuski, dwa kilometry oddalony.

Po skończonem nabożeństwie rozgadali się przy kościele i czekali, aby księdza powitać, aby go odprowadzić na obiad do Miljewiczów. I stali tak przeszło pół godziny. Aż oto nareszcie, wychodzi ksiądz. Podchodzi do stojących i pochwala Pana Boga. Na wieki wieków — Amen, odpowiadają wszyscy. Witamy pięknie księszka, zaczyna stara Kizerska. I zaczęła się rozmowa. I nie skończyli jej, gdyby nie Słowak, który jakoż to kościelny, lepiej się na tych rzeczach rozumiał, powiedział, że mają księdza puścić, bo przecież ksiądz od rana nic nie jadł. A zresztą księszek będzie tu dłuższy czas. I przecież powiedział na kazaniu, że będzie się starał wszystkich odwieść. To my księdza odprowadzimy, powiedział prezes Towarzystwa, ciesząc się szczerze z tego, że udało im się księdza sprowadzić. Do Miljewiczów nie było daleko. Za garstką Polaków, odprowadzających księdza na obiad, szła Jaśka, która miała księdza przyprowadzić, jako że jej matusia gotowała obiad, a ojciec musiał wyjechać do miasta. Ale jakoś nieśmiała zbliżyć się do księdza. Bała się przemówić. A przecież tak źle z jej polszczyzną nie było. Dobrze nie mówiła, to prawda. Ale znowu mogła się śmiało porozumieć z każdym, chociaż nieraz dorzucała jakieś słowo francuskie. W domu też tylko po polsku mówiła. No tak, ale to w domu. A to ksiądz. Do tego z Polski. Tak ładnie przecież jak on, nikt z nas po polsku nie mówi — myślała sobie Jaśka.

Oto i dom Miljewiczów. Otwierają się drzwi i wychodzi Miljewiczowa, zadowolona niezmiernie, że u niej będzie ksiądz jadł obiad. W domu dopiero poznał ksiądz Jaśkę. Przy obiedzie pękły lody nieśmiałości. Jaśka rozgadała się. Co więcej nawet mały Jurek powtarzał co rusz, że i on będzie takim księdzem, jak dorośnie.

Po południu w poniedziałek, zebrała się w kościele dziatwa polska na katechizm. Dzieci przyszło bardzo dużo. Od najmniejszych począwszy,



Wychodzącym z fabryki wręczała Jaśka ulotki

aż do wyrostłych już dziewcząt. Rozpoczęło się małe nabożeństwo, potem nauka księdza, no i zapisywanie na katechizm. Dzieci, zwyczajem francuskim, hałasują co się zmieści. Małe brzdące zaczynają biegać po kościele. Trudno było je doprowadzić do jakotakiego porządku. Dobrze, że z dziećmi przyszła prezesowa, skarbnikowa i Jaśka. Jaśka miała codziennie przychodzić, by przypilnować trochę małe dzieci. Z matek żadna nie mogła przyjść, bo albo były zajęte w fabryce, albo praca w domu nie pozwalała im wyjść za dziećmi do kościoła. Rodzice Jaśki zgodzili się, żeby ona dopilnowała dzieci. Codziennie całe popołudnie był w kościele ruch. W następnych tygodniach, to nawet dopołudnia przychodziły niektóre dzieci na katechizm. Do Komunii św. zostało wybranych 30-cioro. Temi dziećmi musiał przedewszystkiem zająć się ksiądz. W grupkach mniejszych, gdzie trzeba było uczyć dzieci pacierza, Jaśka okazywała księdzu dużo pomocy.

* * *

Pewnego dnia, ludzie przychodzący rano o 6-tej do kościoła na Mszę św., zobaczyli jakiś afisz na drzewiach kościelnych. Pięknie wymalowany, zawierał następującą treść: „Drogi Rodaku i Rodaczko! Troska o chleb codzienny zapędziła Cię w obce strony. Porzuciłeś (łaś) ojczyznę, i zdala od swoich, zarabiasz na kawałek chleba. Obracając się w obcych stronach, żyjąc w innych

warunkach, zapomniałeś (łaś) może o Bogu. A jednak w sercu Twojem odzywa się tęsknota za Bogiem, Stwórcą i Ojcem Twym najlepszym. I nie dziwnego. Człowiek wyniósł z wrót raju, tęsknotę za Bogiem swoim. I próżno będziesz ją tłumić (ła). Powróci ona zawsze. Nienasycona, z tem większą siłą. Nie czekaj, nie zwlekaj, ale ugaś teraz pragnienie duszy swojej. Pomoże Ci w tem misja, która odbywać się będzie od 9 do 16 lipca, w tutejszym kościele. Codziennie o godzinie 7-mej wieczorem, odbywać się będą nauki misyjne i nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Przybывaj na nie, Bracie i Siostrze. Zaprasza Cię na nie Bóg, Chrystus uko-



...i Jaśka codziennie wygrywała w kościele...

chany, który za Ciebie Swą Krew Najśw. przelał na krzyżu. Jako zbłąkaną owieczkę chciałby Cię sprowadzić do owczarni swojej. Nie prześpij na wiedzenia Pańskiego.

Z gorącą prośbą o udział w misji
polski duszpasterz”.

Podobnej treści afisz wisił przed fabryką. Ale niedługo. Zdarli go już komuniści polscy, pomimo, że przecież był ostemplowany przez władzę. Wychodzącym z fabryki wręczała Jaśka i Gertruda ulotki, zachęcające Polaków do brania udziału w misji św.. Co tam przytem nie wyżyły. Ile wzgardliwych uśmiechów, ile szyderstw, ile docinków. Ale wcale się na to nie gniewały. Przynajmniej starały się wszystko grzecznie potraktować. I gdy wszystkie ulotki rozdały, czuły się szczęśliwe, w poczuciu spełnienia wielkiego obowiązku.

Jaśka po powrocie do domu zapisała sobie nawet do swego dziennika, że dzisiaj po raz pierwszy w życiu dokonała dziwnego czynu, bo stała się propagandzistką. I dodała uwagę, że jej serce rozpytało się z radości, na myśl, że to wszystko będzie tak przyjemne Jezusowi.

* * *

Misja miała się ku końcowi. Jaśka chodziła ze swymi rodzicami na wszystkie nauki. Co więcej, codziennie przystępowała do Komunii św., bo tak jej polecił ksiądz na spowiedzi św. I co jeszcze dziwniejsze, stała się „grajkiem Jezusowym”, jak ją t. zw. postępowcy zaczęli przezywać. Bo prosić sobie wystawić. Jaśka umiała grać pięknie na skrzypcach. Grała od 9 roku życia. Uczyła ją jakaś francuska skrzypaczka, z niebardzo oddalonego miasteczka. Przychodzącym do kościoła błysnęła taka myśl, by śpiew kościelny urozmaicić graniem. Ksiądz się zgodził, no i Jaśka codziennie wygrywała w kościele piękne melodie pieśni kościelnych. Zresztą było to nawet bardzo pożyteczne, jak się okazało, bo ludzie śpiewali na jedną melodję. Nie było dysonansów.

Nawet na wieczornych nabożeństwach szedł śpiew w kościele niezłe. A to dzięki temu, że ludzie uczyli się późnemi wieczorami śpiewać polskich, kościelnych pieśni. Było to, oj było.

A koniec misji, to już nie do opisania. I Jaśka, pisząc o tem w swoim dzienniczku, napisała słowa: ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, co Bóg zgotował tym, którzy wiernie chodzili na nauki misyjne. I też było to naprawdę coś dla Jaśki niezwykłego, nieoczekiwanego.

Taki entuzjazm opanował wszystkich, że gdy ksiądz wyszedł od ołtarza z monstrancją w ręku na procesję, to lud polski z taką potęgą, z takim przejęciem zaczął nucić pieśń, Twoja cześć chwala i U drzwi Twoich stoję, Panie, że zdawało się, jakoby nie pięćset, a jakieś tysiące ludzi było w kościele. A gdy ksiądz zaczął odmawiać akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu, to obfite tzy zaczęły się sączyć po obliczach Polaków, no i Jaśki również. Przyrzekala ona wtedy coś Sercu Jezusowemu, ale o tem później. Zaś suplikacje śpiewano z głośnym płaczem. A kiedy na zakończenie nabożeństwa wszyscy wstali, by odśpiewać pieśń: „My chcemy Boga”, to wydawało się, że te misje dokonały jakiegoś cudu przeobrażenia.

Z takim przejęciem, tę pieśń śpiewano, że „Francuzi, Italjany i Rosjany”, stawali na drodze i przysłuchiwali się, jak Polacy potrafią się rozmodlić. Po wyjściu z kościoła, czekali prawie że wszyscy ludzie na placu kościelnym, bo wszyscy chcieli uściśnąć dłoń misjonarzowi, co im zgotował takie gody.

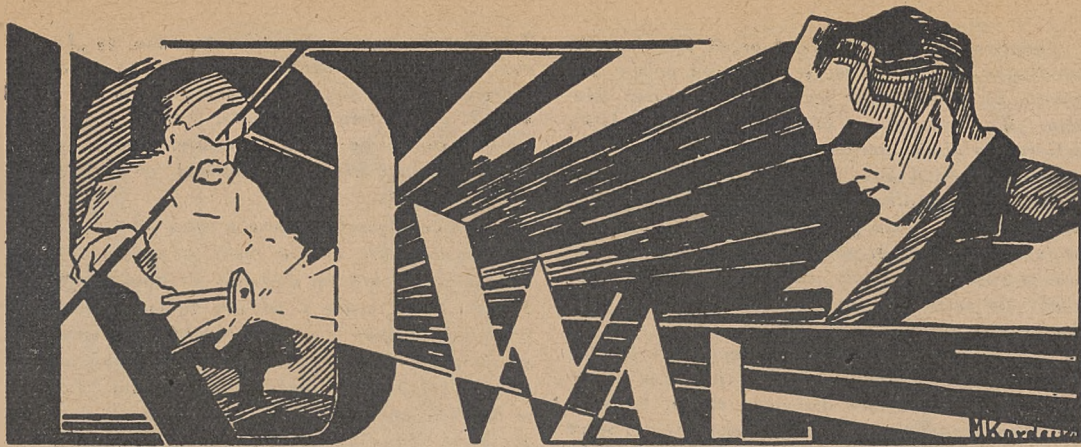
A Jaśka klęczała jeszcze u stóp ołtarza. Przeżywała wszystkie chwile misji, a zwłaszcza ten ostatni akt, w którym dojrzało jej postanowienie. Jej serce tak czułe i oddane Bogu, dokonało wspaniałomyślniej ofiary. Oddało się Jezusowi na wyłączną dla Niego służbę. Tak, Jaśka postanowiła sobie już odtąd żyć tylko dla Jezusa w bliźnich swoich. Przyrzekła Jezusowi, że całe jej życie stanie się służbą, dla najbardziej opuszczonych polskich dzieci. Jak tylko zostanie nauczycielką, będzie uczyła dzieci kochać Jezusa, Matkę Najświętą, i ten kraj ojczysty, który tak dziwnie silnie Jaśka w ostatnim czasie pokochała. Niech przyjdą niewiem jak wielkie trudności, ona z Bożą pomocą, wszystkie je pokona. Nic ją nie zdoła zawrócić z raz obranej drogi. Jak tylko będzie możliwe, wyjedzie po skończeniu paru klas francuskiego gimnazjum do Polski i tam urzeczywistni swoje pragnienia. Zostanie nauczycielką i wróci do Francji. A jeśli Francja nie



A Jaśka klęczała jeszcze u stóp ołtarza

przyjmie, pójdzie tam, gdzie będą opuszczeni Polacy, gdzie będą polskie dzieci i dla nich ofiaruje wszystkie swe siły, i co ma najlepszego, swoje własne, kochane serce.

Efce.



Podał synowi pięć złotych.

— Tato, Bóg wam zapłać, — pocałował pracowaną dłoń ojca.

— Dobrze, dobrze, — uśmiechnął się kowal. Syn oddalał się swolna.

— Szczęść Boże, — zadrżało serdecznie z odali. Smagły gimnazjasta tonął w perspektywie jesiennej mgły. W kuźni za wsią został kowal sam. — Smutnie mu było, bo odszedł skarb, bo w dali mgielnej niknął syn, niknęła treść jego

życia. — Dusza za synem uleciała tęskna — uleciała za ukochanym.

Został sam — zadumał. Uśmiechnione przedtem oblicze, zarysowało się bólem głębokiej zadumy, — zadumy bezdennej, ciężkiej, jak to uderzenie twardego młota, o dzwonną stal kowadła. — Dumał.

Syna dał osiem lat temu do gimnazjum. Jedynaka miał. Kochał go sercem całem, choć spod marsowych brwi rzadko, zda się, jaśniał uśmiech serdeczny dla niego. Po śmierci żony kochał go więcej, całą duszą się mu oddał.

— Lecz, czym się mu oddał całem sercem? — zastanowił się. Przypomniawszy sobie, że on miłość ku synowi mierzył twardo zapracowanemi złotem, które chętnie na potrzeby syna wydawał. A czy dawał mu je z serca?... dla syna? — czy dla dogodzenia swej ambicji?... Czy nie było to rozliczaniem kochania na złote?

Wszak wtedy serdeczniej się czuł w obecności syna, gdy mógł mu udzielić grosza, — a gdy go nie miał?

— O, drogi Jasiu, gdybyś ty znał me serce, — westchnął. — Wtedy, gdym biedny, gdym bez szeląga, tobie więcej, goręcej się oddaję, bo kocham cię bólem, — i troską serdeczną o ciebie, — i trwogą, która mną targa w przeczuciu, gdy ty ufnie wyciągniesz dłoń do twego ojca po datek, — a ojciec twój...?

Nie, tego jeszcze nie było — lecz teraz, czy będzie mógł nadal tak dawać? — Jakby w odpowiedzi, — jęknęło kowadło od strasznego uderzenia. Skry z rozżarzonej stali błysnęły ostrymi fontannami, — kuł, — jeszcze kilka uderzeń zwinnych — lekkich w błysku i podkova gotowa.

Wsparł twardą dłoń na trzonie młota, na dłoni złożył kamienne myśłą kowalską czoło, — myśłą szczerą i gorącą, jak stal w ogniu.

Dumał.

Jakieś westchnienie głębokie, bolesne, wydarło się z szerokiej piersi. — Wspomniawszy dawne lata, lata znojne w trud i miłością gorącą — miłością ojczyzny, — a później, wojna i wojna, potem praca i praca, twarda, kowalska i bój o kawałek chle-



Dumał...

ba i o ten kawałeczek szczęścia... W trudnych warunkach wziął na siebie wykształcenie syna. Stałniej ujął wtedy młot w twardą dłoń — zacisnął zęby i kuł, — kuł synowi przyszłość na złotych podwalinach pracy, na podwalinach gorących potem, i w twardych codziennem zmaganiem. Uśmiechnął się.

Widział za sobą srebrne śmiechem chłopcica lata, lata twarde, ale i radosne. — Syn dobrze się uczył, żona kochała, — braciaby serce oddali, a on moc czuł...

I oto wszystko przeszło. — Nad żoną płaczą smutliwe powiezy brzeziny, — groby braci zapadają, a w nim moc ustaje...

Czuł to. — Przecież 60-ty rok — rok twardy przychodził i twardo dolegał do kowala, jak uderzenie młota, miotanego żelaznem ramieniem, — twardo dolega do jęczącego kowadła.

Kowal się już pod jego uderzeniem chwiał...

A nikt go nie wsparł.

Brakło pociechy. — Syn?

Tak, syn go kochał — lecz w ostatnich latach jako posmutniał biedny Jasiek. Troskliwy ojciec wyczuł w synu młodzieńcze burze. — Wiedział co one znaczą, — więc czasem w samotni swego ustronia zamiast pogawędki, siedzieli milcząco.

Ojciec szanował ból — a czasem, ująwszy dłoń syna, lub cisnąc skroń rozgorzałą walką do swej stalowej piersi — tylko dziwnie drżąc, jakby się skrzyżł, szeptał:

— Synu, synu drogi — ja rozumiem..., a w takich chwilach syn często łkał na gorącej piersi ojca — a jego wargi, jakby drżały modlitwą: Ojcie — i dobrze im wtedy było...

Ale uśmiechu brakło.

I oto przyszedł ostatni rok. — Jasiek przygotowywał się do matury: ojciec ufał synowi. — Jaś da sobie radę w nauce, lecz czy on podoła?

Reumatyzm dzień po dniu wysysał moc ze stalowych ramion — nikła siła, ale to jeszcze nie najgorsze.

Kowal zatnie zęby, będzie kuł, — lecz dla kogo? zaco? Oto potworny kryzys wyżarł grosz spośród ludzi, — a prace wykonane już od tygodni, miesiące, stoją i żaden z właścicieli nie przychodzi po nie — bo nie mają pieniędzy.

A tu ostatnią piątkę dał synowi.

Skąd zaś weźmie, gdy syn o nowy pieniądz prosi? Wiedział, że Jasiek w ostateczności prosi, więc tem dotkliwiej odczuwał swoje i syna udręczenie wzajemne i wstyd, gdy obydwa utkwili wzrok w chichoczącym przed nimi cieniu kryzysu.

— Och Janku — Jasiu, — wydarło się z głębin duszy kowalskiej. Znrok padał — palenisko dogasało. — Strapiony przeszukał papiery w warsztacie. — Wnet znalazł rachunek do dworu. Dziedzic jest winien 108 zł. Gdybyż wypłacił? Twarda pierś odetchnęła ulgą.

Tak, jak był, w fartuchu skórzanym, twardy, pochylony, zamknąwszy kuźnię, podążył do dworu. Czy dziedzic wypłaci?... marzenie nadziejne zwątpieniem się rwało: Czy wypłaci?...

Doszedł do dworu.

Ot, właśnie dziedzic podchodził do pałacu. W mroku liljowym piękno linijna postać jego wdzięcznie się zarysowuje, sylwetkowe, — na liłjobieli wykwiwnego pałacyku.

Kowal drżący, pochylony, podszedł.

— Panie, tu rachunek...

— Dawać — przejrzał. — Co? aż tyle? — rzucił rachunek właścicielowi.

— Jasnie wielmożny panie dziedzicu, dużo było roboty, ja jaknajtaniej liczę.

— Teraz nic nie dostaniecie — odciął sucho dziedzic.

— Panie, chociaż trochę dla mnie na przyrodziwę, bo do kościoła nie mam ubrania, same strzępy. — Panie, dla syna, dla Jaśka — nie mam grosza... Na wykształcenie... jękał.

— Nic!

A w cieniu drzew ukryty panicz Jerzy patrzył na scenę kowala z ojcem.

— Jerzy! — Jerzy!... rozległo się wołanie z pałacu.

Lecz Jerzy nie odezwał się, bo mu żal było biednego kowala i jego syna Jaśka.

* * *

Późnym wieczorem przywlekł się stary kowal do domu. Jasiek się uczył przy mdłym świetle lampy. Podniósł uśmiechnioną twarz na wchodzącego ojca i nagle, — zerwał się strwożony z głuchem grozą pytaniem.

— Tato — ojcie, co wam jest?



Jasiek się uczył przy mdłym świetle lampy

— E, nic, Jasiu — zbyt syna.

— Ależ, tato — wyście chorzy — napierał.

— I, tak ci się zdaje, dzisiaj... nie spałem — prześpię się, to mi będzie lepiej.

* * *

Na drugi dzień kowal wstał do pracy. — Chwiał się, ale ujął za młot, — by kuć.

— Ano, z nieba nic nie spadnie... — medytował — a po chwili dodał: pieniądze przepaść nie przepadną, — odetchnął.

Kowal kuć...

*

Nadeszła zima — ostra, mroźna zima. Wśród wicher i śnieżnych zawiei dzwoniło miarowe, — rytmiczne bicie. — Kowal osłabł, chorował, ale kuć, bo tak chciał. — Poprostu chciał.

Zima się ulokła, — dzień w dzień dźwięczało kowadło, — i wydzwaniało trud kowalskiej pracy.

Lecz, jakby cichło, — jakby nacichało i jakby z dnia na dzień coraz skargniej drżało. Jakby za czemś tkąło — ale ciągle dzwoniło.

I wdzwoniło się cichnie w wiosenne miesiące — rozsrzebrzyło maj — i jakby znów spotężniało.

Stary kowal kuć — kuć przyszłość synowi...

Ostatni dzień majowy w liljo-żarze tonął. Stary kowal cały dzień dzisiejszy dzwonił o kowadło, żarzył żelazo, ale nic nie zrobił — tylko dzwonił — cały dzień dzwonił, jakby na pogrzeb czyjś.

Ale jemu radośnie było, tak bardzo radośnie — radością twardą, kowalską, — gorącą.

Cały dzień się uśmiechał — gwarzył, — jakby się z kimś przekomarzał, — a Jasia często wspominał — ano, maturę dziś miał zdawać. — A przecież ja go do niej dowlokłem — nie za dziedzicowe pieniądze — ino za krwawy włościański grosz, — dodał twardo.

Ale i dziedzic mu ostatnio wypłacił — wszystko, a nawet więcej.



Idźmy — zbratani, równi

Stary kowal o kowadło bił — dzwonił. — Majowy dzień się nachylił — ostatni raz srebrny podźwięk zażwawił w ciszy majowego wieczoru — tak jakoś pogrzebnie — tak żałośnie...

— E, usiedę se — tak mi coś słabo, — zawyrokował.

Usiadł na pniu, a skroń wsparł o kowadło — o to kowadło, na którym kuć sobie życie codzienne, a synowi — przyszłość.

— Janku, zaczął, oby mój trud szczęście ci przyniósł — i radość — gaworzył serdecznie. — A mnie... i — co tam mnie — starym, — byle tobie szczęście się uśmiechnęło, — tak sobie gwarzył.

I marzył o szczęściu Jasia — o swoim trudzie i o niebie — o Ojcu wszystkich. — Dzisiaj tak serdecznie, tak radośnie marzył — pierwszy raz spokojnie spoczął — twardo — i tak się mu śniło: że Ojciec niebieski z ukochaniem wyciągnął ku niemu Swą dłoń i — śnienie znikło...

Ojciec nasz... zaszeleściło. — Przyjdź królestwo Twoje... — modlił się.

A Ojciec i Pan dłoń Swą ku kowalowi wyciągnął i słodko przemówił:

— Pójdź po zapłatę — za twardego trud. Kowalowi żal się czegoś zrobiło — wyszeptał:

— Panie — a kto będzie kuć...

Ale wnet się uśmiechnął i wnet na falach melodji kowalowej popłynął — i upadł w objęcie Ojca. —

Tylko w ciszy przemknęło westchnienie:

— Ojcze!

Ściemniało.

— Tato, tato! — maturę złożyłem — zadzwoniło w ciszy. Maturzysta przypadł do ojca, uchwycił jego kamienną dłoń — i zadrżał.

— Tato — ojciec drogi... wybuchnął łkaniem. — Ojciec nie żył.

Lipcowy dzień się zaczynał.

Mgła opadała.

W róż rozfalowań zbóż szli milczący — szli w roztopioną blaskiem zórz dal..., szli w dal świetlaną, spokojni, zbratani — i zespoleni ogniem miłości... szli.

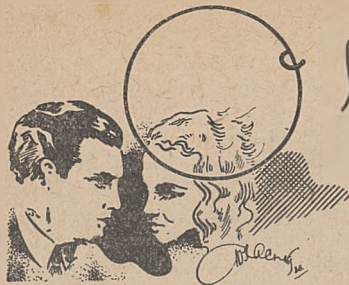
Przystanęli.

— Janku, przerwał milczenie smukły młodzieniec — za nami wioska ze snu już się zrywa — tam kościółek — a tam cmentarz — i...

— I — tam wspomnienie, Jerzy — zadrżało — tylko wspomnienie. My ku zorzom przeć mamy, ku idealom. — Starzy nam zostawili swój trud, i ręką w dal wzniesioną, zaledwo zażagwioną nam gwiazdę wskazali. — Do nas należy czyn! Przeszkody zmóc musimy trudem! Pomnienie ojcowskiego trudu ostrogą nam będzie w parciu w przyszłość! — Ta zorza przed nami, wyrazem jest zorzy ducha i echem jego. — Te łany dojrzałe, ręką ojców posiane, przypominają bezkresne łany ducha ludzkiego, trudem wieków uprawiane. — Czas ku żniwu! — Idźmy w łany ręką w rękę, — zbratani, równi. — Wytężmy siły w walce o przyszłość, — w walce o zbiór plonu, by nam go nie wydarto — urwał.

Stanowczy syn kowala i Jerzy, dziedzic dworu, stali, jak bracia wsłuchani... W dali zadzwoniła kosa.

Michał Kordecki.

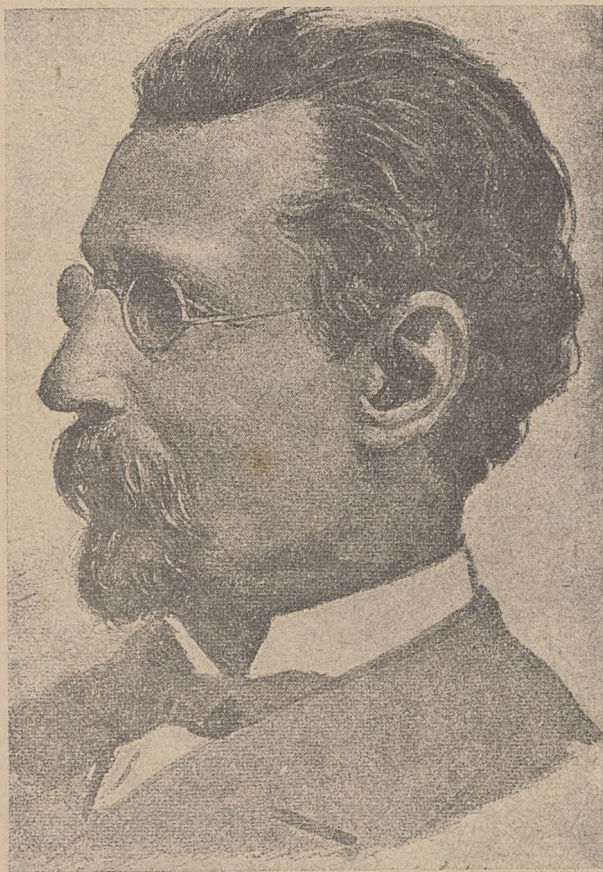


badaniu życia

CODZIENNEGO

Aby poznać swój przedmiot, chemik potrzebuje retort, odczynników, wałek i tygielków, — astronom teleskopów, zegarów i mnóstwa innych narzędzi, dla człowieka chcącego zbadać życie codzienne, wystarczą zmysły, trochę uwagi i pamięć.

Jeżeli więc chcesz być człowiekiem praktycznym, obserwuj przede wszystkim to, co się dzieje w tobie i koło ciebie, niczego nie lekceważąc. Dopiero na tej drodze poznasz masę faktów i faktików, stosunków i stosunczków, stanowiących ży-



Bolesław Prus

ci i szczypta zdrowego rozsądku. Szukając materiału dla siebie, naturalista wdrapuje się na szczyty gór, zstępuje do głębi kopalń, zwiedza pustynie i oceany; człowiek praktyczny przedmiot swój ma pod ręką, a im lepiej chce takowy poznać, tem rzadziej myśł jego wybiegać musi za obręb codziennych stosunków.

cie codzienne. Jeżeli zaś zniechęcisz się kiedy i spytasz: na co mi się to przyda? przypomnij sobie następującą historję:

— Na co mi się to przyda!... — wołał z płaczem Wojtuś, którego ojciec, organista, batogiem zapędzał do organów i kantyczek. Tępo też szły studja i pierwaj Wojtuś został Wojtkiem nim grać

się nauczył; śpiewał tylko jako tako z podartej książeczki. Niedługo stary zmarł, a proboszcz głupiego Wojtkę wygnął z plebanji i nowego przyjął organistę. Dziś chodzi nieborak ode wsi do wsi, z odpustu na odpust, śpiewając przez nos wedle reguły ojcowskiej i często sobie powtarzając: „Oj! pocóm ja biedny sierota grać się nie nauczył!...”

Wynika stąd bardzo piękna sentencja, ta mianowicie, że wszystko się przydaje na tym bożym świecie, nawet to, do czego niekiedy najmniej mamy ochoty.

„Sercem ukochany wnuku mój — pisała pewna babka — ucz się, albowiem lepiej być ślepym niż głupim, pilnuj swoich rzeczy, bo kijem tego, co nie pilnuje swego i zwracając baczną uwagę na wydatki, albowiem jest napisano: pamiętaj rozchodzić żyć z przychodem w zgodzie. Z uwagą też ludziom się przypatruj, bo mówi przysłowie: zjesz pierwszą beczkę soli, nim poznasz człowieka, — a nadewszystko zdrowia nie zaniedbuj, bo niejedyn raz powtarzał razem z poetą: Szlachetne zdrowie! Nikt się nie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz”.

„Gdy rozmawiasz, bacz na słowa twoje, bo znać z mowy, jakiej kto głowy. Unikaj złych zebrzań, bo z kim się wdajesz, takim się stajesz, ale bywając w jakimś towarzystwie, poznaj je i stosuj się do niego, albowiem wszedłszy między wrony, krakaj jak i one.

„Różnych ludzi napotkasz w świecie i ciebie samego różne napotkają przygody, nigdy jednak nie i nikogo nie chwał i nie gań zbyt przedko, bo mówi przysłowie: łatwo błądzi, kto skwapliwie sądzi. Nie zważaj również na drobne ludzkie ułomności, albowiem każdy dudek ma swój czubek.

„Dbaj o czystość ciała i ubioru, bo jak cię widzą, tak cię piszą — i staraj się być dla każdego uprzejmym, bo pokorne cięle dwie matki się; inaczej postępując, zniechęcisz ludzi do siebie, a przecież ręka rękę myje, noga nogę podpira!

„Nigdy nie zaniedbuj spraw drobnych, bo ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka, nie porzucaj małych korzyści dla wielkich nadziei, bo lepszy zając w miechu, od niedźwiedzia w puszczy — i nie zakładaj sobie zbyt obzernych planów, aby nie powiedziano: chciał Kuba zostać panem i został gałganem.

„Gdy spać idziesz, zwiń sobie papiloty, albowiem białogłowy k'sobie nęci, komu się włos kręci, (ja sama nawet dla kręconych włosów poszłam za twoego nieboszczyka dziadka); staraj się też o łaskę płci naszej, pamiętając, że gdzie djabeł nie może, tam babę pośle. Po pacierzu zaś przypominaj sobie zawsze wypadki dnia całego, bo ten w drodze nie szwankuje, kto dobrze woza pilnuje.

„U nas nic nowego — słoty tylko i słoty, zwyczajnie w marcu jak w garcu; palimy też sobie na kominku i przypominamy lepsze czasy: przypomnieli sobie babka, kiedy panną była. Roboty

jest dosyć, bo każda Teresa ma swoje interesa, a że siły nie starczą, ponieważ i dąb na starość skrzypi, więc i kłopotów coniemiarą, albowiem kto nie domierzy okiem, dopełni workiem. Ciocia Basia posyła ci sakiewkę: dobry mieszek za grosz, gdy w nim dukat siedzi; ciocia Różia książkę do nabożeństwa: kto z Bogiem, Bóg z nim; ciocia Femcia placki i makagigi: dobra psu i mucha; ciocia Zosia trzy pary wełnianych skarpetek: lepiej dmuchać niż chuchać, — ja zaś dając ci moje błogosławieństwo i cztery czepki nocne i zaklinam, abyś zawsze w nich sypiał: kto nie słucha ojca, matki, — ten słucha psiej skóry. Pamiętaj tedy o tem, moje dziecko, i przyjeżdżaj na święta choć droga fatalna, albowiem niema złej drogi do mojej niebogi”.

Chciałem ci posłać wyjątki z listu pocziwiej kobiecin, ale się rozpędził i cały przepisałem: mniejsza o to, nic nie stracisz, odczytawszy go uważnie, list ten bowiem jest typem owych ustnych i piśmiennych kazań, jakie wam wszystkim rodzice, ciotki, babki i wujowie wypowiadają przy każdej sposobności. „Pilnuj siebie i swego mienia, zwracaj uwagę na ludzi i wypadki, szanuj zdrowie i t. d.” Oto są rady zbawienne, które jednym uchem przyjmując, drugim wypuszczacie; a przecież na tych drobiazgach opiera się spokój i szczęście człowieka, jak ci tego następująca historia dowiedzie.

Krewny nasz, Franciszek, jeszcze w uniwersytecie będąc, z niedbalstwa i nieuwagi słynął. Jeżeli pożyczął od kogo pieniędzy (a trafiało mu się to bardzo często), naznaczał termin zwrotu prawie co do godziny i minuty, lecz nie pomyślał, skąd weźmie funduszy w dniu owym. Jeżeli wybierał się do kogoś z odwiedzinami, zawiadamył o nich na kilka tygodni przedtem, lecz często obiecywał być w jednym czasie u osób w różnych punktach mieszkających, a najczęściej do żadnej nie poszedł. Miał wielu znajomych, o których nazwisku ani położeniu towarzyskiem nie wiedział, a trafiało się również, że swoich kolegów i krewnych, a nawet rodzonej matki na ulicy nie poznawał. Słowem, był roztargniony jak niewiele.

Kto chodził w jego koszulach, czyjemi chustkami on sam nos ucierał, o tem ani jemu, ani nikomu wiadomo nie było. Cóż dopiero mówić o jego zniszczonym i poplamionym surducie, poczochranej głowie, niesymetrycznych butach i spodniach, które ząb czasu dezelowiał we wszystkich kierunkach!

To też sarkał ciągle biedak na świat i złe losy, czemu się nie dziwił, ponieważ z powodu niedbalstwa i nieznajomości stosunków ludzkich, niestannie doznawał zawodów, a z drugiej strony nie badając życia, nie umiał wykryć prawdziwej przyczyny złego.

Raz np. nastroczono mu dobrą korepetycję w pewnym bardzo dystygowanym domu. Skakał Franuś z radości, bo był goły jak węgorz. — skakali przyjaciele i powinowaci. bo był im winien

kupe grosza. Trzy dni trwało wesele, rosły projekta, rozchodzili się pieniądze na rachunek przyszłych zbiorów, — czwartego dnia złożył Franuś owym państwu wizytę, pò której struty do domu wrócił, milcząc jak ryba i nawet nie mając się fajki, zwykłej pocieszycielki utrapionych.

— Co ci to Franuś? — mówi jeden.

— Czy cię puścili w trąbę? — pyta drugi.

— Możeś się zakochał? — dodaje trzeci.

— No! — woła czwarty — odpowiadaj, czy zgłupiał?

— Wszystko jest marność! — westchnął Franciszek i leżał na łóżku z miną człowieka, któremu to tylko pozostaje do zrobienia. — Los mnie przesładuje — szepnął po chwili i oczy zamrużył.

— Cóż się więc stało? — pytają chórem kole-dzy i razem wierzyście.

— Ha, cóż — odpowiada nasz kuzyn — nie mam lekcji, bo ci państwo już korepetytora nie chcą!

Jaki taki ze słuchaczy w głowę się poskrobał, ale rady nie było. Tymczasem rzecz miała się, jak opisano niżej:

Zaledwie Franuś wszedł w progi swoich domniemyanych chlebobawców, wnet do interesu przystąpił i układy o lekcji rozpoczął, — i z kim? oto z lokajem. Ów rozweselony mocno, wiedzie Frania do państwa, u których było parę osób z wizytą. Franuś, nie tracąc miny, kłania się tak, jakgdyby chciał wytrzeć obuwie o posadzkę, rzuca czapkę na stół między sztuczne kwiaty i szklane fatałaszkę, siada na krześle w sposób, który odrazu wykrył wszelkie niedokładności jego garnituru i zaczyna rozmowę w ten sens:

— Słyszałem, że państwo potrzebujecie tu korepetytora?... A gospodarz na to:

— Najmocniej przepraszamy łaskawego pana za zawód, ponieważ prawie w tej chwili zdecydowaliśmy się korepetytora nie przyjmować.

— No! więc już nie jestem potrzebny — rzekł nasz kuzyn, biorąc do ręki czapkę.

— Z prawdziwą przykrością... — bełkotał gospodarz i odprowadził do drzwi Franiusia, który wielką swoją finansową klęskę przypisywał zawziętości losu, a zamiast obwiniać o nią lichą garderobę, paskudny ukłon i całe swoje ordynaryjne obejście się z ludźmi.

Tak regulował swoje interesa ten fenomenalny, a skądinąd pocziwy i pracowity chłopiec i było mu źle przez cały ciąg uniwersyteckich studiów. Lecz, że wszystko mija na tym świecie, skończyły się więc i jego nauki, a z niemi razem i życie knajpiarskie; wkrótce też dostał nasz kuzyn posadę nauczyciela przy gimnazjum w X., dokąd niehawem wyjechał i skąd ani jednego listu już do mnie nie napisał.

Upłynęło lat sześć.

W owej epoce spadł mi na kark proces familijny, mający się rozegrać w trybunale miasta X. Niewiele tedy zwłócząc, zebrałem trochę grosza i jechałem na sądy, pomny, że nie rychło do domu powrócę. W drodze myślałem o tym i owym,

a między innymi i Franciszku, który jako miejsce-woy, według mego zdania, wielce mógłby mi ułatwić popychanie sprawy. Projekt ten kłinem utkwiał mi w głowie, zaledwie więc przybył do hotelu w X. i trochę się ogarnął, wnet wyszedłem na miasto zachwycić języka o naszym krewniaku.

Traf zdarzył, że zdybaliśmy się w cukierni.

„Jak się masz” — „jak się masz” — „co robisz?” — „co robisz?” — daliśmy sobie trochę buzi, wypili i przegryźli niemało cukierniczego paskudztwa, pogadali o znajomych, westchnęli za nieboszczyków i uradzili na końcu, abym ja u Franciszka zamieszkał. Słowo się rzekło; nie tracąc zatem czasu, wpadliśmy do hotelu, łachy pod pachy i marsz do kwatery.

Tylkom wszedł, złapałem się za łeb: „O Chryste, ratuj grzesznika! — jęknąłem w duszy. — Czyste zbурzenie Jerozolimy”.

Było cztery pokoje, dwa zamieszkałe, dwa puściuteńkie, aż cię strach zbierał, człowieku, kiedyś do nich wszedł. Podłoga jak święta ziemia, ściany i szyby haniębne, a jeżeli stąpnał głośniej, echo gadało po kątach!

Gdzie Franuś popasał, było nieco ładniej i brudniej. Więc w jednej komnacie łóżko nakształt karawana, stół, na którym znalazłeś tytoń i cukier, książki i świecę. Na tem krzeszku ręcznik, na owem kamizelka, — na oknie samowar i para szklanek, na stołku miska. Obok pieca pod prześcieradłem na ścianie wisiało coś; przekonałem się później, że to cała garderoba naszego kuzyna.

W pokoju drugim był kufer, paka, des'ą nakryta, i papierzyków jak w śmietniku; w całym zaś lokalu myszy po podłogach, a pluskwy i pajki po ścianach wielkie czyniły procesje.

Myślę sobie: „A tom wpadł!... jak Daniel do lwiej jamy, albo Jonasz do wielorybich wnętrzności” — i zrobiło mi się bardzi nijako.

Wkrótce przecież rozważa wzięła górę i zamiast desperować, jąłem się porządkować. Więc pluskwy wyparzyłem, lokaja wyczubiłem, podłogę wskrobałem, dziury pozalepiałem, oknam podnawiał, sprzętów ponastawiał i w tydzień u siebie było mi jak w niebie. Rzekłem więc w duchu: teraz się już biedzie nie dam, a może potrafię z niej i Franiusia wykaraskać.

A na taką rzecz był czas niemały, bo któregośkolwiek zmysłu użył dla zebrania o tym mizeraku wiadomości, zawsze znalazł tylko jedno i jedno, oto: wielkie zaniedbanie w gospodarstwie, upadek na duchu, konfuzję w stosunkach z ludźmi.

Póki gadał o historii naturalnej, a ty zamrużone oczy miałeś — rośło ci serce z radości, tak płynnie i rozumnie odzywał się. Mówisz wtedy: „Ej! to chłop niczego, ma głowę nie do pozłoty i język jak śty Jan Złotousty!!” Ale jakieś oczy otworzył, wszystko ginęło, bo nie mogłeś przypuścić, żeby na takiej głowie rosły takie nieczesane włosy jak u niego, żeby taki piramidalny język obracał się w takiej chudej i rzadko mytej gębie.

Surdut wisiał na nim jak ścierka na gwoździu, a spodnie? ach! biada rodzajowi męskiemu... Nosił przytem Franio kołnierzyki przedhistorycznej formy i wątpliwego koloru, i chustkę na szyi obwiązywał jak delikwent, którego (niech nie powiem w złą godzinę) za parę chwil do sznurka przyczepić mają.

On sam narzekał, oj narzekał, a ludzie sobie kpili, oj, kpili! Nikt u niego nie bywał, on prawie u nikogo; konkurował o niejaką pannę Zofję już niemłodą i piękną, ale ona odmówiła mu, twierdząc półgębkiem, że nie chce mieć męża brudasą. Ojciec jej też odradzał, gadając głośno, że nie chce zięcia odludka i półgłówka, u którego ani w preferansą zagrać nie można, ani kolacji dobrej nie dostanie. „Co mi diabli po jego rozumie (objasniał mnie raz stary, gdyśmy się poznali), kiedy to ani do Boga, ani do ludzi. Pensję ma niegorszą, 6.000 rocznie, a bieda w domu i nieład, a grzbiet goły, nogi bosa i kieszeń pusta. Przytem, widzisz acan dobrodziej, ta Dorota, jego praczka”... (tu mi się dziadziśko do ucha nachylił i coś niewyraźnie wyszeplenił, zębów mu bowiem brakowało).

Myślę, — a cóż to znowu? co staremu do jakiej tam Doroty? Kto bieliznę pierze, ten pierze, aby tylko prał, na tem koniec. Ale że grzyb był pieniężny, miał dom i sad za miastem, gotowiznę w skrzynce pod łóżkiem, ścisnąłem go więc za rękę i rzekłem:

— No, nie gniewaj się jegomość dobrodziej, zmieni się to na lepsze i niedługo mieć będziemy wesele.

A ojciec na to:

— Dałby Bóg, mój acan dobrodziej, bo szkoda chłopca — serce jest, rozum jest, tylko ładu nie ma za grosz. A przytem, powiem acanu sub secreto, że mi dziewczynę swoim gadaniem o różnych rzeczach przyrodzonych trochę obałamucił i schnie mi piękny kwiatek, w mojej własnej posesji za warszawską rogatką, gdzie acana dobrodzieja codzień na kwaśne mleko zapraszam.

Ucałowaliśmy się i rozeszli, — stary mrucząc pacierze, a ja zachodząc w głowę, co tu począć!... Boć interes był dobry. Żona siaka taka, ale zawsze żona i kobiecisko niezłe; dom od siedmiu boleści, ale zawsze dom. „Ha! — mówię — trza coś zrobić” — i postanowiłem od tego jeszcze wieczora zacząć nawracanie Franusia.

Przed stanowczym atakiem, zastanowiłem się chwilę nad rodzajami i przyczynami klęsk naszego kuzyna, i otóż com dostrzegł bądź na drodze obserwacji osobistej, bądź rozpamiętywając opinie ludzkie o tym przedmiocie:

1-o. Franuś nie umiał się rządzić, a wskutek tego mimo znacznej płacy cierpiał niedostatek i doznawał masę przykrości drobnych, które jednak gnębią człowieka, np. biorąc koszulę, musiał związywać rękawy sznurowadłem lub do miasta posyłać po guziki, których brakowało. Siadając do roboty, musiał pierwszej pół godziny odszukiwać między papierami potrzebnych szpargałów. Poży-

czając komuś pieniądze, nie pytał, czy dłużnik jest w stanie zwrócić pożyczkę, a skutkiem tego doznawał zawodu i braków. Te drobne przeciwności, powtarzające się, gniewały go i humoru pozabawiały, lecz on, zamiast pomyśleć o przyczynie i sposobach usunięcia, narzekał na nieprzyjemne sobie losy i złą budowę świata.

2-o. Franuś nie znał form towarzyskich, nie zwracał uwagi ani na swoje postępowanie, ani na wymagania ludzkie, a skutkiem tego zjednał sobie opinie ucziwego półgłówka, — np. raz wypadły jego imieniny; — jaki taki winshawał mu, a on bez myśli zapraszał do siebie na wieczór. Nadszedł wieczór, z nim razem kilkanaście osób na ucztę, a Franuś tymczasem najspokojniej odczytywał sobie książkę. Szczęściem miał trochę pieniędzy, posłał więc po jedno i po drugie do cukierni i restauracji, i wydał około 20 rubli na przyjęcie; mimo to jednak trzeba było od sąsiadów pożyczać szklanek i filiżanek do herbaty, krzesół do siedzenia, trzeba było zamienić łóżko, kufer i pakę na kanapy i fotele i karmić biednych gości na brudnym nienakrytym stole. Licho szła zabawa, bo Franuś ciągle sobie coś przypominał, ciągle był przestraszony i kwaśny. Naśmiewali się też z niego ludzie i drugi raz z wizytą nie przyszli. I w tym wypadku kuzyn nasz niechęć bliźnich przypisywał złej swojej doli, zamiast przypomnieć sobie, w jaki sposób inni przyjmują gości, a w jaki sposób on ich przyjmował!...

3-o. Franuś całe swoje mienie kładł prawie pod gołym niebem i służby nie pilnował, skutkiem czego był okradany i źle obsługiwany. Lokaj jego Kacper miał w mieście opinie łotra, a o pracze Dorocie ludzie gadali ze śmiechem i bardzo ogólnikowo. Wprawdzie ojciec panny Zofji (do której Franio cholewki smalił), opowiadał mi jakieś szczegóły, ale tak cicho i niewyraźnie, że nic a nic rozumieć nie mogłem, — mimo to jednak zmiarkowałem, że studzy, a w szczególności Dorota, wielce szkodzą naszemu krewnemu.

4-o. Sam Franuś wyrzekał, że ludzie mu nie ufają, choć on nie jest kłamcą i że często prawie pod nosem śmiejąc się z niego, choć on nie jest głupi. Lecz jakże mu było ufać, kiedy biedak nigdy o obietnicach swoich nie pamiętał, jak się nie śmiać, kiedy skutkiem nieuwagi robił i gadał głupstwa. Raz np. składał inspektorowi szkół wizytę w rozpiętej kamizelce, drugi raz przy obiedzie serwetką ucierał nos i t. p.

5-o. Skutkiem tych wszystkich niedoręczności nie miał szczęścia do kobiet, choć miał wielki poціąg do żeniaczki i wdychał na wspomnienie panny Zofji.

Widzisz tedy, mój Michale, że niebadanie życia pociąga za sobą takie następstwa jak pierwszy występ: niebadający bowiem doznaje ustawicznych niepokojów, ma nieład w domu, antypatię u ludzi i dostaje arbuzy od panien i t. d. Sam teraz powiedz, czy nie mam racji zachęcać cię do podobnych badań i czy nie miałem racji skłaniać do nich Franusia?

Franuś zgodził się na to, ja zaś, poczawszy od dnia następnego, starałem się dowodzić mu, że go lokaj okrada, i tak: kuzyn nasz, jak ci mówiłem, nie zamykał ani cukru, ani herbaty, ani tytoniu, ani pieniędzy. Cóż dzień tedy liczyliśmy pieniądze, wazyli cukier, tytoń i herbatę i przekonaliśmy się, że codzień coś ubywa. Nadto jednego dnia na śrudcie Franciszka zrobiłem plamę kredą, plama ta w ciągu kilku dni na odzieży świeciła, a przecież Kacper twierdził, że czyści ubranie swego pana!... Był to więc niedobry służący, jak się z eksperymentów okazało, wyгнаł go też Franio w kilka dni po naszej rozmowie i przyjął innego.

Trudniejszą była sprawa z Dorotą, której Franio, zapewne przez szacunek dla płci białej, lękał się robić wyrzutów o złodziejstwo. Codzień radziłem mu, aby z nią skończył, Franuś codzień wahał się i odkładał do jutra. Wreszcie pewnego wieczora, gdy Dorota przyniosła kilka sztuk czystej bielizny, Franuś zdecydował się na stanowczą rozprawę. Nie lubię awantur w domu, wyniosłem się więc do miasta podczas tej uroczystej chwili.

Konferencja trwała blisko godzinę.

Kiedym wrócił, spotkałem Dorotę, wychodzącą z naszego mieszkania. Spojrzała na mnie płonieniem okiem, domyśliłem się więc, że już wie, kto jest przyczyną jej upadku. Franciszka także zastałem niesłuchanie zirytowanym: jego wzrok rzucał błyskawice, ręce mu drżały z gniewu.

— Naco się zdadzą uniesienia — rzekłem — mogłeś jej przecież toż samo z zimną krwią powiedzieć. Cóż, jużes się z nią obliczył?

— Tak... — odpowiedział nasz kuzyn. — Zirytowałem się trochę, mówiłem z nią dużo i bardzo energicznie, obiecałem, że na drugi raz wypędzę...

— Więc nie oddaliłeś jej?...

— No!... widzisz, biedna kobieta! Cóż będzie robić, jeżeli jej nagle wydrę ten oto lichy kawałek chleba?...

W milczeniu uściśnałem rękę Franciszka. To, com słyszał, dowodziło niepraktyczności, dowodziło jednak i tego, że kuzyn nasz miał serce i umiał przebaczać wyrządzone sobie krzywdy.

— Piękne to jest, coś zrobić — albowiem powiedziano: „odpuść nam winy, jako i my naszym winowajcom odpuszczamy”, nie zapominaj jednak, że gdy się ożenisz, nie będziesz mógł tak łagodnie postępować ze służbą.

— A tak!... — mruknął Franuś z odcieniem goryczy i legł na łóżko.

Ja zaś pomyślałem: „Mój Boże! musi to być dobre owo małżeństwo, kiedyś je postanowił, niemniej jednak zbliża ono człowieka do ziemi i słumia niejedno szlachetne i bezinteresowne uniesienie. I czy taki Franciszek, ożeniwszy się, będzie mógł wspaniałomyślnie darować 9 zgubionych koszul?... O jakże szczęśliwy jestem, że będąc starym kawalerem, nie potrzebuję w sobie hamować idealniejszych popędów serca!...”

Zapomniałem ci dodać, że od rozmowy naszej o żeniaczce — w usposobieniu, postępowaniu i otoczeniu Franusia poczęły się objawiać zmiany. Jakoś w tym czasie odebrał pensję, kilku sumiennych wierzcycieli odniosło mu należne pieniądze, resztę ode mnie wypożyczył i mając około 200 rsr. w kieszeni przystąpił do oporządzenia się. Bogiem a prawdą, nie napotykał w tym razie wielkich trudności, bo np. stolarz i krawiec, wzięwszy kilkadziesiąt rubli zaliczki, zakredytowali mu: jeden garnitur mebli, drugi dwa garnitury ubrania. Znalazło się i płótno na bieliznę i szwaczki, gospodarz przyciśnięty zgodził się odnowić mieszkanie i odnowił je rzeczywiście. Znalazły się i fi-



ranki w oknie i parę doniczek kwiatów i dywanik nad łóżkiem, serweta na stole i sukno na świeżo zafroterowanej podłodze! Nowy też służący okazał się przyjemniejszym i uczciwszym od Kacpra, bo też Franuś począł uważniej jego i siebie dozorować.

Często rozmawialiśmy wieczorami o wypadkach dnia całego, o ludziach, ich stosunkach, przymiotach i wadach; dyskursy te zbawiennie wpływały na Franciszka, który przypominał sobie niejedną własną wybrkę i odtąd pilniej uważał na swoje postępowanie. To też zmieniał się szybko, prawie co dzień i godzinę; znać było wprawdzie w jego rozmowie, ubraniu, chodzeniu jakiś przymus i sztukę, które stopniowo zmniejszały się, lecz zato nie było już wybrków, pochodzących z dziwactwa lub roztargnienia.

Ludzie zwyczajnie jak ludzie, widząc te niemal cudowne zmiany w życiu naszego kuzyna, z początku śmiali się, potem dziwili, zawiązywali z Franusiem stosunki, oglądali jego mieszkanie i garderobę. Aż wkońcu nadeszła oczekiwana przezemnie chwila i gruchnęło po mieście, że Franuś żeni się!...

Pogłoski te, rozumie się doszły do nas, doszły i do folwarku za warszawską rogatką. Franuś od czasu arbuza, nie składał wizyt pannie Zofji; uważałem jednak, że spotkawszy go na ulicy, w epoce reformy i pogłosek, o których mówię, panna rumieniła się coraz częściej i silniej. Myślę tedy, dobry znak i znowu zetknąwszy się z jej ojcem, począłem opinie starszka w kwestji małżeństwa sondować, ale stary nie w ciemie bity, zbył mnie krótko, mówiąc:

— Mój acan dobrodzieju, wiem ja, co się święci. Widzę, że kuzyn twój za Bożą łaską i twoją pomocą poprawia się i porządkuje, znaczy więc, że już wszedł na dobrą drogę. Z tem wszystkiem jednak powiem ci otwarcie, że dotąd nie obejrzę jego nowego mieszkania, dokąd w nim Dorota gospodarować będzie. Ot co jest!

Zgłupiałem na takie dictum, nie tajno mi było bowiem, że łagodny Franuś nie zechce Doroty pozbawić kawałka chleba. Mruknąwszy więc staremu ni to, ni owo — poszedłem smutny ku domowi, nie nie przeczuwając, że nowy, niepojęty kaprys naszego kuzyna jeszcze w tym dniu miał ostatnią usunąć przeszkodę do małżeństwa.

W drodze spotkaliśmy się z Franciszkiem, a że wieczór był ładny, pochodziliśmy trochę za miastem i około 9 już na dobre zawrócili do kwatery.

Dochodząc do mieszkania, ze zdziwieniem ujrzałem światło w pokoju Franciszka i zapytałem go:

— Czy uważasz, że się świeci w oknach... Co to być może?

— Ach to pewnie Dorota odniosła mi tak późno bieliznę. Coprawda, lepiej późno niż nigdy, boć to przecież jutro mamy niedzielę.

Nie już nie mówiąc weszliśmy do mieszkania, lecz o dziwy!... Franuś, który szedł pierwszy, za-

ledwie drzwi od pokoju otworzył, krzyknął przeźrażliwie:

— Co to jest!... co znaczy!... w moim domu Dorota z człowiekiem... tak... z człowiekiem orężnym, to jest z mężczyzną uzbrojonym!?...

— Proszę łaski pana — pytowała Dorota — to my z bratem przyszliśmy odnieść bieliznę...

Spojrzałem. Na środku pokoju stał wyprostowany olbrzymiego wzrostu dragon. Próżno jednak dopatrywałem przy nim oręża; widocznie kuzyn nasz przez przedkość poczytał za uzbrojenie wielkie cynowe guziki i zardzewiałe ostrogi ładnie zbudowanego wojownika.

— Kto jesteś, łotrze! — gróźnie zawołał Franuś, przyskakując do dragona.

— To mój brat... mój brat!... — pytowała już płaczącym głosem Dorota.

— Tymachwiej Tymachwiejewicz Dudakow, riaławoj pierwawo eskadrona, dragunskawo połka... — rekomendował się tak po grubiańsku napadnięty kawalerzysta, ale nie dano mu skończyć:

— Jej brat!... jej brat!... ha! ha... Jej bratem człowiek, nie znający tutejszokrajowego języka!... — wołał nawet w gniewie lojalny Franuś.

Nastąpiła chwila milczenia, w ciągu której Franuś biegał po pokoju jak opętaniec, dragon stał na środku według prawideł obowiązujących wszystkie lądowe i morskie armje całego świata. Dorota zaś roniła łzy gorzkie, rysując na stole wskazującym palcem lewej ręki, jakieś niezdecydowane figury. Wreszcie kuzyn nasz znowu wybuchnął:

— Cóżto? jeszcze stoicie oboje?... jeszcze?... won z mego domu i ty i ty, albo... was skopię nogami!...

Mimowoli porównywałem kolosalne buty słusznego jeźdźca z całą osobą naszego kuzyna i przełkłem się straszliwie następstw tak energicznie zapowiedzianej utarczki. Szczęściem, Dorota szybko wybiegła z pokoju, a za nią, zrobiwszy w lewo pół obrotu według prawideł obowiązujących, wyszedł i dragon, zwyczajem całej kawalerji chwając się na obie strony. Franuś dzikie za odchodzącymi rzucił spojrzenie i przez zaciśnięte zęby wycedził:

— Łotr!... komunista!...

Do dziś dnia pojąć nie mogę, jakim sposobem nad tchnącym pogodą i regulaminem obliczu ładnie zbudowanego dragona dostrzegł nasz kuzyn niebezpieczne cechy komunizmu, tak niezgodnego z duchem wszystkich paragrafów, wé wszystkich wojskowych kodeksach. A prztem skąd ta nagle niechęć do militarizmu, obok tak silnie rozwiniętych instynktów wojskowych?... Doprawdy głowę straciłby można, rozstrzygając podobne tajemnice natury ludzkiej.

W taki to niespodziewany, a tragiczny sposób zakończyła się służba Doroty u Franusia, któremu odtąd nie już nie przeszkadzało stoceć się na dno matrymonijalnej przepaści, tyle co rok pochłaniającej ofiar! Nie będę ci opisywał, ani naszej pierwszej wizyty u panny Zofji i jej sza-

nownego ojca, ani oględzin dokonanych przez tego ostatniego w mieszkaniu Frania, ani oświadczeń... Pominię również niepokój, jakiego kuzyn nasz doświadczał wyjeżdżając do ślubu, o tem bowiem z osobistego doświadczenia najlepiej się przekonasz; nie mogę jednak nie wspomnieć o zdarzeniu, które mi wyjaśniło poniekąd nagle wypędzenie Doroty.

Po ślubie i krótkiej a rzewnej i do okoliczności zastosowanej mówce pewnego duchownego, wracając do domu na weselne gody, siedliśmy do powozu, we czworo: panna Zofja, jej czcigodny ojciec, Franiuś i ja. Franiuś, jak przyzwoitość nakazywała, siadał osta-

tni, lecz zaledwie postawił nogę na stopniu, cofnął się tak gwałtownie, że o mało nie upadł na ziemię.

— Co ci się stało, Franiu!... — krzyknęła jego druga połowa, szczerze interesująca się organizmem swego ukochanego.

— Eh, nic! drobnostka... to dragon!... szepnął wzruszony nowożeniec.

W tej chwili po drugiej stronie już ruszającego powozu, dostrzegłem znanego ci kawalerzystę, który zdawał się być silnie zajęty wykonywaniem jakiejś zuchwałej i nieprzyzwoitej pantominy, widocznie do naszego towarzystwa skierowanej.

— Więc nie lubisz dragonów? — spytała ze zdziwieniem panna Zofja Franciszka.

— O tak... nienawidzę ich!... — mruknął nasz kuzyn.

— To wszystko są łotry — wtrącił stary. — Na wsi przy nich nie upilnujesz ani kury, ani gęsi, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest!...

— Czy dlatego ich nienawidzisz mój Franiu? — znowu zapytała oblubienica.

— Nie... nie dlatego — mówił bardzo wzruszony, zapewne szczęściem swoim Franiu — ale... bo widzisz, dragoni jednego z moich dziadków zabili!...

O ile pamiętam, nie słyszałem, ażeby się który z naszych dziadków na podobne przygody narażał.

— Może twego rodzzonego dziadka? — tkliwie wyszeptała nasza nowa kuzynka.

— O nie!... Boże uchowaj!... to jednego z ciotecznych dziadków.

W oczach oblubienicy łzy zabłyśły; pochyliła się do ucha mego kuzyna i załkała.

— Dobrym mężem będziesz, Franiu, kiedy tak pamiętasz o swoich ciotecznych dziadkach!... — Poczem nastąpiło gorące uściśnienie ręki z obu stron, ja zaś na moim odcisku uczułem parcie obcasu panny Zofji, widocznie nie dla mnie przeznaczone i pomyślałem:

Mój Boże! jak ta miłość stara się eksploatować wszelkie okoliczności na swój rachunek! I któżby się spodziewał, że niechęć Frania do wojskowych



niższych stopni stanie się punktem wyjścia dla tklivej pieszczoty ze strony panny młodej? Ja wprawdzie nie słyszałem o dziadku, zabitym przez dragonów, jeżeli jednak podobny wypadek stanowi dla naszego kuzyna jeden z artykułów wiary. to nie dziwię się ani temu, że wypędził z domu Dorotę, z jeźdźcem, ani temu, że go panna Zofja uściskała.

Na tem mógłbym zakończyć pełne przygód dzieje Franciszka, sumiennosc jednak i afekt familijny zmuszają mnie do niektórych uzupełnień.

Wkrótce po weselu naszego kuzyna skończył się mój proces i ja nie bez żalu musiałem z X. wyjeżdżać. Od tej chwili zaczęło się moje tułactwo po świecie. Gdyem był podówczas, com widział i czegom doświadczył, może ci innym razem opowiem; dość, że dopiero po 10 latach zobaczyłem znowu miasto X. i folwark za warszawską rogatką, skąd przez cały czas moich wędrówek żadnej nie miałem wiadomości.

Dziwne jakieś uczucie ogarnęło mnie na widok tej oazy, gdzie mieszkali ludzie, którym bądź co bądź zrobiłem dobrze... Czy wszyscy żyją jeszcze?... co się tu dzieje?!... oto pytanie, jakie zadawałem sobie dojeżdżając...

Było lato. Zaledwem wysiadł z pocztowej bryki, dostrzegłem ciągnięty przez siwego jak gołąb staruszką wózek, w którym dwoje małych dzieci siedziało. Przypatruję się pilniej... Tak, to on, ojciec byłej panny Zofji, a teść Franciszka! Poznaliśmy się odrazu i wpadłszy sobie w krzykiem w objęcia, zapłakaliśmy jak dwa bobry.

Po tklivem powitaniu zapytałem staruszką: — Cóżto, jegomoście dobrodziej już wnuki obwozi po świecie? Czy to bliźnięta?...

— A bliźnięta! mój acan dobrodziej — wyseplenił starowina. — Przypatrz się im dobrze, jakie to podobne bestyjstwo, jak dwie krople wody! Jeden starszy od drugiego o dziesięć minut, ot ten, co ma kokardę szafirową, to Jan Kanty — starszy, a ten, co ma niebieską, to Jan Nepomucyn — młodszy.

— Dobrzeście zrobili, przypinając im te kokardy — rzekłem, bo inaczej chybaby ich rodzona matka nie poznała!

— Ba! mój acan dobrodzieju, tak też i było nawet. Jednego razu pogubili kokardki na spacerze i ani rusz ich poznać. Wołasz... Jasiu!... idą obaj. Szukasz znamienia, obaj mają jednakowe, w formie gruszki na... (tu mi dziadek coś do ucha szepnął). Pytamy się niańki — nie poznaje, wołamy matki, a ta w krzyk!... Dopiero Franuś wywiódł nas z kłopotu, zważywszy obu, bo widzisz acan dobrodzieju, ten niebieski waży 17 łutów więcej od szafirowego, choć młodszy... tak młodszy o 10 minut!... No, ale wejdźmy już do domu — ciągnął starzec. — Hej!... jest tam kto? znieście rzeczy pana!...

Na to wołanie ukazała się jakaś kobieta, widocznie piastunka, a przy niej dwu chłopczyków, może sześciolatek i znowu niesłychanie podobnych do siebie.

— Czy i to bliźnięta, dziadku? — pytam już trochę zdziwiony.

— A tak, bliźnięta. Ten oto z kokardą ciemnozieloną, to Maciej, o trzy minuty starszy od tego z jasno-zielonym fontaziem, od Mateusza. Przed dwoma laty jeden zgubił kokardę i wziął braterską; jak zaczęli opowiadać i objaśniać, tak wszyscy potraciliśmy głowy, bo w dodatku chłopaki mylą się co do swoich imion. Co tu robić, jak tu poznać? zachodziliśmy w głowy, bo i znaki szczególne mają jednakowe: płomyk w formie baraniego rogu na... (tu mi stary szepnął coś do ucha). Jednym wyrazem był kłopot niemały, na szczęście jednak Franuś przypomniał sobie, że Maciej bał się jednego urzędnika, a Mateusz go lubił; trzeba jednak zdarzenia, że urzędnika przenieśli do innej miejscowości. I cóż powiesz? musieliśmy o 15 mil dzieciśka dla sprawdzenia wozic i przez 2 tygodnie zgryzoty się najeść! Ach! Boże, daj świętą cierpliwość!...

Tymczasem ukazała się i pani domu bez męża, bo Franuś o tej porze drzemał i nie lubił, aby go budzono. Utyła, wyładniała kobiecisko i szczerze przywitała się ze mną, swoim swatem.

— A, kochany kuzyn!... a jakżem szczęśliwa!... żeś też o nas nie zapomniął po tylu leciech!... — i tak wykrzykując, rzewnie płakała.

Uściskałem ją i ucałowałem, a w trakcie tego nadeszła i trzecia para bliźniąt w wieku lat dziewięciu. Zdumiałem na ten widok, matka westchnęła, a dziadek ręką kiwnąwszy, rzekł:

— Z temi mamy największe zmartwienie, bo nie wiemy, który z nich starszy, a który młodszy, który Piotr, a który Paweł! Różnica ich wieku wynosi 8 minut; do piątego roku nosili kokardy, jeden różową, drugi amarantową, ale imion ich nikt napewno nie wiedział, tem mniej oni sami. Trafiło się, że poczęli raz zamieniać między sobą kokardy, wreszcie pomieszało się im w głowinach i z płaczem przyszli do matki. Nieszczęście chcia-

ło, że różowy miał tego dnia dostać od ojca wnyki, oba więc przyznawali się do amarantowego koloru i to jeszcze bardziej zaplątało sprawę. Próbowaliśmy wszystkich środków, ale wszystko nanie, bo i te dzieci mają znaki szczególne jednakowe, po 6 palców u prawej nogi. Przyszło wtedy ojcu na myśl, że amarantowy lubił świeże poziomki, a różowy ich nie lubił; że to jednak była zima, a sok i suszone poziomki jedli obaj jak najęci, trzeba więc było sprawdzenie odłożyć do wiosny. I cóż powiesz, moje serce? nadeszła wiosna, ale obaj chłopcy tak się przyzwyczaili do soków i suszków, że potem jedli świeże poziomki bez różnicy w apetycie, a przez te kilka miesięcy niepewności doreszty zapomnieliśmy o różnicy między nimi!...

Tu umilkł dziadek głęboko wzruszony. a kuzynka Zofja dodała:

— Dzięki Bogu, że Franio rozstrzygnął wątpliwość przynajmniej co do tych czterech młodszych. inaczej dopiero mielibyśmy w domu Sodomę i Gomorę!...

A na to wchodzący Franuś rzekł:

— Tobiem winien, kuzynie, i tę oto żonę kochaną i te skarby moje i to nareszcie, żem po dwakroć zdołał tak ważne sprawy rodzinne rozwikłać. Tyś mi bowiem pokazał drogę do badań życia codziennego i odtąd zwracam uwagę nie tylko na ubranie, rozmowę i postępowanie człowieka. ale nato: ile waży, jaki ma wzrost i upodobania. Dzieci moje — dodał ze łzami, zwracając się do trzech par otaczających nas bliźniąt, — oto wasz wujaszek; upadnijcie mu do nóg na powitanie, bo gdyby nie on, to... to... wy zapewne nie oglądałybyście bożego światła!...

Przy tej części mowy naszego kuzyna zrobił się w domu ogromny lament, w którym i ja czynny przyjąłem udział; poczem udaliśmy się na przekąskę.

Cóż ci mam mówić więcej o Franciszku? chyba to, że był szczęśliwy i jego rodzina przy nim. że zawsze uwielbiał swoją żonę i był od niej nawzajem wielbiony. Raz, siedząc na ganku z nimi i przypatrując się igrzyskom dziatwy, która mnie już nudzić zaczynała, zwróciłem uwagę, że na stodole znajdują się aż dwa gniazda bocianie i rzekłem:

— Pomyślcie-no, moi państwo, czyby to już nie czas wypędzić bociany z folwarku, bo za drugie dziesięć lat, chyba już naprawdę rady sobie nie dacie z konsolacją?...

Na to małżonkowie nie odpowiedzieli mi nic. ale Franuś puścił taki kłęb dymu z fajki, a pani Zofja tak prędko zaczęła robić pończoszkę, że mi się już odechciało na drugi raz zaczepiać podobnych kwestyj....

Bolesław Prus.



Szczygiełki galilejskie

Kiedy Pan Jezus chodził po ścieżkach polnych, cieszyły się wszystkie ptaki.

Jak tylko w oddali spostrzegły Jego białą szatę, przylatywały stadami; jedne siadały na gałązkach żywopłotów, które zdawały się być nagle obsypane kwieciami; inne skakały w pyle, którego dotknęły Jego stopy; a inne unosiły się w powietrzu i tworzyły cień ponad Jego głowę. Te, które śpiewać umiały, darzyły Go piosenką; te zaś, które nie posiadały głosu, pokazywały Mu swe upierzenie. Wszystkie mówiły po swojemu:

— Dzięki Ci, Panie, za piórka, za głos, za ubarwienie, za ziarno, za liść, co nas osłania; dzięki za życie i dzięki za skrzydła!

On się uśmiechał i błogosławił je; wówczas odlatywały. Nawet matki, wysiadujące jaja, bez wahania opuszczały gniazdo, wiedząc, że tym razem krzywdą się im nie stanie. Przylatywały cichutko i szybko odlatywały.

Jednakże pewnego razu na wgórze galilejskiem dwoje małych ptaszek nie śpieszyło do odlotu. Smutne były wśród wesółych towarzyszy. Było to w tej porze roku, gdy cień już kwitnie i głos jest jeszcze zielony. Jezus odgadł cierpienie i stanął. Zrozumiał to, czego ptaszki nie umiały powiedzieć:

— Panie! pełne ufności uwiłyśmy gniazdo u stóp drzewa. Były w niem dwa jajka. Przyszła woda i dom nam zabrała.

Podniósł rękę i rzekł tak słodko, że brzmiało to raczej jak skarga, niżeli jak rozkaz:

— Zaczniście nanowo, maleństwa!

Szczygiełki zbudowały więc nowe gniazdo i, aby uchronić je od wody, umieściły na szczycie wysokiego dębu. Trwało to długo. Włosie, wełna, puch, z którego szczygiełki gniazda wija, wyzbierane były do ostatniego źdźbła przez pierwsze parki, te szczęśliwsze, których śpiew rozlegał się już naokół. I w tej chwili, gdy domek został ukończony, krągły, otwarty ku niebu, kołyszany wiatrem, zerwała się burza z tak gwałtownym gradem, że wszystko uległo zniszczeniu.

Szczygiełki poleciały więc na poszukiwanie Pana. Nie były one podobne do nas, którzy się wiecznie skarżymy. Pragne-

ły tylko wiedzieć, czy już przepadła dla nich nadzieja wychowania w tym roku rodziny i dłaczony dwa łęgi poszły na marne. Było już lato. Wszystkie pisklęta porastały w pierze i stawały się podobne do rodziców. O południu słońce paliło jak piec nagrzwany. A Pan odszedł w swoją drogę, nauczając ludzi, i był daleko.

Długo Go szukały, bo nie miały żadnych wskazówek ani sposobu, by o Niego pytać. Jednakże kiedy we wsi widziały płaczącą kobietę, chore dziecko, niewidomego lub twarz strapioną, mówiły sobie: „Niema tu Pana!” i leciały dalej. Zdarzało się to często. Wreszcie u schyłku lata dotarły do miasteczka, gdzie panował zgiełk radosny. Dzieci trzymały w rękach gałązki oliwne, a ludzie gwarzyli zżywieniem między sobą, mówiąc:

— Zaiste, wskrzesił córkę Jaira! Wdzieliśmy jak powstała pełna życia.

Dzieweczki płakały z radości, zrzucając czarne welony. Para szczygiełków przysiadła na gałęzi ponad drogą u wyjścia z miasteczka, czekając na Jezusa, a o zmroku On przyszedł i poznał je.

— Maleństwa — rzekł — nic nie jest stracone. Zaczniście raz jeszcze. Umieście gniazdo pośrodku drzewa, ani zbyt nisko z obawy przed wodą, ani za wysoko, bo nie macie sił, by walczyć z nawałnicą. Lećcie w pokój!

Kilku ludzi stało koło Niego. Słyszając, co mówił, jeden z nich rzekł:

— Nauczycielu, każesz tym ptakom wic gniazdo, a tu zima nadchodzi!

— Zanim nagromadzą potrzebne materiały, liście opadną — dodał drugi.

— Mróz zabije matkę na jajach — zakończył trzeci — a choćby pisklęta się wylęgły, toby na zmarzniętej ziemi nie znalazły pożywienia.

Ale Ten, który wśród nich wyglądał jak książę, spojrzawszy ze smutkiem na ludzi, a uśmiechając się do ptaszków, rzekł:

— Wiosna jest mi posłuszna. Idźcie z ufnością!

I oba szczygiełki odleciały w noc. Bez odpoczynku i bez zmęczenia jednym tchem powróciły do kraju, gdzie już dwa razy im było gniazdo przepadło. Całe lato konie pasaly się po łąkach, toteż włosia znalazło się pod dostatkiem. Owce zaczęły się nieraz o ciernie, więc i wełny

nie zabrakło; bardzo wiele piórek drżało na powierzchni wód, więc ptaszki wybrały najpyszniejsze. Gniazdo szybko zostało ukończzone. Samiczka złożyła sześć jajek i zaczęła je wysiadywać.

Ujrano wówczas wielkie dziwo. Podczas, gdy naokół drzewa liście traciły, to drzewa, na którym było gniazdo i sąsiednie w promieniu powierzchni średniego pola, zachowały wszystkie liście. I na tej błogosławionej przestrzeni niebo pozostało błękitne. Chmury przewalały się dookoła, pozostawiając wielką szparę jasności, z której spływało światło i ciepło na nieruchomą matkę. Wiatr łagodniał, przekraczając granice nakreśloną przez Pana.

Trwało to tak długo, jak tego wymagał okres lęgu. Sześć małych piskląt wykluło się z sześciu skorupiek. A otwierając oczy, ujrzały, jak inne, że świat jest piękny, jak inne dostały piórek i nauczyły się latać... I dopiero wówczas, gdy dostały silnych skrzydeł, liście pożółkły, a ptaszki spostrzegły się, że o sto metrów od gniazda dawno panowała zima.

A jeśli Pan Jezus uczynił wiosnę dla szczygłów, których lęgi były opóźnione, czegoż nie uczyniłby dla nas, gdybyśmy Go o to prosili! Ale cud nie byłby się dokonał, gdyby ojciec i matka nie byli rozpoczynali dzieła po trzykroć, i o tem pamiętać należy. (René Bazin).

L I T E R A C I

W owej epoce, kiedy ludzie poznali się już na szatańskich figlach i kiedy interesowi djabełskiemu na ziemi zagrażało kompletne bankructwo, Lucyfer, za poradą pewnego farmaka, zrobił następującą miksturę, nazwaną przezeń eliksirem literatów:

Sto wiader żółci rozebrał w 1000 wiadrach octu siedmiu złodziei, dodał do tego 200 pudów makulatury, 50 pudów atramentu i piór stalowych, 100 pudów tureckiego pieprzu, 100 pudów opjum, 100 pudów starej garderoby z Pocijowa, tudzież 100 pudów pozwów i niezapłaconych weksli. Wszystko to przez 1000 lat warzył w ogniu piekielnym, przelał w olbrzymi aparat Bergera i zawiesił nad ziemią. Po 40.000 lat fermentacji aparat pękł i mikstura się rozlała głównie po całej Europie i Ameryce Północnej; przytem parę kropel jej padło na Chiny, Japonję i Indje Wschodnie, ani jedna zaś kropelka nie trafiła do Laponji, Patagonji, Środkowej Afryki i Australji.

Współcześnie z ową eksplozją, na ziemi pojawiła się literatura perjodyczna.

* * *

Odezwa nowego organu. Świetna publiczności! Pragnąc wzmocnić siły tutejszokrajowej inteligencji, umysłiliśmy wydawać dziennik, tygodnik lub dwutygodnik; naukowo - literacko - artystyczno - społeczno - humorystyczno - ilustrowano - specjalny. Każda gałąź wiedzy ludzkiej znajdzie w nim obszerne uwzględnienie,

każdy fakt, obchodzący ogół, zostanie zanotowany. Dalecy od prywaty i zawiści, miotających naszymi kolegami, podnosić będziemy wszelkie zasługi i gnębić wszelki występki. Aby dać pole do wyrobienia się domorosłym genjuszom, umieszczając będziemy prace przeważnie oryginalne. Słowem będziemy was uczyć, bawić, moralizować, naprowadzać na nowe drogi i t. d. po cenach umiarkowanych.

Działy pisma są następujące:

I. Artykuły wstępne, obejmujące trafne uwagi i ogólne poglądy na wszystko, co się dzieje na niebie i ziemi.

II. Polityka, oparta na wiadomościach nadsyłanych przez woźnych ministerjalnych, lokajów członków parlamentu, doróżkarzy, przewoźnych dokumenta dyplomatyczne i t. d.

III. Dział nauk socjalnych, jak np. gospodarstwo według zasad, uznanych jeszcze przez Adama i Ewę; budownictwo przez tych, którzy wzniesli wieżę Babel; nautyka przez Noego, pedagogika układana przez dyrektorów stadnin prywatnych i t. d.

IV. Powieści głównie moralne, jak „Izabela”, „Eugenja”, dzieła Pawła z Kocka i t. d.

Mamy nadzieję, że świetna publiczność oceni nasze dobre chęci i pośpieszy się z wniesieniem przedpłaty, gdyż po 3 miesiącach cena pisma z powodu natłoku prenumeratorów niezawodnie podniesioną zostanie...

(Wyjątek z pism Bolesława Prusa).



Zakład wychowawczy w Liskowie — pawilon dla dziewcząt

Lisków — wzorowa wieś polska

Dużo mówi się dziś i pisze o wielkiej nędzy polskiej wsi. Nie jest to produkt fantazji, czy „kaczka dziennikarska”, ale smutna rzeczywistość. Wystarczy kilka dni pobytu na wsi, aby się przekonać, że nędza wsi jest ogromna, wprost przerażająca.

Toteż tem większe zainteresowanie, nie od dziś zresztą, budzi „wzorowa wieś polska” Lisków, w powiecie kaliskim. Zainteresowanie się Liskowem wzrosło jeszcze bardziej od chwili, kiedy najwyższa instytucja naukowa w Polsce, jaką jest Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, przyznała ostatnio nagrodę za pracę społeczną proboszczowi parafji liskowskiej i twórcy dzisiejszego Liskowa, ks. prałatowi Wacławowi Bliźnińskiemu. Dzieło ks. Bliźnińskiego podziwiają dziś wszyscy. Do Liskowa zajeżdżają dziś dygnitarze duchowni i świeccy, aby zbliżka przyrzec się „wzorowej polskiej wsi”. Do Liskowa zajeżdżają dziennikarze i redaktorzy przeróżnych pism, aby się wrażeniami podzielić ze swoimi czytelnikami. Lisków stał się celem wielu, nieraz bardzo licznych wycieczek. Jedni chcą tam zaspokoić swoją ciekawość, inni chcą się czegoś dowiedzieć, czegoś nauczyć, a wszy-

scy opuszczają Lisków jakby oczarowani tem wszystkiem, co widzieli i słyszeli.

Zeby w całej pełni zrozumieć wielkość dzieła, dokonanego przez ks. prałata Bliźnińskiego, trzeba się cofnąć o 36 lat wstecz. 36 lat bowiem, t. j. od roku 1900, pracuje już na terenie parafji Lisków obecny jego proboszcz. Józef Radwan, działacz społeczny z Kalisza, tak między innemi pisze o Liskowie sprzed 36 laty: „Ks. Bliźniński, obejmując parafję liskowską, zastał ją w stanie zupełnego rozkładu tak moralnego, jak i materialnego. Ciemnota w parafji była straszna — 87% analfabetów, reszta, 13%, zaledwie umiała czytać i pisać i to tylko na własnej książce do nabożeństwa. O prenumerowaniu pism nie było mowy. Liczne szynki w parafji demoralizowały włościan, którzy przy lichej glebie nie byli w stanie zarobić na swe utrzymanie i z tego powodu jedna piąta część parafjan wyjeżdżała corocznie na roboty do Niemiec, przynosząc stamtąd niewiele marek niemieckich, ale zato dużo demoralizacji”. Tyle p. Radwan.

Więcej natomiast wie o Liskowie sprzed 36 laty ks. Bliźniński. Ale jest on tak powściągliwy w języku, gdy rozmowa zjeździe

na ten temat, że trudno od niego coś wy-
dostać. Toteż na moje pytanie: „w jakim
stanie ks. prałat zastał Lisków”? — otrzy-
małem w zaufaniu i prawie na ucho lako-
niczną odpowiedź: „zastałem nędzną
i głupią wieś”. Te dwa świadectwa dają



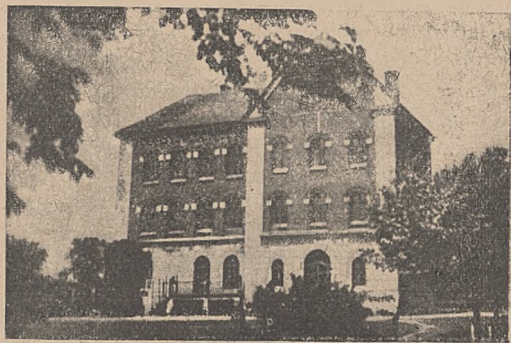
Ks. prałat Bliźniński

nam obraz Liskowa sprzed 36 laty.
A dziś?!

Dziś Lisków ma obszerny, stylowy
i piękny kościół parafjalny, wykończony
przez ks. Bliźnińskiego już po dwu latach
jego pobytu w Liskowie. Ma „Dom Lu-
dowy”, wykończony w r. 1908 z salą na
300 osób, przeznaczoną na odczyty, zaba-
wy, koncerty, teatr, kino, radio itd. Ma
od roku 1902 „Stowarzyszenie Rolniczo-
handlowe”, którego ilość członków w roku
1934 wynosiła 176, obrót zaś 306.000 zło-
tych. Ma „Bank Ludowy” (Kasa Stefczy-
ka), założony w roku 1910. Ilość jego
członków w roku 1934 sięgała 567, a obro-
ty za ten sam rok — 1.520.689 złotych. Ma
„Parową Mleczarnię Spółdzielczą”, istnie-
jącą od roku 1911. Wartość jej budyn-
ków i urządzeń ocenia się na 126.085 zł.
Należy do niej 15 filij, a ilość członków
wynosi 2.034. W roku 1934 mleczarnia
przerobiła półtora miliona litrów mleka.
Ma „Piekarnię Spółdzielczą”, istniejącą
od roku 1913. Jej obrót roczny za rok
1934 wynosił 33.000 zł. Dzienny zaś wy-
piek chleba wynosi około 500 kg, a bułek
około 50 kg. Ma Lisków od roku 1919
własną „Spółdzielczą Cegielnię i Betoniar-
nię”. Jej obrót za rok 1934 wynosił 14.200
złotych. Ma „Remizę Strażacką” dla od-
działów strażackich wsi i sierocińca, zbu-
dowaną w roku 1925. Jeżeli od tego do-
damy jeszcze dobrze wybrukowane ulice

wsi, elektryczność, zaprowadzoną we wsi
i w zakładach wychowawczych, jak nie-
mniej kanalizację i wodociągi (7 studni
artezyskich), a również i telefony, może-
my wtenczas urobić sobie jakietakie po-
jęcie o bardzo wysokim poziomie ekono-
micznym Liskowa. Takiego poziomu kul-
tury materialnej może liskowianom poza-
zdroszczyć napewno niejedno, a może bar-
dzo wiele miast polskich, a nawet i zagra-
nicznych z Europy zachodniej.

Szczególniejszą opieką ks. prałata Bli-
zińskiego cieszy się młode pokolenie. Do-
wodem tego, to liczne szkoły i zakłady, ja-
kie w ciągu tych trzydziestu sześciu lat
na terenie Liskowa powstały, a szczególnie
setki całe roześmianej młodzieży, która
szkoły te i zakłady wypełnia, aby z nich
wynieść zdrowe zasady życiowe i gruntow-
ne przygotowanie do życia praktycznego
przede wszystkim. Rozpocznę od naj-
mniejszych. Lisków ma od roku 1906
t. zw. „Przedszkole-ochronkę”. Pod opie-
ką Koła Gospodyń Wiejskich znajduje
w niej pomieszczenie około 40 dzieci. Ma
siedmioklasową szkołę powszechną, zbu-
dowaną w roku 1923. Oddziałów jest je-
denaście i jednaście sił nauczycielskich,
w tem dwie siostry zakonne. Kierownic-
ką szkoły jest siostra Anna Kajmowicz.
Służebniczka ze Starej Wsi. Do szkoły
uczęszcza około 500 dzieci. W szkole są
następujące organizacje uczniowskie:
a) gmina szkolna, b) sąd koleżeński.
c) sklepik spółdzielczy, d) kasa oszczęd-



Szkoła budowlana w Liskowie

nościowa, e) związek harcerski, f) Czer-
wony Krzyż, g) Koło misyjne, h) kółko
introligatorskie, i) fryzzeria i j) dwie or-
kiestry. Szkoła mieści się w nowym, ob-
szernym gmachu. Wyposażona jest w wy-
godny i nowoczesny inwentarz, a pomoce

naukowe ma takie, jakich niema niejedna szkoła średnia. Ład i czystość panują tu wzorowe. Nawet b. minister W. R. i O. P., p. Wacław Jędrzejewicz, był nią zachwycony. Ma Lisków „Szkołę Hodowlaną”, zbudowaną w roku 1913, początkowo jako szkołę rolniczą. Przy szkole jest internat na 40 uczniów. Kurs trwa 5 miesięcy. Ma Lisków „Szkołę Zawodową Żeńską”. Szkoła istnieje od r. 1922. Kurs trwa trzy lata. W szkole wykłada się następujące przedmioty: krój, szycie, haft, trykotarstwo, tkactwo, zdobnictwo, pszczelnictwo, warzywnictwo itd. Przy szkole bursa dla 40 dziewcząt. Opłata miesięczna za bursę 30 zł, za naukę 5 zł. Ma Lisków „Szkołę Rzemieślniczo-przemysłową”, otwartą w roku 1931, z działami, stolarsko-zabawkarskim i ślusarsko-mechanicznym. Kurs trzyletni. Przy szkole bursa dla 30 chłopców. Opłata miesięczna za bursę 30 zł, za naukę również jak w szkole żeńskiej 5 zł. Ma warsztaty szewskie i krawieckie, otwarte w roku 1920. Uczniowie tych warsztatów w dzień oddają się zajęciom praktycznym, wieczorem zaś uczęszczają na kursy dokształcające, zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. Po pozytywnem ukończeniu kursu, uczeń otrzymuje świadectwo czeladnicze. Opłata za naukę wynosi 5 zł miesięcznie. Ma Lisków dwie świetlice dla młodzieży (męskiej i żeńskiej) oraz bibliotekę i czytelnię. Ma od roku 1930 strzelnicę i boisko sportowe. Co zaś przede wszystkim zasługuje na uwagę, to przepiękny sierociniec liskowski. Sierociniec ten powstał w roku 1920 i może pomieścić kilkaset dzieci. W ciągu piętnastu lat jego istnienia przesunęły się przezeń tysiące sierot, a kilkaset dzieci, zarówno chłopców jak i dziewcząt, opuściło ten zakład, aby od razu pójść na samodzielne stanowisko. Dzieci rekrutują się częściowo z powiatu kaliskiego, w dużej mierze z województwa łódzkiego, a najwięcej z dzieci repatriantów i emigrantów polskich. W roku 1932 wybudowano kosztem 250.000 zł nowy pawilon sierocińca, przeznaczony obecnie tylko dla dziewcząt. Plany projektował i roboty prowadził były wychowanek sierocińca. W tym nowym pawilonie sierocińca mieści się piękna kaplica. W tej kaplicy na uwagę zasługuje stary i bardzo cenny obraz z XVII wieku, który się tu dostał z Galerji Czar-

toryjskich w Genui. Obraz malował malarz Robusti, uczeń Tycjana ze szkoły weneckiej. Obraz ten mieści się obecnie w głównym ołtarzu kaplicy sierocińca. Otoczenie zewnętrzne i urządzenia wewnętrzne sierocińca robią imponujące wrażenie. Zarówno gmach sam jak i jego urządzenie jednoczą w sobie wielką prostotę ze wszystkimi wygodami i najnowszymi urządzeniami współczesnej nam kultury. Ostatnie słowo ziemskiej kultury i głęboki duch religijny jednoczą się tutaj z zadziwiającą harmonją. Trzeba być osobiście w tym sierocińcu, trzeba się przyrzeć tym zdrowym, zadowolonym i wiecznie roześmianym twarzom jego mieszkanek, aby sobie urobić należyte pojęcie o stosunkach i duchu, jakie w nim panują. Żeby mnie zaś nikt nie posądził o stronniczość, przytoczę tu wrażenia nocnego świadka, opisane w „Dzienniku Poznańskim”. P. Halina Sutarzewicz tak między innemi opisuje swoje wrażenia z lisowskiego sierocińca: „Dzieci w różnokolorowych, jasnych sukienkach (nie w mundurkach, bo poco mają wyglądać tak więziennie — według wyrażenia jednej z sióstr), czepiają się ramion swego „tatusia” (tak nazywają ks. Blizińskiego) i przechodzących sióstr, a dla obcych są pełne ufnej życzliwości... O stosunkach, panujących w sierocińcu — pisze dalej p. Sutarzewicz — świadczy także rozmowa z oprowadzającą mnie siostrą. Zapytałam, jak długo dzieci przebywają w zakładzie. Odpowiedziała mi, że to zależy od tego, kiedy dostaną posadę. Często chłopcy, po odbyciu służby wojskowej, wracają spowrotem do sierocińca, póki nie wyszuka im się pracy, a bywa też tak, że po kilku latach samodzielnej egzysten-



Dom Ludowy w Liskowcie

cji wychowanek czy wychowanka, znalazłszy się w trudnych warunkach, przyjeżdżają znów do zakładu. Okazałam pewne zdziwienie dla tych, niepraktykowanych gdzieindziej, zwyczajów, ale wtedy siostra oburzyła się szczerze: „Więc co, proszę pani? Gdzie taka dziewczyna ma pójść? Po obcych (!) się poniewierać? Zamilkłam przerażona, by nie obrażać macierzyńskich uczuć siostry.

Prócz tego rodzinnego stosunku, jedyna jeszcze rzecz zwróciła w sierocińcu moją uwagę. Zakład jest prowadzony przez Siostry Służebniczki N. M. P. Tak często mówi się o jednostronności zakonnego wychowania, o niedostatecznym uwzględnianiu kultury fizycznej i nienormalnej skromności. Nic podobnego nie zauważyłam w czasie swej wizyty. Na dachu domu jest wielki taras, na którym dziewczynki opalają się. Chłopcy zaś biegają po kilku boiskach z gołymi, na bronz opalonymi plecami. Toteż cery dzieci są zdrowe”.

Razem ze mną zwiedzała liskowski sierociniec p. X., dyrektorka dużego sierocińca państwowego w jednej z miejscowości podwarszawskich, która specjalnie w Warszawę przyjechała do Liskowa, aby zapoznać się z pracami i metodami sierocińca liskowskiego, a kiedy razem wracałyśmy autobusem do Kalisza, wyrażała się o liskowskim sierocińcu z najwyższem uznaniem. I słusznie zupełnie, bo młodzież liskowska, a przede wszystkim młodzież sierocińca, jest przedmiotem najtroskliwszej opieki ks. prałata Blizińskiego i nie bez powodu mieszkańcy sierocińca nazywają

go samorzutnie swym ojcem. Takiego ojca to niewiele ma dzieci.

Trzeciej jeszcze dziedzinie poświęcił i poświęca ks. Bliziński wiele uwagi, i trosk, mianowicie higienie i zdrowotności. Tutaj przedmiotem jego starań są i młodszy i starsi. Toteż jest w Liskowie „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem”. Korzysta z niej przeszło sto dzieci. Nadzór ma lekarz i higienistka. Porad udziela się codziennie w stale oznaczonych godzinach. Jest i „Kropla Mleka”. Jest w Liskowie „Ośrodek dla Zdrowia”, otwarty w roku 1933. Przyjmuje trzy razy tygodniowo chorych na oczy, choroby skórne itd. i to bezpłatnie. Tygodniowo przeświadcza się przez ten ośrodek około 400 pacjentów, przeważnie chorych na oczy. Jest w Liskowie od roku 1916 „Przytułek dla Starców”. Są „Kąpiele Ludowe”, otwarte po raz pierwszy w r. 1910. Zniszczone w czasie wojny, zostały owarte po raz drugi w roku 1919. Wyposażone są w wanny, natryski i łaźnię parową. Czynne w piątki dla dziewcząt i niewiast, w soboty dla chłopców i mężczyzn. Korzystają z nich głównie szkoły liskowskie. Od roku 1920 jest w Liskowie szpital na 30 chorych. Szpital jest przeznaczony przede wszystkim dla dzieci i młodzieży szkolnej, ale dużo też korzystają z niego i starsi. Przy szpitalu jest ambulatorjum. Lekarz, dyrektor szpitala, ma mieszkanie zaraz obok szpitala. Jest wreszcie w Liskowie i gabinet dentystyczny. Tutaj urządza zakonnicę-dentystkę. Miesięcznie zgłasza się do stu pacjentów, głównie młodzież szkolna, ale nie brak i starszych.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze obszerne i piękne boisko sportowe, to musimy przyznać, że warunki higieniczne i lecznicze Liskowa stoją na niezwykłym, jak na wieś, wysokim poziomie.

Na zakończenie tej długiej litanii różnych instytucji liskowskich dodam jeszcze i to, że Lisków ma i własną gazetę p. t. „Liskowianin”, która w 1934 roku obchodziła już dziesięciolecie istnienia, a która jest łącznikiem myśli pomiędzy mieszkańcami Liskowa, zarówno obecnymi, jakoteż tymi, którzy Lisków już opuścili.



Szkola zawodowa żeńska w Liskowie

Oto w kilku słowach, stylem, że się tak wyrażę, telegraficznym naszkicowany obraz Liskowa. Kilka godzin pobytu w Liskowie nie wystarczy na to, by szczegółowo wszystko zbadać, a ramy jednego artykułu są za szczupłe, by mogły te wszystkie szczegóły pomieścić. Już jednak to, co tu urywkami tylko podałem, może czytelnika przekonać, jak olbrzymiego dzieła dokonał w ciągu lat 36-ciu jeden człowiek, podnosząc tak wysoko poziom ekonomiczny, wychowawczy i zdrowotnościowy wsi, skoro „nędzna i głupia wieś” Lisków w ciągu lat 36-ciu stała się wzorem polskiej wsi. Ogrom tego dzieła musi jeszcze urosć w naszych oczach, jeżeli uprzytomnimy sobie, że na okres tych właśnie trzydziestu sześciu lat przypadł najpierw ucisk niesłychany wszystkiego co polskie pod zaborem rosyjskim, potem niszczycielski pochód wojny światowej, a wreszcie przygniatający wszystko swoim ciężarem kryzys gospodarczy. Ogrom tego dzieła musi urosć w naszych oczach, jeżeli uprzytomnimy sobie, że dzieło to powstało i istnieje bez żadnych subsydjów państwowych czy samorządowych i że dziś, pomimo szalejącego kryzysu, nie ma żadnych długów, lecz przeciwnie rozwija się i wprost kwitnie. Genjalny zmysł organizatorski twórcy dzisiejszego Liskowa potrafił zawsze tak sobie radzić, tak wyzyskać wszystkie możliwe źródła dochodów, że powstało i pomyślnie rozwija się to ogromne dzieło. A ks. Bliziński to nie syn wsi, który po dziadach i pradziadach odziedziczył umiłowanie wsi, ale mieszczanin, urodzony i wychowany w Warszawie, który jednak powierzona sobie placówkę wiejską tak pokochał, tak się jej całym sercem oddał, że, pominiawszy już pracę duszpasterską, która dla niego, jako kapłana, zawsze na pierwszym stoi miejscu, pod względem ekonomicznym, wychowawczym, zdrowotnościowym itd. dokazał cudów w Liskowie. I ta właśnie nadobowiązkowa praca społeczna zyskała mu najwyższe uznanie



Kościół parafjalny w Liskowie

władz kościelnych i państwowych, zyskała mu nagrodę Polskiej Akademji Umiejętności, zyskała mu w Polsce i zagranicą sławę twórcy wzorowej wsi, ale przede-wszystkiem zyskała mu serca wszystkich parafjan liskowskich. Ks. Bliziński przez swoją pracę duszpasterską i społeczną stał się ideałem proboszcza wiejskiego, który stara się i potrafi zaspokoić wszystkie potrzeby swoich parafjan. Ks. Bliziński udowodnił olbrzymiem swoim dziełem, że katolicyzm nie tylko nie sprzeciwia się wysokiej kulturze materialnej, ale jest jej najlepszą podstawą, jej najlepszym promotorem i najlepszym protektorem. To podejście do serca parafjan od strony ekonomicznej i społecznej w naszych zwłaszcza czasach na szczególniejszą zasługuje uwagę i zdaje się być najbardziej skuteczne. Na terenie swej parafji ks. Bliziński jest najwyższym autorytetem, ostatnią instancją. O wszystkim wie, o wszystkim pamięta, ale też o wszystkim ostatecznie decyduje i wszyscy tej jego decyzji bez zastrzeżeń się poddają. Żadne czynniki nie są zdolne tego jego autorytetu podkopać. Lisków może też być jeszcze wzorem harmonijnej współpracy czynników kościelnych z czynnikami państwowymi dla dobra swych mieszkańców.

Coby to było w Polsce, gdyby choć co druga parafja wiejska takiego miała proboszcza?!

Ks. Dr. Józef Zawidzki P. S. M.



ZASADY ROZUMNEGO ODŻYWIANIA

Każdy organizm żyjący, by móc istnieć, musi się odżywiać, czyli musi zzewnątrz przyjmować różne pierwiastki, potrzebne do swej rozbudowy i utrzymania. Tej konieczności podlega też organizm ludzki. Z pomocą narządów trawienia, może on na przyjętym pożywieniu dokonywać szeregu przeobrażeń chemicznych, a w końcu resorpcji, jednej z najważniejszych aktów przemiany materji.

Jakich więc pierwiastków potrzebuje nasz organizm? Otóż takich, które wchodzi w stały skład naszych komórek i ich protoplazmy, a mianowicie: węgiel C., azot N., wodór H., siarka S., tlen O., fosfor P., chlor Cl., sól Na., potas K., magn Mg., wapń Ca., oraz żelazo Fe. Z niestałych składników protoplazmy doliczyć jeszcze możemy: mangan Mn., fluor Fl., krzem Si., brom Br., jod J., glin Al.

Charakterystyczną cechą składu chemicznego naszej protoplazmy jest kilka ugrupowań złożonych związków. Związek węgla, wodoru, tlenu, azotu i siarki tworzy tak zwane proteiny czyli *ciółka białkowe*, występujące w protoplazmie już to jako białka rodzime (albuminy, globuliny), już to jako połączenia z innymi ciałami; w tym ostatnim wypadku noszą one nazwę proteidów. Dalej, w skład protoplazmy naszej wchodzi pewne domieszki *tłuszczów* lub kwasów tłuszczowych, oraz *węglowodanów*, czyli związków chemicznych z węgla, wodoru i tlenu. Ilość tłuszczów i węglowodanów w komórkach naszych jest zmienna, a więc różna.

Wreszcie z nieorganicznych połączeń najważniejszym składnikiem jest woda. Ilość jej dochodzi w niektórych komórkach do 98%, przeciętnie jednak, według Bezolda, woda stanowi około 59% naszej wagi. Z soli nieorganicznych znajdują się stale w protoplazmie połączenia chloru NaCl. NH_4Cl i siarczany.

Zatem — wyżej wymienionych materjałów budowlanych, wyrównawczych i ciepłotwórczych potrzebują nasze organizmy. A co nam ich dostarczy? Na pierwszym miejscu zdobędziemy je w białkach (proteiny), znajdujących się przeważnie w chudym mięsie, w narządach wewnętrznych np. wątrobie, nerkach i t. d. różnych zwierząt, w mleku, w serze, w białku jaja. Następnie dostarczy nam ich

białko znajdujące się w owocach strączkowych, w mące, najobficiej w otrębach, jakoteż wszystkich innych roślinnych środkach spożywczych, jak ziemniakach, jarzynach i owocach.

Pierwiastków tłuszczowych dostarczają nam tłuszcze, które otrzymujemy z tkanek łączno-tłuszczowych zwierząt, oraz równowartościowe oleje, wyciskane z owoców i nasion niektórych roślin. Natomiast węglowodany, określane też nazwą cukrów, otrzymujemy z węglowodanów pochodzących przeważnie ze świata roślinnego. Oto najważniejsze cukry: cukier trzcinowy czyli buraczany $\text{C}_{12}\text{H}_{22}\text{O}_{11}$, cukier gronowy i owocowy $\text{C}_6\text{H}_{12}\text{O}_6$, cukier mleczny i cukier słodowy. Do węglowodanów należy też grupa ciał, które dopiero w organizmie zamieniają się na cukier, mianowicie: celuloza czyli błonnik, dekstryna, guma i skrobia $\text{C}_6\text{H}_{12}\text{O}_5$. Skrobia albo mączka

SKROBIA POD MIKROSKOPEM



ziemniaczana

pszeniczna

znajduje się prawie we wszystkich roślinach (zwłaszcza zbożowych) w postaci maleńkich mikroskopijnych ziarenek, których kształt jest różny zależnie od gatunku rośliny. Dekstryna tworzy się w postaci brunatnej skórki przy pieczeniu np. pieczywa.

Węglowodany znajdują się również w ciałach zwierzęcych, głównie w mięśniach. Lecz wartość odżywcza węglowodanów roślinnych jest niezrównanie większa. Węglowodany są źródłem siły mięśniowej, przy czem wytwarzają dużo ciepła.

W przyjętych pokarmach znajdujemy też wystarczającą ilość soli nieorganicznych oraz wody. Ostatniej potrzeba nam najwięcej, albowiem organizm ludzki zawiera tylko około 41% substancji stałych,

natomiast wody 59%. I dlatego też używamy dużo płynów dodatkowo.

Teraz zagadnienie najważniejsze. Ile pokarmów powinniśmy przyjmować, by zachować czerstwe zdrowie i siły do pracy? Jako zasadę odżywiania należy postawić: 1) by w przyjmowanych pokarmach znajdowały się odpowiednie pierwiastki, których organizm nasz potrzebuje; 2) by te pierwiastki przyjmować w należyтым stosunku i formie.

Pod jaką normę ujmemy powyższe postulaty? Wiemy, że ciało nasze jest ciepłe. Przykładając termometr lekarski, stwierdzamy przy stanie zdrowia stałą ciepłotę do 37°. Ciepło natomiast może powstać tylko ze spalania. A więc w organizmie naszym musi się coś spalać. I rzeczywiście, spalają się w organizmie węglowodany oraz tłuszcze, składające się jak pierwsze z węgla, wodoru i tlenu. Tłuszcze zawierają więcej wodoru i węgla, ale zato mniej tlenu niż węglowodany. Dlatego węglowodany, zaopatrzone w obfitszy tlen, spalają się szybciej, chroniąc tłuszcze od szybkiego zużycia czyli spalania. Podobną ochronną rolę spełniają znowu tłuszcze wobec białka. Niedługo zobaczymy, że znaczenie tłuszczów polega głównie na ich wydajności jako paliwa, chociaż i jako pokarm mają one wybitne znaczenie.

Bez ciepła niema życia, lecz conajwyżej czasowa vegetacja. Wszystkie procesy życiowe zależą od spalania się tlenu, który spełnia w organizmie podobną rolę, jak ogień w maszynie. Pobrany przez nas pokarm jest materiałem palnym, który musi ulec spalaniu, by w ten sposób utrzymać maszynę ludzką w obiegu. Jak inżynier oblicza wydajność 1 kg. węgla na 8.140, a 1 litr benzyny na 10.500 kaloryj, tak w odżywianiu się naszym współczesna nauka przyjęła za normę „kaloryję” czyli jednostkę cieplną, potrzebną do ogrzania 1 gr. wody o 1°C.

Niektórzy, idąc za prof. wiedeńskim Pirquetem, przyjmują za praktyczną jednostkę odżywczą „nem” (nutritionis elementum), równoznaczny z 1 gr. mleka kobyiego, które według obliczeń wytwarza 0,667 kaloryj. Metoda ta, polegająca na obliczeniach powierzchni wessalnej przewodu pokarmowego, jako zbyt skomplikowana, nie znajduje wielu zwolenników i dlatego pozostawmy przy pierwszej.

Zatem człowiek powinien w ciągu 24

godzin przyjmować taką ilość składników odżywczych, aby te po spaleniu, czyli utlenieniu, dały tyle ciepła, ile go człowiek dziennie z ciała swego wydziela. Podczas spalania w naszym organizmie dają:

1. gr. białka	4,1 kaloryj
1. gr. węglowodanów .	4,1 „
1. gr. tłuszczu	9,3 „

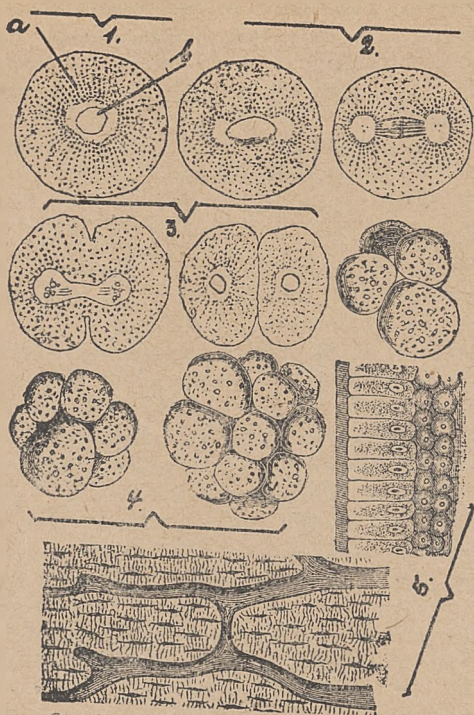
Za zasadniczy stosunek w przyjmowaniu białka do węglowodanów i tłuszczów należy przyjąć mniejwięcej 1 : 5, tłuszczów zaś do węglowodanów również 1 : 5. Te ostatnie mogą łatwiej do pewnego stopnia się uzupełniać i zastępować w dostarczaniu niezbędnych kaloryj. Tymczasem w przyjmowaniu białka, służącego głównie do budowy tkanek, należy zachować wskazaną normę z dokładnością, gdyż nadmiar białka może czasem wywołać przykre następstwa. Więcej białka mogą przyjmować rosnący, ciężko pracujący i rekonwalescenci, w celu wyrównania ubytków w tkankach. W normalnych warunkach wystarcza dla człowieka dorosłego do 110 gr. białka na dobę.

Zaraz zobaczymy ile kaloryj potrzebuje nasz organizm na dobę. Według dr. Schalla, na 1 kg. wagi (bez ubrania) należy dostarczyć organizmowi kaloryj:

- 1) przy spoczynku podczas snu . . 22
- 2) przy odpoczynku poza snem . . 28
- 3) przy spokojnej pracy umysłowej 32
- 4) przy lekkiej pracy fizycznej . . 37
- 5) przy ciężkiej pracy fizycznej do 50

Z tego widzimy, że człowiekowi ważącemu np. 70 kg. wystarcza przy zupełnym spoczynku 1540 kaloryj, pracującemu zaś umysłowo 2240 kaloryj, natomiast ciężko pracującemu fizycznie potrzeba aż do 3500 kaloryj. Większa intensywność w pracy umysłowej nie powiększa zapotrzebowania kaloryj, jak to ma miejsce u fizycznie pracujących.

Najlepszym tego dowodem fakt, że niema prawie ludzi otyłych pomiędzy fizycznie pracującymi, a natomiast między pracującymi umysłowo spotyka się ich wielu. Ci właśnie najczęściej ulegają przekarmieniu, to znaczy, przyjmują więcej kaloryj aniżeli organizm ich potrzebuje. Wskutek tego popadają w rażącą otyłość. Są to ludzie pożałowania godni. Poruszanie się mają utrudnione, wydajność ich pracy mniejsza, bo „w ociężałem ciele, ociężały duch”. Niełatwo im się zdobyć na więk-



1) komórka a) protoplazma, b) jądro; 2/3) dzielą się komórka; 4) osady pomnożonych komórek; 5) tworzą się tkanki.

szy wysiłek lub ofiarę, i dlatego stają się niekiedy mniej użytecznymi dla społeczeństwa i swych najbliższych. Tak mści się pogwałcona zasada: „nie żyjemy poto, by jeść, ale jemy, żeby żyć”.

Lekarze doświadczeni długoletniemi spostrzeżeniami orzekają, że połowa chorób gnębiących ludzkość pochodzi z dobrowolnego nadużywania pokarmów i napojów. Smutne to, ale, niestety, prawdziwe. Wewnętrzne bowiem organy opasane grubymi zwojami sadła, jakże mogą spełniać swe zadania? Jakże może normalnie pracować serce, zwłaszcza gdy następuje tłuszczowe zwyrodnienie mięśnia sercowego? jakże działać mogą nerki, wątroba, ten niczem niezastąpiony śpichlerz i regulator naszego organizmu? I czy przy tem wszystkiemu możemy spodziewać się regularnego obiegu krwi? Nawet i bez objawów podpadającej otyłości można długie lata przeładowywać organizm nadmiarem pierwiastków, zwłaszcza białka, zaczerpniętego z potraw mięsnych. Zużyte i rozpadające się białka wytwarzają po-

za mocznikiem (wydalany przez nerki) jeszcze tak zwane ciała purynowe, które w wielkich ilościach, jako kryształki trudno rozpuszczalne, dostają się do krwi. I otóż mamy przyczynę, dla czego większość inteligencji cierpi na artretyzm. O ile organizm w młodym wieku zdoła się obronić, to w latach podeszłych i w starości wyłaniają się dopiero skutki nieumiarkowania. Pospolita dzisiaj nerwowość często ma tutaj swój początek i rozwój. Mózg umysłowo pracującego potrzebuje raczej soli mineralnych, olejków eterycznych i dużo tlenu.

Faktem jest, że większość ludzi jada za dużo. O złote umiarkowanie kiedy cię ludzkość oceni! Już Pismo św. dawno temu zapisało: „Nie bądź chciwy na każdych godach, a nie wydawaj się na wszelką potrawę: bo z wielu pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży cię aż do cholery. Dla obżarstwa wielu ich pomarło: a kto mierny jest, przyczyni żywota” (Ekklezjastyk 37. 32—34).

Posłuchajmy co mówi młodzieńczy duchem a sędziwy starzec Cornaro: „Upraszam przeto i wzywam wszystkich rozsądnych, aby oddali się umiarkowaniu, temu bogatemu skarbowi życia naszego, który przewyższa wartością swoją wszystkie inne skarby ziemskie, zapewniając nam długie i zdrowe życie. Skarb ten godzien jest, by go wszyscy kochali i szukali. To święte umiarkowanie miłem jest Bogu, przyjacielem jest przyrody, siostrą cnoty, towarzyszem skromności, zadowolenia, wdzięku i czynnego uporządkowanego życia. Jest ono źródłem zdrowia i wszelkiej wesołości. Rozpusta, hulanka i wszelkie wybryki, nadmiar soków lub ich nieczystość, gorączka, bóle i groźba śmierci czmychają przed nim, jak mgła przed słońcem. Umiarkowanie poskramia zmysły, dodaje ciału ręczności, ożywia umysł, wzmacnia pamięć, rozwija zręczność ruchów, ułatwia działalność i pracę. Dusza, dzięki niemu, czuje się lżejsza, i jakby oswobodzoną od ziemskiego ciężaru, wznosi się ku wyżynom; siły żywotne zostają łagodnie podniecone, krew lekko krąży w żyłach, miłe ciepło uspokaja i łagodzi wszystkie wzruszenia. O święte umiarkowanie, dobrodziejko i matko życia ludzkiego, jakże cię czcii i błogosławić powinni wszyscy ludzie za dobrodziejstwa, któremi ich obdarzasz!” I dożył Cornaro

100 lat. Oby się znaleźli jaknajliczniejsi naśladowcy!

W obecnych czasach kryzys zmusza wielu do życia więcej umiarkowanego. Lecz, niestety, tenże kryzys pozbawia wielu niezbędnych kaloryj, i tak czyni ich mniej zdolnymi do zawodowej pracy. Pomiedzy niedożywionymi zbiera też gruzlica obfite żniwo. A więc chodzi o to, by wybierać wartościowe środki spożywcze. W pierwszym i drugim wypadku wskaże nam drogę tabela środków spożywczych, zestawiona według ich wartości kalorycznych (zobacz str. 84). W ten sposób nie trudno będzie wyznaczyć mniejwięcej maksimum pożywienia. Na tej tabeli czytelnik zobaczy, ile białka, tłuszczu i węglowodanów dany środek zawiera, wreszcie ile mniejwięcej kaloryj, czyli jednostek ciepłych w naszym organizmie wytwarza. Każdy może naocznie się przekonać o wysokiej wartości odżywczej niektórych wiktuałów, naogół zupełnie zapoznanych i pogardzanych.

Człowiek jednak nie jest automatem, ale posiada organizm żywy. Dlatego obserwujemy niekiedy wypadki, że ktoś, przyjmując bardzo dużo pożywienia, wygląda mimoto na niedożywionego. Wtenczas mamy do czynienia albo ze stanem chorobliwym, albo też z ujemną resorbcją organizmu. Jedynie lekarz może tutaj sprawę rozpoznać i wskazać sposób postępowania. Nakaże np. lekarz unikania pokarmów białkowatych, wtenczas pacjent z tabeli łatwo się dowie, czego niema przyjmować.

Ostatecznym regulatorem w ilości przyjmowanego pożywienia jest waga. Praktycznie wystarczy, jeżeli zwrócimy główną uwagę na ilość przyjmowanego białka, na dobę do 110 gr., oraz na ilość tłuszczu, którego dzienna porcja nie powinna przekraczać 80 gr. Natomiast resztę wskaże nam częściej sprawdzana waga naszego ciała, dokonywana w samej tylko bieliźnie. Normalna nasza waga powinna wynożyć tyle kg., ile cm. ponad metr dana osoba jest wysoka, np. jest ktoś 1,65 m. wzrostu, wtenczas normalnie powinien ważyć mniejwięcej 65 kg. Powyższa norma w wadze może być nieco niższa u mężczyzn poniżej 35 lat, uprawiających trening. Podobnie u kobiet może być niższą do 5 kg., ze względu na słabszą budowę i słabszy rozwój mięśni.

Pozatem znaczniejszy deficyt, albo też znaczniejsza nadwyżka w wadze, niech będzie ostrzeżeniem i pobudką do gruntownej rewizji swych przychodów kalorycznych. Jeżeli jest za dużo, zmniejszyć je aż do umiarkowanej granicy, używać jaknajwięcej ruchu. Kto nie ma zamiłowania, albo mu się nie chce uprawiać gimnastyki, niech przynajmniej chodzi jaknajwięcej, a nie posługuje się wciąż tramwajem, czy też posługą innych osób. Jeżeli zaś waga wykazuje deficyt, zwiększyć dochód kaloryj, wyszukując w tym celu na załączonej tabeli pokarmy obfite w kalorie, ewtl. zasięgnąć rady lekarza.

Na zakończenie kilka jeszcze uwag. Niemożna pomijać w wyborze pożywienia jarzyn oraz owoców. Zawierają one wprawdzie mało białka, węglowodanów i wartości ciepłych, ale zato są bogate w sole mineralne i witaminy, również dla organizmu niezbędne. Soki owoców i jarzyn wywierają dodatni wpływ na cały proces trawienia. Pozatem obficie zawarty błonnik potęguje ruch robaczkowy jelit i tak posuwa trawienie żwawiej naprzód. Z tej przyczyny zarzucić należy dążenie do odżywiania ekstraktami.

Przygotowanie pożywienia niech będzie najprostsze, ale dobre. Wyszukana tak zw. kuchnia wykwinna może mieć wpływ tylko ujemny. O ile widzimy gdzieś tryskające zdrowie, to zazwyczaj tam, gdzie kuchnia najprostsza. Zwłaszcza w tłuszczu kąpane pieczenie, to materiał najtrudniej strawny, gdyż pokarm tłuszczem nasiąknięty niełatwo przyjmuje soki trawienne.

Pożywienie należy przyrządzić smacznie, bo wtenczas narządy znajdują żywszą podnieć do odpowiednich czynności fizjologicznych. Unikać jednak przypraw i dodatków sztucznych, a używać raczej cennych przypraw roślinnych, np. anyżu, kminku, majeranu, kopru, cynamonu kupowanego najlepiej w korze i t. d.; natomiast ogólnie z pieprzem, solą, octem, wogóle ostreimi przyprawami.

Jak wielkim skarbem jest zdrowie, ten tylko się dowie, kto je stracił. Zatem w trosce o pożywienie dla naszych ciał postępujemy w sposób rozumny i godny człowieka. Ciało jest przybytkiem duszy, a tylko w zdrowem i normalnem ciele zdrowy i normalny duch.

A. Łukiewski.

Tabela środków spożywczych

W 100 gramach stwierdzono:	białka	tłuszczu	węglowodanów	wody	kaloryj
Smalec wieprz.	—	99,5	—	0,3	920
Lój	—	99,5	—	0,2	920
Rybi tran	—	99,5	—	0,2	920
Tłuszcze roślinne (palm. kokosowe)	—	99,8	—	0,2	920
Oleje roślinne	—	99,5	—	0,3	920
Śtonina tł.	2,7	85,—	—	10,—	780
Masło	1,—	84,—	0,5	13,2	780
Margaryna	1,—	83,—	0,5	16,—	770
Leszczynowe orzechy	17,—	63,—	7,—	7,—	674
Włoskie orzechy	17,—	58,—	13,—	7,—	663
Słodkie migdały	21,—	53,—	14,—	6,—	636
Śtonina zasolona	13,—	31,—	—	32,—	510
Kiełbasa (salceson)	22,—	46,—	—	24,—	500
Czekolada 55%	7,—	22,—	65,—	2,—	500
Kakao słabo odtł.	22,—	28,—	41,—	6,—	496
Gęś tuczona	13,—	44,—	—	41,—	445
Kiełbasa niewędzona	17,—	41,—	—	35,—	430
Szynka zasolona, wędzona, gotowana	24,—	36,—	—	28,—	420
Cukier	—	—	99,9	0,1	395
Ser śmietankowy	15,—	37,—	1,7	42,—	395
Cukier mleczny	1,—	—	99,6	0,2	394
Keksy	10,—	10,4	73,—	7,—	390
Ser tł. (szwajc. ement.)	24,—	30,—	2,1	37,—	375
Sucharki	12,—	6,2	71,—	7,—	370
Makaron włoski	12,—	0,7	73,—	12,—	365
Mięso tłuste wieprzowe	15,—	34,—	—	49,—	362
Kasza owsiana (płatki)	12,—	6,7	65,—	11,—	360
Mąka jęczmienna	10,—	1,4	74,—	12,—	357
Ryż	8,—	1,—	77,—	13,—	351
Fasola	24,—	2,—	56,—	11,—	347
Soczewica	26,—	2,—	53,—	12,—	346
Makaron na jajach	13,—	2,4	69,—	13,—	340
Kiszka kaszana	12,—	32,—	—	51,—	330
Mięso cielęce tłuste	16,—	29,—	—	53,—	330
Groch z łup.	23,—	2,—	52,—	14,—	326
Mąka ryżowa	6,5	0,5	77,—	13,—	320
Mąka kukurydziana	7,8	2,1	75,—	12,—	316
Wyciąg słodowy	3,8	—	75,—	20,—	315
Daktyle	1,5	0,5	71,5	—	305
Maślaki suszone (grzyby)	35,—	2,7	36,—	13,—	302
Pieczarki	42,—	1,7	30,—	12,—	302
Kakao mocno odtłuszczone	26,—	13,—	65,—	7,—	300
Mięso tłuste wołowe	18,—	25,—	—	55,—	300
Mąka żytnia	4,—	1,5	72,—	14,5	300
Mąka pszenna	9,—	1,6	70,—	14,5	300
Miód	0,3	—	80,—	19,—	300
Miód sztuczny	0,3	—	82,—	20,—	300
Śmietana tłusta	3,—	29,—	3,5	—	295
Tort	9,—	16,—	24,—	—	285
Marmelada jabłkowa	0,8	—	69,—	28,—	270
Rodzynki	1,5	—	65,—	25,—	270
Figi suszone	3,—	—	61,—	26,—	262
Mięso wieprz. śred. tłuste	17,—	21,—	—	60,—	255
Kiełbasa (wątrobiana)	12,—	23,—	—	60,—	250
Chleb pszenny	6,5	0,5	53,5	38,—	246
Chleb żytni	6,—	0,5	50,—	42,—	240
Jajecznicza na tłuszczu	14,—	20,—	—	—	240
Sok malinowy, zgęszczony	—	—	58,5	—	240
Powidła śliwkowe	1,5	—	56,—	40,—	230
Węgorz	9,—	28,—	—	58,—	225

W 100 gramach stwierdzono:	białka	tłuszczu	węglowodanów	wody	kaloryj
Chleb razowy	4,5	0,5	48,—	—	220
Sledzie tłuste	19,—	17,—	1,5	46,—	210
Ziemniaki smażone	2,5	9,5	27,—	—	205
Cielęcina tłusta	18,—	11,—	—	69,—	171
Serce wołowe, cielęce, baranie	16,—	12,—	—	70,—	170
Ser chudy	35,—	2,—	3,—	52,—	167
Śledź solony	13,—	17,—	—	48,—	155
Kura tłusta	18,—	9,—	—	70,—	152
Mięso wołowe, średnio tłuste	19,—	8,—	—	71,—	150
Jaja (ca. 2)	13,—	11,—	0,6	74,—	150
Mięso wieprzowe chude	20,—	7,—	—	71,—	140
Lody	2,5	2,5	25,—	—	135
Mięso baranie, średnio tłuste	18,—	7,—	—	73,—	135
Wątroba wołowa, cielęca, barania	19,—	6,—	0,2	70,—	135
Kleiki	4,5	3,—	18,—	—	120
Mięso wołowe, chude	20,—	4,—	—	71,—	115
Mięso cielęce, chude	21,—	3,—	—	74,—	111
Mięso baranie, chude	19,—	4,—	—	75,—	111
Nerki wołowe, cielęce, baranie	16,—	5,—	—	76,—	110
Mózg cielęcy	8,—	9,—	—	81,—	110
Banany	2,—	—	23,—	74,—	98
Płuca wołowe, cielęce, baranie	17,—	3,—	—	78,—	95
Zając	21,—	1,—	—	74,—	95
Śledź wędzony	11,—	10,—	—	67,—	90
Ziemniaki	1,5	—	20,5	75,—	90
Kura chuda	20,—	1,—	—	76,—	85
Twaróg	18,—	0,6	2,3	77,—	85
Morele	0,9	—	12,—	85,—	85
Śliwki	0,8	—	17,—	81,—	81
Karpie	21,9	1,1	—	77,—	80
Szczupaki	20,1	0,7	—	77,4	80
Zielony groch	7,—	—	12,—	78,—	78
Winogrona	0,7	—	18,—	79,—	76
Chrzan	3,—	—	15,—	77,—	74
Wiśnie	0,8	—	15,—	82,—	69
Szparagi	2,—	—	2,—	80,—	66
Śledź chudy	7,—	8,—	—	75,—	65
Mleko krowie	3,1	3,5	4,7	90,—	65
Mleko kozie	4,—	3,6	4,3	87,—	63
Pomarańcze	0,8	—	4,—	84,—	60
Jabłka	0,4	—	14,—	84,—	59
Gruszki	0,4	—	14,—	83,—	59
Borówki	0,8	—	12,—	84,—	52
Agrest	0,9	—	10,—	86,—	45
Porzeczki	1,—	—	10,—	84,—	45
Maślak świeży	5,—	—,4	5,—	87,—	43
Marchew	1,—	—	9,—	88,—	41
Rzodkiewka	2,—	—	8,—	87,—	41
Maliny	1,—	—	8,—	84,—	37
Fasola zielona	3,—	—	6,—	89,—	37
Pieczarka świeża	5,—	0,2	3,—	90,—	34
Dynia	1,—	—	7,—	90,—	33
Buraki	1,—	—	7,—	90,—	33
Rydz świeży	2,—	0,4	5,—	90,—	30
Kapusta włoska	3,—	—	4,—	90,—	30
Śliwki suszone	2,—	—	65,—	28,—	28
Kalafior	2,5	—	4,—	91,—	27
Pomidory	1,—	—	4,—	93,—	20
Szpinak	2,—	—	2,—	93,—	16
Salata	2,—	—	2,—	94,—	16
Ogórek	0,6	—	1,—	98,—	7

Znaczenie bakteryj w przyrodzie

Pewien badacz przyrody powiedział: „W najmniejszych rzeczach przyroda jest największą”. To samo i my będziemy mogli powiedzieć, skoro weźmiemy pod uwagę liczne mnóstwo bakteryj, oraz ich sposób życia wraz z usługami, jakie nam te żyjątka oddają.

Co to są bakterje? Bakterje są to nadzwyczaj małe, jednokomórkowe istoty, które co do swych warunków życia mają pewne podobieństwo do grzybków. Średnica bakteryj wynosi około $\frac{1}{1000}$ mm., a więc w 1 mm³ zmieściłoby się blisko miliard bakteryj. Bakterje o wielkości $\frac{1}{500}$ do $\frac{1}{100}$ mm. uważają bakterjologowie za olbrzymy rzadko spotykane. Oczywiście jest rzeczą, że tak maleńkich żyjątek nie można dostrzec gołym okiem. Dopiero pod mikroskopem, po powiększeniu do 2.000 razy, możemy je zobaczyć w wielkości małej główki od szpilki.

Za odkrywcę mikrobów powszechnie uchodzi Holender Leeuwenhoek, który miał je po raz pierwszy zauważyć w r. 1683, z pomocą niedoskonałego jeszcze mikroskopu, złożonego z szeregu soczewek. Od czasu pierwszych odkryć badacze wprost namiętnie poczęli się oddawać badaniom bakterjologicznym. Z biegiem czasu czyniono coraz to nowsze spostrzeżenia. Lecz wnet wywiązał się spór pomiędzy botanikami i zoologami. Pierwsi chcieli bakterje zaliczyć do roślin, a drudzy do świata zwierzęcego. Dużo na ten temat rozprawiano. I nie w tem dziwnego, gdyż im drobniejsze są organizmy, tem więcej zacierają się znamiona wyróżniające roślinę od zwierzęcia. W nowszych czasach badacze prawie jednoznacznie przechylili się na stronę roślin. Badacz Naegeli np.



nadał bakterjom miano „grzybków rozszczepkowych”.

Biorąc pod uwagę kształt bakteryj możemy je podzielić na 3 grupy.

1. *Bakterje kuleczkowate*, które po rozdzieleniu komórki matczynej mają kształt kulisty. Występują pojedynczo, często zaś w skupieniach po dwie, kilkanaście, albo nawet kilkadziesiąt, tworząc osady w formie winogrona. 2. *Bakterje lanczkowate* mają kształt łaski. Występują one w łańcuchach jako owale, bądź też pojedynczo o końcach zaokrąglonych, lub też równo uciętych. 3. *Bakterje śrubkowe* są podobne do korkociąga lub śrubki, i stąd to określenie. Prawie wszystkie wykazują wielką ruchliwość. Do tego służą wielku gatunkom tak zwane migawki, osadzone zazwyczaj na końcach, a niekiedy też po bokach. U niektórych bakcylów można zauważyć całe pęczki takich migawek i te właśnie cechy dopomagają badaczom w rozpoznawaniu.

Ciało bakteryjne zachowuje się pod względem budowy oraz wzrostu podobnie, jak komórki roślinne. Jąder jako takich nie wykryto. Substancja komórki bakteryjnej tworzy się z materiału protoplazmatycznego, zazwyczaj bezbarwnego, czasem jednak zabarwionego różnymi barwami, a nawet zielenią (bakterje samożywne). U niektórych gatunków plazma zawiera domieszki skrobi i siarki. Cała ta masa protoplazmatyczna otoczona jest delikatną błoną, którą można wyraźnie uwydatnić za pomocą czynników ścinających i barwiących plazmę, a niedotykających osłonki.

Bakterje jako organizmy żyjące nigdy zupełnie nie spoczywają, lecz wciąż pracują. Ażeby więc utrzymać się przy życiu, muszą się odżywiać. Jak odżywiają się bakterje? Mówiliśmy, że komórki ich zachowują się w czynnościach życiowych podobnie jak komórki roślinne. Otóż rośliny pobierają swój pokarm z pierwiastków nieorganicznych, czyli ze świata mineralnego. Najważniejszy zaś pierwiastek węgiel C. przyswajają sobie rośliny z kwasu węglowego CO² (z powietrza) z pomocą chlorofilu, czyli ciałek zieleni. Bakterje nie mają w większej części ciałek zieleni. Zatem one muszą podobnie jak grzyby szukać już gotowych organicznych związków węglanych. A że takowe można znaleźć jedynie w organizmach, przeto bakterje są zmuszone osiedlać się w innych ciałach organicznych i stamtąd brać potrzebny pokarm. I tak żywią się jedne bakterje ciałami umarłymi i gnijącymi, a drugie odżywiają się sokami żyjących istot organicznych. Pierwsze nazywamy roztocznymi, drugie zaś pasożytnymi.

Stosownie do obfitości pokarmu, wilgoci i sprzyjającej temperatury bakterje rozwijają się, mnożą się, rosną i tworzą zarodki. Mnożenie zaś dokonuje się przez podział poprzeczny, czyli przez rozszczepienie istniejącej komórki bakteryjnej. W ten sposób mnożą się bakcyle z niezwykłą szybkością. W bardzo korzystnych warunkach podziały następują co 20 minut. I tak może jeden bakcyl wydać w ciągu 24 godzin aż 72 pokolenia. Jak wzrasta dopiero ilość osobników. Przypuść-

my, że dzielą się co 20 minut, wtenczas może powstać z jednego mikroba po upływie 24 godzin około 48 milionów. Z tych cyfr możemy już sobie wyobrazić, jak liczne jest królestwo bakteryj.

Lecz na co istnieją bakterje? Czy one mają jaką czynną łączność z przyrodą, czy ich istnienie jest w przyrodzie konieczne? Otóż jasną jest rzeczą, że Stwórca nie mógł powołać do bytu tak ogromnej ilości mikroskopijnych żyłatek, oddzielnie istniejących, bez wyraźnego celu. Księga Mądrości (11, 21) powiada: „Aleś Ty wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził”.

Wyniki badań wielu uczonych wykazały nam, jak olbrzymie zadanie mają bakterje do spełnienia w przyrodzie. Ich usługi oddane nietylko człowiekowi, ale i całej przyrodzie są niezmiernie. Wspomnieliśmy już coś o bakcylach — roztoczach. Przedewszystkiem one rozkładają substancje organiczne obumarłych zwierząt i roślin, oraz wszelkich resztek pozostałych w naszym gospodarstwie domowym. Gdyby nie bakterje, nasza ziemia w niedługim czasie zostałaby zavalona trupami rozmaitych organizmów.

Tej pracy rozkładowej nie dokonują jedne bakterje, ale do tego przyczynia się nieraz dużo odrębnych gatunków, dopóki substancje organiczne nie zostaną zupełnie zużyte. W końcu pozostają tylko składniki nieorganiczne, czyli mineralne. Te wracają do ziemi, skąd je znowu czerpią nowe rośliny, z roślin zaś zwierzęta i człowiek. Skoro te umierają, dokonują bakterje na ich trupach podobnego rozkładu i tak powtarzają swą pracę wkoło bez ustanku. W tej pracy pomagają bakterjom niejedne grzyby oraz mniejsze lub większe robaki, lecz praca ich zajmuje tylko podrzędne stanowisko. Zadanie bowiem bakteryj obejmuje zakres bardzo subtelny, pomiędzy światem organicznym i mineralnym, one mają do przeprowadzenia szereg subtelnych reakcyj chemicznych. Z tego zaś zadania mogą się wywiązać jedynie tak subtelne organizmy, jakimi są bakterje.

Z rozkładu materji organicznej powstają oprócz pierwiastków mineralnych różne gazy, jak amoniak i kwas węglowy, tworzy się woda i pozostają popioły. Niezupełnie jeszcze rozłożoną materję organiczną nazywamy próchnicą. Przygotowuje się ją w ogrodach w tak zwanych kompostach. Przy tem jednak nie wielu myśli o pracy bakteryj, która wre w tej próchnicy.

Bakterje-roztocze mogą swą pracę w całej pełni rozwinąć tylko w odpowiedniej temperaturze, wilgoci, a przedewszystkiem przy obfitym dostępie tlenu powietrza. Najkorzystniejsza dla nich ciepłota zdrowego ciała ludzkiego, a więc około 37°. Podłoże samo musi być alkaliczne, gdyż kwasy działają na nie zabójczo, zwłaszcza kwasy mineralne, np. siarczany, solny, saletrowy oraz kwasy roślinne. Odwrotnie grzyby-roztocze rozwijają się lepiej na podłożu kwaśnem

Chcąc zatem zapobiec niszczyielskiej robocie bakteryj, gosposie umieszczają pokarmy i napoje w miejscach, dla rozwoju bakcylów niekorzystnych, np. wstawiają do lodowni, a przynajmniej do piwnicy, mięso zasypują solą, suszą, wędzą. Konserwy i konfitury zachowują w szczelnie zamkniętych puszkach lub słojach, ażeby nie dopuścić do środka tlenu i wogóle bakteryj, unoszących się wszędzie w powietrzu. Niestety i tutaj gosposie nie myślą o bakterjach, jako jedynej przyczynie stosowania tych zabiegów i ostrożności.

I coś jeszcze ciekawego. Oto każdy gatunek bakteryj bierze z danego organizmu pewne tylko związki i rozkłada je w sposób sobie właściwy. I tak przeistacza się toczone podłoże organiczne, stając się przez to podatnem dla rozwoju innych bakteryj. Praktyczny przykład odrazu nam ten fakt wyjaśni. Gdy postawimy w naczyniu otwartem sok owocowy zawierający cukier, to ulegnie on fermentacji, dokonanej przez pewien gatunek bakteryj. Mianowicie wskutek tego fermentu zamieni się cukier na alkohol. W tej wydalinie własnej pierwsze mikroby żyć nie mogą, lecz muszą zginąć.

Ale zato mogą tam żyć specjalne bakterje, które wywołują nowy ferment, zamieniający alkohol na kwas octowy. Alkohol zawarty w cieczy łączy się z tlenem i utlenia się na kwas octowy. Jednak sam tlen tej reakcyi wywołać nie może, lecz dopiero pod wpływem działań życiowych wyżej wymienionych bakteryj, których zarodniki dostały się do otwartego naczynia.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej. Lecz już z podanego poznajemy, że spośród bakteryj, które dostały się do odnośnego organizmu lub płynu, najpierw rozwijają się te, które tam mogą żyć. Skoro one przeistoczą podłoże i dalej w niem istnieć nie mogą, wówczas ożywają się inne bakterje, które właśnie w tej wydalinie znajdują właściwy dla siebie pokarm. Następnie przychodzi kolej na inne bakcyle (ewtl. grzyby) dopóki wszystko nie zostanie obrócone w próchnicę, gazy i popioły.



Dalej przekonujemy się, że gnicie czyli roztrawianie nie jest jedynym zadaniem bakterij, lecz że one dokonują pozatem całego szeregu fermentacji. Z fermentami spotyka się każda gospodyni w swem gospodarstwie domowem, np. fermentacja mlekowa, na której polega kwaśnienie mleka. Otóż tutaj bakterje kwasu mlekowego przy temperaturze 20—30° powodują zamianę cukru, znajdującego się w mleku, na kwas mlekowy. W obecności tego kwasu mleko się ścina, a sernik zostaje stracony.

Kwas mlekowy jest poważną bronią w rękę gospodyni przeciw innym bakterjom i grzybkom, gdyż niewiele ich może go znieść. Tę właśnie właściwość wykorzystuje się w kiśnieniu kapusty, ogórków. Następnie warto przypomnieć zaczyn czyli kwas używany w braku drożdży do wypiekania chleba. Odrobina zaszuszonego ciasta zwilżona i ogrzana, w niedługim czasie przejmuje wszystko ciasto, które poczyna rosnąć. I tutaj obok drożdży zasadniczą rolę odgrywają bakterje kwasu mlekowego.

Lecz i człowiekowi samemu bakterje oddają ogromne usługi w procesie trawienia. One wywołują różne fermenty, dokonują różnych przemian i rozkładów. Już w ustach naszych poczyna

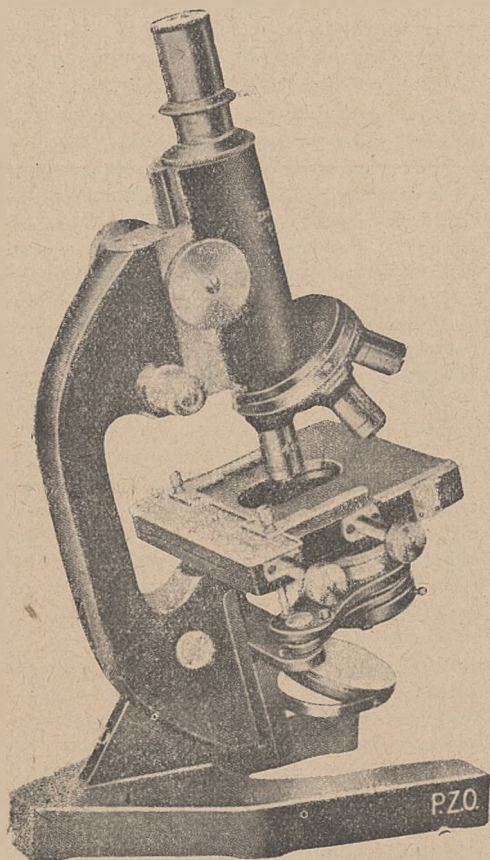
się działalność tych maleńkich i pożytecznych dla nas żyjątek. Dr. Dellevie odkrył w ustach człowieka około 100 gatunków bakterij. Przebywają one przeważnie w ślinie, która przy żuciu łączy się z pokarmem. Głównym jednak terenem ich działania są żołądek i jelita. W tych ostatnich bakterje osiedla się najwięcej, gdyż tam pokarmy zatrzymują się najdłużej. Bakterjolog Sucksdorf ogłasza wprost astronomiczną liczbę zauważonych osadów bakteryjnych w jelitach. Inny natomiast badacz stwierdził w żołądku naczczco wypłókanym, jeszcze 16 gatunków żyjących bakterij, które następnie rozdzielił i hodował w stosownych pokarmach. Badacz ów przeprowadził doświadczenie dawno po ukończeniu trawienia, podczas którego inne gatunki musiały zginąć wskutek kwasu solnego, znajdującego się w żołądku.

Każdy rozkład wytwarza substancje gnilne. Niektóre zaś z tych substancyj mogłyby stać się dla człowieka zgubne. I z tego niebezpieczeństwa uwalniają nas pewne bakterje. One bowiem wytwarzają w naszym organizmie pierwiastki, które niszczą wszelkie trujące pierwiastki gnilne. Zatem maleńkie te żyjątka, wyświadczając nam już tak niezmiernie przysługi, chronią nas jeszcze od samozatrucia własnymi jadami rozkładowemi (nawiasem warto przypomnieć białe krwinki czyli leukocyty, polujące znowu na szkodliwe nam bakterje).

Faktem jest, iż bakterje gnilne unoszące się wszędzie w powietrzu, znajdujące się w wodzie i w gruncie, mogą się żywić jedynie ciałami obumarłemi. Badacze nie wykryli dotąd w krwi czy też tkankach zdrowego człowieka ani śladu jakichkolwiek bakterij gnilnych. Natomiast po śmierci te same bakterje nie tylko towarzyszą, lecz dokonują całego rozkładu. Zatem niema się czego lękać. Bakcyle, w które zaopatrza nas sama natura, to nasi sprzymierzeńcy, nasi pomocnicy.

Niemniej ważną rolę odgrywają bakterje w rolnictwie. W glebie znaleziono w głębokości 20 cm. w 1 gr. ziemi około 700.000 zarodników różnych bakterij, w głębokości zaś 1,40 m jeszcze około 700. Jak widzieliśmy, praca bakterij polega na rozkładaniu organizmów i przygotowywaniu pierwiastków dla nowych roślin.

Do najważniejszych pierwiastków zalicza się azot. Człowiek przyjmuje dziennie do 110 gr. białka, w którym znajduje się około 18 gr. azotu. Zróbmy teraz ogólne obliczenie. Na ziemi żyje około 1.800 milionów ludzi, a więc codzienna konsumpcja azotu wynosi około 27.000 tonn. Tyle zużywają ludzie, a ile zużywają go zwierzęta? Tej olbrzymiej ilości azotu dostarczają rośliny. A skąd one go biorą? Wiemy, że azot jest głównym składnikiem powietrza, gdyż stanowi około $\frac{1}{5}$ jego mieszaniny. Wiemy też, że rośliny oddychają, a więc z kwasem węglowym dostaje się tą drogą do ich organizmu i azot. Jednak od połowy zeszłego stulecia stwierdzono, iż roślina nie może sobie przyswoić azotu, który dostaje się do



Mikroskop wykonany przez Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie

niej przez oddychanie. Skąd tedy go czerpią? Jedynie z ziemi i to z amonjaku.

Amonjak NH_3 znajduje się stale w atmosferze. Do gleby dostaje się wraz z deszczem, z wydzielin zwierząt, a także roztoczonych organizmów. Lecz bezpośrednio rośliny go pobierać nie mogą, gdyż działa na nie szkodliwie. Dopiero w r. 1862 badacz Pasteur wykazał, że bakterje, t. zw. nitryfikacyjne, przez żywotność swoją przyczyniają się do utlenienia azotu. Azot łączy się z tlenem, a wskutek tego powstaje kwas azotowy HNO_3 . Pod wpływem zaś tego kwasu pospolity w glebie węglan wapna zamienia się na azotan wapnia. Natomiast głównym źródłem, z którego rośliny wyższego rzędu czerpią azot, są właśnie azotany. Już się przekonujemy, jak doniosłe znaczenie mają bakterje nitryfikacyjne, żyjące wszędzie w glebie. One bowiem przygotowują w sposób wyżej omówiony coraz to nowe zasoby azotu, zwłaszcza dla roślin doskonalszych. Rośliny zaś obdarzają tak zdobytym azotem organizmy ludzkie i zwierzęce.

Do bakterij nitryfikacyjnych należą w pierwszym rzędzie bakterje samożywne. Istnieją jeszcze inne bakterje, które jako roztozce pobie-

rajają pokarm organiczny, lecz różnią się od innych roztozcy tem, że mogą sobie przyswoić azot wprost z powietrza. Te bakterje żyją w glebie, w wodzie słodkiej oraz morskiej, i wchodzą w współżycie czyli symbiozę z innymi roślinami. Podczas rozwoju pobierają te bakcyle cukier z korzeni pewnych roślin, a następnie zostają częściowo strawione przez owe rośliny, dostarczając im z atmosfery zdobytego azotu. Ten szczególny rodzaj bakterij zwrócił na siebie uwagę wielu badaczy, którzy z biegiem lat pisali na ten temat osobne prace. Z tej dziedziny cieszą się światową sławą pisma naszego rodaka Prażmowskiego, prof. uniw. krakowskiego.

Nie wyczerpaliśmy bynajmniej całej pracy i znaczenia bakterij w przyrodzie. Przedstawiłem ich usługi tylko w najogólniejszym zarysie. Ale i z tego przekonujemy się o słuszności powiedzenia pewnego uczonego: „gdyby nie bakterje, ustałoby życie w przyrodzie”. One to sprawiają, że w przyrodzie nie ginie. Dzięki bakterjom mogą te same pierwiastki przekształcać się w coraz to inne formy organiczne i tak odświeżać i zawsze na nowo upiększać otaczającą nas florę i faunę.

Albin. Łski.

Pomoc w cierpieniach

Uwaga: niżej wymienione zioła i środki można nabyć w każdej aptece lub składzie aptecznym. Określenia łacińskie w nawiasie oznaczają to samo i mają służyć tylko dla pewniejszej orjentacji aptekarza. O ile niema wszystkich ziół, brać te, które są.

Przepisy ziołowe, jakoteż pozostałe recepty, opierają się na receptach dr. Kokerola „Apteka Domowa”.

1. Niedomaganie żołądkowe

ziole piołunu (h. absynth.)	5,0 gr.
korzeń goryczki (rad. gent.)	5,0 „
nasienie anyżu (fruct. anisi)	5,0 „
mięta kędzierzawa (fol. menth. cr.)	10,0 „
klęb tatarakowy (rhiz. calami)	5,0 „
tysiącznik (h. centaur.)	10,0 „
koźłek (rad. valerian.)	5,0 „
arcydzięgiel (rad. angelicae)	15,0 „

1. filiżankę odwaru wypić dziennie, częściami. Można całość nastawić w $\frac{1}{4}$ l. alkoholu 75% — po kilku dniach przefiltrować i używać 3 razy dzien. 30 kropli na cukrze. Zachować dietę.

2. Biegunka

koper włoski (foenic. off.)	3,0 gr.
szalwja (salv. offic.)	3,0 „
tysiącznik (h. centaur.)	3,0 „
piołun (h. absynth.)	2,0 „

Odwaru wypić jedną filiżankę na gorąco, następnie co godz. 2 łyżki. Skuteczne są również jagody jałowcowe oraz borówki. W cięższych

wypadkach ciepłe okłady na brzuch. Lub zamówić w aptece:

R. Tinctr. opii simpl.	25
Ol. menth. pip.	1,0
Tinctr. valer. aeth.	24,0

używać tego lekarstwa po 25 kropli 3—4 razy dziennie, najskuteczniej z herbatą z mieszaniny mięty i rumianku. To ostatnie lekarstwo uśmierza inne bóle wewnętrzne na tle żołądkowem. Pokarm: kleiki, ryż, ziemniaki bez tłuszczu.



Tatarak



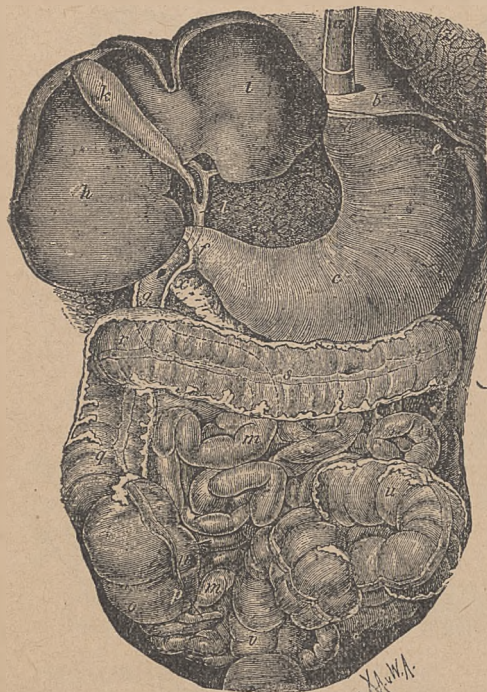
Porost islandzki

3. Zatwardzenie stolca

dokucza wielu, niestety, zaniedbane sprowadza zazwyczaj poważne cierpienia. Stanowczo unikać środków przeczyszczających, jakoteż lewatywy. W organizmie tkwią siły życiowe, należy je raczej pobudzać do czynności. Doskonale pobudza chłodny okład przysznicowy na brzuch. nakryty

szczelnie ciepłą chustą lub kocem. Rano przeprowadzić masaż brzucha. W tym celu położyć się na wznak, nogi przyciągnąć do tułowia, zginać je w kolanach. Wtedy mięśnie brzuszne zostają odprężone, a ucisk na jelita możliwy. Chodzi głównie o masaż grubego jelita, który można wykonać następująco: jedną lub obie dłonie położyć pod lewem podżebrzem i stamtąd rozcierać lewą stroną brzucha ku pachwinie; przed pachwiną wyrzucić nacisk silniejszy. Przy posuwaniu dłoni ku dołowi palcami zataczać małe owalne koła. Doszedłszy mniej więcej do pachwiny, przesunąć lekko dłoń w okolice pępka, i stamtąd posuwać dłoń w podobny sposób do lewego podżebrza, i stamtąd jak przedtem po lewej stronie ku dołowi. Po kilku ruchach przejść do masowania prawej strony brzucha, z tą jednak różnicą, że rozpoczyna się z prawej strony *od dołu* i posuwa do prawego podżebrza, aż do pępka. Takich ruchów owalnych z dołu do góry wykonać do 30-tu. Pamiętać o tem, by ruchy wykonywano tylko na zewnętrznych linjach brzucha, na środkowym zaś, gdzie się mieszczą jelita cienkie, przesuwając ręką zupełnie lekko. W celu ułatwienia masażu, palce zamaczać w wazelinie.

NARZĄDY TRAWIENIA



a) przełyk, b) przepona, c) żołądek, d) wpust, e) dno, f) odzwiernik, g) dwunastnica, h-i) wątroba, k) pęcherzyk żółciowy, l) przewód żółciowy, m) jelito cienkie, n) przejście jelita cienkiego w jelito grube, o) kątnica, p) wyrostek robaczkowy (ślepa kiszka) q-r-s-t-n) jelito grube (okrężnica), w) pęcherz moczowy, y) śledziona, z) dolna część lewego płuca.

Rano wypić naczeko szklankę wody, i podczas dnia często popijać wodę. Na wewnątrz używać środka złożonego, podanego pod Nr. 1. Chleb jeść razowy, wogóle pokarmy zawierające dużo błonnika, warzywa, strączkowe, jeżeli żołądek takowe znosi. Dobrze działają zimne nasiadówki przez kilka sekund, szybko się ubrać, potem spacer lub fizyczna praca. Nasiadówki mogą być dłuższe, ale ciepłe. Te ostatnie są wskazane zwłaszcza dla kobiet. Wytrwałe stosowanie tych wskazówek przez czas dłuższy, da wynik zadawalający.

Z środków najbardziej używanych są następujące:

1) olej rycynowy do 2 łyżek;

2) proszek lukrecjowy — łyżeczkę kawową na dowolną ilość wody. Ten ostatni jest tani, przyjemny w smaku (względnie). Używać jednak w wyjątkowych tylko razach. W odmiennym stanie stosować można jedynie lewatywy.

4. a) Cierpienia płucne (piersiowe)

liście podbiału (fol. tussilag.)	10,0
bez czarny (fl. sambuci)	10,0
babka lancetowata (h. plantag.)	10,0
lukrecja gładka (rad. liquir.)	5,0
kwiat ślazowy (flor. malvae)	5,0
koperek (fr. foenic.)	5,0

pić z tego herbatę na ciepło 3 razy dziennie.

b) Kaszel flegmisty. Zastosować herbatę wyżej podaną, o ile możliwe osłodzić miodem, dodając do 25 kropli wymiotnicy, której zażądać w aptece pod: „Tinctr. Ipecacuanhae” 20,0 gr. Doskonale pomaga nieraz w kaszlu przegotowane mleko z miodem i masłem. Albo wziąć:

koper włoski (fr. foenic.)
porost islandzki (lichen island.)

po 20,0 gr. każdego, i wygotować w 1 litrze wody aż do ½ l. — przedcedzić, dodać 250,0 gr. cukru kandyśowego, całość przegotować ponownie — co 3 godz. łyżkę.

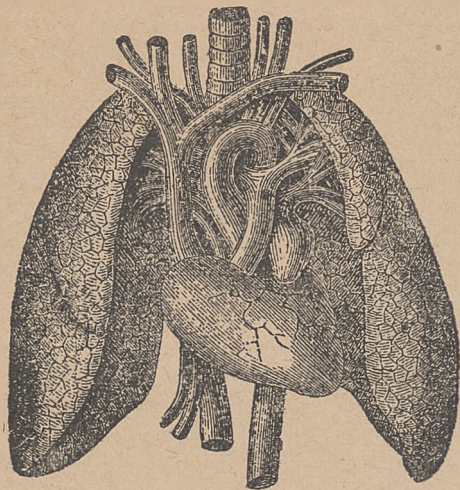
c) Gruźlica — suchoty.

Ogólne osłabienie, nocne poty, temperatura waha się pomiędzy 37—38°, kaszel a nieraz i krwioplucie, bóle i kłucia w piersiach wzgl. pod łopatkami, ogólne wychudzenie, oto znaki gruźlicze. Należy coprawdy udać się do lekarza, by zbadał dokładnie cały organizm. Tymczasem uprawiać głębokie oddychanie, przebywać jaknajwięcej na świeżym powietrzu, z rana całe ciało zmywać chłodną wodą, do której można dodać nieco soli (w celu zahartowania) szybko się ubrać wzgl. położyć spowrotem do łóżka, piersi i plecy nacierać terpentyną z oliwą po połowie zmieszanemi, odżywiać się forsonnie, pić herbatę podaną pod Nr. 4, a). O ile niema apetytu, starać się o takowy na pierwszym miejscu. W tym celu zastosować zioła, podane pod Nr. 1. W wypadkach gruźliczych dostarczyć organizmowi jaknajwięcej wapna. Z pokarmów zasługują na szczególną uwagę a) mleko krowie, zawiera na 100 jednostek 1,510% wapna, b) groch, zawiera 1,137%, c) żółt-

ko jaja 0,380%, d) białko jaja 0,130%. Grochu używać najlepiej mielonego, ułatwia trawienie.

Dr .M. Weiss, specj. chorób piersiowych, uważa „konjak jajeczny” za najcenniejszy, naturalny preparat wapienny. Przygotowuje się w ten sposób:

15 jaj, dobrze obmytych, ułożyć w naczyniu porcelanowem lub szklanem — wycisnąć sok



Płuca i serce człowieka

z 12—15 cytryn, i sokiem tym przepuszczonym przez sito, zalać ułożone jaja aż do wierzchu, i tak pozostawić w chłodnym miejscu do 6 dni. Co dzień zaglądać, ewtl. pleśń usuwać.

Skorupa jaj pod wpływem kwasu się rozpuszcza. Po kilku dniach jaja ostrożnie wyjmować, przylegające jeszcze skruszałe wapno ile się da oddzielić i włożyć do płynu. Następnie zawartość jaj wpuścić do soku cytrynowego, pozostałe zaś skorupki odrzucić.

W naczyniu wszystko razem przetrzepać jak jajecznicę, dodać 750 gr. cukru oraz $\frac{1}{4}$ litra spirytusu rektyfikowanego 96% lub $\frac{1}{2}$ litra konjaku. Jeszcze raz wszystko przetrzepać, przecedzić, i nalać do mniejszych butelek.

Preparat ten ma smak nadzwyczaj przyjemny, działa podniecająco na serce i trawienie, waga ciała się podwyższa. Dorośli mogą brać po małym kieliszku 3 razy dziennie, dzieci po łyżeczce kaw. Działa też doskonale wogóle u dzieci wątłych, zwłaszcza na tle kościca.

5. Cierpienia nerek

Mącznica (fol. uvae ursi)	10,0 gr.
skrzyp (equiset. vulg.)	10,0 „
połonicznik gładki (herniaria gl.)	5,0 „
dziurawiec (hyperic. perf.)	10,0 „

Pić z tego herbatę kilka razy dziennie. Strzec się przeziębienia nerek. Dobrze wpływają kocie skórki, noszone na miejscach nerek, utrzymują suche ciepło. Dać zdabac moczu i z analizą iść po poradę do lekarza.

6. Cierpienia nerwowe

kozłek, korzeń (rad. valerian.)	15,0 „
dzięgiel „ (rad. angelic.)	15,0 „
rumianek (m. chamomilla)	30,0 „
mięta pieprzowa (menth. pip.)	15,0 „

Pić jako herbatę z cukrem i sokiem cytrynowym, kilka razy dziennie.

Ponieważ bez nerwów nie może działać ani funkcjonować żaden narząd, dlatego może to cierpienie powodować niezliczone komplikacje. Za wszelką cenę starać się o zachowanie spokoju, unikać spraw i rzeczy podniecających, (napojów, trunków), nie używać środków chemicznych bez polecenia lekarza. Na nerwy lekarstwa jako takiego niema, co najwyżej na znieczulenie, a to znaczy stan pogarszać. Jeść jaknajmniej mięsa, a jaknajwięcej pokarmów węglowodanowych, owoców itd. Leczyć światłem, powietrzem, zwłaszcza wodą. Poza stosownymi kąpielami dobrze wpływa płaszcz hiszpański. Na dobrze przedtem rozgrzane nagie ciało, nawija druga osoba w pozycji stojącej mokre i chłodne prześcieradło. Następnie, trzymając jedną rękę na piersiach, drugą na plecach chorego, peczyna całe ciało jaknajszybciej przez prześcieradło froterować. Poczem prześcieradło się zdejmuje i, nakrywa podobnie suchym kocem, froterując tymże na sucho. Szybko się ubrać i użyć spaceru wzgl. położyć się do łóżka. O ile chory po tym czy innym zabiegu czuje się niedobrze, natychmiast zaprzestać.



Prześcieradło zamoczyć początkowo w wodzie o temperaturze 10—20° C., a nawet cieplejszej. Następnie stosować stopniowo wodę chłodniejszą, aż do zimnej. Stabowici jednak powinni używać raczej wody cieplejszej 25—32° C. i stanąć równocześnie w naczyniu, zawierającym wodę ciepłą 38—40° C. (to zn. wziąć ciepłą kąpiel nóg).

7. Zapalenie migdałków (gardła)

Płukać obficie utlenioną wodą 2 łyżeczki na szklankę wody, lub herbatą z szałwji. Pierwsza działa najskuteczniej. Na szyję położyć gorący okład i zawiązać szczelnie suchym wełn. szalem.

Kto jest skłonny do zapaleń gardłanych, powinien unikać noszenia szalików, szyję zmywać zimną wodą, gardło płókać zimną słoną wodą.

8. Odmrożone członki

Przy swędzeniu członków użyć następn. lekarstwa, (z apteki) zmieszać:

kwasu garbnikowego (acid. tannic.)	1,0 gr.
spirytusu kamforowego (spir. camph.)	10,0 „
gliceryny (glicer.)	10,0 „
jodyny (tint. jodi)	1,0 „

pędzlować rano i wieczór odmrożone członki.

Gdy są rany otwarte zastosować maść z:

kwasu salicylowego (acid. salicyl.)	1,0
balsamu peruwiańskiego (bals. peruv.)	1,0
kamfory (camph. trit.)	2,0
lanoliny (lanolini)	6,0
wazeliny (vaselini)	10,0

rano i wieczór opatrunek.

9. Pocenie nóg

Z apteki:

kwasu chromowego (acid. chromici.)	5,0
wody (aqua)	95,0

Zupełnie lekko potrzeć nogi wieczorem i zasypać proszkiem salicylowym. Mocne wtrarcie powyższego lekarstwa, może spowodować zatrucie, i dlatego ostrożnie, zwłaszcza gdy są miejsca przetarte.

10. Niemila woń w ustach

usuwa lek następujący:

tymolu (thymol)	0,5
naciągu ratanji (tinctr. ratanh.)	5,0
„ myry („ myrrhae)	25,0

$\frac{1}{2}$ łyżeczki na szkanke wody do płókania ust. Z pożytkiem można tem płókać gardło przy zapaleniach.

Ekon.

TO I OWO

Muzułmanie wierzą niezachwianie, że w dzień Sądu Ostatecznego każdy malarz będzie musiał dostarczyć dusz dla wszystkich postaci ludzkich, które wymalował. Nie mogąc tego dopełnić, straci własną duszę za karę, że śmiał naśladować dzieła Stwórcy. Wobec tego przesądu, sztuka turcka zawsze musiała poprzestawać tylko na arabeskach, świecie roślinnym i zwierzęcym.

* * *

W maju, najpoetyczniejszym miesiącu, najmniej bywa zawieranych małżeństw. „Ślub majowy, grób gotowy”, mówi przysłowie; podobny przesąd rozpowszechniony jest nie tylko u nas, ale we wszystkich niemal krajach europejskich. Źródła

tęgo przesądu trzeba szukać u Rzymian; Owidjusz już wspomina, że lud strzegł się zawierać małżeństw w maju, uważając go za miesiąc złowrózby. Walter Scott pisze, że w Szkocji, nie tylko w niższych, ale i w wyższych klasach społeczeństwa, nigdy oblubieńcy nie przystępują do ołtarza w maju. Przesąd istnieje od czasów królowej szkockiej, Marji Stuart, która w maju r. 1567 zaślubiła hrabiego Bothwella. Było to jedno z najnieszczęśliwszych małżeństw, choć nie dlatego, że zostało zawarte w miesiącu bzów i słowików.

* * *

W Chinach nima wcale słupów telegraficznych, choć telegrafy istnieją. Przyczyną tego są względy religijne. Chińczycy ubóstwiają swoich przodków, a groby ich uważane są za święte; nawet cień paść na nie nie może. Kiedy pierwsze Towarzystwo telegraficzne rozpoczęło pracę, tłumy pospólstwa otaczały robotników i, obsypując ich przekleństwami, obalały słupy postawione. Nie wiadano spoczątku co to znaczy; później dopiero okazało się, że w okolicach, gęściej zaludnionych, wszędzie znajdują się groby. Cień słupów padał na nie, a świętokradztwo doprowadzało mieszkańców do rozpacz. Nie wiadano co począć, gdyż nawet rząd okazał się bezsilny wobec zabobonu. Nakoniec ktoś wpadł na myśl, ażeby druty telegraficzne zakopać w ziemię, i pomysł okazał się praktyczny.

* * *

Największym na świecie zbiornikiem wody jest cysterna Yare-Batan Serai w Konstantynopolu. — Przeszedłszy przez bramę domu i dziedziniec, schodzi się na dół do pałacu wód. Sklepienia tej olbrzymiej cysterny podtrzymują marmurowe kolumny. Anglicy starali się napróżno zbać roz-



Bez troski

łęgłość cysterny. Za pierwszym razem Anglik i przewoźnik nie powrócili z tej wyprawy; przypuszczają, że zabłądzili wśród kolumn i zginęli z głodu. Druga wyprawa była szczęśliwsza: Anglik puścił się łodzią sam jeden, nikt bowiem nie chciał mu towarzyszyć, umocował na łodzi dwie pochodnie i przywiązał do filara kołowrót z długą liną, której drugi koniec miał w łodzi. Po czterech godzinach wrócił zziębnięty i znużony; jechał wciąż prosto, ale nie nie widział, prócz sklepienia nad sobą, wody pod sobą i kolumn, niknących w mroku a prowadzących w dal nieskończoną.



Radość dobrej matki

W Australji znajduje się banan tak rozłożysty, że gałęzie jego oceniają przestrzeń siedmiu akrów (równą prawie naszym dwunastu morgom). Jest to niewątpliwie najbardziej rozłożyste drzewo na świecie. Drugie miejsce zajmuje banan, rosnący nad brzegiem rzeki Nerbuddy w Indjach, zwany Cubbeer Burr. Wylewy znacznie uszkodziły to wspaniałe drzewo, mimo to 7.000 osób może wygodnie spocząć pod jego cieniem; gałęzie rozciągają się nad przestrzenią pięciu akrów. Drzewo to rozdziela się na 350 wielkich pni i 3.000 mniejszych, a każdy z nich wydaje osobne gałęzie i konary.

Jednym z największych i najstarszych drzew na świecie jest kasztan rosnący u stóp Etny: olbrzymi pień, mający 212 stóp obwodu rozdziela się na pięć potężnych konarów. Wnętrze pnia jest w części wypróchniałe i może pomieścić gromadę owiec.

Jeżeli butelkę z wodą wystawimy na mróz, woda zamarzając rozsadzi butelkę; siła zamarzającej wody jest tak wielka, że przy jej pomocy można rozsadzić skały i spiżowe armaty. Pochodzi to z właściwości wody, która przy zamarzaniu rozszerza się, więc powiększa swoją objętość. Lód, zajmując większą przestrzeń, niż ta sama ilość wody w stanie płynnym, jest od niej lżejszy: dlatego pływa, nie tonie.

W orzechach kokosowych znajdują się niekiedy okrągłe albo podługne kamienie, t. zw. perły kokosowe, które dochodzą czasem do wielkości wiśni, a blaskiem i barwą przypominają perły. Podobnie jak i prawdziwe, składają się z cienkich warstw wapna, połączonego z kwasem węglowym

i substancjami organicznymi. Spowodu rzadkości i pożytku, są one bardzo cenione i dostępne tylko dla bogaczy. Radzowie indyjscy noszą je oprawne w srebro, jako talizmany, chroniące od chorób, uroków i złych duchów. Na dwa tysiące orzechów kokosowych zaledwie jeden zawiera taką perłę.

Bismut posiada własność wyjątkową, że stygnąc powiększa swoją objętość o $\frac{1}{32}$. Także i z niklem dzieje się to samo. Gdyby wysłano pod biegun północny pancernik zbudowany w klimacie umiarkowanym, i obity nikłowymi blachami, metal, ten, pod wpływem zimna, rozszerzyłby się, blachy popękałyby i okręt poszedłby na dno.

Na wyspie Stromoe, leżącej na oceanie Atlantyckim, znajdują się dwie osobliwe góry. Jedna z nich zowie się Opalową, gdyż zawiera znaczną ilość tych drogich kamieni; druga, zwana Myling Head, wysoka na 2.200 stóp, jest zupełnie prostopadła. Stojąc na wierzchołku, widzi się talę mor-

skie, rozbijające się u jej stóp. Cała wyspa ma 25 mil angielskich długości a 6 szerokości.

* * *

Pioruny najrzadziej uderzają w buki. Dane statystyczne dowodzą, że w drzewa iglaste piorun uderza 15 razy, a w dęby 64 razy częściej, niż w buki. Ten fakt znany był starożytnym Germanom, którzy z tego powodu poświęcili dąb bogowi gromów. U Litwinów także dęby uważane były za drzewo Perkuna. Przypuszczano, że dzieje się to skutkiem właściwości gruntu, tymczasem zdaje się, że przyczyną jest właściwość samego drzewa. Obfitujące w olej, są więcej zabezpieczone od piorunów, niż bogate w krochmal.

Do takich należy dąb, którego owoce posiadają 35% krochmalu, kiedy tymczasem z buczyny wy-ciska się olej.

* * *

Gdyby przewiercono otwór przez środek ziemi i wrzucono węń kamień, spadałby ze wzrastającą szybkością do środka ziemi; tutaj siła przyciągania zaczęłaby działać na niego, szybkość spadku zmniejszyłaby się i kamień rozpocząłby podróż powrotną. Zanim jednak dostałby się do otworu, w który go wrzucono, znowu zaczęłaby spadać i ostatecznie zostałby zawieszony w środku ziemi, gdyż siła przyciągania, będąc równa z jednej i drugiej strony, nie pozwoliłaby mu się ruszyć z miejsca.

* * *

Ferdynand VII, król hiszpański, wjechał konno na szczyt wieży katedry sewilskiej. Wieża, wysoka na trzysta pięćdziesiąt stóp, ma sklepioną drogę pochyłą, której szerokość pozwala dwom jeźdźcom jechać obok siebie. Okrąga wieża w Kopenhadze także nie ma schodów, tylko brukowaną drogę, z bardzo łagodnym spadkiem; konie i powozy mogą się na szczyt jej dostać z łatwością.

* * *

Zwyczaj podawania ręki na powitanie istnieje od czasów reformacji, a raczej od chwili rozpowszechnienia tytoniu. Przedtem ludzie zawsze witali się uściskiem lub pocałunkiem składanym na ziele, na ustach lub na policzkach. Skoro jednak wskutek palenia tytoniu, oddech mężczyzn stracił na świeżości, musiano dawną formę powitania zastąpić uściskiem ręki.

* * *

Kościół katolicki w Rzymie. — Według najnowszej statystyki jest obecnie w Rzymie 405 kościołów katolickich, w których odprawiają się nabożeństwa. Prócz tego posiada Wieczne Miasto następujące miejsce kultu liturgicznego: 207 kaplic, 70 oratoriów i 44 katakumb. Daje to razem pokazać pozycję: 726 punktów.

Zegary - kolosy

Niedawno ukończono w Paryżu nową instalację zegarową na wieży Eiffla, na wysokości 200 mtr. od ziemi. Nowy ten olbrzymi zegar, o popędzie elektrycznym, posiada dwie świetlne tarcze, a to od strony północno-wschodniej i północno-zachodniej.

Jest to największy zegar wieżowy na całej kuli ziemskiej, a o rozmiarach jego świadczą następujące cyfry: Tarcze mają średnicę dwudziestu metrów, a do oświetlenia jednej tarczy potrzeba trzy tysiące lampek elektrycznych. Do założenia całej instalacji elektrycznej zużyto 17 kilometrów kablu. Zegar ten wskazuje sekundy, minuty, kwadranse i godziny.

* * *

Drugie skolei miejsce co do wielkości zajmuje zegar wieżowy w zabudowaniach fabryki perfum Colgate w Jersey-City. Zbudowany w roku 1924, posiada tylko jedną tarczę, o średnicy 16 metrów; wskazówka minutowa ma długość 7.20 mtr.

Skonstruowany w drugiej połowie XVI wieku zegar wieżowy w Malincz ma cztery tarcze o średnicy 11.72 mtr.; przy wybijaniu godzin wprawia w ruch cały skomplikowany aparat, złożony z 45 dzwonów różnej wielkości, z których największy waży 8 tysięcy kg.

* * *

Na dwudziestym siódmym pięttrze olbrzymiego drapacza chmur, stanowiącego własność towarzystwa ubezpieczeń „Metropolitan Co” w Nowym Jorku, umieszczony jest zegar o czterech tarczach, każda o średnicy 8 metrów. Wskazówki minutowe, poruszane elektrycznie, mierzą 5.10 mtr. długości.

Zurych poszczycić się może zegarem wieżowym, zbudowanym w roku 1844, największym w Europie, posiadającym wskazówki podwójne: większe mierzą 4.04 mtr., mniejsze 3.30 mtr. Tarcza zegara ma średnicę 8.65 mtr.

Wreszcie zegar ratuszowy w Filadelfji, sporządzony w roku 1898, ma cztery przezroczyste szklane tarcze o średnicy 7 mtr., a umieszczone w wysokości 110 mtr. nad ziemią.

* * *

Wreszcie wspomnieć należy o słynnym zegarze, znajdującym się na gmachu au-

gielskiego parlamentu. Zegar ten, znany w całym świecie jako „Westminsterski”, zbudowany został w roku 1859. Posiada cztery szklane tarcze o średnicy 7 metrów i wydzwania kwadranse na czterech dzwonach, wagi od tysiąca do czterech tysięcy kilogramów.

Muzyka tych dzwonów, niesłuchanie miła i harmonijna, znaną jest w całej Anglii i reprodukowaną przez tysiące zegarów pokojowych.

Mnich i marszałek

Niedawno temu zmarł marszałek francuski Lyautey. Był on, podobnie jak Foch, jednym z najpopularniejszych żołnierzy w kraju przede wszystkim dlatego, że był wielkim chrześcijaninem. Zasługi, jakie sobie ten rycerz o dawnym pokroju wystużył dla nieba, podnoszą go w oczach prostego ludu wyżej, niż wygrane bitwy i błyszczące ordery. Posłuchajmy, co opowiada o nim paryski „Temps”. Lyautey zwiedzał raz klasztor Oblatów. Młodzi zakonnicy przyglądali się wielkiemu wodzowi z nieśmiałością i czcią wielką. On zaś, swym niezwykłym prostym sposobem przemówił do nich tak:

„Mniszkowie, zapewne myślicie sobie teraz w cichości: Oto marszałek Francji! Człowiek, który widział cały świat! Który rozkazuje całej armji! Który panuje nad całymi kolonjami! Co za życie w porównaniu z naszym! A ja mówię wam: Zapewne, takie życie, taki świat: Indochiny, Madagaskar, Afryka, Marok, jest wspaniałe — rozległe tam i pięknie! — Jest to oszałamiające! A jednak: Mniszkowie, wasze życie, wasze reguły, wasze modlitwy, wasze ofiary, to wszystko tak jest potrzebne, tak pożyteczne, tak równie wielkie, jak każde inne dzieło na ziemi. Zważcie, wszystko jest tu w równowadze, wszystko w porządku. Obok czynu rozważanie, obok walki z żywiołami i ludźmi walka z samym sobą. Życie byłoby bezmyślnem i bałaganem, gdyby go duch nie regulował. Gdyby nie było ludzi takich jak wy, nie byłoby ludzi takich jak ja. Czy

wiecie, mniszkowie, jaką wy na ziemi odgrywacie rolę? Czy rozumiecie, jak użyteczni jesteście, jak nieodzowni, jak ważne to miejsce, które w porządku świata zajmujecie?”

Tak czci chrześcijanin, stojący w sławie u świata, braci swoich, którzy zdala od świata za niego i wszystkich modlą się i za ich błędy pokutują. Marszałek uznawał tajemnicze działanie na odległość sił łaski, które z klasztorów płyną na świat. „Punktem archimedyjskim poza światem” rzeczywiście, jak to w pamiętnikach swoich gdzieś pisze Kierkegaard, „jest cela, gdzie człowiek modlitwy z całą szczerością modli się i — on porusza ziemię”.

Artysta bohater

W 1902 roku występował w Rydze sławny, moskiewski baryton Paweł Minczicz. Grano „Rigoletto” i elegancka, wystrojona publiczność zapełniała teatr. Nagle znajdujący się na scenie Minczicz spostrzegł, że w jednej z bocznych łóż ukazały się płomienie. Łoża ta była pusta. Płomienie powiększyły się coraz bardziej. Nie tracąc zimnej krwi, niespostrzeżenie dla publiczności, Minczicz zawiadomił o pożarze dyżurującego za kulisami strażaka. Następnie zaczął śpiewać z całym spokojem. Publiczność, zapatrzona w artystę, nie zauważyła pożaru. W czasie śpiewu strażacy zdołali ugasić ogień.

Zimna krew artysty uratowała publiczność od katastrofy.



LEGENDA O JASKÓŁCE

Dawno już temu, wiele wieków, wiele,
Tatarzyn miasta pustoszył i siola,
w jasyr brat jeńce, śmierć szerzył dokoła,
nawałą spadał na wsie, horodyszczu,
a kędy przeszedł, — ruiny i zgliszczu.

Razu pewnego z jakiejś wioski cichej.
horda porwała dziewczę urodziwą
i wlokła z sobą jako łup z wyprawy:
płonęły strzechy, a po polach trupy
pomordowanych ofiar pozostały;
włókł się po ziemi nocą opar biały
i rosły w niebo czarnych dymów stupy.

Dziewkę Tatarzy pognali w obczyznę.
I tam w jasyrze, od swoich daleko,
stłone trzy lata na sercową bliznę, —
stłonych też źródło miała pod powieką.
Po nocach całych w niebo modły stała
do Marji Panny z prośbą o pociechę,
by wrócić mogła pod rodzinną strzechę
i ojców swoich zobaczyć przed zgonem,
głowę przed nimi pochylić z pokłonem
i u kolan ich choćby paść bez ducha.

Pan Jezus Matce swojej czyniąc gwoli,
dał zmiłowanie dziewczę w tej niedoli
i w ptaszka zmienił dziewczynę stęknioną,
by na rodziny pofrunęła łono.

I dziewczę chmurne rozjaśniło czołko,
bo poleciało w swe strony jaskółką...
Pod swoją strzechą gniazdo ulepiło
i całe lato z rodzicami było,
a starzy nawet nie wiedzieli o tem,
że mają córkę przy sobie spowrotem,
i że ono w gniazdeczku maleńkiem,
ćwierka tak do nich codzień nad okienkiem...

W chacie z przybyciem wędrowniej jaskółki
jakby się szczęście wraz z nią zagnieździło,
przyszedł dobytek, zapasów przybyło,
że pełne skrzynie, pełne były półki,
i drugi śpichlerz rodzic jej wystawił,
bo przy jaskółce Pan Bóg błogosławił.

Więc ludzie na wsi, widząc takie dziwa,
Poczęli prosić Boga najgoręcej,
aby im przysłał takich ptaszkę więcej,
co wnoszą z sobą dolę tak szczęśliwą —
i Bóg wystuchał: za Marji radą,
przysłał na wiosnę ptaszkę całe stado
i odtąd w siolach i miastach wokoło,
pełno jaskółek fruwa dziś wesóło.

M. Gawalewicz.

W WALCE O LEPSZE JUTRO...

Troska o byt stanowi jedną z głównych cech charakteru każdej istoty żyjącej. Widzimy ją u wszelkich stworzeń niższego od człowieka rzędu. Zapasy na zimę robią prawie wszystkie stworzenia. Ludzie także znają troskę o dzień jutrzejszy, nie wszyscy jednak umieją się odpowiednio do problemu tego ustosunkować. Zachód Europy wie, co należy czynić dla zabezpieczenia sobie jutra, składa grosz do grosza, wie bowiem, że po latach dobrych mogą nadejść złe. U nas w Polsce oszczędności nie doszły jeszcze do pożądanego poziomu. Widzimy w tej dziedzinie już co prawda znaczny postęp, ale wielu jeszcze ludziom trzeba otworzyć oczy na konieczność właściwego zabezpieczenia losu sobie i rodzinie.

Jest również wielu takich, którzy rozumieją dobrze znaczenie oszczędzania, ale zebrane pieniądze przechowują u siebie w domu, w szkatule, na strychu lub pod łóżkiem, narażając się w ten sposób często na szkodę, którą potem powetować trudno. Wiele znamy przykładów kradzieży oszczędności, zbieranych nieraz przez całe życie, lub zniszczenie ich przez ogień w czasie pożaru.

Pieniądz bowiem, przy rozumnej gospodarce daje duże korzyści, pracować może razem ze swoim właścicielem pod warunkiem, że będzie złożony w kasie oszczędności, która daje gwarancję bezpieczeństwa złożonym w niej wkładom, oraz która płaci godziwy procent. Taką kasą jest Poczta Kasa Oszczędności (w skrócie P. K. O.).

Instytucja ta zdobyła sobie w Polsce największe zaufanie, a to dzięki temu, że składane w niej oszczędności zabezpieczone są olbrzymim kapitałem w gotówce, licznymi nieruchomościami (domami oraz walorami opartymi na czystym złocie).

Obrót P. K. O. w 1935 r. wynosił sumę zawrotną — 29.000.000.000 (29 miliardów złotych), a o popularności tej instytucji świadczy najlepiej ilość jej klientów, która wynosi ponad 2 miliony osób, to znaczy tyle osób w P. K. O. ma swoje książeczki oszczędnościowe, rachunki czekowe lub też jest tam ubezpieczona na życie, którzy złożyli ogółem wkładów na sumę blisko 1-go miljarða złotych.

Mówiąc o Pocztowej Kasie Oszczędno-

ści, musimy podkreślić również wygody, jakie daje ona swym klientom.

A więc przedewszystkiem książeczkę oszczędnościową można otrzymać w Centrali, oddziale P. K. O. lub też w każdym Urzędzie Pocztowym, po wpłaceniu pierwszej wkładki w ilości najmniej 1-go złoto. Pozatem P. K. O. przyjmuje i wypłaca oszczędności za pośrednictwem nie tylko swoich oddziałów, ale i przez *wszystkie urzędy pocztowe*. Jest to bardzo ważne udogodnienie, bo każdy, kto złożył pieniądze do P. K. O., może je odebrać w każdym urzędzie pocztowym, bez względu na miejsce wystawienia książeczki, nie potrzebuje więc nosić lub wozić pieniędzy przy sobie i ich pilnować. P. K. O. pilnuje za niego. Ponadto, nie tylko zwróci mu te pieniądze na każde żądanie, lecz jeszcze dopłaci godziwy procent.

Jest to ogromna wygoda dla podróżujących, lub dla rolników, udających się na targi do miasta. Zamiast wozić przy sobie pieniądze i być narażonym na kradzież lub rabunek, wystarczy mieć książeczkę oszczędnościową P. K. O. i zgłosić się do Urzędu Pocztowego, który pieniądze natychmiast wypłaci i to tylko właściwielowi książeczki. Niezależnie od tego każdy może sobie otworzyć jedną lub kilka książeczek premjowych III-ciej serji, której główny sens polega na tem, że na każdą taką książeczkę trzeba składać regularnie co miesiąc po zł. 8.—, a za tę systematyczność i dokładność w ciągu 9 i 1/2 lat trwania książeczki, każda książeczka uczestniczy 4 razy rocznie w specjalnych ciągnięciach, na których można dostać jedną z licznych premij, wynoszących od 100 do 1000 złotych. Premje takie otrzymać mogą tylko ci, którzy zgodnie z przepisami w należnych terminach skutecznieją wkładki miesięczne lub kwartalne. Rzecz jasna, że wycofanie oszczędności z takiej książeczki jest również możliwe. Setki tysięcy ludzi oszczędzają już obecnie przy pomocy tego rodzaju książeczek.

Następną formą oszczędności w P. K. O. są ubezpieczenia na życie, oraz t. zw. ubezpieczenia posagowe, które przyjmowane są również przez Oddziały P. K. O. oraz za pośrednictwem wszystkich Urzędów Poczto-
wych.

Ubezpieczenia w P. K. O. są dlatego takie wygodne, że można ubezpieczyć się za składką miesięczną, poczynając już od 3 złotych miesięcznie, a najważniejszą zaletą jest, że formalności polegają jedynie na wypełnieniu odpowiedniego blankietu w najbliższym urzędzie pocztowym, na zasadzie którego P. K. O. wystawia polisę bez badania lekarskiego.

W wypadku śmierci ubezpieczonego na życie, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia.

Są dwa rodzaje ubezpieczenia na życie w P. K. O.

1. Ubezpieczenia na życie, które polega na tem, że wpłacający regularnie składki po oznaczonej ilości lat otrzymuje sumę, na którą się ubezpieczył. W razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego całą tę sumę otrzymuje rodzina, chociażby termin ubezpieczenia jeszcze nie nadszedł.

2. Ubezpieczenia posagowe polegają na tem, że można się w P. K. O. ubezpieczyć na rzecz dziecka z tem, że ubezpieczający wpłaca umówioną składkę do P. K. O. przez najbliższy urząd pocztowy, zaś suma ubezpieczeniowa zostaje wypłacona dziecku po umówionej ilości lat, np. po dośnięciu jego do pełnoletności. Z chwilą śmierci ubezpieczającego ustaje opłata składek, kapitał jednak w właściwym czasie w całości będzie wypłacony dziecku.

W ten sposób przy pomocy P. K. O. można:

- 1) ubezpieczyć siebie na starość,
- 2) zabezpieczyć rodzinę na wypadek śmierci,
- 3) zabezpieczyć przyszłość dziecku po dośnięciu jego do określonego wieku.

Widzimy więc, że dla tych, którzy rozumieją dobrze znaczenie oszczędności i chcą się przyczynić do własnego dobrobytu — sprawa ta jest ułatwiona przez P. K. O., która jest największą i najbogatszą instytucją oszczędnościową w Polsce, a także należy do najpotężniejszych i najzasobniejszych w całej Europie.

Trzeba więc mieć tylko trochę dobrej woli i wytrwałości, pamiętając słowa Ks. Kardynała Kakowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego, który tak napisał do P. K. O.:

„Oszczędność jest córką umiarkowania, bo nakazuje sobie odmawiać zbędnych wydatków”.

„Oszczędność jest matką dobrobytu w rodzinach i społeczeństwach, bo ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka”.

„Oszczędność jest miarą kultury społeczeństwa, jest cnotą chrześcijańską”.

Toteż nikogo nie powinno zabraknąć w olbrzymiej armji oszczędzających, walczącej tak cicho i bezkrwawo o lepsze jutro dla każdego i dla wszystkich.

Oszczędzanie więc i składanie oszczędności w P. K. O. powinno stać się zasadą każdej chrześcijańskiej rodziny.

Jak kiedyś budowano zamki w Polsce?

Pisarz arabski Al-Bekri mówi, że Słowianie (z wieku X), chcąc budować zamek, ogród, „kierują się ku łąkom, otoczonym wodami i trzcina, tam oznaczają miejsce okrągłe, albo czworokątne, wedle kształtu i rozmiarów, jakie chcą nadać grodowi. Naokoło wykopują rów, a ziemię z niego sypią na wał, utwierdzając wał deskami i kołami, póki ściana nie dojdzie do zamierzonej wysokości. Odmierza się zatem i brama z dogodnej strony, a do niej podchodzi się po drewnianym mostie”.

Były jednak podania z czasów zamierzchłych o budowaniu zamków na wysokich górach. Np. o Łysej-górze (w wojew. Sandomierskiem) pisze Długosz: „Jeżeli wierzyć można staremu podaniu gminnemu, sławna była ona niegdyś olbrzymami, którzy na niej zbudowali zamek, jak świadczą ogromne kupy gruzów i głazów. Teraz znakomita mieszkaniem mnichów zakonu św. Bene-

dykta. Niewiadomo, który z olbrzymów i kiedy zbudował ów zamek z tak długimi ścianami, z tak wielkim trudem. Potwornych zwalisk tej olbrzymiej budowy, ogromnych kup gruzów i kamieni, ani ciernie, ani kolczyste rośliny, ani gęste drzewa i mchy zakryć nie mogli”.

To opowiadanie Długosza przypomina górę zamkową w Liszkowie nad Niemnem, na której stał kamienny zamek litewski w XIV wieku, a niezależnie od szczątków jego baszt, wierzchołek góry, jak go widzieliśmy w roku 1870, był zarzucony beładnie wielkimi głazami polnymi, które tylko ręka ludzka z wielkim trudem nagromadzić tam mogła, a które jednak nie mogły należeć do tych murów, jakich szczątki pozostały z XIV w. Głazy na Łysej-górze były tam niewątpliwie ręką natury dane, co jednak nie przesądza, że mogły, jak w Liszkowie, użyte być do czegoś w czasach przedhistorycznych.

O Bolesławie Chrobrym pisze Długosz, że „zamiarwszy położyć tamę napaściom od stron ościennych, pozakładał liczne na pograniczach warownie (grody) i silnemi je załogami poobsadzał, a na ich utrzymanie naznaczył roczny dowóz żywności z wsi okolicznych. Tę daninę Polacy nazwali stróżą, ponieważ składana była wojsku strzegącemu granic od napaści”.

Napady zaś te były przez sąsiadów czynione nie tylko lądem, ale i wodą. Pisze np. Długosz, że Jarosław, książę Rusi, najeżdżał Mazowsze w roku 1038 dwiema drogami: lądem i wodą (zapewne rz. Bugiem). Stąd wynika potrzeba budowania „grodów” nad rzekami, a niektóre miały wybitny charakter takich strażnic, np. gródek pod wsią Samborami przy ujściu rz. Biebrzy do Narwi. Z czasu wypraw Bolesława Śmiałego na Ruś kronikarze polscy wzmiankują o silnych zamkach: w Przemyślu, Włodzimierzu, Chełmie, Wołyniu i Kijowie. Zamki te budowane były z dębów, na wzgórzach, obronne głębokimi fosami i wysokimi wałami.

Santok od granic pomorskich uważany był za wrota do Polski. Z tego też powodu buntujący się Pomorzanie wybudowali naprzeciw Santoka drugi zamek z kłód dębowych i umocnili wałami i wadołami, a to w takiej bliskości, że w obu zamkach rozmawiający wzajemnie słyszeć się mogli. Gdy jednak dowiedzieli się Pomorzanie, że idzie na nich młody Bolesław (Krzywousty), syn Władysława Hermana, podpaliwszy swe dzieło, w nocy uciekli. W r. 1107 Bolesław Krzywousty, podstąpiwszy pod Białogród na Pomorzu, kazał sporządzić szopy, podsuwać wieże i taranami tłuc mury miejskie i baszty, wadoły zawałać faszyną, a gdy wszystko przygotowano do szturmowania, doprowadził wojsko i przez wyłomy w murach wdzierać się kazał do miasta, rozstawiając wokół łuczników, aby nacierających zasłaniać. Sam pokoczył do głównej bramy i przybywszy na wały i okopy, tarczą tylko zasłonięny, począł wyrąbywać wrota, nieodstraszone, staczaniem z góry głazami, ani grotami gęstych strzał, ani wylewaną przez obłożonych wrzącą smołą i ukropem. Gdy zgryzochotano taranami mur potrójny, otwarto zwycięzcom wstęp do miasta. W tymże roku Krzywousty, zdobywając Czarnków na Pomorzanach, zbudował 4 wieże wyższe od murów miasta i twierdzy. Długosz o oblężeniu polskiego miasta Głogowa na Śląsku przez cesarza Henryka V w r. 1109 tak pisze: „kazał onych (polskich zakładników, powystawiać na komorach urządzonych z tarcie, które rycerzy szturmujących zwykle zasłaniają”. Głogowianie miotali z twierdzy drągi, pociski i staczali na dół gęsto kłody. Wdzierających się po drabinach rażono z góry kamieniami, polewano wrzącą smołą i ukropem, spychano na łąb do przykopów. Zwykle w owej epoce niewiasty podawały mężom rozmaite pociski, kamienie, smołę wrzącą i ukrop. Oblegający zataczali kusze wielkie, do tłuczenia murów i strażnic, przystawiali wyższe nad mury wieże, pozawalawszy

wprzód przekopy ziemią i kłodami drzewa, i z wież miotali gęste strzały nie pozwalając utrzymać się oblężonym na blankach, aby tymczasem oblegający mogli się na nie wdrzeć. Usiłowaniem oblężonych było podpalenie tych wież za pomocą suchego drzewa oblewanego topioną słoniną, masłem, smołą a nieraz zdarzało się kilkakrotnie wieżę takich spalenie i odbudowywanie. Ostrokoły stawiano jedne pionowo, drugie poziomo (w połowie zewnętrznej pochylności wałów), opalając końce zakopywano w ziemię. Gdy Bolesław, książę Mazowsza, i Henryk sandomierski (synowie Bolesława Krzywoustego) schronili się do brata swego Mieczysława Starego i zamknęli z nim w zamku poznańskim, brat ich najstarszy Władysław otoczył zamek ten gęstą grodzą wież i ostrokołów, aby żaden z oblężycieli nie mógł ratować się ucieczką. Rusini, oblegający w r. 1209 zamek halicki, w którym bronili się Polacy i Węgrzy z Kolomanem, podkopawszy się pod tylną bramę, której nie pilnowano dość bacznie, tym sposobem twierdzę opanowali.

Długosz powiada, że pierwszy z książąt polskich Konrad użył kościołów i klasztorów, jako twierdz, gdy chcąc opanować księstwo Krakowskie, poobsadzał w r. 1235 rycerstwem mazowieckim: kościół kolegiacki w Skarbimierzu, klasztor Jędrzejowski, Prędocin i św. Jędrzeja w Krakowie. Zamki czyli grody bywały, albo większe, np. pierwotny w Santoku „jako przeznaczony do zachowania stad bydłych szlachty i wieśniaków”, albo mniejsze książęce, służące tylko dla załóg książęcych. Bolesław Pobożny, ks. kaliski i wielkopolski, dla zasłony od napaści Sasów i Konrada brandeburskiego, w miejscu dawnego większego zamku santockiego, zbudował mniejszy książęcy „w ciągu niespełna miesiąca”, przy pomocy swego wojska, które rzemieślnikom warszawskiego pod rękę dostarczało. Widoczne jest z tej relacji kronikarskiej, że do budowy grodów używano oddzielnych rzemieślników. Gdy w r. 1255 zamek Nakło opanowali silną załogą, — Mszczuj pomorski — Przemysław poznański wybudował „w dniach kilku nową twierdzę naprzeciwko Nakła od zachodu, otoczył wałami i wadołami i również silnie obsadził rycerstwem, aby Pomorzanom broniło wyjścia i przystępu do starego zamku. Gdy w r. 1270 Bolesław Pobożny ks. kaliski pojechał odwiedzić Bolesława Wstydliwego do Krakowa, Otto margrabia brandeburski, korzystając z jego nieobecności, w ciągu miesiąca lutego zbudował w Santoku zamek drewniany przy kościele św. Jędrzeja. Bolesław, powróciwszy, widząc ten gwałt zuchwały, zbudował nawzajem w ciągu dni 8-miu zamek Drdzen i ludem zbrojnym obsadził, w celu odebrania zamku santockiego. Jako porę najlepszą do zdobywania zamków uważano zimą i lato, kiedy otaczająca woda, albo zamarnie, albo wyschnie. Dla szturmujących ważną ochronę stanowiły mocne i duże tarce, z których robiono sobie rodzaj sklepienia nad głowami przypartego do ścian zamkowych,



Kilometrów setki całe
Nie są wcale straszne mu
Lśnią zelówki wciąż jak nowe
Bo ma rower P. W. U.

PAŃSTWOWE WYTWÓRNIĘ UZBROJENIA BIURO SPRZEDAŻY

Warszawa I. Krakowskie-Przedmieście 11 Tel. 281 40

gdy takowe rąbano, podpalano lub wdrapywano się na nie. Kiedy w r. 1310 Krzyżacy zamku Świecie zdobyć na Polakach nie mogli, przekupili niejakiego Jędrzeja Cedrowicza, który w nocy sprzężyny u kusz i inne narzędzia wojenne poprowadzawszy, zbiegł do mistrza krzyżackiego. Wówczas oblężeni weszli w taki układ z Krzyżakami, iżby wolno im było posłać do Władysława Łokietka z prośbą o odsiecz, która jeżeli w ciągu miesiąca nie nadejdzie, wówczas ustąpią z zamku. Łokietek przebywał gdzieś daleko i Jędrzej, kasztelan rosperski, wyprawiony z odsieczą nie przybył na umówiony termin, oblężnicy więc z płaczem opuścili bronią przez siebie zamek po 10 tygodniach oblężenia. Czasami zdobyto zamek, a nie zdobyto miasta; tak w roku 1331 Krzyżacy w wojnie z Łokietkiem zdobyli zamek kaliski, a od miasta ze znaczną stratą zostali odparci. Zamek kowieński zniszczony przez Krzyżaków, Litwini roku 1364 w kilku dniach odbudowali z drzewa i umocnili zasiekami, nadto most na Niemnie, główną obronę miasta pomimo znacznej głębokości i bystrości tej rzeki postawili. Kazimierz Wielki, nie burząc dawnego drewnianego zamku we Włodzimierzu na Wołyniu, począł murować z cegieł nowy zamek. Trzystu ludzi przez 2 lata zwoziło nań wapno, cegłę, kamienie i drzewo. W ciągu tej roboty, jak zapewnia Długosz, wyłożył król przeszło 3.000 grzywien szerokich groszy (czyli 1.500 funtów srebra) i jeszcze umierając pamiętał o tym zamku, na 4 dni bowiem przed zgonem kazał dać księdzu Wacławowi z Tęczyna, który był budowniczym zamku, 600 grzywien szerokich groszy na ukończenie go. Kiejstut z Lubartem, dowiedziawszy się o śmierci Kazimierza, zamek ten silnem oblężeniem ścisnęli i zdobywszy, zrównali z ziemią,

zachowując tylko stary drewniany, który silną załogą litewską opatrzyli.

O tymże królu pisze Długosz:

„Kazimierz Wielki ziemię Podolską wydarł Tatarom i przez długi czas spokojnie ją dzierżąc, pobił w niej wiele zamków murowanych i drewnianych, jako to: Kamieniec, Chocim, Czeżyn, Bakotę, Bracław, Międzybórz i inne”.

Niektóre z miast ówczesnych miały po dwa zamki, np.: Lwów, Głogów nad Odrą, Opole śląskie, inne po jednym zamku, a do wyjątkowych miast należał Włocławek, nie posiadający żadnej warowni. Do przedniejszych zamków na Mazowszu zalicza Długosz pod 1355 rokiem pięć: Płock, Czersk, Rawę, Liw i Gostynin. Pod rokiem 1332 twierdzi tenże historyk, iż Władysław Łokietek, wkroczywszy do Wielkopolski, której książęta nie chcieli uznać jego władzy, „zdobył i spalił przeszło 50 warowni (w dzielnicy poznańskiej i kaliskiej). Magnaci posiadali po kilka zamków. Piotr Święca, kanclerz i starosta ziemi Pomorskiej w końcu XIII wieku, nazywany jest przez kroniki „panem 9-ciu grodów”.

Wiele zamków dla obrony ludności w swoich dobrach wznosili biskupi. Tak np. Florjan, biskup krakowski od r. 1368 do 1381, zbudował zamek w Bodzentynie i miasteczka Bodzentyn i Iłżę murami i wieżami otoczył. Jarosław, arcybiskup gnieźnieński (zmarły r. 1376), powznosił zamki w Łowiczu, Opatowie, Uniejawie, Kamieniu, kościoły murowane zbudował w Gnieźnie, Uniejowie, Kurzelowie. Opatowie i Kalisz, a dworce biskupie w Gnieźnie, Łęczycy, Wieluniu i Kaliszu.

Papież Inocenty powiada w roku 1357, że kościół płocki „ma przyłączone do siebie niektóre zamki, twierdze i warowne miejsca (castra, munitiones et loca fortia), dla obrony wiernych chrystusowych od ościennych pogan i że ci służy chrystusowi potrzebują takiego w swoim kościele pasterza, któryby wiernym był i miłym królowi, a któryby rzeczone zamki, twierdze i warownie chciał i zdołał przeciw napadom nieprzyjacielskim w wiernej chować straż”.

Kazimierz Wielki dał świetny początek stawiania zamków murowanych, a doba jagiellońska była świadkiem zamiany zamków drewnianych na murowane w całym kraju. Jaśko z Oleśnicy, mianowany przez Jagiełłę w roku 1391 wielkorządcą litewskim, zaślania zamek wileński przeciw Witoldowi i posiłkującym go Krzyżakom porobił zasieków i kobylic, czyli szranków, które Długosz zowie: szranki, schranki, kobylenie, kobylenie. Gdy mury zamkowe pociskami z dział krzyżackich zostały wówczas zrujnowane, starosta wileński Klemens kazał wyłomy zawieszać skórami bydlęcami, aby oblężców od grotów nieprzyjacielskich zastąpić. W przywileju horodelskim z roku 1413 czytamy, że panowie litewscy obowiązani będą sposobić drogi do budowy zamków.

Na Podolu słynęły wówczas 4 główne zamki królewskie: Kamieniec, Smotrycz, Skala i Czer-

wonogród (Długosz t. V, str. 391). Przy zamku na górze, który zwano „wysokim”, istniał zwykle u podnóża góry zamek niższy. Takie zamki istniały obok siebie w Wilnie, Trokach i Lwowie. Gdy Jagiełło oblegał r. 1422 zamek krzyżacki w Gołubiu, Krzyżacy, mając konie w zamku niższym, pozabijali je, aby się w ręce polskie nie dostały. W tymże roku, gdy wysłany przez Witolda do Czech z silnym oddziałem Zygmunt Korybutowicz (bratanek Jagiełły) oblegał warowny Karlstein (Karłowytyn), dla zmuszenia załogi do poddania się, kazał wyrzucić do wnętrza twierdzy około 2.000 garnków, czy też kubłów napełnionych ściervem zdechłych zwierząt i odchodami swego wojska, że aż obleżonym od tego powietrza — jak twierdzi naiwnie Długosz — zęby chwiały się lub wypadały. Najpotężniejsze z zamków krzyżackich były Marjenburg i Człuchów, ale i o Chojnicach pisze Długosz pod rokiem 1433, że „w mieście tem tak wielki był dostatek wszystkich rzeczy potrzebnych do wytrzymania obleżenia, taka mnogość kusz i dział do obrony, mury nakoniec tak silne i wieże tak liczne, że wszelkie usiłowania Polaków oblegających spełżyły wówczas na niczem”. Tu opisuje Długosz szczegółowo, jak Polacy robili miny podziemne, usiłując wysadzić mury prochem.

W r. 1464 Gdańszczanie w czasie wojny z Zako-

nem przez 26 tygodni oblegali Krzyżaków w Pucku.

Panowie śląscy, niemcząc się i naśladować szlachtę niemiecką, porobili z zameczków swoich na Śląsku przy granicach polskich gniazda zbójckie, z których rozbojami na gościńcach i łupieżami stron wielkopolskich i krakowskich niepokoił szlachtę i lud wiejski tamtejszy. Takimi gniazdami łotrzyków były zamki Gorzów i Ciecierzyn, które za czasów Władysława Warneńczyka zostały przez szlachtę wielkopolską zdobyte, spalone i zburzone. Drugą podobną wyprawę opisuje Długosz pod rokiem 1455, w której burgrabia wieluński przy pomocy Ostroga wojewody kaliskiego, Zareby starosty wieluńskiego, mieszczan okolicznych i czeladzi biskupów gnieźnieńskiego i wrocławskiego ścisnął obleżeniem i zdobył zamek w Kępnie w ziemi Wieluńskiej, zagrabiony podstępnie przez słynnego awanturnika i grabieżcę śląskiego Jana Świeborowskiego. W herbach dwóch miast polskich znajdujemy zamek, a mianowicie w herbie Międzyrzecza zamek czterobasztowy i w herbie miasteczka Mieszkowa — trzybasztowy. W archiwum jeżewskim posiadamy akta urzędowe z lat 1827 i 1828, obejmujące opisy wszystkich starych zamków i ich rozwalin w granicach Królestwa Kongresowego, sporządzone przez ówczesne Komisje wojewódzkie.

Jak powstają perfumy

W mały flakon subtelnych perfum, zakłeta jest cudowna woń róży, lawendy, macierzanki, geranium, woń kwiatów, co szybko wędną i rozwiewają swój zapach, jak przelotne wspomnienie.

W odległych już wiekach, starał się człowiek utrwalić zapach kwiatów, by mieć go zawsze, choć kwiaty przekwitną, dlatego też sporządzał pachnące olejki, wonne esencje.

Ojczyzną perfum jest Wschód — Indie, Mezopotamja, Egipt. O wonnościach kwiatowych, olejków dowiadujemy się z ksiąg Starego Zakonu i Salomonowej Pieśni nad Pieśniami.

W Egipcie namaszczano się wonenmi olejkami kwiatowymi, esencjami skrapiano opaski, w które owijano mumje.

Z Egiptu wonne olejki przenikają do Rzymu i stają się przedmiotem codziennego użytku w domu patrycjuszów. Cezarzy pławili się w wonnościach, zlewali się kosztownymi perfumami, zamiast w męskich kształcić się cnotach i przywiedli Rzym do upadku.

W średniowieczu, Italja zajęła naczelne miejsce w fabrykach perfum, skąd wraz z rodzinami Medicich i Borgiów, przeniknęły perfumy na dwór francuski.

Przez pewien czas Francja naśladowała wyroby włoskie, lecz już w XVI wieku powstaje tam rodzinny przemysł perfumeryjny.

Od tego czasu aż do dnia dzisiejszego, stoi Francja na czele światowej produkcji perfum.

Obecnie, produkuje się trzy zasadnicze rodzaje perfum: perfumy pochodzenia roślinnego, perfumy pochodzenia zwierzęcego i perfumy sztuczne, czyli syntetyczne, wytwarzane drogą skomplikowanych procesów chemicznych.

Głównem zadaniem przy fabrykacji perfum roślinnych, jest wydobycie z roślin składników lotnych, t. zw. esencji, dzięki którym kwiaty posiadają swój odrębny zapach.

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem wydobywania z roślin esencji, jest destylacja, która odbywa się w następujący sposób: do zbiornika, zwanego destylatorem i napełnionego wodą, wrzuca się kwiaty i przez ogrzanie destylatora, wyciąga się z nich esencję prądem pary wodnej.

Woda w destylatorze, poddana ogrzewaniu za pomocą pary lub ognia, zaczyna wrzeć, wydobywając i pociągając za sobą zawartą w kwiatkach esencję. Destylator połączony jest z przyrządem chłodniczym, gdzie para skrapla się, a zawarta w niej esencja, jako lżejsza, osiada na powierzchni wody.

Wierzchnia warstwa tworzy esencję w stanie surowym, dolna zaś, w której rozpuściły się cząsteczki esencji, t. zw. wodę kwiatową.

Esencje niektórych roślin, jak jaśmin, fiołek, rezeda, tuberoza są zbyt delikatne, aby można je było poddać destylacji. Dlatego stosuje się do ich wydobycia inny środek, polegający na nasyceniu.

Nasycanie odbywa się w sposób następujący: rozciąga się na ramach przepojone oliwą bawełniane płachty i sypie się na nie kwiaty, które zmieniają się co kilka dni; na kwiaty kładzie się



drugą taką samą ramę. Pod ciężarem ram, esencja występuje z kwiatów i nasycia płachty, z których, gdy są już dostatecznie nasyczone, wytłacza się oliwę wraz z zawartą w niej esencją kwiatową. Aby ją odłączyć od oliwy, wlewa się alkoholu i poddaje destylacji. Alkohol wchłania zapach kwiatowy i tworzy t. zw. ekstrakt, używany do fabrykacji perfum.

Esencję kwiatową wydobywa się jeszcze przy pomocy rozczynników, t. j. płynów, łatwo ulatniających się i posiadających właściwość wchłaniania zapachów kwiatowych. Należą do nich eter i benzyna. Gdy dany rozczynnik wchłonie w siebie zapach kwiatowy, poddaje się go działaniu wysokiej temperatury, wskutek czego płyn się ulatnia, zostawiając czysty olejek kwiatowy.

Z roślin, które posiadają dużo esencji, jak np.

z cytryny i pomarańczy, esencję wydobywa się przy pomocy wytłaczania.

Olbrzymie plantacje kwiatowe, rozrzucone po całej niemal kuli ziemskiej, dostarczają najrozmaitszych gatunków, dających możliwie największą ilość esencji.

Afryka i Kalifornia dostarcza migdałów górskich, Madagaskar goździków, lawendy używa się z Alp i Pirenejów, geranium z północnej Francji i Algieru, róż głównie z Bułgarii.

Oprócz olejków roślinnych używane są w fabrykacji perfum olejki zwierzęce.

Gatunek wieloryba, zw. kaszalotem, dostarcza olejku ambry, który, choć nie posiada przyjemnego zapachu, używany jest dla wzmocnienia woni perfum. Piżmowiec z Tybetu, posiada pod brzuchem maleńki woreczek, w którym nagromadzone jest piżmo, będące nieodzownym składnikiem wszelkich perfum. Bobry wydzielają z gruczołów t. zw. castereum, używane narówni z ambra do utrwalania zapachów.

Istnieją również perfumy sztuczne t. zw. syntetyczne.

Drogą syntezy chemicznej, można otrzymać zupełnie takie same olejki jak kwiatowe, a niektóre połączenia chemiczne, pozwalają na wierne odtworzenie zapachów różnych kwiatów.

Z terpentyny, poddanej działaniu pewnych odczynników, można uzyskać zapach bzu, z kamfory zapach heliotropu, olejek zaś melisy w połączeniu z acetonem, daje zapach fiołków.

Nawet z przetworów zwykłej smoły węglowej można otrzymać sztuczne olejki róży, jaśminu, kwiatu pomarańczowego i t. p.

W laboratorjach ciągle wre praca nad różnymi coraz to nowymi połączeniami chemicznymi, które stworzą doskonałe sztuczne perfumy.

Toteż skala możliwości na tem polu jest olbrzymia.

Miary i wagi w dawnej Polsce

Cheąc mierzyć, trzeba mieć jakąś znaną wielkość, aby z nią porównać nieznana i ta się właściwie nazywa miarą. Taką pierwotną miarą dla każdego człowieka był np.: palec, dłoń, piędz, stopa, krok, szeń. Na tych podstawach opierały swoje miary wszystkie ludy starożytne, np. Hebrajczycy. Również i w mowie naszych prapradziadów lechickich do najdawniejszych należeć muszą takie określenia np. głębokości: po kostki, po kolana, w pas, w pachy, głęboko na chłopa, na dwa lub trzy chłopy.

Ręce rozkrzyżowane poziomo dawały „siąg”, czyli długość, do której sięgały ich kończyny.

Tkanina trzymana za jeden brzeg palcami a drugim brzegiem dociągnięta do środka piersi dawała „łokieć wielki”, zaś od palców do pachy — łokieć mały. Później łokieć wielki nazywano „giętym” lub „strzałą”, miał bowiem dłu-

gość strzały od łuku, łokieć zaś mały, przyjęty przez kupców, nazwano „kramnym”, a w XVIII w. pozyskał urzędową nazwę „warszawskiego”.

Obwód głowy dorosłego mężczyzny dawał także długość zbliżoną do łokcia małego.

Największa długość zawartości pomiędzy końcem palca wielkiego i serdecznego dawała „piędzie”. Takich piędzi liczono w łokciu wielkim 4. w małym 3. Szerokość palca (w brzuszczu) dawała cal, który był $\frac{1}{24}$ części łokcia małego.

Długość stopy, wynosząca około połowy takiego łokcia, szosta zaś część „siąga”, nazwana została „stopą”.

Skok człowieka rozpedzonego uważano za maksymalną miarę kroku ludzkiego, większą od „siąga”, a równą połowie „laski”, czyli pręta i ze stu takich skoków stworzono „staje”, „stajanie”.

Zwykły garnek gliniany do warzenia strawy,

zwany w staropolszczyźnie „garncem”, stał się miarą nalewną, czyli „garncem piwnym”, gar zaś dwa razy większy, używany do przechowywania rzeczy sypkich, został garncem podwójnym, czyli „zbożnym”, t. j. zbożowym.

Słowem wszystkie miary, które wystarczały pierwotnym Lechitom w ich życiu domowemu, noszą po dziś dzień nazwy polskie. Wszystkie zaś ściślejsze, które weszły w użycie skutkiem zawiązania stosunków handlowych z kupcami zagranicznymi, wzięto od sąsiadów i tylko spolszczono ich nazwy cudzoziemskie, a do tych należą: cal, mila, wiertel, łasz, kłofta, tatra, antał, asa, tuzin, mędel, łut, funt, gwicht, giry szalki, centnar, gruntwaga, mófg, sznur, huba, łun i inne. Blizsze wiadomości o używanych w Polsce miarach i wagach znajdują się w Encyklopedji Glogera pod wyrazami: Antał, Beczka, Centnar, Garniec, Grzywna, Korzec, Łan, Łokieć, Mila, Móg, Oko, Pręt, Sazeń, Staje, Sznur i Włoka. Ponieważ pominęte tam zostały we właściwym porządku alfabetycznym: funt, huba i kamień, podajemy więc tutaj o nich, co następuje: Funt, z łacińskiego wyrazu pondus i niemieckiego Pfund, wszedł do Polski w średnich wiekach z kupiectwem niemieckim; dzielił się na łutów wrocławskich 32.

Ponieważ w każdym kraju krążyły pieniądze i innych krajów, był niegdyś zwyczaj i w Polsce przy większych sumach przyjmowania pieniędzy na wagę. Ważono więc srebro na „grzywny”, czyli półfunty, bo grzywna ważyła łutów wrocławskich 16. — W Anglii dawny zwyczaj ważenia szterlingów na funty upamiętnił się do dzisiaj w sposobie liczenia pieniędzy i kapitałów. Funt polski ważył 2 grzywny, czyli assów 8.400. Na kamień szło funtów polskich 32. Funt litewski, podług prawa z r. 1766, zrównany był z funtem berlińskim, mniejszym o $\frac{1}{3}$ od funta wrocławskiego, czyli polskiego, potwierdzonego w Koronie prawem z r. 1764. Huba, z niemieckiego die Hube, oznacza włokę o 24 morgach chełmińskich. Koloniści niemieccy, nazywani „holendrami”, którzy za czasów saskich licznie do Polski napływali, dostawali zwykle po hubie ziemi.

Kamień, jako waga w domowym zastosowaniu, stanowił czwartą część centnara, ważył zatem funtów 25. Atoli w handlu nie używano takich kamieni, tylko 32-funtowych. Nazywano je niekiedy „lekkimi” dla odróżnienia od „ciężkich” 60-funtowych. Na centnar kupiecki szło kamieni 32-funtowych 4 lub 5. „Kamieniem” nazywano także ciężarek, który był normalną wagą dukata.

W prawodawstwie polskiem widzimy z jednej strony bardzo rozumne usiłowania ujednostajnienia miar w całym państwie, z drugiej — właściwą tym prawom liberalną wyrozumiałość na pewne prowincjonalne różnice odwiecznym zwyczajem miejscowym uprawnione.

Prawo z r. 1420 powiada: „Miary zboża, sukien i innych rzeczy ziemnych, przez kmiecie do targu wożonych, przez wojewody na każdy rok

stanowione być mają”. W r. 1511 uchwalono, że „miara z starodawna postanowiona, ma być od kupców chowana, którą gdyby kto utracił, według statutu przez wojewody i starosty karany być ma”.

W r. 1565 postanowiono, że miary i wagi wszelkie wszędzie jednaki być mają, które wojewodowie po tym sejmie, każdy w swoim województwie, uczyniwszy konwokację dygnitarzów i urzędników starościech, i Rady miasta główniejszego, w onemże województwie powinni opowiedzieć i sprawiedliwie wymierzawszy, oneż na zamki główne starostom, i do każdego miasta i miasteczka pod swą cechą oddać, gdzie na ratuszu mają być chowane, darmo każdemu wymierzone i wszędy pod winami w statuciech opisanemi używane.

W roku 1507 waga i łokieć krakowski z poznańskim zostały zrównane, lwowski i lubelski w swojej mierze zostawiono.

Roku 1532 miara płocka z poznańską została zrównana.

Roku 1565 przepisany wszystkiej Koronie łokieć krakowski, jako też zalecono, aby w jednym województwie jednaki były miary.

Roku 1569 województwu Podlaskiemu nakazano mieć miary takie, jako w Warszawie.

Roku 1616 postanowiono, aby we wszystkich miasteczkach, tak królewskich, jako też duchownych i szlacheckich, wszystkie miary w każdym województwie były jednakowe.

Roku 1613 nastąpiła uchwała co do miar wileńskich i kowieńskich. Nakazano także, aby miary wymierzone i cechowane były żelazem okowane, albo z miedzi urobione, jedne na ratuszu, a drugie w grodzie zostawały i potrzebującym dawane były. W latach 1565 i 1633 porównano miary księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego z krakowskimi.

Ks. Klub pisze, że w Polsce „Miary do mierzenia zboża, jeżeli bednarskie. bywają: debowe, sosnowe, bukowe; jeżeli z jednego kłosa dębane: topolowe, wierzbowe, osowe i olszowe. Mają Polacy dawne przysłowia kupieckie:

- 1) Lepsza miara niż wiara.
- 2) Lepiej mierzyć, niż wierzyć.
- 3) Co miara, to wiara.
- 4) I przysłowie mówi stare: wszystko dobre, byle w miarę.

CZY CHCECIE UWOLNIĆ SIĘ OD PODAGRY I REUMATYZMU

Pod tym tytułem znajdziecie na str. 124 ogłoszenie firmy Pannonia-Apotheke w Budapeszcie 72, skrytka poczt. 83, oddział H. V. 203

LUDZIE NERWOWI

Pod tym tytułem znajdziecie na str. 128 ogłoszenie firmy Pannonia-Apotheke w Budapeszcie 72, skrytka poczt. 83, oddział V. 1.

Hymn z nad polskiego morza

W lecie, ogromne masy Polaków jadą nad polskie morze. Poznają tam zwyczaje i obyczaje, duszę i polskie serce starych Kaszubów. Tak, Kaszubi są gorącymi Polakami. Wyrazem ich polskości jest, znany powszechnie, lecz nie w oryginale, hymn kaszubski. Hymn ten, napisany przez Hieronima Jarosz-Derdowskiego, w r. 1880, brzmi w oryginale, jak następuje:

„Tam, gdzie Wisła od Krakowa
W polskie morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa
Nigde nie zadzienie.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube,
Marsz, marsz, za wrodziem!
Me trzymamę z Bodziem.

My z mniemcami wiecie całe
Krwawe wiedle wojne,
Wolne pieśni w jedno brzmiały
Bez gore i chójne.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Przyszedł Krzyżok w twardy blasze,
Polet wse i mniasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocęte lot dwa sta.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Noz zawołał do swe rote
Polści krol Jadzielko,
Tej w mniemnieccich kartach gnote
Trzeszczało, jak mniło.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Gdzie król Kazmnierz gnoł Krzyżoka?
Gnoł go pod Chonice!

Be go zgnetle, jak roboka,
Kaszubście kłonice.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Ciej roz naju okrętami
Szwede najechale,
Me żesme jech kapuzami
Z Pucka wenekale.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Kryżem świętym przeżegnanie,
Sec, sieciera, kosa,
Z tym Kaszuba w piekle stanie,
Djobłu utrże nosa,

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Nasz Stanisław Kostka święty,
Co sę u nos rodzeł,
Nie dopuscy, be zawzety
Wrog nam długo szkodzeł.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Płaczą matcie nad senami,
Płaczą dzys dziewice,
Hola, jesz je Bog nad nami,
Dol cepe, kłonice.

Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.



Filatelja a misje

Dziwne zestawienie, filatelja, inaczej mówiąc znaczkownictwo — a misje. Cóż może mieć wspólnego ten mały, niepokazny znaczek pocztowy z misjami? A jednak ma. Ma on nawet dość duże znaczenie dla naszych misyj.

Filatelja zatacza teraz coraz szersze kręgi. Coraz więcej jest miłośników tego maleńkiego skrawka papieru, a już zbieraczy znaczków pocztowych jest bardzo dużo. Bo trzeba rozróżnić zbieraczy znaczków tak zw. kolektora od filatelisty. Zbieraczem jest ten, który troskliwie każdy znaczek odrywa od koperty, chowa go do skrzynki i na tem się jego praca kończy. Filatelista zaś jest ten, który bada te znaczki, kto stara się je bliżej poznać, a więc czyści je, sortuje i układa do specjalnych albumów. Filatelista zna nie tylko znaczki, ale i historję znaczków; stąd też mamy i literaturę filatelistyczną. Wychodzą różne pisma filatelistyczne (w Polsce: „Filatelista”, „Kurier Filatelistyczny” i „Ilustrowany Przegląd Filatelistyczny”); powstają różne organizacje, oraz kluby filatelistyczne.

Przyczyną tak szybkiego rozszerzenia się Filatelji w świecie, są duże korzyści, jakie otrzymujemy ze zbierania znaczków. Korzyści są potrójne:

A). Korzyści duchowe.

Zbieranie znaczków pocztowych jak wogóle każde kolekcjonarstwo działa mimowoli na uszlachetnienie człowieka, rozbudza i zaszczenia w nim zamiłowanie do rzeczy pięknych i, jak powiedział pewien starszy filatelista, „znaczki dają nam zadowolenie wewnętrzne, uspokajają nadwyrężone nerwy i koją nasz ból i cierpienie”.

B). Korzyści naukowe.

Zbieracz znaczków uczy się praktycznie historii i geografji z ornamentów, przedstawianych na znaczkach. Badając je — poznaje bliżej faunę i florę danego kraju. Wreszcie nabywa wykształcenia ogólnego, podziwiając piękniejsze widoki utworzone na znaczkach.

C). Korzyści materialne.

Każdy znaczek przedstawia pewną wartość materialną. A gdy dodamy jeszcze trochę pracy, zaczniemy nasze zbiory czyścić, odpowiednio sortować i układać albumy, to zbiory te będą przedstawiać dość dużą wartość. Cóż dopiero mówić o tak zw. osobliwościach, które często są wprost bezcenne, n. p. pewne osobliwości Gdańska cenniki podają na 5.000 mk. za sztukę, a więc 10.000 złotych. Jak widzimy niemałe jest znaczenie znaczka pocztowego w świecie i niemałe korzyści ze zbierania go. Nic też dziwnego, że przyjaciele misyj starają się wartość znaczka pocztowego wykorzystać dla celów misyjnych.

Misje katolickie utrzymują się tylko z ofiar. Nie łoży na nie żaden rząd, żadne państwo. Biedny misjonarz, który całe swe życie poświęcił dla

jeszcze biedniejszej duszy pogańskiej, zależy w zupełności od ofiar katolików, zależy zupełnie od ludzi „dobrej woli”, którzy poczuwają się do obowiązku wspierania go. Dziś, w czasach ogólnego kryzysu i misjonarz musi się borykać z różnemi kłopotami materialnemi, gdyż i ofiary są rzadsze. Zbieranie znaczków pocztowych w celach misyjnych ma podwójne znaczenie dla misyj.

1) Najprzód budzi w szerokich warstwach ogółu zainteresowanie się sprawą misyjną.

2) Następnie przynosi misjonarzom mniejszą lub większą pomoc materialną, zależnie, na jaką skalę jest prowadzone.

Dotąd najczęściej postępowano w ten sposób, że gromadzono znaczki na cele misyjne do wyznaczonych centrali, tam je układano w setki i tysiące i tak sprzedawano. Młodzież pallotyńska pragnie tę sprawę posunąć trochę dalej.

Wiemy mianowicie, że każdy znaczek ma pewną wartość, lecz kilka znaczków ułożonych w serje, ma o wiele większą wartość, od tych samych ułożonych w setki; jeszcze większą wartość mają całe zbiory znaczków. — A więc młodzież pallotyńska postanowiła wartość znaczków pocztowych na misje podnieść. W tym też celu Związek Apostolski w Collegium Marianum w Wadowicach wyłonił z siebie pewną grupę miłośników znaczków pocztowych i tak powstało „Koło Filatelistów”, które postawiło sobie za zadanie gromadzenie znaczków, sortowanie ich, i układanie w serje oraz składanie całych albumów, a te dopiero pieniężyć na cele misyjne. W ten sposób wartość znaczka pocztowego, o wiele będzie podniesiona.

Dalszym celem Koła Filatelistyczno-Misyjnego, jest zbieranie starych, już nie będących w obiegu pieniędzy, bonów papierowych, widoków, staniolu itd. I te rzeczy odpowiednio się sortuje i sprzedaje na cele misyjne.

Do tego przedsięwzięcia potrzeba nam pomocy od szerokiego ogółu miłośników misyj. A więc zwracamy się z prośbą do wszystkich przyjaciół misyj: a) o zbieranie znaczków, starych pieniędzy, widoków itd., i nadsyłać takowe do Koła Filatelistów — Wadowice (Kopiec) woj. Krakowskie; b) o organizowanie przy szkołach powszechnych, gimnazjalnych, seminarjach, stowarzyszeniach młodzieży, kółkach różańcowych i wszystkich innych organizacjach katolickich — „Kółek Przyjaciół Misyj”, któreby zajmowały się zbieraniem znaczków, i nie tylko zbieraniem, ale także myciem i sortowaniem, t. j. układaniem poszczególnych wartości razem. W jaki to sposób robić, podajemy poniżej.

JAK ZBIERAĆ ZNACZKI.

1. Zbieraj znaczki wszystkie jakie tylko spotkasz. Nie pogardzaj nawet najpospolitszym, bo ten także ma swoją wartość.

2. Nigdy nie odlepiaj znaczka od koperty, lecz odetnij go, zostawiając naokoło niego miejsce wolne, na szerokość palca. Odlepiając bowiem, możesz go uszkodzić, a uszkodzony, choćby jeden tylko ząbek, nie ma wartości.

3. Odciepij w ten sposób znaczki składaj do jednej koperty.

4. Gdy nagromadzisz już pewną ilość znaczków zabierz się do ich płukania. W tym celu przygotuj sobie na miseczce letnią wodę, i włóż do niej zebrane znaczki. Następnie włóż rękę do wody i wpraw w ruch płyn, a z nim i znaczki. Gdy się już znaczki od papieru odlepią i żaden z nich od spodniej strony nie będzie miał kleju, powyjmuj je z wody i ułóż na bibule lub gazecie, żeby wyschły.

5. Gdy już wszystkie są suche, włóż je do książki, celem sprasowania a potem zabierz się do sortowania. Nasamprzód posortuj je według pojedynczych państw (a więc polskie do polskich, niemieckie do niemieckich i t. d. Mając wszystkie państwa posortowane osobno, trzeba je dalej rozsortować według pojedynczej wartości tak, żeby każda najniższa wartość była osobno po 5 gr., 10 gr., 50 gr., 1 zł, i t. d.

6. Tak posortowane zlicz, i jako kostkę owiń

w papier zaznaczając ilość. Najlepiej układać w setki.

7. W ten sposób posortowane znaczki, jeżeli już jest ich większa ilość (najmniej $\frac{1}{4}$ kg. — bo przeciwnym razie nie warto opłacać poczty), ułóż w małe pudełko, owiń papierem i wyślij do Koła Filatelistyczno-Misyjnego w Wadowicach na Kopcu, woj. Krakowskie, które Twoją pracę, Kochany Przyjacielu misyj, podda jeszcze bliższemu oglądzi-
nom, ułoży w odpowiednie serje i spienięży na cele misyjne.

8. Najlepiej przy tych pracach organizować się w tak zw. „Kółka Przyjaciół Misyj”. Tam wspólne zbiory składać, i w oznaczonych dniach wspólnie pracować.

Kółka takie, mogą być w ścisłej łączności z Filatelistyczno-Misyjnym Kołem Młodzieży Pallotyńskiej w Wadowicach na Kopcu. Zainteresowani niech też tam zwrócą się po bliższe informacje.

Ktoby miał już jakie zbiory, lub pisma i książki filatelistyczne, któreby mógł poświęcić dla misyj, — prosimy o łaskawe nadesłanie pod naszym adresem, a Bóg za wszystko stokrotnie wynagrodzi.

Koło Filatelistów w Collegium Marianum
Wadowice (Kopiec) woj. krakowskie.

Ile lat żyją zwierzęta



Słoń 200 lat



Szczupak 200 lat



Łabędź 150 lat



Orzeł 104 lata



Papuga 100 lat



Niedźwiedź 59 lat



Koń 50 lat



Goląb 50 lat



Lew 40 lat



Kukułka 40 lat



Krowa 25 lat



Pies 14 lat



12 lat

Kanarek



Kot 10 lat



Zając 10 lat

ZNACZKI!

Zakupujcie z najtańszego źródła! Wasza ofiara pójdzie na cele misyjne!

Pakiety znaczków różnych (każdy inny):				Stany Zjednoczone			
Polska	50	sztuk	0,15 zł.		15	sztuk	0,15 zł.
"	100	"	0,40 "	"	25	"	0,30 "
Niemcy	50	"	0,20 "	Brazylja	10	"	0,20 "
"	100	"	0,50 "	Peru	10	"	0,30 "
Austrja	25	"	0,20 "	J u b i l e u s z o w e:			
"	50	"	0,35 "	Polska	10	sztuk	0,40 zł.
Rosja	15	"	0,25 "	Niemcy	5	"	0,30 "
"	25	"	0,40 "	"	10	"	0,70 "
Czechosłowacja	15	"	0,20 "	"	15	"	1,20 "
"	25	"	0,30 "	Austrja	5	"	0,35 "
"	50	"	0,70 "	Rosja	5	"	0,35 "
Węgry	15	"	0,20 "	"	10	"	0,80 "
"	25	"	0,30 "	Czechosłowacja	10	"	0,90 "
"	50	"	0,80 "	"	15	"	1,20 "
Włochy	15	"	0,20 "	Szwajcaria	5	"	0,50 "
Gdańsk	15	"	0,20 "	"	10	"	2,00 "
Szwajcaria	15	"	0,15 "	"	15	"	2,50 "
"	25	"	0,35 "	Francja	5	"	0,40 "
"	50	"	0,80 "	Włochy	5	"	0,50 "
Jugosławja	15	"	0,25 "	Węgry	5	"	0,40 "
"	25	"	0,35 "	Szwecja	5	"	0,40 "
Anglja	10	"	0,10 "	"	10	"	0,90 "
Finlandja	15	"	0,20 "	"	15	"	2,00 "
"	25	"	0,30 "	Finlandja	5	"	0,40 "
"	50	"	0,75 "	"	10	"	1,10 "
Szwecja	15	"	0,20 "	"	15	"	2,00 "
"	25	"	0,35 "	Europa	50	"	3,50 "
"	50	"	0,75 "	M A S Ó W K A			
Norwegja	15	"	0,25 "	Polska, Niemcy: 1000 sztuk za 1 złoty.			
Bawaria	5	"	0,10 "	Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja,			
Afryka	5	"	0,10 "	Finlandja: 100 sztuk za 75 groszy.			
"	10	"	0,20 "	M I E S Z A N K A			
				Cały świat: 2000 sztuk za 2 złote.			

Znaczki w zeszytikach sprzedajemy po $\frac{1}{5}$ ceny katalogu Michla.

POLECA:

KOŁO FILATELISTÓW W COLLEGIUM MARIANUM
WADOWICE - KOPIEC (woj. krakowskie).

Filatelisci z Warszawy mogą na podobnych warunkach otrzymać te i inne znaczki (Południowa Afryka, Rodezja, Urugwaj) u Krucjaty Eucharystycznej przy ul. Skaryszewskiej 12, kościół Księży Pallotynów.

POCZTA W CZERAZAJ I DZIŚ



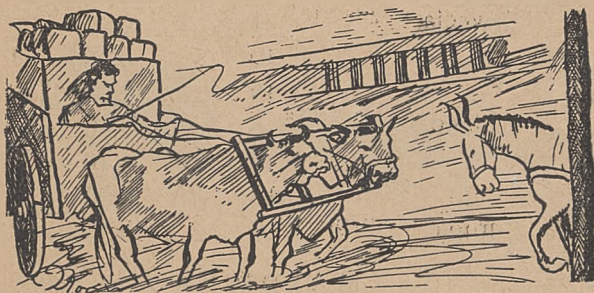
Pierwsza poczta. Listów nie pisało, lecz z wiadomościami wysyłano gońców. Polegano na ich pamięci i sumienności



Gońców-ludzi zastępowały w późniejszych czasach gołębie. Przyczepiano im do łapek kawałki sierści umówionego koloru. Była to poczta bardzo prymitywna



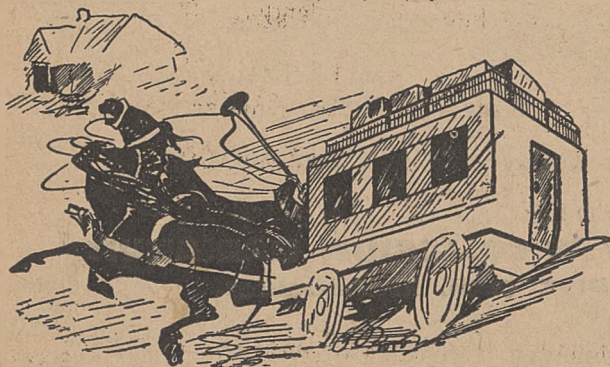
Gońcy na koniach mogli lepiej spełnić swą rolę. Wprowadził ich Cyrus, twórca państwa perskiego



Wozy zaprzężone w muły, woły i osły stanowiły dla Rzymian pocztę zwyczajną

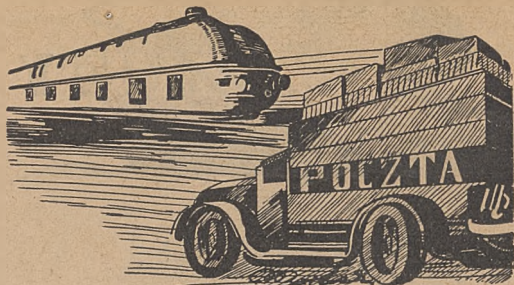
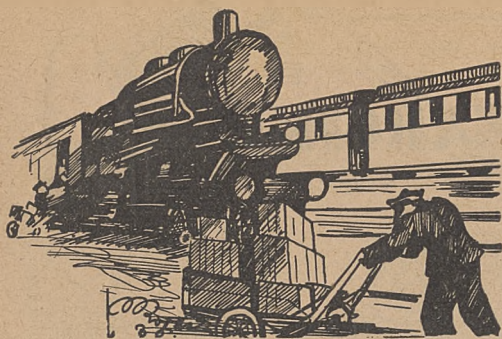


Rzymska poczta pośpieszna. Przesyłki na wozach w workach, koszach i skrzynkach metalowych

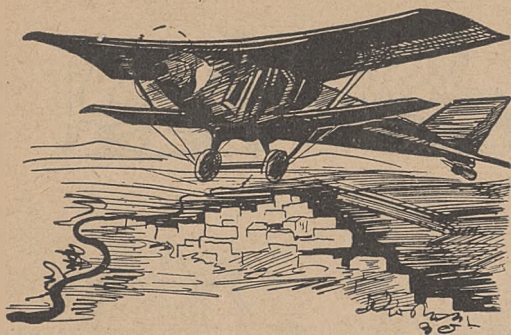


„Dylizanse” — pamiętają jeszcze starzy ludzie

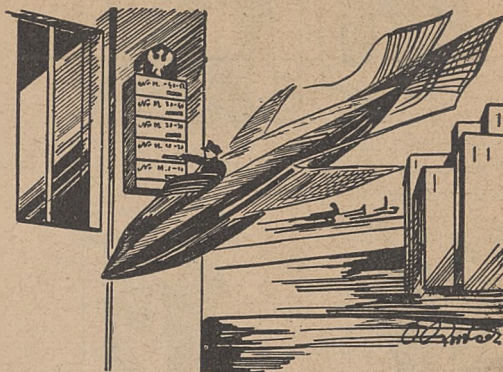




Pocza dzisiejsza



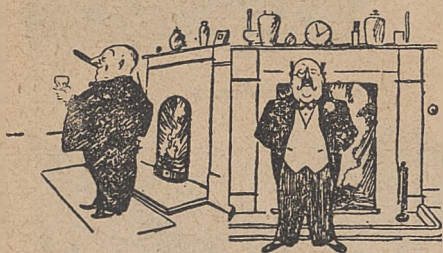
Pocza lotnicza



*Pocza przyszłości. Większe urzędy pocztowe
będą miały swoje samoloty*



Jak starą pocztę tak i stare wiejskie młyny zastąpiły już młyny nowoczesne



Można tak



Gdy bokserzy grają w szachy —



i tak,



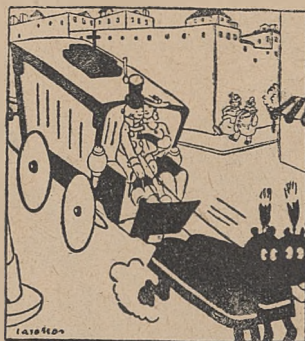
ale najlepiej w ten sposób

to finał taki

W RESTAURACJI



Siła przyzwyczajenia



Właściciel karawanu na przejażdżce ze swoją narzeczoną

ZAGADKA.

Jak się nazywa człowiek, który ciągle myśli o jedzeniu i pić. — Restaurator.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Chcąc podzielić 7 jabłek między troje dzieci, co trzeba zrobić.

Uczeń: Kompot, panie profesorze.



STRACH PRZED BANDYTĄ.

Oby tylko nie spotkało mnie dziś coś nieprzyjemnego.

Na Boga! Ktoś leci za mną!!!

Straconym! Dopędza mnie!!!

Miłosierdzia! — Pan zapomniał zabrać swego portfela.

W RESTAURACJI.

Gość: Panie starszy, to przecież nie jest mięso, lecz twarda podeszwa.

Kelner: Proszę pana,, za 80 groszy nie można dać całych butów.



U LEKARZA.

Jakiś chory dowiedział się, że lekarz Kopczewski bierze za pierwszą wizytę 7 zł., a za drugą 3 zł. Idzie więc do niego i mówi: Przychodzę znowu, panie doktorze. Nie znam pana — mówię lekarz. Byłem tu przed tygodniem. Nie przypominam sobie. No, ale niech tam. Jak idzie? Panie doktorze, raczej gorzej, niż lepiej. Lekarz pobałał, popukał i powiedział: Proszę stosować środki z poprzedniego tygodnia!...
Ijii ???

W SĄDZIE.

Sędzia: Sąd skazuje oskarżonego na dwadzieścia lat ciężkich robót.

Oskarżony: O, chwala Bogu, spodziewam się, że tak długo już żyć nie będę.

W SĄDZIE.

Sędzia: Oskarżony ma na sumieniu za dużo nieprzyjemnych odwiedzin.

Oskarżony: Tak, panie sędzio, od trzech miesięcy widuję samych sędziów i adwokatów.

NA LEKCJI HISTORJI.

Naucz.: Jak umiera król, czym się staje jego najstarszy syn?

Ucz.: Sierotą, panie nauczycielu.

KŁAMSTWO BARTHOU'A.

Louis Barthou, zamordowany 9/X 1934 w Mar-sylii, francuski minister spraw zagranicznych, bawiąc raz pewnego na wakacjach, zauważył, że w czasie jego rannych przechadzek śledzi go jakaś młoda kobieta.

W czasie jednej takiej przechadzki przystępuje do niego, prosząc go o wywiad.

— O wywiad prosi pani — mówi zagadnięty minister. — Rozumiem, pani wzięła mnie za ministra Barthou. Owszem, owszem jestem mu całkiem podobny, ale niestety, jestem tylko jego sobowtórem.

— Ach przepraszam, bardzo przepraszam — odpowiada dziennikarka. — Żałuję ogromnie, że to pomyłka. — Ja także — dodaje minister. — Od tego czasu dziennikarka znikła i nie przeszkadzała ministrowi Barthou w jego przechadzkach.

EWOLUCJA W MAŁŻENSTWIE.

Gdyś zabiegał o pannę, ja mówiłem, a ona słuchała. Gdyśmy się pobrali, mówiła ona, a ja słuchałem. Parę tygodni po ślubie ja mówiłem i ona mówiła, a sąsiedzi przysłuchiwali się.



W RESTAURACJI.

Gość: Panie starszy, proszę tu 1 zł., ale proszę powiedzieć, co mam wybrać.

Kelner: Inną restaurację?!

FRAGMENT Z WYPRAACOWANIA WAKACYJNEGO.

W czasie wakacyj najprzyjemniejszym momentem była wspólna przechadzka po zoologu. Wdzieliśmy w nim klatkę pełną małp i pana nau-
czyciela.

PRZEMYSŁNY AMERYKANIN.

Pewien Amerykanin, chcąc oszczędzić coś na paleniu, kupił sobie trzysta cygar po 40 groszy sztuka i zabezpieczył je od ognia. Po wypaleniu ich zażądał od ubezpieczalni 120 zł., podając, że cygary zostały strawione przez ogień.

Sprawa oparła się o sąd, który ostatecznie kazał ubezpieczalni wypłacić podaną sumę, ale ubezpieczalnia nie dała za wygraną. Założyła apelację, motywując ją tem, że oskarżony sam podłożył ogień pod cygary i dlatego uległy spaleniu. Sąd uznał motywy i skazał oskarżonego na 90 dni aresztu.



PAN DO NOWEGO LOKAJA.

Pan: Czemu nie obudziłeś mnie o 7, jak zapowiedziałem.

Lokaj: Nie śmiałem, bo pan spał.

U FOTOGRAFA.

Starsza pani do fotografa: Ależ, panie, pan zrobił mnie najmniej o dziesięć lat starszą.

Fotograf: Jakaż to korzyść dla pani. Po dziesięciu latach nie będzie pani potrzebowała się drugi raz fotografować.

ZĄB ZA ZĄB.

Do Szefla, bawiącego we Włoszech, napisał jeden z jego przyjaciół list nieopłacony, w którym stały słowa: „Jestem zdrow. Twój N.”

Szefel list opłacił, potem zapakował do pudła duży kamień i posłał pod adresem przyjaciela, nie opłaciwszy przesyłki. Ten myśląc, że to jaka cenna pamiątka, porto opłacił. Otworzył pudło i znalazł w środku zwykły kamień i kartkę ze słowami: „Gdy się dowiedział, żeś zdrow, spadł mi z serca ten kamień, który ci tu posyłam. Twój Szefel”.

TAJEMNICA.

Żona do męża: Mężusiu, powiedz, jak mogą drukować książkę, która ma karty nie rozcięte?

Mąż: Widzisz, kochanie, to jest tajemnica sta-
nowa.



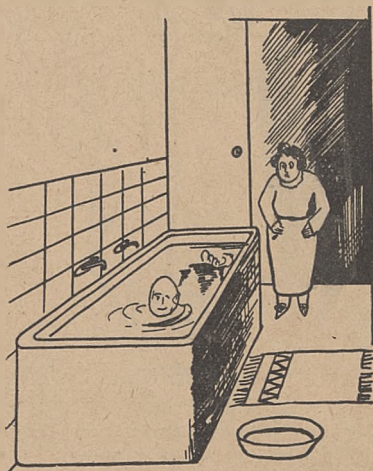
POWÓD NIEPRZYJAŹNI.

Co? Już ci się nie kłania? — Nie. — Coś mu zrobił? — Pożyczyłem sto złotych.

OSZCZĘDNOŚĆ I CHCIVOŚĆ.

Tatusiu, jaka jest różnica między chciwością a oszczędnością?

Widzisz synku, jeśli ja ograniczam swoje wydatki, mamusia mówi, że to oszczędność, jeśli ograniczam jej wydatki, wtedy nazywa się to chciwością.



OBRAŻAJĄCE!

Ależ mój drogi, przecież doktor kazał ci najdłużej być w cieplej wodzie przez 4 minuty.

Dalibóg, ten doktor myśli, że ze mnie robi jajo na miękko.

Władze państwowe w Polsce

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

Ignacy Mościcki, wybrany po raz drugi zrzędu. (Pierwszy raz wybrany dnia 1/VI 1926 na okres siedmioletni, ponownie wybrany dnia 8/V 1933, objął władzę dnia 4/VI 1933).

POPZEDNI PREZYDENCI.

Gabriel Narutowicz, 9/XII 1922, † 16/XII 1922 r.
Stanisław Wojciechowski, 20/XII 1922 do 14/V 1926 roku.

PIERWSZY ZWIERZCHNIK PAŃSTWA.

Józef Piłsudski. Po przejęciu władzy od Rady Regencyjnej dnia 14/XI 1918 r., zatwierdzony przez Sejm dnia 20/II 1919 jako Naczelnik Państwa — do dnia 9/XII 1922 roku.

DOTYCHCZASOWE GABINETY.

I. Za czasów okupacji:

8/XII 1917 do 13/II 1918 Kucharzewskiego Jana.
27/II 1918 do 4/IV 1918 Ponikowskiego Antoniego.
4/IV 1918 do 5/X 1918 Steczkowskiego J. Kan-tego.

23/X 1918 do 4/XI 1918 Świerzyńskiego Józefa (pierwszy gabinet bez aprobaty okupantów).

4/XI 1918 do 14/XI 1918 Wróblewskiego Władysława (gabinet urzędniczy, utworzony z kierownikó ministerstw).

II. W Rzeczypospolitej:

17/XI 1918 do 16/I 1919 Moraczewskiego Jędrzeja.
16/I 1919 do 9/XII 1919 Paderewskiego Ignacego Jana.

13/XII 1919 do 8/VI 1920 Skulskiego Leopolda.
24/V 1920 do 24/VII 1920 Grabskiego Władysława.

24/VII 1920 do 13/IX 1921 Witosa Wincentego.
19/IX 1921 do 5/III 1922 Ponikowskiego Ant.
10/III 1922 do 5/VI 1922 Ponikowskiego Antoniego (II).

28/VI 1922 do 30/VI 1922 Słwińskiego Artura.
30/VI 1922 do 14/XII 1922 Nowaka Juliana.

17/XII 1922 do 26/V 1923 gen. Sikorskiego Wład.
28/V 1923 do 15/XII 1923 Witosa Winc. (II).
20/XII 1923 do 13/XI 1925 Grabskiego Wład. (II).
20/XI 1925 do 5/V 1926 Skrzyńskiego Aleksandra.

10/V 1926 do 14/V 1926 Witosa Winc. (III).
15/V 1926 do 4/VI 1926 Bartla Kazimierza.
8/VI 1926 do 24/IX 1926 Bartla Kazimierza (II).
27/IX 1926 do 30/IX 1926 Bartla Kazimierza (III).

1/X 1926 do 27/VI 1928 Piłsudskiego Józefa.
27/VI 1928 do 13/IV 1929 Bartla Kazimierza (IV).
14/IV 1929 do 7/XII 1929 Świtalskiego Kazim.

29/XII 1929 do 14/III 1930 Bartla Kazimierza (V).
29/III 1930 do 23/VIII 1930 Sławka Walerego.
25/VIII 1930 do 4/XII 1930 Piłsudskiego J. (II).

4/XII 1930 do 26/V 1931 Sławka Walerego (II).
27/V 1931 do 9/V 1933 Prystora Aleksandra.
10/V 1933 do 13/V Jędrzejewicza Janusza.

15/V 1934 do 28/III 1935 Kozłowskiego Leona.
28/III 1935 do 11/X 1935 Sławka Walerego (III).
13/X 1935 do 15/V 1936 Zyndram-Kościałkowski Marjana.

15/V 1936 gen. Sławoj-Składkowskiego.

SEJM.

Obecny Sejm jest piątym zrzędu Sejmem Rzeczypospolitej, a czwartym Sejmem zwyczajnym.

1. Sejm ustawodawczy: wybory 26/I 1919, pierwsze posiedzenie 10/II 1919, rozwiązanie 27/XI 1922. Rozwiązany został na mocy własnej uchwały.

1. Sejm zwyczajny: wybory 5/XI 1922, pierwsze posiedzenie 28/XI 1922, rozwiązanie 28/XI 1927.

2. Sejm zwyczajny: wybory 4/III 1928, pierwsze posiedzenie 27/III 1928, rozwiązanie 30/VIII 1930.

3. Sejm zwyczajny: wybory 16/XI 1930, pierwsze posiedzenie 9/XII 1930, rozwiązanie 10/VII 1935.

4. Sejm zwyczajny: wybory 8/IX 1935, pierwsze posiedzenie 4/X 1935.

PREZYDJUM SEJMU.

Marszałek: Car Stanisław.

Wicemarszałkowie: Byrka Władysław, Mudryj Wasyl, Miedziński Bogusław, Podoski Bohdan, Schaetzel Tadeusz.

Sekretarze: Długosz Wacław, Dudziński Juljus, Hoppe Jan, Kopec Tadeusz, Skrypnik Stefan, Sowiński Wojciech, Tarnowski Artur, Wadowski Marjan.

DOTYCHCZASOWI MARSZAŁKOWIE SEJMU.

Wojciech Trąpczyński 1/II 1919—1922.

Maciej Rataj 1/XII 1922—1927.

Ignacy Daszyński 1928—1930.

Dr. Kazimierz Świtalski 1930—1935.

SENAT.

Obecny Senat jest 4 zrzędu Senatem Rzplitej.

1. Senat: wybory 12/XI 1922, pierwsze posiedzenie 28/XI 1922, rozwiązanie 28/XI 1927.

2. Senat: wybory 11/III 1928, pierwsze posiedzenie 27/III 1928, rozwiązanie 30/VIII 1930.

3. Senat: wybory 23/XI 1930, pierwsze posiedzenie 9/XII 1930, rozwiązanie 10/VII 1935.

4. Senat: wybory 15/IX 1935, I-sze pos. 1/X 1935.

PREZYDJUM SENATU.

Marszałek: Prystor Aleksander.

Wicemarszałkowie: dr. Kwaśniewski Mikołaj, Makowski Wacław, dr. Świtalski Kazimierz.

Sekretarze: Dąbkowski Stefan, Jaroszewiczowa Halina, Masłow Mikołaj, Olewiński Piotr, Płoczek Franciszek, Terlikowski Konstanty.

DOTYCHCZASOWI MARSZAŁKOWIE SENATU.

Wojciech Trąpczyński 14/XII 1922—1927.

Dr. Julian Szymański 1928—1930.

Władysław Raczkiewicz 1930—1935.

SEJM ŚLĄSKI.

Obecny Sejm śląski jest czwartym zrzędu.

1. Sejm konstytucyjny: wybory 24/IX 1922, pierwsze posiedzenie 10/X 1922, rozwiązanie na mocy dekretu Prezydenta Rzplitej 12/II 1929.

2. Sejm: wybory 11/V 1930, pierwsze posiedzenie 27/V 1930, rozwiązanie 26/IX 1930.

3. Sejm: wybory 23/XI 1930, pierwsze posiedzenie 9/XII 1930, rozwiązanie 14/VII 1935.

4. Sejm: wybory 8/IX 1935, I-sze pos. 24/IX 1935.

PREZYDJUM SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Marszałek: Grzesik Karol.

Wicemarszałkowie: dr. Dąbrowski Włodzimierz, Kot Alojzy.

Sekretarze: Dziuba Jan, Fesser Franciszek, Gajdzik Karol, Kubik Paweł.

(Sejm śląski składa się obecnie z 24 posłów).

Według spisu ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. ogólna liczba ludności Polski wynosiła 32.132.936.

Naturalny przyrost ludności wynosił w 1925 r. — 544.000 (t. j. na 1.000 mieszkańców 18,5), 1926 r. — 456 000 (15,3), 1927 r. — 433.000 (14,3), 1928 r. — 487.000 (15,9), 1929 r. — 475.000 (15,3), 1930 r. — 534.000 (17,0), 1931 r. — 471.000 (14,7), 1932 r. — 445.000 (13,7), 1933 r. — 403.000 (12,3), 1934 r. — 402.000 (12,1). Przeciętnie rocznie w okresie 1920—1924 roku przyrost naturalny wynosił 13,6, w okresie 1925—1929 r. 15,8, w okresie 1930—1934 r. 13,9. W tym ostatnim okresie największy przyrost wykazują województwa wschodnie (17,1), następnie centralne (13,7), zachodnie (13,1), południowe (12,6).

Według wyznań (przeciętne roczne z 1930—1934) największy przyrost naturalny wykazuje wyznanie prawosławne — 17,6, potem rzymsko-katolickie — 14,5, grecko-katolickie — 13,2, mojżeszowe — 9,9 (dane niezupełne, wskutek niedokładnych spisów), ewangelickie — 6,1.

W ciągu dziesięciolecia od spisu z dnia 30 września 1921 roku do spisu z dnia 9 grudnia 1931 roku przyrost ludności wyniósł 18,0%.

Stan ludności dnia 1 stycznia 1935 r. — szacunkowo 33.400.000, w tem województwa centralne 14 milionów, południowe 8,9 milj., wschodnie 5,8 milj., zachodnie 4,7 milj.

Średnia gęstość zaludnienia dnia 30 września 1921 r. — 70, dnia 9 grudnia 1931 r. — 83, dnia 1 stycznia 1935 r. — 86 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy.

Na 100 mężczyzn przypada w Polsce (r. 1921) 106,9 kobiet.

Skład zawodowy ludności (według danych z 1921 r.) jest następujący: rolnictwo, leśnictwo i rybactwo 63,8% ogółu ludności, górnictwo i przemysł 15,4%, handel i ubezpieczenia 6,2%, komunikacja i transport 3,3%, inne zawody 11,3%. Pracowników państwowych ogółem (w tysiącach) według danych budżetowych 1931/32 r. — 467, 1932/33 r. — 451, 1933/34 r. — 438, 1934/35 r. — 441, 1935/36 r. — 437. Emeryturę państwową brało w r. 1934 179.546 osób (w 1933 r. 167.428), w tem administracyjni 65.963 (61.943), kolejowi, pocztowi i lasów państwowych 91.785 (85.088), wojskowi 17.331 (16.117), uczestnicy powstań narodowych 1.167 (1.273), byli skazańcy polityczni 1.897 (1.614), zaopatrzenie wyjątkowe 1.403 (1.393).

Ogólna długość granic Polski wynosi około 5.534 kilometrów. Z tego przypada na granicę lądową 5.394 km (97,5%), na granicę morską 140 km (2,5%), w tem granice zatoki Puckiej 68 km (1,2%).

Granica z Niemcami wynosi 1.912 km (34,5%), w tem z Prusami Wschodnimi 607 (11,0%), ze Z. S. R. R. 1.412 (25,5%), z Czechosłowacją 984 (17,8%), z Litwą 507 (9,2%), z Rumunją 349 (6,3%), z w. m. Gdańskiem 121 (2,2%), z Łotwą 109 (2,0%).

Na 1 km ogólnej granicy przypada 70 km kw powierzchni, na 1 km granicy morskiej — 2.776 km kw.

Odległość Polski od morza wynosi średnio 360 km, największa odległość od morza w granicach Polski — 640 km.

(Z krajów europejskich najdłuższe granice ogółem mają Włochy — 9.960 km, potem Szwecja — 9.817, Niemcy — 7.677 i Francja — 5.624 km. Polska co do długości granic ogólnych jest na 5-tym miejscu w Europie, a co do długości granic lądowych na 2-gim miejscu, po Niemczech).

Obszar Polski wynosi ogółem 388.635.28 km kw.

Z tego przypada na województwa centralne 137.835.10 km kw, wschodnie 124.396.40 km kw, zachodnie 47.188.80 km kw, południowe 79.214.98 km kw.

Z ogólnej powierzchni gruntów, wynoszącej 37.887 ha, przypada (r. 1931) na ziemię użytkowaną rolniczo 67,5% (w tem grunty orne 49,0%, łąki 10,0% pastwiska 7,0%, sady i ogrody 1,5%), na lasy 22,0%, inne grunty i nieużytki 10,5%.

Województwa	Język polski		Inne języki	
	ogółem	%	ogółem	%
M. st. Warszawa.	833 500	70,7	345 414	29,3
Białostockie . . .	1 183 649	72,0	459 836	28,0
Kieleckie	2 621 348	89,3	315 628	10,7
Krakowskie	2 099 583	91,4	197 259	8,6
Lubelskie	2 114 479	85,7	352 787	14,3
Łwowskie	1 812 303	57,9	1 315 508	42,1
Łódzkie	2 109 236	80,1	523 814	19,9
Nowogrodzkie . .	555 520	52,6	501 260	47,4
Poleskie	164 163	14,5	967 196	85,5
Pomorskie	976 563	89,9	109 696	10,1
Poznańskie	1 912 374	90,5	201 409	9,5
Stanisławowskie .	332 015	22,5	1 144 523	77,5
Śląskie	1 198 191	92,3	100 161	7,7
Tarnopolskie . . .	793 924	46,5	809 389	50,5
Warszawska . . .	2 238 187	88,4	292 488	11,6
Wileńskie	763 528	59,9	511 741	40,1
Wołyńskie	343 250	16,5	1 741 541	83,5

LUDNOŚĆ WEDŁUG WOJEWÓDZTW

(Spis z r. 1931 bez wojska skoszarowanego)

W jęwódtwa	Ludność		Przyrost % 1921-1931	Miesz. na km ²
	9 XII 1931	30 IX 1921		
M. st. Warszawa	1 178 914	936 713	25,8	9 585
Białostockie .	1 643 485	1 294 458	26,7	51
Kieleckie . .	2 936 976	2 535 893	15,8	115
Krakowskie .	2 296 432	1 992 810	15,3	132
Łubelskie . .	2 457 266	2 085 746	18,3	79
Łwowskie . .	3 127 811	2 788 672	12,1	110
Łódzkie . . .	2 633 050	2 251 769	16,9	138
Nowogrodzkie .	1 056 780	810 811	30,1	46
Poleskie . . .	1 131 359	747 427	51,6	31
Pomorskie . .	1 035 259	935 643	16,1	66
Poznańskie . .	2 113 783	1 967 865	7,4	80
Stanisławowski	1 476 538	1 262 546	16,9	87
Śląskie . . .	1 293 352	1 124 967	15,5	308
Tarnopolskie .	1 603 313	1 434 507	11,5	97
Warszawskie .	2 530 675	2 114 886	19,7	86
Wileńskie . .	1 275 269	1 002 915	26,9	44
Wołyńskie . .	2 084 791	1 569 559	32,6	58
O g ó t e m	31 941 463	26 857 192	18,9	83

Świat według wyznań

Podług statystyk z 1934 roku religje świata są podzielone w następujący sposób:

Katolików jest — 19 procent wszystkich ludzi, konfucjanistów — 16,4%, muzułmanów — 13%, hindusów — 12,1%, buddystów — 10,8%, protestantów — 8,9%, schizmatyków — 7,1%, ateistów — 4,1%, animistów — 6,6%, żydów — 0,9%.

W liczbach cyfry te przedstawiają się jak następujące:

W Europie:

201.855.000 czyli 43% katolików.
234.529.575 „ 50% niekatolików-chrześcijan.
31.340.816 „ 7% niechrześcijan.

W Ameryce Północnej:

52.513.320 czyli 33% katolików.
85.540.818 „ 54% chrześcijan-niekatolików.
21.000.130 „ 13% niechrześcijan.

W Ameryce Południowej:

73.050.575 czyli 97% katolików.
541.984 „ 1% chrześcijan-niekatolików.
1.552.602 „ 2% niechrześcijan.

W Afryce:

5.387.678 czyli 4% katolików.
9.107.725 „ 7% chrześcijan-niekatolików.
125 574.630 „ 89% nieochrzczonych.

W Azji:

17.038.874 „ 2% katolików.
9.450.545 „ 1% chrześcijan-niekatolików.
970.354.614 „ 97% nieochrzczonych.

Trzeba przytem zauważyć, że wśród niekatolickich wyznań zwartą, świadomą całość stanowią

tylko żydzi. Inne religie możnaby spokojnie podzielić na cały szereg odłamów, które poza wspólną nazwą niewiele z sobą mają łączności. Gdy się na to zważy, dopiero wówczas widzi się jaką jednak potęgę, nawet pod względem liczbowym i procentowym stanowi katolicyzm.

Administracyjny podział Kościoła

Kościół dzieli się na diecezje, względnie — w krajach misyjnych — na wikaryaty, prefektury i administracje apostołskie. Poza tem w charakterze diecezji występują t. zw. samodzielne opactwa (abbatiae nullius). Diecezje łączą się w prowincje kościelne, a dzielą się na parafje, względnie — na misjach — na stacje misyjne.

W roku 1934 istniało w Europie 119 arcybiskupstw, 492 biskupstw, 7 wikaryatów apostołskich, 3 prefektury apostołskie, 17 opactw, 100.463 parafij, 221.185 księży. W Oceanji: 6 arcybiskupstw, 37 biskupstw, 16 wikaryatów apostołskich, 1 opactwo, 911 parafij, 1637 księży. W Ameryce: 54 arcybiskupstw, 57 biskupstw, 21 wikaryatów apostołskich, 12 prefektur apostołskich, 3 opactwa, 19.024 parafij, 37.894 księży.

Kościół Katolicki w Polsce

OBRZĄDEK ŁACIŃSKI.

Nuncjatura Stolicy Apostolskiej w Polsce: Warszawa, Aleja Szucha 12.

I. Prowincja kościelna gnieźnieńsko-poznańska: Obejmuje archidiecezję gnieźnieńską i poznańską z dwiema diecezjami: chełmińską i włocławską.

1) Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska: Arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski, ks. kardynał dr. Hlond August. Sufragan gnieźnieński: ks. Laubitz Antoni. Sufragan poznański: ks. Dymek Walery, biskup tytularny Jass.

2) Diecezja chełmińska z rezydencją w Pelplinie: Biskup chełmiński ks. dr. Okoniewski Stanisław. Sufragan ks. Dominik Konstanty, biskup tytularny atrybaitański.

3) Diecezja włocławska: Biskup włocławski ks. dr. Radoński Karol. Sufragan ks. dr. Owczarek Wojciech, biskup tytularny askalonitański.

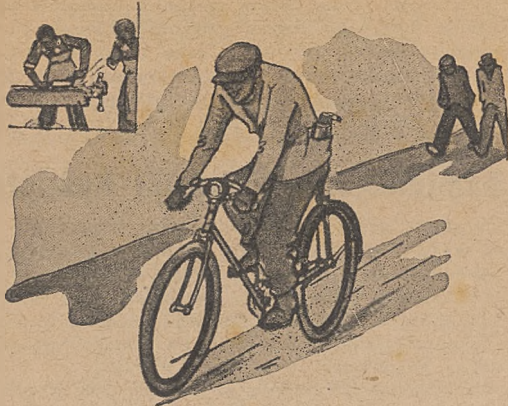
II. Prowincja kościelna warszawska: Obejmuje archidiecezję warszawską z pięciu diecezjami: plocką, sandomierską, lubelską, siedlecką czyli podlaską i łódzką.

1) Archidiecezja warszawska: Arcybiskup metropolita warszawski ks. dr. Kakowski Aleksander, kardynał. Sufragani: ks. dr. Gałł Stanisław, arcybiskup tytularny Karpachos, ks. dr. Szlagowski Antoni, biskup tytularny irenopontański.

2) Diecezja plocka: Biskup plocki ks. Nowowiejski Antoni Julian, tytularny arcybiskup Sillio. Sufragan ks. Wetmański Leon, biskup tytularny machański.

3) Diecezja sandomierska: Biskup-Administrator sandomierski ks. Jan Lorek C. M. Sufragan ks. Kubiński Paweł, biskup tytularny Kuss.

4) Diecezja lubelska: Biskup lubelski ks. Fulman Marjan Leon. Sufragan ks. Jelowski Adolf Józef, biskup tytularny lorymeński.



Nie tak jak ci nieboracy
Nie żałuje sobie snu
Wiek, pierwszy jest przy pracy
Na rowerze P. W. U.

PAŃSTWOWE WYTWÓRNIĘ UZBROJENIA BIURO SPRZEDAŻY

Warszawa I. Krakowskie-Przedmieście 11 Tel 281-40.

5) **Diecezja siedlecka**, czyli podlaska (z siedzibą w Siedlcach): Biskup podlaski ks. Przeździecki Henryk. Sufragan ks. dr. Sokołowski Czesław, biskup tytularny pentakomeński.

6) **Diecezja łódzka**: Biskup łódzki ks. Jasiński Włodzimierz Bronisław. Sufragan ks. dr. Tomczak Kazimierz, biskup tytularny sykcyjski.

III. **Prowincja kościelna krakowska**: Obejmuje archidiecezję krakowską z czterema diecezjami: częstochowską, katowicką, kielecką i tarnowską.

1) **Archidiecezja krakowska**: Książe arcybiskup metropolita krakowski ks. dr. Sapieha Adam Stefan. Sufragan ks. dr. Rospond Stanisław, biskup tytularny dardaneński.

2) **Diecezja częstochowska**: Biskup częstochowski ks. dr. Kubina Teodor.

3) **Diecezja katowicka**: Biskup śląski ks. dr. Adamski Stanisław. Sufragan ks. dr. Bromboszcz Teofil.

4) **Diecezja kielecka**: Biskup kielecki ks. Łosiński Augustyn. Sufragan ks. Franciszek Sonik, biskup tytularny Margo.

5) **Diecezja tarnowska**: Biskup tarnowski ks. dr. Lisowski Franciszek. Sufragan ks. dr. Komar Edward, biskup tytularny alindyjski.

IV. **Prowincja kościelna lwowska**: Obejmuje archidiecezję lwowską z dwiema diecezjami: przemyską i łucką.

1) **Archidiecezja lwowska**: Metropolita arcybiskup lwowski ks. dr. Twardowski Bolesław. Sufragan ks. dr. Baziak Eugenjusz.

2) **Diecezja przemyska**: Biskup przemyski ks. dr. Barda Franciszek. Sufragan ks. dr. Tomaka Wojciech.

3) **Diecezja łucka**: Biskup łucki ks. Szelażek Adolf. Sufragan ks. Walczykiewicz Stefan, biskup tytularny zenopolitański.

V. **Prowincja kościelna wileńska**: Obejmuje archidiecezję wileńską z dwiema diecezjami: łomżyńską i pińską.

1) **Archidiecezja wileńska**: Arcybiskup metropolita wileński ks. Jałbrzykowski Romuald. Sufragan ks. Michalkiewicz Kazimierz, biskup tytularny tyatyrjski.

2) **Diecezja łomżyńska**: Biskup łomżyński ks. Łukomski Stanisław. Biskup sufragan Dembek Bernard.

3) **Diecezja pińska**: Biskup piński ks. Bukraba Kazimierz. Sufragan ks. Niemira Karol, biskup tytularny Tawii.

KURJA POŁOWA BISKUPIA W. P.

Biskup polowy: ks. Gawlina Józef, biskup tytularny Marianne.

BISKUPI REZYDENCI.

Metropolita mohylewski: Ropp Edward (mieszka w Warszawie). Dub-Dubowski Ignacy, były biskup łucko-żytomierski (w Rzymie), Godlewski Michał, były biskup sufragan łucki, obecnie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (w Krakowie).

OBZĄDKI WSCHODNIE.

Prowincja kościelna grecko-katolicka:

1) **Archidiecezja lwowska**: Arcybiskup metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego z rezydencją we Lwowie: ks. dr. Szeptycki Andrzej Aleksander. Sufragani: ks. dr. Buczek Jan i ks. dr. Budka Nikita, biskup patarski.

2) **Diecezja przemyska**: Biskup obrz. gr.-kat. z rezydencją w Przemyśle: ks. dr. Kocyłowski Józef. Sufragan ks. dr. Łakota Grzegorz.

3) **Diecezja stanisławowska**: Biskup obrz. gr.-kat. z rezydencją w Stanisławowie: ks. dr. Chomyszyn Grzegorz. Sufragan ks. dr. Latyszewski Jan.

Archidiecezja ormiańsko-katolicka: Arcybiskup metropolita ormiański z rezydencją we Lwowie: ks. dr. Teodorowicz Józef.

Apostolski wizytator obrządku wschodniego: ks. biskup dr. Czarnecki Mikołaj.

Apostolski administrator dla Łemkowszczyzny, z siedzibą w Rymanowie: vacat.

ZAGRANICZNE URZĘDY DYPLOMATYCZNE I KONSULARNE W POLSCE

AMBASADY.

Państwo Kościelne. Warszawa (Al. Szucha 12).

Francja. Warszawa⁹ (Al. Róż 2).

Niemcy. Warszawa (Piusa XI 17).

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Warszawa (Al. Ujazdowskie 11).

Turecja. Warszawa (Szopena 2a).

Wielka Brytania. Warszawa (Nowy Świat 18).

Włochy. Warszawa (Pl. Dąbrowskiego 6).

Związek Sowieckich Republik Rad. Warszawa (Poznańska 15).

POSELSTWA I KONSULATY.

Afganistan. Poselstwo — Paryż (57 Avenue Henri Martin, 16-eme Art.).

Argentyńska. Poselstwo — Warszawa (Koszykowa 6). Konsulat — Warszawa (Al. Ujazdowskie 32), Gdańsk (Gralathstrasse 3).

Austria. Poselstwo — Warszawa (Koszykowa 11b). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Bielsko (Blichowa 27), Gdańsk (Karrenwall 8), Katowice (Powstańców 50), Kraków (Kopernika 6), Lwów (Ossolińskich 4), Łódź (Targowa 65), Poznań (Pl. Wolności 18).

Belgia. Poselstwo — Warszawa (Al. Ujazdowskie 23). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Holzmarkt 15), Gdynia (Centr. Firma „Ackermans van Haaren”), Katowice (Andrzeja 5), Lwów (Nabelaka 37a), Łódź (Wigury 30), Poznań (Słowackiego 55).

Boliwia. Konsulaty — Warszawa (Chmielna 26), Gdańsk (Horst Hoffmann Wall).

Brazylja. Poselstwo — Warszawa (Krakowskie Przedmieście 13). Konsulaty — Warszawa (Czackiego 12), Gdańsk (Postgasse 3).

Bułgaria. Poselstwo — Warszawa (Al. Ujazdowskie 39). Konsulat — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Jäschkentalerweg 7/8).

Chiny. Poselstwo — Warszawa (Al. Ujazdowskie 9a).

Costarica. Konsulat — Warszawa (Elektoralna 16).

Czechosłowacja. Poselstwo — Warszawa (Koszykowa 18). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Katowice (Mickiewicza 14), Kraków (Gołębia 18), Kwaśniew, Poznań (Słowackiego 59).

Dania. Poselstwo — Warszawa (Królewska 3). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Elisabethwall 7), Gdynia (Świętojańska), Katowice (Katowice-Wielowiec), Lwów (Issakowicza 19), Łódź (Piotrkowska 135), Poznań (Słowackiego 57).

Dominiika. Konsulat — Gdańsk (Langfuhr, Am Johannisberg 16/17).

Egipt. Poselstwo — Berlin (Tiergartenstrasse 18b).

Estonja. Poselstwo — Warszawa (Al. Róż 1). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Elisabethwall 9), Lwów (Racławicka 3), Wilno (Jakóba Jasińskiego 4).

Finlandja. Poselstwo — Warszawa (Pl. Napoleona 3). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Werftgasse 4), Gdynia ul. Waszyngtona, gmach „Żegluga Polskiej”), Katowice (ul. Lompy 14, Syndykat Hut. Żel.), Lwów (Łozińskiego 4), Łódź (Piotrkowska 293), Poznań (Marsz. Focha 18).

Francja. Konsulaty — Warszawa (Al. Róż 2), Gdańsk (Langermarkt 17), Gdynia (10-go Lutego), Katowice (3-go Maja 23), Kraków (Pierackiego 1), Lwów (Czarneckiego 4), Łódź (Al. Kościuszki 3), Poznań (Berwińskiego 1), Toruń (Mostowa 38).

Grecja. Poselstwo — Warszawa (Matejki 5). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Kraków (Józefitów 10), Łódź (Zachodnia 41), Poznań (Rzeczypospolitej 1).

Gwatemala. Konsulat — Gdańsk (Hundegasse 65).

Haiti. Poselstwo — Berlin (Landgrafenstra-



*W 5 minutach
doskonała kawa*

Enrilo —
kawa dla Twojego zdrowia!

Gdańsk (Jäschkentalerweg 14/15).

Hiszpanja. Konsulaty — Warszawa (Widok 10),

sse 4). Konsulaty — Warszawa (Widok 10),
Hiszpanja. Poselstwo — Warszawa (Mokotowska 34/9). Konsulaty — Warszawa (Koszykowa 6a), Gdańsk (Hundegasse 89), Gdynia („Robur-Polskarob”), Katowice (Pl. Wolności 11), Lwów (Herburtów 3), Poznań (Al. Marcinkowskiego 24), Wilno (Wielka 44).

Holandja. Poselstwo — Warszawa (Czackiego 9/8). Konsulaty — Warszawa (Czackiego 9), Gdańsk (Langermarkt 9), Gdynia (Centralna), Kraków (Grottgera 12), Lwów (Mickiewicza 10), Łódź (ul. Kopernika 40), Poznań (ul. Rzeczypospolitej 2).

Honduras. Konsulaty — Warszawa (Piękna 52/17), Gdańsk (Hundegasse 65).

Iran. Poselstwo — Warszawa (Krak. Przedmieście 30). Konsulat — Warszawa (Al. Ujazdowskie 36).

Japonja. Poselstwo — Warszawa (Pierackiego 10). Konsulat — Warszawa (przy poselstwie).

Jugosławja. Poselstwo — Warszawa (Al. Ujazdowskie 33). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Poznań (Wjazdowa 11), Gdańsk (Langermarkt 12/13), Lwów (Pasaż Mikołascha).

Lotwa. Poselstwo — Warszawa (Szkolna 6). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Langfuhr, Jäschkentalerweg 3/1), Gdynia (Nadbrzeże Duńskie „Skarbopol”), Katowice (Zamkowa 14), Lwów (Romanowicza 1), Łódź (Piotrkowska 81), Poznań (27-go Grudnia 2), Wilno (Sierakowskiego 4).

Kolumbia. Poselstwo — Berlin. Konsulaty — Warszawa (Obożna 22), Gdańsk (Kastanienweg 9/10).

Kuba. Konsulat — Gdańsk (Stadtgraben 14).

Liberja. Konsulat — Warszawa (Widok 10).
Luxemburg. Konsulat — Warszawa (Filtrowa 71).

Meksyk. Poselstwo — Warszawa (Marszałkowska 48). Konsulaty — Warszawa (Hortensja 3), Gdańsk (Elisabethwall 9).

Monaco. Konsulaty — Warszawa (Wspólna 26, dla m. Warszawy i woj. warszawskiego), Warszawa (Górnoślaska 22, dla całej Polski, z wyjątkiem jak wyżej).

Niemcy. Konsulaty — Warszawa (Al. Ujazdowskie 41), Gdańsk (Dominikswall 3), Katowice (Sokolska 8), Kraków (Basztowa 14), Łódź (Piotrkowska 260), Poznań (Zwierzyniecka 15), Toruń (Bydgoska 34/36).

Nikaragua. Konsulaty — Warszawa (Wiejska 19), Gdańsk (Hundegasse 65).

Norwegja. Poselstwo — Warszawa (Pierackiego 3). Konsulaty — Warszawa (Hipoteczna 1), Gdańsk (Langermarkt 3), Gdynia (Pl. Kaszubski 1). Wiekonsulat — Łódź (Piotrkowska 151).

Panama. Konsulat — Gdańsk (Grosse Allee 27).

Paragwaj. Konsulat — Warszawa (Wspólna 9).

Peru. Konsulaty — Warszawa (Szkołna 2), Gdynia (Piotra Skargi 9).

Portugalja. Poselstwo — Warszawa (Pierackiego 14). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Poggenfuhr 57), Gdynia (Kwiatkowskiego). Łódź (Zawadzka 16).

Rumunia. Poselstwo — Warszawa (Al. Ujazdowskie 47). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Hundegasse 85), Gdynia (Świętojańska 44), Katowice (Wielkie Hajduki, Kościelna 54), Lwów (Pl. Marjański 8), Łódź (Piotrkowska 272a), Poznań (Podgórna 10), Wilno (Św. Anny 3).

San Domingo. Konsulat — Warszawa (Nowowiejska 20).

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Konsulaty — Warszawa (Jasna 11), Gdańsk (Elisabethwall 9).

Szwajcarya. Poselstwo — Warszawa (Smolna 25). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Gdańsk (Elisabethwall 9 II).

Szwecja. Poselstwo — Warszawa (Al. Szucha 8). Konsulaty — Warszawa (Królewska 3), Gdańsk (Langermarkt 20), Gdynia (Świętojańska), Katowice (Słalmacha 21), Łódź (Śródmiejska 13), Poznań (Matejki 59).

Turecja. Konsulaty — Warszawa (przy ambasadzie), Gdańsk (Langfuhr, Adolf Hitlerstrasse 114).

Urugwaj. Poselstwo — Praga (III, Pod Bruskou 147/3). Konsulaty — Warszawa (Smolna 38), Łódź (Zachodnia 41).

Wenezuela. Poselstwo — Bruksela (8, rue Beliard).

Węgry. Poselstwo — Warszawa (Mokotowska 55). Konsulaty — Warszawa (przy poselstwie), Katowice (Marsz. Piłsudskiego 5), Kraków (Biskupia 7), Lwów (Akademicka 7).

Wielka Brytania. Konsulaty — Warszawa (Al. Róż 10/2), Gdańsk (Elisabethwall 9), Gdynia (ul. Waszyngtona, Gmach „Żegluga Polskiej”), Katowice (3-go Maja 33), Lwów (Koralnicka 8), Łódź (Piotrkowska 271), Poznań (Uniwersytet).

Włochy. Konsulaty — Warszawa (Pl. Dąbrowskiego 6), Gdańsk (Karrenwall 7/11), Gdynia

(Świętojańska 1), Katowice (3-go Maja 23), Łódź (Kilińskiego 222).

Związek Sowieckich Republik Rad. Konsulaty — Warszawa (Poznańska 15), Gdańsk (Langgartenstrasse 74), Lwów (Nabelaka 27).

Izby Rolnicze

Białostocka (Sienkiewicza 12a) — prezes: Jabłoński Jerzy, dyrektor: Lipski Roman.

Kielecka (Sienkiewicza 47) — prezes: Kozłowski Tomasz, dyrektor: Ślaski Ludwik.

Krakowska (pl. Szczepański 8) — prezes: Kleszczyński Edward, dyrektor: Boczek Franciszek.

Lubelska (Al. 3-go Maja 20) — prezes: Lechnicki Felicjan, dyrektor: Pajdowski Mikołaj.

Lwowska (Kopernika 20) — prezes: dr. Papara Kazimierz, dyrektor: Ciemnołowski Jan.

Łódzka (Piotrkowska 96) — prezes: Wilecki Zbigniew, dyrektor: Kawczak Jan.

Poleska (Brześć nad Bugiem, Marszałka Piłsudskiego 18) — prezes: Roth Wiktor, dyrektor: p. o. inż. Pytkowski Wacław.

Pomorska (Toruń, Sienkiewicza 10) — prezes: Donimirski Jan, dyrektor: Dykier Wacław.

Śląska (Katowice, Julj. Ligonia 36) — prezes: Sztwiertnia Jan, dyrektor: Panieński Stefan.

Warszawska (Kopernika 30) — prezes: Przedpełski Bolesław, dyrektor Sieroszewski Stanisław.

Wielkopolska (Poznań, Mickiewicza 33) — prezes: Morawski Kajetan, dyr.: Morzycki Zoroaster.

Wileńska (Dominikańska 13) — prezes: inż. Krupski Czesław, dyrektor: Czerniewski Jan.

Wołyńska (Łuck, Mickiewicza 1) — prezes: Krzyżanowski Tadeusz, dyr.: Madler Tadeusz.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. (Warszawa, Kopernika 30) — prezes: Fudakowski Kazimierz, dyrektor: Leśniewski Wiktor.



Władze i Urzędy Polskie w Gdańsku

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej: minister dr. Papée Kazimierz. Biuro: Neugarten 27, tel. 210-51. Mieszkanie: Gralathstr. 2, tel. 239-79.

Polskie Biuro paszportowe: Neugarten 27, tel. 210-51.

Wydział Wojskowy: Neugarten 27, tel. 210-51.

Delegat Prokuratury Generalnej: Neugarten 27, telefon 210-51.

Urząd Marynarki Handlowej: Neugarten 27, telefon 210-51.

Delegat ministerstwa przemysłu i handlu: Neugarten 27, tel. 210-51.

Oddział administracji majątku państwowego: Neugarten 27, tel. 210-51.

Polska Kasa Rządowa: Reitbahn 4, tel. 267-73, 267-74, 267-75 i 274-85.

Naczelny Inspektorat Cel i ekspozytura celna: Opitzstrasse 2, tel. 261-51.

Biuro gdańskie PKP: Am Olivaer Tor 2—4.

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów: Heveliusplatz 1—2, tel. 282-51.

Urzędy Wojewódzkie

Miasto stołeczne Warszawa: Komisariat rządu — Senatorska 16. Komisarz rządu: Jaroszewicz Władysław.

Województwo białostockie: Białystok (Kilińskiego 1). Wojewoda: Pasławski Stefan Wiktor.

Województwo kieleckie: Kielce (pl. P. Marji). Wojewoda: dr. Dziadosz Władysław.

Województwo krakowskie: Kraków (Basztowa 22). Wojewoda: pułkownik Gnoiński Michał.

Województwo lwowskie: Lwów (Czarnieckiego 18). Wojewoda: Belina-Prażmowski Władysław Zygmunt.

Województwo łódzkie: Łódź (Ogrodowa 17). Wojewoda: Hauke-Nowak Aleksander.

Województwo nowogródzkie: Nowogródek. Kierownik: Świdorski Stefan.

Województwo poleskie: Brześć n/B. (Jagiellońska 6). Wojewoda: Biernacki Wacław.

Województwo pomorskie: Toruń (Wały 2). Wojewoda: Kirtiklis Stefan.



Ukończona w polu praca
Wies uklada się do snu.
A gospodarz z pola wraca
Na rowerze P. W. U

PAŃSTWOWE WYTWÓRNIĘ UZBROJENIA BIURO SPRZEDAŻY

Warszawa 1 Krakowskie-Przedmieście 11 tel. 281-40

Województwo poznańskie: Poznań (Gołębia 1). Wojewoda: pułkownik Maruszewski.

Województwo śląskie: Katowice (Wojewódzka 45). Wojewoda: dr. Grażyński Michał.

Województwo stanisławowskie: Stanisławów (Karpińskiego 7). Woj.: Jagodziński Zygmunt.

Województwo tarnopolskie: Tarnopol (29 Listopada 4). Wojewoda: p. o. Gintowt-Dziewałowski Kazimierz.

Województwo warszawskie: Warszawa (Aleje Ujazdowskie 5). Wojewoda: dr. Nakoniecznikow-Klukowski Bronisław.

Województwo wileńskie: Wilno (Marji Magdaleny 2). Wojewoda: vacat.

Województwo wrocławskie: Luck (Jagiellońska 72). Wojewoda: Józewski Henryk.

Droga do dobrobytu

Znana to prawda, że „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą”, dodajmy, że nie tylko ludzie, ale całe narody czerpią swą zamożność z oszczędności i pracy.

Zapewne, że niełatwo jest mówić dzisiaj o oszczędności, kiedy dochody rolnika, rzemieślnika, robotnika, pracownika umysłowego tak się skurczyły, że często z trudem wystarczają na najniezbędniejsze potrzeby; z czego tu więc oszczędzać? To prawda. A jednak wszyscy muszą odkładać choćby skromne sumy, aby kupić ubranie, zapłacić komorne za mieszkanie, zapłacić podatki, spłacić raty za długi, kupić narzędzia, surowce czy towary, a wre-

ście odłożyć coś na „czarną godzinę”, boć nie wiadomo, co jutro przyniesie. W ten sposób, mimo ciężkich czasów, każdy z nas oszczędza, a wielu ludzi nauczyło się dopiero teraz oszczędzać.

Prawda, że uciulane pieniądze są nie wielkie i zazwyczaj trzeba je wydać po tygodniu, miesiącu, czy roku, zależnie od celu, na jaki się je odłożyło. A jednak na takich oszczędnościach opiera się dobrobyt jednostki i narodów. Trzeba tylko umieć oszczędzać. Umiejętność oszczędzania polega nie tylko na ograniczaniu wydatków, na odkładaniu pieniędzy — taka oszczędność jest bezpłodna. Nie daje ona

oszczędzającemu całkowitych korzyści, jakieby przynieśli mogła, a narodowi nie przynosi żadnego pożytku. Pieniądz oddłożony i przechowywany w domu próżnuje, kiedy powinien on na siebie pracować. A jakże często się zdarza, że zebrane z trudem oszczędności stają się pastwą pożaru, czy łupem złodzieja.

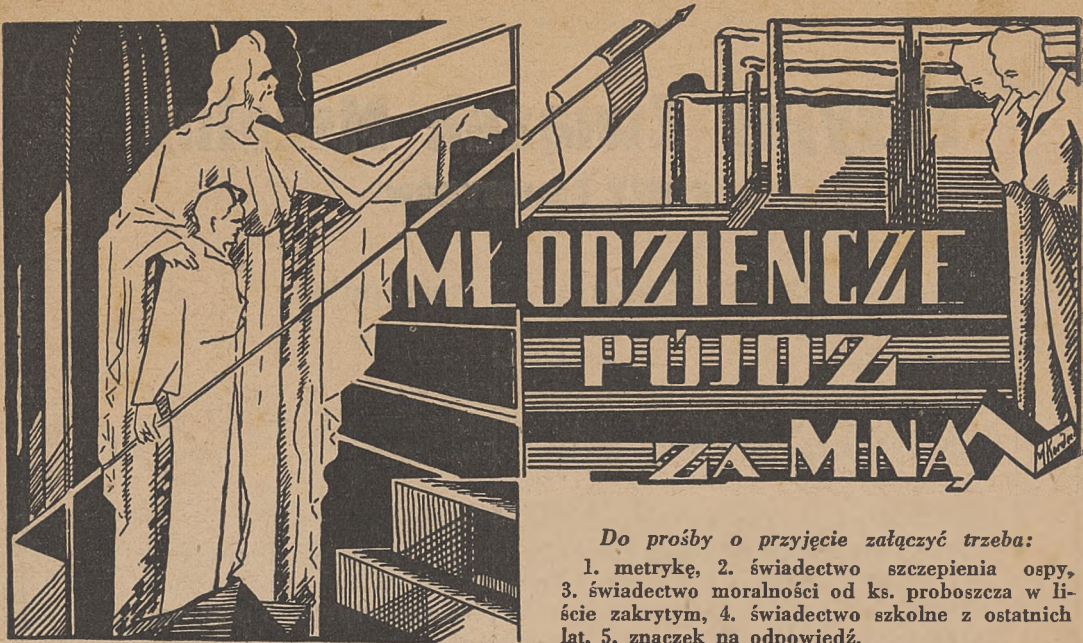
Aby temu zaradzić i umożliwić ludności pożyteczne oszczędzanie, zostały utworzone przez powiaty i miasta specjalne instytucje, których zadaniem jest przyjmowanie oszczędności. Są niemi Komunalne Kasy Oszczędności (K. K. O.). Pieniądze złożone na książeczkę w Komunalnej Kasie Oszczędności są przedewszystkiem bezpieczne. Złodziej ich nie ukradnie, ogień ich nie strawi, są w pewnych rękach i mogą być na każde żądanie odebrane z powrotem w części — lub w całości. Są one zabezpieczone całym majątkiem i dochodami samorządów miejskich lub powiatowych. Pozatem działalność Kas jest pod ciągłym nadzorem zarówno samorządu, który wybiera Radę Kasy i Komisję Rewizyjną, jak i pod nadzorem państwa, które zatwierdza Dyrektora Kasy, jak wreszcie pod stałą kontrolą Związków Kas, które przeprowadzają co jakiś czas dokładne rewizje w Kasach, badają ich rachunki i czuwają nad ich działalnością.

Aby ułatwić niezamożnej ludności oszczędzanie, K. K. O. przyjmują oszczędności już od 1 złotego, zapisując je na książeczkach, które wydają oszczędzającym czyli wkładcom. Kasa wypłaca pieniądze za okazaniem książeczki, na której zapisuje zarówno sumę wpłaconą, jak wypłaconą. Korzyści dla wkładcy są widoczne. Pieniądze jego nie tylko są bezpieczne, ale przynoszą mu stały dochód w postaci procentów (obecnie około 6 procent rocznie), które Kasa wypłaca mu regularnie, przeważnie co pół roku, albo dopisuje na książeczce, powiększając złożony kapitał. Dalej pieniądze złożone na książeczkę do wysokości 2.500 złotych nie mogą być zajęte przez komornika sądowego, urząd skarbowy, urzędy gminne za podatki i długi. Nazwiska osób składających Kasa obowiązana jest utrzymać w tajemnicy. Książeczka oszczędnościowa może służyć jako kaucja lub wadium wobec władz i urzędów przy przetargach publicznych i innych okolicznościach przez władze wyganych.

Ale — zapyta ktoś — jaki pożytek z tych oszczędności ma społeczeństwo, naród i państwo? Otóż, aby Kasy mogły płacić wkładcom procenty, ponosić koszty gospodarowania oszczędnościami ludności, pieniądze te nie mogą leżeć w Kasie bezczynnie, lecz są wypożyczane. W ten sposób rolnik może otrzymać pożyczkę na kupno ziemi, inwentarza, narzędzi, na budowę, na wprowadzenie ulepszeń, rzemieślnik na rozszerzenie warsztatu, zakup surowca, kupiec na nabycie towarów i t. d. — słowem pieniądze, któreby leżały bezużytecznie w domu, dzięki Kasie oszczędności są niejako wprzęgnięte do pracy, umożliwiając ludziom większą i wydajniejszą pracę, dając im większe zarobki, podnosząc dobrobyt ogólny. Część pieniędzy Kasy pożyczają miastom i powiatom na budowę różnych urządzeń publicznych (rzeźnie, elektrownie, szpitale, szkoły, drogi bite i t. p.), co również przyczynia się do dobrobytu ogólnego. Wreszcie część pieniędzy Kasy pożyczają państwu, kupując pożyczki państwowe, i ułatwiając mu działalność w interesie całego kraju. Głównem jednak zadaniem K. K. O. jest udzielanie pożyczek dla średnich i małych gospodarstw i innych warsztatów pracy ludności miejscowej. Pożyczek udzielają K. K. O. na weksle, zaopatrzone conajmniej w 3 podpisy, na hipoteki, na zastaw papierów wartościowych.

Dzięki powyższemu zaletom Komunalne Kasy Oszczędności, pracując już od dziesiątków lat, zdobyły sobie całkowite zaufanie społeczeństwa. Oszczędności w nich złożone przez rolników, rzemieślników, robotników, kupców, przemysłowców, urzędników, wojskowych i wolne zawody (adwokatów, rejentów, lekarzy i t. d.) wynoszą obecnie przeszło 700 milionów złotych, a ilość osób, które mają swe książeczki w K. K. O. wynosi już przeszło 1 milion i 400 tysięcy, w czem 230 tysięcy młodzieży szkolnej. Pożyczek udzieliły Kasy Komunalne 640 milionów złotych, nie licząc 106 milionów zł. zakupionych papierów państwowych.

Zamiast więc narzekać na złe czasy, oszczędzajmy, oszczędzajmy wytrwale i rozumnie, niosąc choćby najdrobniejsze sumy do Komunalnej Kasy Oszczędności swego powiatu lub miasta. Jest to najpewniejsza droga do dobrobytu własnego i dobrobytu Polski.



„Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je” — mówił do swoich słuchaczy Pan Jezus. Kto chce pracować nad zbawieniem własnym i swoich bliźnich, musi stać się żołnierzem Chrystusa, być na wszystko zdecydowany. Chrześcijan jest dużo, ale mało jest bohaterów. A tych ostatnich nam dziś potrzeba.

Dlatego odzywamy się do tych wszystkich, w których piersiach bije gorące serce, w których żyłach krąży krew bohaterska, którzy gotowi poświęcić się całkowicie sprawie Chrystusowej, żeby — o ile usłyszą w sobie głos Boży — zgłosili się do naszych szeregów.

Zadania nasze są różnego rodzaju: praca duszpasterska w kraju, wśród emigrantów i na misjach; szerzenie dobrej prasy; nauczanie; dzieła miłości bliźniego, Akcja Katolicka — jednym słowem: sprawa Chrystusa i Jego Kościoła.

Trzeba się jednak liczyć z tem, że nasze żołnierskie życie nie jest łatwe: trzeba się siebie samego zaprzeczyć, trzeba co dnia krzyż na barkach swoich dźwigać, trzeba się liczyć z trudnościami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Ale przy dobrej woli Bóg pomoże! Więc ochotnicy do szeregów!

WARUNKI PRZYJĘCIA DLA KANDYDATÓW NA KSIĘŻY:

Przyjmujemy tylko takich chłopców, którzy za zgodą rodziców chcą zostać księżmi naszego Stowarzyszenia Misyjnego i poświęcić się pracy apostołskiej.

Zgłaszać się mogą chłopcy 12—16-letni, ze skończonym co najmniej szóstym oddziałem szkoły powszechnej. Przyjęcie następuje na podstawie wstępnego egzaminu. Starsi chłopcy tylko wtedy mogą być przyjęci, jeśli złożą egzamin do wyższej klasy. Nauki gimnazjalne odbywają się według programu gimnazjów państwowych i kończą się maturą.

Do próby o przyjęcie załączyć trzeba:

1. metrykę, 2. świadectwo szczepienia ospy, 3. świadectwo moralności od ks. proboszcza w liście zakrytym, 4. świadectwo szkolne z ostatnich lat, 5. znaczek na odpowiedź.

Egzamin wstępny odbywa się z końcem czerwca. Dokładny termin egzaminu podaje się w odpowiedzi na prośbę o przyjęcie.

Opłata za całe utrzymanie i naukę wynosi miesięcznie złotych 45. Za używanie książek i pomocy szkolnych, których dostarcza zakład, płaci się półrocznie złotych 10. Oprócz tego powinien każdy już zgóry wpłacić kilka złotych na drobne wydatki np. za naprawianie ubrania i obuwia i t. d.

Wakacje, które trwają od końca czerwca do września, spędzają wychowankowie w domu. W ciągu roku szkolnego pozwala się wychowankom na wyjazd do domu tylko z ważnych powodów.

WARUNKI PRZYJĘCIA DLA KANDYDATÓW NA BRACI:

Rzemieślnicy i tacy, co ze względu na wiek, brak funduszy i t. p. nie mogą się uczyć na księży, mogą w Stowarzyszeniu naszym poświęcić się służbie Bożej jako bracia zakonni.

Zadaniem braci jest wspieranie księży w ich pracach apostołskich, w szczególności praca w domach, warsztatach i drukarni. Kandydat musi mieć przynajmniej lat 18.

Bliższe warunki wysłała się na żądanie przy załączeniu znaczka na odpowiedź.

ADRESY PODAŃ O PRZYJĘCIU

Chłopcy z Pomorza i Poznańskiego niech się pisemnie zgłaszają do Domu Misyjnego — Chetmno, ul. Dworcowa, Pomorze.

Chłopcy z Królestwa, Małopolski i Śląska niech piszą do Collegium Marianum Księża Pallotynów — Wadowice-Kopiec, woj. krakowskie.

Wszyscy kandydaci na braci niech piszą pod adresem: Ks. Prowincjał Księża Pallotynów. Warszawa, Krak. Przedmieście 71.

Misyjny Związek Mszalny

KSIEŻY PALLOTYNÓW

Ustawy Związku są następujące

I. CEL:

Członkowie popierają przez swoje ofiary wychowanie misjonarzy i przyczyniają się przez to do rozszerzania wśród narodów czci Najświętszej Panny Marii, Królowej Apostołów.

II. KORZYŚCI:

Za żyjących i zmarłych członków i za ich potrzeby odprawia się corocznie 1096 (co dzień trzy) Msze święte. W ten sposób członkowie mają codziennie udział w kilku Mszach świętych. Prócz tego członkowie jako dobrodzieje naszego Stowarzyszenia Misyjnego uczestniczą w modlitwach i dobrych uczynkach jego członków, a zwłaszcza w zasługach tych misjonarzy, do których wychowania przyczynili się przez swe ofiary.

III. WARUNKI:

JAKO OFIARĘ SKŁADA SIĘ:

1. Za osoby żyjące: a) na rok — 1 złoty, b) na cały życie — 5 zł, c) na zawsze i po śmierci — 10 złotych.
2. Za zmarłych: a) na rok — 1 złoty, b) na zawsze — 5 złotych.

IV. UWAGI:

1. Do Związku przyjmuje się tak osoby żyjące jak i zmarłe. Można też zapisać innych nawet bez ich wiedzy.
2. **Za jedną wkładkę można przyjąć tylko jedną oznaczoną osobę**, dlatego też nie można przez jedną wkładkę zapisywać całej rodziny albo kilka osób.
3. Na członków Związku Mszalnego nie nakłada się żadnych osobnych modlitw.
4. Przy podawaniu nazwiska można **oznaczyć osoby zmarłe najlepiej przez znak †**.
5. Nie potrzeba wcale donosić o śmierci członków.
6. Dożywotni członkowie mogą się zapisać jako wieczni przez dopłacenie 5 złotych.
7. Każdy członek otrzymuje potwierdzenie przyjęcia, dlatego przy zapisywaniu trzeba podać adres członków.
8. Każdy może złożyć i większą ofiarę niż ta, która wyżej jest podana.

Zgłoszenia na adres:

STOWARZYSZENIE MISYJNE KSIEŻY PALLOTYNÓW

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 71.

TARYFA POCZTOWA

LISTY. Miejscowe:

do wagi	20 gramów	15 groszy
ponad	20 do 250 gramów	30 groszy
ponad	250 do 500 gramów	40 groszy
ponad	500 do 1000 gramów	60 groszy

Zamiejscowe:

do wagi	20 gramów	25 groszy
ponad	20 do 250 gramów	50 groszy
ponad	250 do 500 gramów	80 groszy
ponad	500 do 1000 gramów	120 groszy

KARTKI POCZTOWE. Miejscowe:

pojedyncze	10 groszy
z opłaconą odpowiedzią	20 groszy

Zamiejscowe:

pojedyncze	15 groszy
z opłaconą odpowiedzią	30 groszy

DRUKI.

do wagi	20 gramów	5 groszy
ponad	20 do 50 gramów	10 groszy
ponad	50 do 100 gramów	15 groszy
ponad	100 do 250 gramów	25 groszy
ponad	250 do 500 gramów	50 groszy
ponad	500 do 1000 gramów	60 groszy
ponad	1000 do 2000 gramów	70 groszy

Nadane jednorazowo w ilości:

ponad	500 do 1000 sztuk	70%
ponad	1000 do 5000 sztuk	65%
ponad	5000 do 10000 sztuk	60%
ponad	10000	50%

opłata za druki odpowiedniej wagi.

PAPIERY HANDLOWE I PRÓBK I TOWARÓW.

do wagi	100 gramów	15 groszy
ponad	100 do 250 gramów	25 groszy
ponad	250 do 500 gramów	50 groszy
ponad	500 do 1000 gramów	60 groszy

Obrót zagraniczny.

a) Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier.

KARTKI POCZTOWE.

pojedyncze	25 groszy
z opłaconą odpowiedzią	50 groszy
b) do innych krajów	30 groszy
z opłaconą odpowiedzią	60 groszy

LISTY.

a) Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier	do 20 gramów	45 groszy
za każde dalsze	20 gramów	25 groszy
b) do innych krajów	20 gramów	55 groszy
za każde dalsze	20 gramów	30 groszy

DRUKI.

za każde	50 gramów	10 groszy
----------	-----------	-----------

PAPIERY HANDLOWE.

za każde	50 gramów	10 groszy
----------	-----------	-----------

POLECENIE PRZESYŁEK LISTOWYCH.

Obrót wewnętrzny z U. P. Gdańsk	1	30 groszy
Obrót zagraniczny łącznie z Wolnem		
Miastem Gdańskiem		45 groszy

Expres w kraju	50 groszy
zagraniczne	100 groszy

Opłata za przesyłki listowe w kraju i zagraniczne adresowane „poste restante” 10 groszy

Zwrotne poświadczenie odbioru przy nadaniu przesyłki w kraju:

U. P. Gdańsk	25 groszy
zagranicą z Gdańskiem	55 groszy

PRZEKAZY POCZTOWE.

	do 20 złotych	20 groszy
ponad	20 do 50 złotych	40 groszy
ponad	50 do 100 złotych	60 groszy
ponad	100 do 500 złotych	100 groszy
ponad	500 do 1000 złotych	150 groszy
ponad	1000 do 2000 złotych	200 groszy
ponad	2000 do 5000 złotych	300 groszy

Przesyłki mieszane opłata jak papiery handlowe: (druki, próbki towarów, papiery handlowe).

Za telegramy zamiejscowe opłata od wyrazu 15 groszy — zasadniczo 25 groszy.

Wysokość opłat obowiązujących przy wpłatach blankietami P. K. O. od dnia 1 września 1934 roku jest następująca:

	do 50 złotych	10 groszy
powyżej	50 do 100 złotych	20 groszy
powyżej	100 do 250 złotych	30 groszy
powyżej	250 do 500 złotych	40 groszy
powyżej	500 do 750 złotych	60 groszy
powyżej	750 do 1000 złotych	80 groszy
powyżej	1000 do 5000 złotych	150 groszy
powyżej	5000	250 groszy

PACZKI.

Waga	do 100 km	ponad 100 do 300 km	ponad 300 do 600 km	ponad 600 km
do 1 kg	0.50	0.50	0.60	0.60 zł
do 3 kg	0.70	0.80	1.20	1.40 zł
do 5 kg	0.90	1.30	1.80	2.30 zł
do 10 kg	1.30	2.30	3.—	3.50 zł
do 15 kg	1.70	3.—	4.50	5.— zł
do 20 kg	2.—	3.80	5.80	7.— zł

Paczki ochronne + 50%, dopłata za pilne 0 50 zł, dopłata za pobranie 0.50 zł.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE.

	do 100 km	ponad 100 do 300 km	ponad 300 do 600 km	ponad 600 km
do 5 kg	0.50	0.50	1.—	1.20 zł
ponad 5 do 6 kg	0.50	0.50	1.20	1.50 zł
ponad 6 do 7 kg	0.50	0.70	1.30	1.70 zł
ponad 7 do 8 kg	0.50	0.80	1.50	2.— zł
ponad 8 do 9 kg	0.60	0.90	1.60	2.30 zł
ponad 9 do 10 kg	0.60	1.20	2.—	2.90 zł
ponad 10 do 15 kg	0.80	1.60	3.—	4.50 zł
ponad 15 do 20 kg	1.—	2.20	4.—	5.50 zł

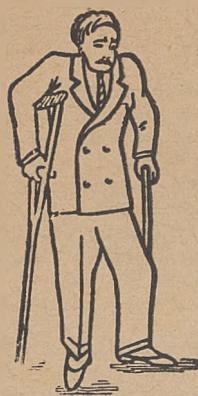
Paczki ochronne + 50%, dopłata za pilne 50 gr.

PACZKI WARTOŚCIOWE do 10.000 złotych.

Opłata jak za zwykłe paczki i opłata asekuracyjna za każde rozpoczęte 100 zł. — 10 groszy.

TELEGRAMY ŻYCZENIOWE I KONDOLENC

za każde słowo	5 groszy
najmniej jednak	75 groszy
opłata podstawowa	25 groszy.



Czy chcecie uwolnić się od podagry, reumatyzmu, od postrzału i ischiasu w sposób nieszkodliwy dla zdrowia?

Reumatyzm jest straszną nader rozpowszechnioną chorobą, która nie oszczędza ani biednego ani bogatego i wyszukuje ofiary zarówno w chacie jak również i w pałacu. Różnorakie są formy, w jakich cierpienie to przejawia się, a liczne choroby które rozmaicie są nazywane, są w istocie niczem innym, jak tylko

REUMATYZMEM.

Szarpiące, kłujące bóle w stawach i członkach, wykrzywienie rąk i nóg, drgawki, kłucie i kurcze w różnych częściach organizmu, a nawet osłabienie wzroku — oto przeważnie są skutki cierpień reumatycznych i podagry.

Jak rozmaity jest obraz cierpień, jakie choroba ta powoduje, tak liczne są jednak różne środki lecznicze, medykamenty, maście i mikstury, które cierpiącą ludzkość ma do wyboru. Większość jednak tych środków nie może wyleczyć całkowicie, conajwyżej może przynieść pewną ulgę.

To, co wam polecamy, jest nieszkodliwą dla zdrowia kuracją, polegającą na stosowaniu środka z naturalnego źródła leczniczego, która już **wielu** cierpiącym pomogła

do zupełnego wyleczenia się.

Kuracja nasza jest doskonała; działa ona szybko również i przy przestarzałych chronicznych wypadkach.

Ażeby powiększyć liczbę naszych zwolenników, postanowiliśmy, wszystkim, którzy do nas napiszą, przesłać interesującą i wielce pouczającą broszurkę o naszej kuracji

zupełnie darmo.

Jeśli więc ktoś ma bolesne cierpienia i kto pragnie uwolnić się od nich szybko w sposób gruntowny i bezpieczny dla zdrowia, niech jeszcze dziś napisze pod adresem:

PANNONIA - APOTHEKE

BUDAPEST 72, POSTFACH 83. Abt. H. V. 203



NAJSKUTECZNIEJSZĄ BRONIĄ DO ODPARCIA NIEPRZYJACIÓŁ WIARY I ZASAD KATOLICKICH, JEST D O B R A K S I Ą Ż K A LUB CZASOPISMO. SAM CZYTAJ I INNYM POLECAJ, A SPEŁNISZ WIELKI CZYN APOSTOLSKI.

STOWARZYSZENIE MISYJNE KSIĘŻY PALLOTYNOW

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 71

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

MODLITEWNIKI:

Chwilka wolna przy Jezusie. Str. 226, opr. płócienna	1.20
KS. MAJEWSKI: Przewodnik do Komunii świętej. Str. 320, oprawa płócienna	1.80
TENŻE: Błogosławieni miłośnierni. Str. 330, oprawa płócienna, brzeg czerwony	2.—
oprawa płócienna, brzeg złoty	2.50
oprawa skórkowa, brzeg złoty	5.—
TENŻE: Jak kochać Jezusa. Str. 256, oprawa płócienna	1.50
oprawa płócienna, brzeg złoty	2.—
oprawa skórkowa, brzeg złoty	4.50

ZYCIORYSY:

BORAWSKI A.: Królowa Jadwiga na Wawelu. Str. 78	1.—
HUMNICKA J.: święta Monika. Str. 29	—30
KS. MAJEWSKI: Wanda Malczewska — żywot. Str. 91	1.—
TENŻE: Wanda Malczewska — widzenia, przepowiednie, upomnienia. Str. 146	1.20
TENŻE: Wanda Malczewska — echa pośmiertne, część I, str. 104	1.—
część II, str. 80	—80
TENŻE: Dr. med. Józef Lipkowski, pallotyn. Str. 112	1.—
KS. S. P. M.: Apostoł Rzymu. Obszerny żywot Wielebnego Wincentego Pallottiego. Str. 368 brosz.	3.—
opr.	4.50
TENŻE: Wanda Malczewska. Obszerny zyciorys. Str. 302	3.—
KS. FR. RUTKOWSKI: Arcybiskup Jan Cieplak. Str. 418	10.—
KS. FAHSEL: Konnersreuth. Fakty i uwagi z życia stygmatyczki Teresy Neumann. Str. 151	1.70

LEKTURA POBOŻNA I ASCETYCZNA:

BL. P. EYMARD: Boska Eucharystja w Komunii świętej. Str. 337	2.80
TENŻE: Jezus Hostja. Str. 299	2.50
O. CHAUTARD: Życie wewnętrzne a duch apostołstwa. Str. 296	2.40
HIRSCHHAUEROWA J.: Modlitwa Pańska. Str. 96	—50
JANKOWSKI J.: Listy św. Katarzyny Sienneńskiej. Str. 131	—50
KS. MAJEWSKI: Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Str. 280, liczne ilustr.	2.50
TENŻE: Miłość współczująca, czyli nabożeństwo do Przenajświętszych Ran Zbawiciela. Str. 54	—40
TENŻE: Ku wyżynom świętości. Słowa zachęty dla ludzi dobrej woli. Str. 52	—40
TENŻE: Więcej ufności. Str. 53	—40
TENŻE: Dla Chrystusa Króla. Str. 64	—50

TENŻE: Panie... Ty wiesz, że Cię miłuję. Str. 80	—60
LUBIENSKA E.: Sam na sam z Bogiem. Str. 28	—30
Rozmyślania dla zakonnic. Według metody św. Ignacego. Tom I, str. 323	4.—
Tom II, str. 394	4.—
Tom III, str. 305	4.—
Tom IV, str. 622	8.—
STOJŃSKA C.: Krótkie rozmyślania dla młodzieży żeńskiej. Str. 122	1.20
ROSLON ST.: Nabożeństwo do Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa. Str. 18	—10
Nabożeństwo do św. Antoniego. Str. 66	—30
Nieszpory po polsku i po łacinie	—20
Gorzkie Zale i Droga Krzyżowa	—30
KS. J. LUCAS: Klucz do bram wieczności. Str. 58	—40
KS. DR. PAWŁOWSKI: Bogurodzica — Patronką Młodych. Str. 31	—40
KS. MAJEWSKI: Ona zetrze głowę twoją. Str. 91	—60
TENŻE: Gawędy misjonarza. Str. 216, il.	2.50
TENŻE: Światła i cienie życia małżeńskiego. Str. 117	—80
KLIMOWICZOWA: Kraina pustego grobu. Rozważania pielgrzyma w Ziemi Świętej. Str. 132	1.20
KS. GATTERER: Zwierciadło liturgiczne. Str. 78	—70
KS. LENARTOWICZ: Sto rad i upomnień. Str. 52	—50
KS. J. LUCAS: Radość życia. Str. 72	—80
TENŻE: Z biegiem roku. Str. 133	1.50
TENŻE: Jak pracować nad sobą. Str. 52	—40
TENŻE: Kiedy mówić, kiedy milczeć. Str. 87	—60
GUIBERT Y. S. S.: Zasady czystości. Dla dorastającej młodzieży. Str. 62	—60
KS. S. P. M.: W ręce Ojca. 40 opisów. Str. 238	2.50
TENŻE: Z księgi pielgrzyma. Str. 152	1.20

DLA DZIECI:

KARWACKA AP.: Anielska dziewczina (Gemma Galgani). Str. 64	—60
M. SCHMIDTMAYER: Będziemy mieli święte dzieci. Zbiór przykładów. Str. 81	—70
KS. MAJEWSKI: Kwiatki Boże. Str. 96, ilustr.	—70
TENŻE: Róże i lilje. Przemile opowiadania. Str. 69	—60

P O W I E Ś C I

1) DLA MŁODZIEŻY:

SPILLMANN J.: Jeniec korsarza. Str. 86	—80
WITOWSKI ST.: Jędrak włóczęga. Str. 60	—40
BUDZYŃSKA P.: Basia (dla małych dziewczynek). Str. 21, ilustr.	—40

BEAUREPAIRE-LOUVAGNY: Laleczka (powieść o dzielnej dziewczynce). Str. 82	—80
KS. PASŁAWSKI: Irusia. Str. 293	2.50
TENŹE: Dziecię puszczy. Str. 264	2.—
TENŹE: Uwielbiona księżniczka. Str. 308	2.50
TENŹE: Zwycęstwo Ninki. Str. 412	3.—
TENŹE: Ofiara Krzysi. Str. 400, w opr.	4.—
TENŹE: Z pamiętnika Ninki i Danusi. str. 382	3.—
	w opr. 4.—
TENŹE: Talizman Danusi. Str. 398, brosz.	3.—
	w opr. 4.—
TENŹE: Pokrzyżowane plany. Str. 303, br.	2.50
	w opr. 3.50
TENŹE: Triumf przyjaźni. Str. 288, br.	2.50
	w opr. 3.50
TENŹE: Z toni. Str. 275, brosz.	2.50
	w opr. 3.50
RADECKI A.: Dzieje żydowskiego dzwiczka. Str. 63	—50

2) DLA MŁODZIEŻY I STARSZYCH:

KS. AHASFER: Tunka. O wygnaniach po powstaniu. Str. 184	2.—
BRODOWSKI F.: Stokrotka Matki Boskiej. Str. 36	—30
GROCHOWSKA W.: Ciernistym szlakiem. Str. 76	—50
TAŻ: Syn rozbójnika. Str. 224	1.40
MIERZEJEWSKA M.: Wśród raf koralowych. Str. 105	1.—
Niewidoma. Opowieść z czasów prześladowania. Str. 162	—80
SPILLMANN J.: Tajemnica spowiedzi. Powieść przykuwająca uwagę. Str. 379	3.—
KS. MACHAY F.: Honorni Orawiacy. Str. 125	1.50
NEWMAN W. O.: Kalista. Na tle prześladowań w I-ch wiekach. Str. 218	1.50
KS. MAJEWSKI: Podróż misyjna do Afryki. Str. 172	2.—
TENŹE: Cztery lata wśród murzynów. Str. 215, liczne ilustracje	3.50
TENŹE: Świat murzyński. Str. 166, ilustr.	3.—

3) DLA STARSZYCH:

ERMITE PIERRE L.: Jak zabiłam moje dziecko. Str. 280	2.50
GROCHOWSKA WANDA: Dwór i chata. Str. 372	2.80
TAŻ: Wójtówna. Str. 364	2.80
TAŻ: Tajemnica wiejskiej chaty. Str. 192	2.—
TAŻ: Sereem i szablą. Str. 100	—70

ORWICZ J.: Jagusia. Powieść współczesna. Str. 96	—80
ZALESKI H.: Na rozdrożu. Str. 224	2.—
FRIEDRICH-BRZOZOWSKA M.: Zawile drogi. Str. 463	2.80
KS. GRYGLEWICZ: Wyciągnięte ramiona. Str. 242	2.20

WIEDZA I SPOŁECZNE:

ROMANOWSKI H.: Filozofia cywilizacji. Str. 440, format 8°	15.—
Z CYKLU ODCZYTÓW:	
Idea Boga. Str. 132	2.—
Studia augustyńskie. Str. 124	2.50
Małżeństwo a Kościół. Z cyklu odczytów. Str. 156	3.—
KS. DR. E. DĄBROWSKI: Proces Chrystusa. Str. 64	1.—
KS. PROF. ŻELAZOWSKI: Podstawowe wiadomości o Piśmie świętem. Str. 112	—80
KS. DR. MYSTKOWSKI: W obronie unji. Str. 51	1.—
KS. DR. KOZUBSKI: Problem potomstwa. Str. 104, w 80	2.—
KARD. MERCIER: Wszechpośrednictwo Najświętszej Marii Panny. Str. 40	—60
KS. SUDBRACK: Szkoła a wczesna Komunia święta. Str. 71	—60
PAP. LEON XIII: Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim (Arcanum Div. Sapientiae). Str. 32	—30
Z CYKLU REF. NA KURSIE DUSZP.: Duszpasterstwo miejskie. Str. 306	2.50
KS. DR. PUCHALSKI: Kazania pasyjne. Str. 32	1.20
BP. DR. SZLAGOWSKI: Mowy akademickie. Serja II, str. 223	4.—

UTWORY SCENICZNE:

GROCHOWSKA W.: Święta noc. Jaselka w 2-ch odsłonach	—30
TOPIŃSKA Z.: Kasztelanie. Obrazek sceniczny z życia św. St. Kostki. Str. 80	1.20
KALINOWSKI J.: Dwór i chata. Sztuka ze śpiewami i tańcami według powieści „Dwór i chata”. 8 ról męskich i 9 żeńsk.	—60
GROCHOWSKA W.: Zima i wiosna. W dzień zmartwychwstania. 2 sztuczki wielkanocne. Str. 18	—30
S. MARJA ALICJA: Prorok Narodowy (ks. P. Skarga). W 3-ch aktach. Na obchody narodowe. Str. 47	—80
SIKORSKI J.: Krzyż Indjanina. Sztuka misyjna w 2-ch odsłonach. Str. 41	—60

KSIEGARNIA „PRZEGŁĄD KATOLICKI” WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 71

poleca:

Mszał rzymski po polsku i po łacinie, format 16½ × 10½ cm., str. 1934, zawiera cały rok kościelny i patronał polski.	
a) broszura	11.50
b) opr. w płótno (bron., gran., ziel.), brzeg kolorowy	12.90
c) opr. pegamoid czarny, brzeg złoty	15.50
d) opr. skórką czarna, brzeg czerwony	17.50

e) opr. skórką czarna, brzeg złoty	19.50
f) opr. skór. brązowa, b. złoty z obram.	19.50
g) opr. szagryn czarny, b. czerwony	21.50
h) opr. szagryn czarny, brzeg złoty	23.—
i) opr. szagr. czarny, b. złoty z obramow.	25.50
Mszał rzymski po polsku i po łacinie, format książeczki do nabożeństwa, str. 726, wydał ks. A. Zychliński. Zawiera msze	

św. na wszystkie niedziele i święta oraz
ważniejszych świętych Pańskich całego
roku. Dodatek: modlitwy do spowiedzi
i Komunii św., litanje i t. d.

- a) opr. w płótno, brzeg czerwony 4.—
- b) opr. skórkowa, brzeg czerwony 5.50
- c) opr. w płótno, b. czerw., papier lepszy 6.—
- d) opr. skórkowa, brzeg złoty 9.50
- e) opr. skórkowa brzeg złoty 10.50
- f) opr. skórkowa pierwszej jakości 12.—

Mszał niedzielny i świąteczny, format
10 × 15 cm., str. 640, zebrał ks. M. Kor-
del. Zawiera msze św. po polsku na
wszystkie niedziele i święta oraz wa-
żniejszych świętych, z dodatkiem różnych
modlitw i litanij.

- a) opr. w płótno, brzeg czerwony 3.70
- b) opr. skórkowa, brzeg czerwony 6.—

Ciebie Boga chwalimy — ks. Tworkowski,
format 12 × 9 cm., str. 856, zawiera część
stałą mszy św. po polsku i po łacinie,
lekcje i ewangelje na niedziele i święta
całego roku po polsku oraz obfity zbiór
różnych nabożeństw i pieśni. Poleca się
przedewszystkiem młodzieży.

- a) opr. płótno, b. czerwony 2.20

Życie chrześcijanina w obrzędach Kościo-

ła — ks. dr. K. Thullie, format 12 × 9
cm., str. 670.

- a) opr. czarna, gustowna 4.50

Mszalik dla dzieci (modlitewnik — ks. dr.
Z. Bielawski, str. 143, z ilustracjami, for-
mat 12 × 8½ cm.

- a) opr. kartonowa —.80
- b) opr. płócienna 1.—

Mszalik dla dzieci — ks. M. Godlewski, for-
mat maleńki, z ilustracjami, osobno dla
chłopców i dziewcząt.

- a) oprawa gustowna, każdy egzemplarz po —.30

Dziecię i Jezus. Msza św., modlitwy wier-
szem, 22 kolorowych obrazków, str. 47,
format 13 × 9.

- a) oprawa trwała 2.50

O naśladowaniu Chrystusa — Tomasz a
Kempis, format 12 × 8 cm.

- a) broszura 1.50

- b) str. 416, opr. płócienna, brzeg czerwony 2.20

- c) str. 610, format 11 × 7½ cm., w opraco-
waniu ks. Jełowickiego, z dod. rozmy-
ślań, oprawa płócienna, brzeg czerwony 3.—

- d) format jak a), opr. skórkowa, b. złoty 7.50

- e) format 12 × 8 cm., oprawa płócienna 1.20

- f) form. 12 × 8 cm., opr. płóc., b. czerwony 1.20

- g) form. 12 × 8 cm., opr. płóc., b. złoty 3.60 + 2.—

- h) form. 12 × 8 cm., opr. skórk., b. złoty 3.50

ŚWIECE

KOŚCIELNE
BRACEWNE
GROMNICZNE
STOŁOWE
CHOINKOWE
NAGROBKOWE

Knotki oliwne

spalające mało oliwy.

MYDŁA do prania
i toaletowe

gwarantowanej jakości

poleca

polska i katolicka
FABRYKA ŚWIEC

„**POŁO**“

WARSZAWA,

ul. Czerniakowska 203

CENNIKI NA ŻĄDANIE



Ratujcie zdrowie

Chory żołądek jest nieraz powodem
powstawania najrozmaitszych chorób.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
D-ra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania
żołądka, usuwają obstrukcję, są łagod-
nym naturalnym środkiem przeczyszczają-
cym, usuwają substancje gnilne,
zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach
wątroby, nerek, kamieni żółciowych
i hemoroidach są chętnie przyjmowane
przez chorych.

REFORMACKIE

PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:

AKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
JŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY

I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.

UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC.





ŁUDZIE NERWOWI UMIERAJĄ MŁODO

**CZY NIE ZAUWAŻYLIŚCIE TEŻ NIEKIEDY
I U SIEBIE JEDNEGO Z NASTĘPUJĄCYCH
OBJAWÓW OSŁABIEŃ NERWOWEGO?**

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niespokojny sen, zmieszenie uczuć na niektórych częściach ciała, przestrasz, wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, nalaś, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wyskoku, herbaty, kawy, drganie powiek lub migotanie przed oczami, nawały krwi, ściskanie, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci lub mowy.

Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden rażąco lub kilka jednocześnie występują:

**JEST TO OZNAKA, IŻ NERWY SĄ POWAŻNIE
OSŁABIONE I WYMAGAJĄ WZMOCNIENIA**

Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenia czynności psychicznych, jak naprz. bredzenie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna. Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów gratis i franco wyjaśnić prostą metodą, która przyniesie każdemu radość niespodziankę. Zapewne już dużo wydalście pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową. Zapewniam was, iż znam właściwą metodę przeciwdziałania osłabieniu waszych nerwów. Ta metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia, energię, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby nowonarodzeni.

**TO POTWIERDZAJĄ RÓWNIEŻ ORZECZENIA
LEKARSKIE. KOSZT WYNOŚI TYLKO CENĘ
KARTY POCZTOWEJ. WYSYŁAM TĘ
POUCZAJĄCĄ KSIĄŻKĘ. ZUPEŁNIE GRATIS.**

Jeżeli nie możecie napisać, to zachowajcie ogłoszenie

**PANNONIA-APOTHEKE
BUDAPEST 72 POSTFACH 83. Abl.V. 1**



Czy znasz

„PRZEGŁĄD KATOLICKI” ?!!!

Jest to tygodnik dla inteligencji, który żywo i barwnie omawia aktualne sprawy religijne, kulturalne i społeczne w świetle zasad katolickich.

PRENUMERATA

kwartalna z przesyłką do domu tylko zł. 4.—

Czy znasz

„RODZINĘ POLSKĄ”?

Jest to miesięcznik dla rodzin polskich, bogato ilustrowany, niesmiernie ciekawy, żywo redagowany i nieustępujący w niczem najlepszym tego rodzaju pismom w kraju i zagranicą:

PRENUMERATA

roczna z przesyłką wynosi tylko zł. 6.—

Jesteście Polakami, jesteście katolikami, a czytacie nieraz pisma wydawane czy redagowane przez ludzi obcych nam pochodzeniem i obcych nam wyznaniem. Popierajcie tedy pisma polskie, pisma katolickie!

Takiem pismem jest „RODZINA POLSKA”.

Żądajcie więc gratisowych numerów okazowych!

Polecajcie ją Waszym krewnym, przyjaciółom i znajomym!!!

Starajcie się sami ją abonować i nigdy z nią się nie rozstawać!!!

Zamówienia kierować do administracji pism:

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71

KSIEGARNIA PRZEGŁĄDU KATOLICKIEGO

Warszawa, Krak. Przedm. 71

dostarcza książki ze wszystkich dziedzin. Jeżeli więc potrzebujesz jakąkolwiek książkę, nie szukaj długo, lecz napisz natychmiast do wyżej wymienionej księgarni, podając tytuł i autora pożądanej książki.

Poleca książki religijne, ascetyczne, żywoty świętych, teologiczne, filozoficzne, liturgiczne, brewjarze, mszały, w wielkim wyborze.

Na życzenie księgarnia sprowadza książki z wszystkich wydawnictw krajowych i zagranicznych bez żadnej dopłaty za zamówienie.

*pierwsze
siwe włosy*



DISKRETNIE,
NIEDOSTRZEGALNIE,
DŁA OCIECENIA MOŻNA
USUNĄĆ ZA POMOCĄ
ZUPEŁNIE NIESKODL.
ŚRODKA REGENERATORA
„ORIENTINE”
KTÓRY NIE PŁAMI,
NIE BRUDEŁ POZWALA
NA WIECZNĄ ONDULACJĘ.
STOSOWANIE „ORIENTINE”
NIE WYKŁAGA OBCYJ POMOCY,
A WIĘC JEST DISKRETNE
I NIEDROGIE.

„ORIENTINE”
„PARF. d'ORIENT” WARSZAWA.

ZADAJCIE WIĘC WSZĘDZIE TEN NIEZAWODNY ŚRODEK NA SIWE WŁOSY

POJAWIŁY SIĘ NAŚLADOW-
NICTWA BEZWARTOŚCIOWE
ABY OTRZYMAĆ ZNAKOMITY,
PRAWDZIWY PROSZEK JAPONSKI,
NALEŻY
ZADAC



KATOL
**ZABIJA ROBACTWO,
OWADY I.T.P.**

Miesięcznik

„KRÓLOWA APOSTOŁÓW”

jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych w Polsce czasopism religijno-społecznych. Treść miesięcznika liczącego 32 strony jest nadzwyczaj bogata i urozmaicona. Znajdziesz tam i artykuły religijne i ascetyczne i wiadomości z pól misyjnych i artykuły wychowawcze i ideowe. Poza tem „Królowa Apostołów” utrzymuje kontakt między czytelnikami, a Stowarzyszeniem Misyjnym Księży Pallotynów.

Nie dziwnego, że „Królowę Apostołów” lubią wszyscy: i starsi ludzie, którzy znajdują tam pożyteczną lekturę i matki, które czerpią stamtąd wskazówki i zachęty w swoich pracach i zadaniach i ojcowie, których utrzymuje ona na gruncie silnych zasad katolickich, i młodzież, wśród której jest ona prawdziwym apostołem, co sieje dobre ziarno, rozbudza niekiedy powołanie, podtrzymuje w walce ze złem.

Jeżeli jeszcze nie znasz tego miesięcznika, zgłoś swoje nazwisko do administracji „Królowej Apostołów” Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. Prenumerata roczna wynosi tylko 1.80 zł., a na kwartał 45 groszy.

Miesięcznik

„MAŁY APOSTOŁ”

Wszystkie dzieci, którym rodzice zaprenumerowali „Małego Apostoła” przywiązują się do niego ogromnie do tego stopnia, że zostają mu wierne nieraz do 20 roku życia i dłużej, choć już dawno z krótkich sukienek i spodenek wyrosły. Lubiane są zwłaszcza zamieszczane tam z miesiąca na miesiąc gwary Starego Ambrożego, — który w miły prawdziwie dziecięcy sposób rozgaduje się z malcami. Poza tem króciutkie przykłady z życia dobrych dzieci, małe opowiadania i pouczające bajeczki, rozrywki, żarciki, zagadki... — oto co zjednywa „Małemu Apostołowi” gorliwych czytelników, a rodzicom ułatwia ciężkie i odpowiedzialne zadanie wychowania.

„Małego Apostoła” upiększają liczne ilustracje tak przez dźwięk naszą upragnione i wciąż od nowa oglądane. — Prenumerata roczna wynosi 1,20 zł. Zamówienia kierować do administracji „Małego Apostoła”, Warszawa ul. Krak.-Przedmieście 71.

Prenumerujcie ilustrowany tygodnik katolicki

„POSIEW”

POSIEW daje bardzo bogatą i pouczającą treść, ciekawe artykuły społeczne i religijne, ciekawe powieści w formie arkuszy książkowych, nowel, opowiadania, dział listów od czytelników, obszerną kronikę ze stolicy, kraju i świata, bardzo dużo rzeczy ciekawych, ewangelje z naukami...

POSIEW ma następujące dodatki: Słowo Boże, Rady Gospodarskie, Dział dla Dzieci i Dodatek powieściowy.

POSIEW znajdować się powinien w każdym domu polskim na wsi, w mieście, w kraju i zagranicą.

Prenum. kwartalna 1.50 zł. Numery okazowe bezpłatnie.

Zamówienia kierować do administracji tego pisma:

WARSZAWA, Krak. Przedmieście 71.